



Universität Potsdam



Die „dritte Generation“

Essays und Beiträge zu den deutsch-polnischen Beziehungen

„Trzecie pokolenie“

Eseje i artykuły na temat stosunków polsko-niemieckich

Die „dritte Generation“
„Trzecie pokolenie“

Jochen Franzke / Kilian Kindelberger / Bogdan Koszel /
Raimund Krämer / Andrzej Sakson (Hrsg.)

Die „dritte Generation“
Essays und Beiträge zu den
deutsch-polnischen Beziehungen

„Trzecie pokolenie“
Eseje i artykuły na temat
stosunków polsko-niemieckich

Bibliografische Information der Deutschen Nationalbibliothek

Die Deutsche Nationalbibliothek verzeichnet diese Publikation in der Deutschen Nationalbibliografie; detaillierte bibliografische Daten sind im Internet über <http://dnb.d-nb.de> abrufbar.



GD Bildung und Kultur

Programm

„Europa für Bürgerinnen und Bürger“

Gefördert durch die Europäische Union aus Mitteln des Programms

„Europa für Bürgerinnen und Bürger“ 2007 – 2013.

Projekt-Homepage: <http://www.ea-brandenburg.eu/>

Universitätsverlag Potsdam 2008

<http://info.ub.uni-potsdam.de/verlag.htm>

Am Neuen Palais 10, 14469 Potsdam

Tel.: +49 (0)331 977 4623 / Fax: 4625

E-Mail: ubpub@uni-potsdam.de

Die Schriftenreihe WeltTrends *Thesis*
wird herausgegeben von apl. Prof. Dr. habil. Jochen Franzke,
Universität Potsdam, im Auftrag von WeltTrends e.V.

Band 2 (2008)

Jochen Franzke/Kilian Kindelberger/Bogdan Koszel/Raimund Krämer/
Andrzej Sakson (Hrsg.): Die „dritte Generation“ – „Trzecie pokolenie“

Satz: Martin Anselm Meyerhoff

Lektorat: Ines Friedrich, Jolanta Jasina

Druck: Docupoint GmbH Magdeburg

Fotos: Thomas Walczak

Koordination: Kai Kleinwächter

Das Manuskript ist urheberrechtlich geschützt.

© 2008 WeltTrends e.V.

Online veröffentlicht auf dem Publikationsserver der Universität Potsdam

URL <http://pub.ub.uni-potsdam.de/volltexte/2008/2306/>

URN [urn:nbn:de:kobv:517-opus-23068](http://nbn-resolving.org/urn:nbn:de:kobv:517-opus-23068)

[<http://nbn-resolving.org/urn:nbn:de:kobv:517-opus-23068>]

2., erweiterte Auflage

Inhaltsverzeichnis – *Spis treści*

Vorwort	8
<i>Przedmowa</i>	10
Polen und Deutschland in Europa – Ein Projektbericht	
<i>Polska i Niemcy w Europie – Raport z projektu</i>	12
Essays – Eseje	
Piotr Lament:	
Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić. Nowe drogi współpracy polsko-niemieckiej (1. nagroda)	
<i>Leicht gesagt, schwieriger umzusetzen. Neue Wege der deutsch-polnischen Zusammenarbeit (1. Preis)</i>	17
Thomas Mehlhausen:	
It's the communication, stupid! Ein Plädoyer für eine Verständigung jenseits des deutsch-polnischen Versöhnungskitsches (1. Preis)	
<i>Znów ta głupia komunikacja! Zawołanie o porozumienie poza polsko-niemieckim kiczem pojednania (1. nagroda)</i>	26
Veronika Steininger:	
Goethe kennen alle, Mickiewicz kennt keiner (2. Preis)	
<i>Getego znają wszyscy, Mickiewicza nie zna nikt (2. nagroda)</i>	36
Rafał Ulatowski:	
Kryzys czy otwarta dyskusja? Stosunki polsko-niemieckie w XXI wieku. (3. nagroda)	
<i>Krise oder offene Diskussion? Die deutsch-polnischen Beziehungen im 21. Jh. (3. Preis)</i>	40
Michael Pietrucha:	
Die beiden Adler brüten oder die deutsch-polnische Chance im Europa der 27+ nach dem schwierigen Weg (3. Preis)	
<i>„Dwa orły wysiadają jaja” czyli szansa Niemiec i Polski w Europie 27+ po trudnej drodze (3. nagroda)</i>	50
Paweł Antkowiak:	
Najsmutniejsza prawda jest lepsza aniżeli kłamstwo (3. nagroda)	
<i>Leicht gesagt, schwierig umzusetzen. Neue Wege der deutsch-polnischen Zusammenarbeit (3. Preis)</i>	58

- Aleksandra Kruk/Esther Williges:
Gemeinsam in Europa, das heißt mindestens zu zweit (Sonderpreis)
Wspólnie w Europie, ale chociażby w dwójkę (nagroda specjalna) **66**
- Susanne Brauch:
Licht und Schatten und Licht – Die deutsch-polnischen Beziehungen
Światło i cień i światło – stosunki polsko-niemieckie **72**
- Johannes Dietrich:
Über Rhein und Oder: Alternativen zum Modell der deutsch-franzö-
sischen Verständigung für Deutschland und Polen
*Przez Ren i Odrę, alternatywy do niemiecko-francuskiego modelu porozu-
mienia dla Niemiec i Polski* **81**
- Krzysztof Gaszek:
Rola sportu w stosunkach Polaków i Niemców w ramach
Unii Europejskiej
*Die Rolle des Sports in den Beziehungen zwischen Polen und Deutschen im
Rahmen der Europäischen Union* **92**
- Matthias Guttke:
Wechsel an der Weichsel. Neuanfang oder Kontinuität im deutsch-
polnischen Verhältnis?
*Zmiana nad Wisłą. Nowy początek czy kontynuacja w stosunkach polsko-
niemieckich* **101**
- Ewelina Idziak:
Patrząc pozytywnie...
Positiv sehen... **110**
- Sławomir Józefiak:
Między Rosją a Niemcami. Wpływ zależności energetycznych Niemiec
na stosunki polsko-niemieckie
*Zwischen Russland und Deutschland. Der Einfluss der deutschen
Energieabhängigkeit auf die deutsch-polnischen Beziehungen* **114**
- Urszula Pękała:
Dialog podstawą polsko-niemieckiej wspólnoty interesów
Dialog als Basis einer deutsch-polnischen Interessengemeinschaft **122**
- Jan F. Piosik:
Czy jest możliwe prawdziwe partnerstwo polsko-niemieckie?
Ist eine echte deutsch-polnische Partnerschaft möglich? **131**

- Christian Schülke:
Zukunft denken!
Neue Perspektiven für die deutsch-polnische Zusammenarbeit
Myślimy przyszłościowo!
Nowe perspektywy współpracy polsko-niemieckiej **141**
- Monika Sus:
Das Kopernikus Institut. Weg zu einem deutsch-polnischen Tandem in der EU
Instytut Kopernika jako droga do polsko-niemieckiego tandemu w Unii Europejskiej **151**
- Davina Wenninger:
Ein deutsch-polnischer Integrationsmotor für die EU der 27?
Polsko-niemiecki bodziec do integracji Unii Europejskiej 27 krajów **162**
- Magdalena Ziętek:
Nahezu Kommunikation. Das deutsch-polnische Verhältnis im 21. Jahrhundert
Prawie komunikacja. Stosunki polsko-niemieckie w XXI wieku **172**

Beiträge – Artykuły

- Thomas Mehlhausen:
Nizza oder Tod. Warum sich Polen gegen die doppelte Mehrheit wehrte
Nicea albo śmierć. Dlaczego Polacy głosowali przeciw podwójnej większości **183**
- Thomas Walczak:
Wirtschaftliche Effekte einer Fußball-WM bzw. -EM für das Austragungsland
Ekonomiczny wpływ mistrzostw świata lub Europy w piłce nożnej na gospodarzy **197**

Vorwort

Diese Publikation umfasst die inhaltlichen Resultate des Projektes „Polen und Deutschland im gemeinsamen Europa“, welches von der Berlin-Brandenburgischen Auslandsgesellschaft e.V. getragen und von der Europäischen Union im Rahmen des Programms „Europa für Bürgerinnen und Bürger 2007-2013“ gefördert wurde. Das Projekt umfasste mehrere deutsch-polnische studentische Workshops unter Leitung von Prof. Dr. Bogdan Koszel (Adam-Mickiewicz-Universität Poznań) und Prof. Dr. Jochen Franzke (Universität Potsdam) in Potsdam, Frankfurt (Oder), Poznań und Mikuszewo zwischen November 2007 und Juni 2008. Parallel zum Seminarzyklus wurde ein deutsch-polnischer Essay-Wettbewerb ausgeschrieben.

Der erste Teil dieser Publikation gibt einen Bericht über dieses Projekt, an dem rund 40 Studenten aus Potsdam und Poznan teilnahmen, um sich gemeinsam über die deutsch-polnischen Beziehungen und die Rolle beider Staaten in der Europäischen Union auszutauschen und die verschiedenen Sichten kennenzulernen und zu diskutieren.

Im zweiten Teil werden die im Wettbewerb „Gemeinsam für Europa. Neue Wege zur deutsch-polnischen Zusammenarbeit“ prämierten Essays veröffentlicht. Die Essays werden in der jeweils eingereichten Sprache und Form veröffentlicht und spiegeln die Meinung der Autoren, nicht unbedingt der Herausgeber wider. Die Auswahl der Sieger im Essaywettbewerb traf Ende April 2008 eine deutsch-polnische Jury, der neben den beiden bereits genannten Workshop-Leitern Prof. Dr. Andrzej Sakson (Institut Zachodni Poznań), HD Dr. Raimund Krämer (Zeitschrift *WeltTrends*) und Kilian Kindelberger (Berlin-Brandenburgische Auslandsgesellschaft e.V.) angehörten.

Die Preisverleihung fand am 15. Mai 2008 am Institut für politische Wissenschaften und Journalismus der Adam-Mickiewicz-Universität Poznań statt. Folgende Preisträger wurden ausgewählt:

- Der erste Preis wurde zu gleichen Teilen vergeben an Herrn Piotr Lament (Adam-Mickiewicz-Universität Poznań) und Herrn Thomas Mehlhausen (Universität Potsdam) (je 400 €).
- Den zweiten Preis in Höhe von 300 € erhielt Frau Veronika Steininger (Freie Universität Berlin und Humboldt-Universität zu Berlin).

- Drei dritte Preise in Höhe von jeweils 200 € wurden vergeben an Herrn Rafał Ulatowski (Rheinische Friedrich-Wilhelms-Universität Bonn), Herrn Michael Pietrucha (Friedrich-Alexander-Universität Erlangen-Nürnberg) sowie an Herrn Paweł Antkowiak (Adam-Mickiewicz-Universität Poznań).
- Einen Sonderpreis für gemeinsame deutsch-polnische Arbeit in Höhe von 150 Euro erhielten Frau Aleksandra Kruk (Adam-Mickiewicz-Universität Poznań) und Frau Esther Williges (Universität Potsdam).

Im dritten Teil der Publikation werden Beiträge veröffentlicht, die während des gemeinsamen deutsch-polnischen Workshops in Mikuszewo am 16. Mai 2008 vorgestellt wurden. Diese zum zehnten Male durchgeführte Veranstaltung stand unter dem gleichen Motto wie der Essaywettbewerb.

Der spezielle Dank der Herausgeber gilt Frau Ines Friedrich für deren Mitwirkung an der Vorbereitung, Durchführung und Dokumentation dieses Projektes sowie Frau Aldona Janicka und Herrn Andreas Nosal für deren Übersetzungsleistung. Die Fotos in dieser Publikation stammen vom Projektwochenende in Mikuszewo.

Potsdam und Poznań, im Juni 2008



Westliche Rundschau Heft 1/2008 Deutschland – Europa und die Welt

Der „neue“ deutsche Patriotismus
Die USA in der deutschen Politik
Polen und Deutschland gegenüber Ukraine
Deutschland und China
EU-Erweiterung und deutscher Außenhandel

www.iz.poznan.pl

Przedmowa

Niniejsza publikacja przedstawia rezultaty projektu „Polska i Niemcy we wspólnej Europie”, zorganizowanego przez Berlin-Brandenburgische Auslandsgesellschaft e.V. i dzięki finansowemu wsparciu Unii Europejskiej w ramach programu „Europa dla obywateli 2007-2013”. Projekt obejmował warsztaty studenckie pod przewodnictwem prof. dr Bogdana Koszela (Poznań) i prof. dr Jochena Franzke (Poczdami) w Poczdami, Frankfurtu nad Odrą, Poznaniu i Mikuszewie. Warsztaty odbywały się od listopada 2007 do czerwca 2008. Równolegle został ogłoszony polsko-niemiecki konkurs na esej.

Pierwsza część niniejszej publikacji zawiera sprawozdanie z przeprowadzonego projektu, w którym uczestniczyło około 40 studentów z Poczdami i Poznania w celu wymienienia doświadczeń i opinii na temat stosunków polsko-niemieckich i roli obu państw w Unii Europejskiej, a także wspólnej dyskusji i wzajemnego poznania.

W drugiej części publikujemy eseje, które zostały nagrodzone w ramach konkursu „Razem dla Europy. Nowe drogi współpracy polsko-niemieckiej”. W konkursie brali udział studenci i doktoranci różnych kierunków na polskich i niemieckich uniwersytetach. Eseje publikowane są w oryginalnym języku i formie i odzwierciedlają opinie autorów, zaś niekoniecznie wydawców. Wybór laureatów konkursu został dokonany w końcu kwietnia 2008 przez polsko-niemieckie jury, składające się z, oprócz wyżej wspomnianych kierowników warsztatów, prof. dr Andrzeja Sakson (Instytut Zachodni w Poznaniu), dr Raimunda Krämer (magazyn *WeltTrends*) i Kiliana Kindelberger (Berlin-Brandenburgische Auslandsgesellschaft e.V.). Wręczenie nagród miało miejsce 15 maja 2008 w instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zostały wręczone następujące nagrody:

- Pierwszą nagrodę otrzymali pan Piotr Lament (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) i pan Thomas Mehlhausen (Uniwersytet w Poczdami) (po 400 euro).
- Drugą nagrodę, w wysokości 300 Euro, otrzymała pani Veronica Steiniger (Wolny Uniwersytet w Berlinie i Uniwersytet Humboldta w Berlinie).
- Trzecią nagrodę, w wysokości każdorazowo 200 Euro, otrzymali pan Rafał Ulatowski (Uniwersytet w Bonn), pan

Michael Pietruszka (Uniwersytet w Erlangen Norymbergii) i pan Paweł Antkowiak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu).

- Nagrodę specjalną, w wysokości 150 Euro, za wspólną, polsko-niemiecką pracę otrzymały pani Aleksandra Kruk (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) i pani Esther Williges (Uniwersytet w Poczdamie).

W trzeciej części publikacji zamieściliśmy artykuły, przedstawione podczas wspólnych warsztatów polsko-niemieckich w Mikuszewie 16 Maja 2008. Warsztaty, które odbyły się już po raz dziesiąty, organizowane były pod tym samym mottem co konkurs na esej.

Szczególne podziękowania wydawcy składają pani Ines Friedrich za jej pomoc w przygotowaniach, przeprowadzeniu i dokumentacji niniejszego projektu, a także pani Aldonie Janickiej i panu Andreasowi Nosal za pomoc w tłumaczeniach. Zdjęcie w tej publikacji zostały zrobione podczas projektu w Mikuszewie.

Poczdami Poznań, czerwiec 2008

Potsdamer Textbücher

PTB

Andrzej Sakson: Menschen im Wandel

Polen und Deutsche, Minderheiten und Migranten in Europas Geschichte und Gegenwart
PTB 10, 240 S., brosch., 12,50 €

Bestellungen beim Universitätsverlag Potsdam
ubpub@uni-potsdam.de

Projektbericht

Ines Friedrich

Polen und Deutschland im gemeinsamen Europa“ – unter diesem Titel stand ein Seminarzyklus für Studierende und Doktoranden mit Veranstaltungen zwischen Herbst 2007 und Sommer 2008. Das im Rahmen des Programms „Europa für Bürgerinnen und Bürger“ von der Europäischen Union geförderte Projekt wurde von der Berlin-Brandenburgischen Auslandsgesellschaft e.V. in Zusammenarbeit mit der Universität Potsdam, der Adam-Mickiewicz-Universität Posen, dem Westinstitut Posen sowie dem WeltTrends e.V. durchgeführt.

Unter großem studentischen Interesse fand am 9.11.2007 in der Europa-Universität Viadrina Frankfurt (Oder) sowie am Collegium Polonicum in Ślubice die feierliche Auftaktveranstaltung des Projektes statt.

Das Projekt und seine Mitwirkenden wurden den etwa 50 Teilnehmern vorgestellt. Sie hatten Gelegenheit, ihre Vorstellungen von der gemeinsamen Arbeit zu diskutieren, und fanden sich in vier binationalen Arbeitsgruppen zusammen, die sich im weiteren Projektverlauf mit folgenden Themenfeldern auseinandersetzten:

- Struktur und Perspektiven der EU
- Gemeinsame Außen- und Sicherheitspolitik
- wirtschaftliche Kooperation sowie
- „Deutsch-Polnische (Medien-)Kommunikation“.

Im weiteren Verlauf der Auftaktveranstaltung begann eine erste inhaltliche Auseinandersetzung mit der deutsch-polnischen Zusammenarbeit im gemeinsamen Europa. Herr Bartłomiej Wierzbicki von der Initiative Oderland-Nadodrze regte mit seinen Ausführungen zur „Suche nach neuen Formen der grenzüberschreitenden Kooperation. Eine Initiative aus dem Eurodistrict Oderland Nadodrze“ zur Diskussion an.

Auch ein Essaywettbewerb unter dem Titel „Gemeinsam für Europa. Neue Wege zur deutsch-polnischen Zusammenarbeit“ wurde im Laufe dieser Veranstaltung angekündigt. Er war integrativer Bestandteil dieses Projektes und wurde für Studierende und Doktoranden aus ganz Deutschland und Polen ausgeschrieben.

Bis Ende Februar 2008 sandten 21 Studierende und Doktoranden ihre Beiträge ein. Eine deutsch-polnische Jury, bestehend aus Prof. Dr. Jochen Franzke (Universität Potsdam), Prof. Dr.

Bogdan Koszel (Adam-Mickiewicz-Universität Posen), Prof. Dr. Andrzej Sakson (Westinstitut Posen), HD Dr. Raimund Krämer (Zeitschrift WeltTrends) und Kilian Kindelberger (Berlin-Brandenburgische Auslandsgesellschaft e.V.) begutachtete die Beiträge und wählte die Preisträger aus. Aufgrund der Qualität der Beiträge wurden insgesamt sieben Preise vergeben, zwei erste Preise, ein zweiter Preis, drei dritte Preise sowie ein Sonderpreis für gemeinsame deutsch-polnische Arbeit.

Ein zweites Treffen in Potsdam (10.-12. Januar 2008) stieg tiefer in thematische Aspekte der Europapolitik und der deutsch-polnischen Kooperation ein. In vier Panels stellten die Arbeitsgruppen die Ergebnisse ihrer gemeinsamen Arbeit vor, anschließend wurden sie im Plenum diskutiert.

Neben der inhaltlichen Arbeit bot dieses Treffen auch Gelegenheit, die Stadt Potsdam sowie die hiesigen studentischen Lebens- und Arbeitsbedingungen kennen zu lernen. Gemeinsame Freizeit- und Abendaktivitäten erlaubten deutsch-polnische Gespräche in lockererer Atmosphäre. Auf dem Programm stand zudem eine Stadtführung in Potsdam. Der Besuch des Schlosses Cecilienhof als Ort der Potsdamer Konferenz gab Anlass zur Auseinandersetzung mit der deutsch-polnischen und europäischen Nachkriegsgeschichte.

Ein dreitägiges Treffen in Posen und Mikuszewo beschloss den Zyklus (15.-18. Mai 2008). Der Workshop stand unter dem seit einigen Jahren traditionellen Thema „Die Polen und die Deutschen. Gemeinsam für Europa“. Der Programmablauf entsprach den Traditionen, die sich in der nunmehr zehnjährigen Geschichte dieser deutsch-polnischen studentischen Workshops entwickelt haben. Nach einem ersten Tag in Posen wurde der Workshop in der Internationalen Jugendbegegnungsstätte Mikuszewo, ca. 60 Kilometer außerhalb Posens, fortgesetzt. In diesem Schloss findet sich die ideale Atmosphäre für ungestörte Diskussionen ebenso wie für Freizeit, Lagerfeuer, Sport und Musik.

Am ersten Tag (15.05.2008) wurde ein Wirtschaftsunternehmen besichtigt, diesmal war es die Brauerei LECH in Posen. Nach einer offiziellen Begrüßung und Einleitung fand anschließend im neuen Gebäude des Instituts für politische Wissenschaften und Journalismus an der Adam-Mickiewicz-Universität Posen die feierliche Übergabe der Preise des deutsch-polnischen Essaywettbewerbs statt. Einzelne Beiträge wurden den Anwesenden vorgestellt.

An den weiteren Tagen wurden die thematischen Workshops der vergangenen Seminarveranstaltungen fortgesetzt. Verschiedene Themen der deutsch-polnischen Beziehungen wurden dabei kontrovers diskutiert, so die aktuellen Probleme im Schengen-Raum, die politische und ökonomische Problematik der deutsch-russischen Ostseepipeline, deutsch-polnische Migration, die sozioökonomische Dimension internationaler Fußballturniere, die EU-Grundrechtecharta, die deutsche EU-Ratspräsidentschaft, die nächste Erweiterungsrunde der EU sowie die EU-Ostpolitik.

Am Samstag (17.05.2008) stand die Begegnung mit der Bevölkerung des Dorfes im Mittelpunkt. Anlässlich des eine Woche zuvor begangenen Europatages waren die Bewohner des Dorfes eingeladen, gemeinsam mit den Seminarteilnehmern zu feiern, sich im sportlichen Wettkampf zu messen und sich in entspannter Atmosphäre am Lagerfeuer kennen zu lernen. Früh am Morgen fand der Angelwettbewerb teil. Hauptattraktion war das traditionelle Fußballspiel am Nachmittag, das der Bürgermeister des Ortes als Schiedsrichter leitete. Die deutsche Mannschaft verlor leider – wie traditionell – gegen die gut trainierten jungen Leute des Ortes. Anschließend wurde gemeinsam an der Gulaschkanone gegessen.

Über den Projektverlauf und –fortschritt sowie die Ergebnisse informierte eine eigens eingerichtete Homepage die Teilnehmer und die breite Öffentlichkeit.

Zudem wurden ausgewählte Teilnehmerbeiträge des Essaywettbewerbs ebenso wie im Laufe des Seminars vorgestellte Beiträge der Studierenden publiziert. Besonders spannend für potentielle Interessenten dürfte die Aufnahme ausgewählter Essays als Hörbeitrag sein. Ein Video zeigt Aufnahmen von Potsdam und aktiven Protagonisten und Partnern des Projektes.

Nach Abschluss des Seminarzyklus sind sich Teilnehmer und Veranstalter einig, dass dies ein gelungenes Projekt war. Tenor der meisten eingesandten Essays der studentischen Teilnehmer war das Folgende: Kommunikation ist alles. Lasst uns zusammenkommen, lasst uns reden, lasst uns kennen lernen! „Polen und Deutschland im gemeinsamen Europa“ – Die jungen Menschen in Polen und Deutschland sind sich in vielem näher, als große mediale Rhetorik es oft erwarten ließe.

Welt Trends *Papiere*

Sie möchten Forschungsarbeiten veröffentlichen?

Sie möchten in aktuelle Debatten Streitbar eingreifen?

Sie möchten „klassische“ Texte für die Lehre einsetzen?

Dies alles schnell, preiswert und für ein breites Publikum?

Wir bieten Ihnen dafür die *WeltTrends Papiere!*

- 1 | Noch zu retten? Plädoyer für die EU-Verfassung
- 2 | Deutsche EU-Ratspräsidentschaft Ende der Verfassungskrise?
- 3 | Ansprüche? Eigentumsfrage Deutschland – Polen
- 4 | Europäischer Einigungsprozess
- 5 | Deutsche Auslandseinsätze – Streitplatz um Militärmacht
- 6 | Herausforderung Integration– Migration und Integration in Brandenburg
- 7 | Großmachtspolitik oder Wahlagitation – Russlands Außenpolitik 2007/2008

Wenn Sie an der Publikation eines eigenen WT-Papieres interessiert sind, wenden Sie sich bitte an Frau Azadeh Zamirirad (0331-9774540 oder welttrends@web.de).

Bestellungen: bestellung@welttrends.de oder ubpub@uni-potsdam.de
www.welttrends.de

Welt Trends *Lehrtexte*

Anregend für die Debatte.

Unverzichtbar fürs Seminar.

Kostengünstig für das studentische Budget.

Für Studenten und Dozenten!

- | | |
|--|--|
| 1 Nachdenken über Europa | 6 Internationale Beziehungen: Konzepte |
| 2 Autoritäre Regime | 7 Regime im Nahen und Mittleren Osten |
| 3 Grenzen der EU | 8 Regieren in Brandenburg |
| 4 Wissenschaftliches Schreiben | 9 Politische Herrschaft im Vergleich |
| 5 Herrschaft in Süd- und Mittelamerika | |

Wenn Sie an der Publikation eines eigenen WT-Lehrtextes interessiert sind, wenden Sie sich bitte an Herrn Raimund Krämer (0331-9774535 oder r.kraemer@welttrends.de).

Bestellungen: bestellung@welttrends.de oder ubpub@uni-potsdam.de
www.welttrends.de

ESSAYS – ESEJE

Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić

Nowe drogi współpracy polsko-niemieckiej

Piotr Lament

Przystępując do pisania niniejszego eseju miałem już w głowie pewną wizję tego, o czym będę pisał. Nie sądziłem jednak, że pierwsze problemy pojawią się tak szybko. Nieoczekiwaną trudność sprawiło mi wprowadzenie do pracy – jak napisać wstęp do niełatwego, ale chyba dość oklepanego tematu skomplikowanych polsko-niemieckich relacji. I dalej – jak kontynuować pisanie pracy w taki sposób, by moje propozycje były wystarczająco świeże i oryginalne ale przy tym na tyle realne, by nie traktować ich jako pobożne życzenia studenta-marzyciela. Bo chyba nie ulega wątpliwości, że relacje polsko-niemieckie były i są skomplikowane i że jest co poprawiać. Myślę jednak, że nie ma sensu abym poszukiwał przyczyn takiego stanu rzeczy, jest to zbyt ściśle związane z historią i to niekoniecznie ograniczając się do II wojny światowej, a ja ani nie jestem historykiem, ani nie czuję się na siłach aby cofać się w swych rozważaniach o setki lat, by szukać praprzyczyny naszych sąsiedzkich animozji.

I stało się – stwierdziłem, że problem w polsko-niemieckich relacjach istnieje. Jak już wspomniałem nie będę doszukiwał się jego przyczyn, mogę się za to zastanowić w czym ów problem się przejawia. Nasze wzajemne relacje można porównać do błędzenia po omacku – nigdy do końca nie wiadomo na co się trafi, co doprowadzi do nowych spięć, co doprowadzi do ochłodzenia relacji na poziomie władz, a co na poziomie zwykłych ludzi. Myślę, że należy to podkreślić - trzeba wyraźnie rozróżnić te dwie płaszczyzny wzajemnych relacji. Czy bowiem społeczeństwo polskie poszło w ślady swojego prezydenta i obraziło się na Niemców za porównanie braci Kaczyńskich do kartofli przez jedną z niemieckich gazet? Część pewnie tak, ale część nie znaczy wszyscy. I z drugiej strony, czy zdenerwowanie mieszkańców Zgorzelca spowodowane tym, że byli oni poddawani niepokojąco regularnym kontrolom policyjnym gdy odwiedzali Görlitz¹ (mimo wejścia Polski do strefy Schengen) przełożyło się na ochłodzenie stosunków na szczeblu rządowym? Nie. Te dwie płaszczyzny istnieją niezależnie, poprawa lub ewentualne pogorszenie relacji na jednej z nich nie musi wcale oznaczać

1 <http://www.rp.pl/artukul/91120.html>, 09.02.2008, oraz: <http://zgorzelec.naszemiasto.pl/wydarzenia/816538.html>, 08.02.2008.

automatycznej poprawy/pogorszenia na drugiej. A to oznacza, że również dialog i współpraca polsko-niemiecka musi odbywać się na dwóch płaszczyznach. Cóż bowiem da osiągnięcie zgody czy pojednania przez rządy, kiedy na poziomie społeczeństw, czy nawet na poziomie jednostki wzajemne wyobrażenia są wyjściową nieufności, stereotypów, kompleksów i uprzedzeń. Może w tym momencie generalizuję, może większość członków obu naszych społeczeństw nie kieruje się w swych sądach stereotypami i uprzedzeniami, ale nie ma się co oszukiwać, z pewnością spora część Polaków i Niemców właśnie tak postępuje. I niekoniecznie wynika to ze złych chęci, ale właśnie z nieufności spowodowanej niewiedzą. Jak więc ten problem rozwiązać albo chociaż sprawić by był na tyle mało istotny by nie kładł się cieniem na nasze sąsiedztwo?

Pewnie najłatwiej byłoby po prostu zrealizować to, o czym mówił prezydent Roman Herzog podczas przemówienia wygłoszonego w Polsce 1 sierpnia 1994 roku, w 50. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego: „To czego potrzebujemy, to pojednanie i zrozumienie, zaufanie i dobre sąsiedztwo.”² Aż się ciśnie na usta – łatwo powiedzieć, trudniej zrobić Panie prezydencie. Niestety, gdyby to było takie proste, zapewne doprowadzenie naszych stosunków do poziomu, w którym dominuje szczerść, wzajemne zrozumienie i zaufanie nie zajęłoby tysiąca lat. Nie odrzucam jednak tego, o czym mówił prezydent Herzog. Jeśli rozbije się to krótkie zdanie na elementy składowe, może to pomóc w przeanalizowaniu co jest nie tak w polsko-niemieckich relacjach. A więc jeszcze raz - czego nam potrzeba wg. R.Herzoga? Pojednania, zrozumienia, zaufania i dobrego sąsiedztwa.

Pojednanie. Myślę, że to już nasze narody osiągnęły. Potrzeba było co prawda lat, trudnych i odważnych gestów, jak choćby polskich biskupów w 1965r., czy kanclerza Willy’ego Brandta w 1970r. Proces ten był trudny ale jednak udany. Co prawda jeszcze długo po obu stronach Odry będą ludzie, którzy na nasze sąsiedztwo będą patrzyli przez pryzmat minionych krzywd, jednak lata poświęcone na pojednanie nie są marnowane. Co więcej, wydaje się, że coraz częściej dla młodych ludzi, a przynajmniej dla młodych Polaków, wojna wydaje się czymś tak odległym, że aż nierealnym, jakimś abstrakcyjnym wspomnieniem dziadków, które nie kładzie się cieniem na ich własne postrzeganie współczesnych Niemiec. Dla młodych ważniejsze są wydarzenia

2 R. Herzog, Prośba o wybaczenie, w: Wielkie mowy historii, Warszawa 2006, T.4, s. 328.

których są świadkami i uczestnikami, namacalne rzeczy, które widać i o których można marzyć. Dla młodych Polaków Niemcy często równają się Volkswagen, Mercedes, Audi, Porsche. Czy to źle? Wręcz przeciwnie – to dobrze. Fakt, historia jest ważna - cytując Richarda von Weizsäckera: „[...] naszym wspólnym obowiązkiem jest tę historię pojąć, osądzić i mieć ją przed oczami.”³ Ale historię pojąć, osądzić i mieć przed oczami nie oznacza podporządkowywać jej całego życia. Rozdźwięk między bezsensowną „historyczną” retoryką poprzedniego polskiego rządu, a rzeczywistymi oczekiwaniami zwykłych Polaków aż bije po oczach. Prawda - moje spostrzeżenia dotyczące „zwykłych” Polaków ograniczają się głównie do, względnie wąskiego, kręgu mojej rodziny i znajomych. Może ja, moja rodzina i znajomi nie stanowimy statystycznie reprezentatywnej grupy ale w ramach tej grupy, bądź co bądź zróżnicowanej choćby pod względem wieku i wykształcenia, nie zaobserwowałem, żeby ktoś, podobnie jak bracia Kaczyńscy, oczekiwał od Niemców przeproszenia za historyczne krzywdy przy każdej nadarzającej się okazji. Oczywiście nie oznacza to, że historia jest nam obojętna. Oznacza to tylko tyle, że dla nas pojednanie jest faktem, wojna ważną cenzurą w dziejach narodu polskiego, ale przeszłość nie determinuje tego w jaki sposób obecnie postrzegamy polsko-niemieckie relacje. Trzeba jednak pamiętać, że pojednanie nie odbywa się tylko i wyłącznie na poziomie władz. „Wymaga ono także indywidualnych decyzji osobistych.”⁴

Zrozumienie

To kolejny postulat R. Herzoga, który jak mi się wydaje będzie paradoksalnie trudniej osiągnąć niż pojednanie. Ale trudniej nie oznacza, że jest to niemożliwe. Bo jeśli możliwe było pojednanie po tak tragicznych wydarzeniach, to dlaczego nie mielibyśmy się w końcu wzajemnie zrozumieć. Jak powiedział R. von Weizsäcker: „Nie idealizujmy świata, jesteśmy, jacy jesteśmy. Ale też nie uogólniajmy. Zaczynaliśmy praktycznie od zera, ale coraz wyraźniej dostrzegamy, że musimy się wzajemnie poznać i zrozumieć.”⁵ Pięknie powiedziane. Ale znowu – jak to osiągnąć.

3 „Von Weizsäcker: Patrzę na Polskę przez pryzmat wojny”, Gazeta Wyborcza, 22.02.2008.

4 B. Geremek, H.J. Graf von Moltke: głos polski, za: <http://www.geremek.pl/index.php?navi=006&id=287> (24.02.2008).

5 „Von Weizsäcker: Patrzę na Polskę przez pryzmat wojny”, Gazeta Wyborcza, 22.02.2008.

Według mnie przede wszystkim należy rozmawiać, rozmawiać i jeszcze raz rozmawiać. I nie dopuszczać do jakichkolwiek niedomówień. Rozmawiać szczerze, zwłaszcza na szczeblu rządowym. Brak komunikacji = brak informacji. Brak informacji = nieufność, a to łatwo może prowadzić do wrogości. Myślę, że Polacy łagodniej przyjęliby do wiadomości (choć niekoniecznie zaakceptowali) budowę rosyjsko-niemieckiego gazociągu pod Morzem Bałtyckim, gdyby Niemcy najpierw przedyskutowali tę kwestię z Polską. Brak takiej dyskusji doprowadził do tego, czego byliśmy świadkami – do spotęgowania agresywnej retoryki polskich partii populistycznych, które „za darmo” otrzymały argumenty antyniemieckie, którymi łatwo zdobywa się głosy części polskiego elektoratu. Nawet ta część Polaków, która ma umiarkowane poglądy mogła odnieść niemiłe wrażenie, że tak ważna dla bezpieczeństwa energetycznego Polski kwestia rozstrzygana jest przez Niemcy i Rosję bez naszego udziału. Nie mogę się wypowiadać na temat tego, jak na kwestię gazociągu reagują Niemcy, bo tego po prostu nie wiem. Mogę się jednak domyślać, że przynajmniej część społeczeństwa niemieckiego była zdziwiona ostrą reakcją władz polskich. Obie strony zwyczajnie nie miały okazji aby rzeczowo i na forum publicznym zaprezentować drugiej stronie swoje poglądy w tej spornej kwestii. Jak tu mówić o wzajemnym zrozumieniu? Sprawa gazociągu północnego jest doskonałym przykładem braku zrozumienia. Przykłady można mnożyć. Na poziomie dotyczącym spraw bardziej lokalnych warto przybliżyć przytoczoną już przeze mnie sprawę kontroli samochodów z polskimi tablicami rejestracyjnymi, dokonywanych przez niemiecką policję w Görlitz, które to nasiliły się w styczniu i na początku lutego obecnego roku, a więc już po przystąpieniu Polski do strefy Schengen. Cała sprawa wywołała szczególne oburzenie wśród mieszkańców Zgorzelca, którzy często odwiedzają sąsiednie Görlitz i którzy odebrali kontrole po prostu jako szykany i działania dyskryminujące. Niemiecka strona kontrole tłumaczy wzrostem przestępczości w mieście. Typowy przykład braku zrozumienia. Pewnie obie strony mają swoje racje ale wydaje mi się, że dla złagodzenia emocji przydałaby się odrobina zrozumienia, zwłaszcza ze strony polskiej. Rozumiem, że te kontrole mogą być uciążliwe, zwłaszcza dla ludzi często podróżujących z jednego miasta do drugiego, ale Polacy powinni spróbować zrozumieć przesłanki jakimi kierują się ich sąsiedzi. Dla nas zniesienie granic to

błogosławieństwo, jednak dla dużej części Niemców to szok, rewolucja, niekoniecznie pozytywna zmiana (przynajmniej na początku). Należałoby pochylić się nad lękami i obawami mieszkańców Görlitz i spróbować postawić się w ich sytuacji. Jak my, Polacy, zareagowalibyśmy gdyby z dnia na dzień zlikwidowano granice między Polską a Rosją, Białorusią i Ukrainą? Z pewnością duża część Polaków nie byłaby zachwycona i nie oczekiwałaby na wschodnich sąsiadów z otwartymi ramionami (są oczywiście wyjątki, wiele osób by się cieszyło, że ma łatwiejszy dostęp, choćby do tańszych papierosów). Czyż nasza reakcja różniłaby się od reakcji Niemców z Görlitz, czy innych przygranicznych miast? Czy część z nas nie wymieniłaby w domu drzwi i zamków na solidniejsze? Czy nie oczekiwalibyśmy widocznych działań naszej policji, nawet jeśli nie byłoby powodów do jej działania? Ale czy w związku z tym nasze postępowanie miałoby na celu szykany i dyskryminację, czy też raczej byłoby wyrazem naszych lęków i obaw? No właśnie, no właśnie. Nie oceniamy więc działań sąsiadów zza Odry zbyt pochopnie, starajmy się zrozumieć wszystkie motywy jakimi kieruje się policja z Görlitz. Dajmy Niemcom czas na przyzwyczajenie się do nowej sytuacji, na zaakceptowanie tego, że sąsiedztwo z Polską nabrało nowego wymiaru. Potrzeba tylko czasu i wyrozumiałości. Polska pewnie też kiedyś znajdzie się w podobnej sytuacji i dopiero wtedy Polacy w pełni zrozumieją w jak nowej rzeczywistości znaleźli się Niemcy w grudniu 2007r., po otwarciu granicy z Polską.

Zaufanie

Zaufanie niewątpliwie wiąże się z poprzednimi kwestiami – nie można mówić o pełnym pojednaniu gdy nie ufa się w jego szczerłość, nie można mówić o zrozumieniu we wzajemnych relacjach gdy nie ufa się w prawdziwość intencji. Myślę, że zaufanie w relacjach na poziomie władz państwowych mimo wszystko można łatwiej osiągnąć niż na poziomie lokalnym. Rząd ufa drugiemu rządowi gdy wzajemne relacje są szczerze i potwierdzają się nie tylko w polityce dwustronnej, prowadzonej w zaciszu politycznych gabinetów, ale przede wszystkim na szerszej arenie kontaktów wielostronnych. Zaufanie ma miejsce gdy obie strony wiedzą, że mogą na sobie polegać, gdy wiedzą, że w razie potrzeby otrzymają wsparcie na forum międzynarodowym, gdy wiedzą, że ważne kwestie nie będą załatwiane za plecami

„partnera”. Za to na poziomie lokalnym sprawa wydaje się bardziej skomplikowana. Zaufanie ludzi buduje się długo, łatwo zaś je stracić. Nawet relacje mieszkańców miast sąsiadujących ze sobą ale rozdzielonych granicą cechuje pewna doza nieufności, choć wydawać by się mogło, że z racji większej częstotliwości kontaktów dla nieufności nie powinno być miejsca. A co dopiero można powiedzieć o ludziach mieszkających daleko od granicy i którzy mogli nigdy nie spotkać żadnego Niemca, czy odpowiednio Polaka, co z kolei wcale nie przeszkadza im w posługiwaniu się stereotypami w budowaniu własnych wyobrażeń o sąsiadach zza Odry. Taka postawa nie sprzyja wzajemnemu zaufaniu, o budowie pozytywnych relacji nie wspominając. Nie ma co jednak piętnować upraszczania przez Polaków obrazu Niemców, a przez Niemców obrazu Polaków, stereotypy, mimo iż zwykle nie przynoszą pozytywnych rezultatów, powstają by ułatwić rozumienie otaczającej nas rzeczywistości. Wynikają one głównie z braku wystarczającej liczby informacji, a jeśli nie mamy o czymś wystarczającego zasobu informacji to tego tak naprawdę nie znamy. A rzeczy i zjawiska nieznane budzą lęk i nieufność. Dobrze więc, ale jak można niwelować nieufność w relacjach polsko-niemieckich? Przede wszystkim zdobywając nowe informacje na temat partnera tychże relacji, a więc lepiej się poznając. Jak to zrobić? Najłatwiej odpowiedzieć – poprzez edukację. Ok, tyle tylko, że edukować to można uczniów i studentów, a nie można przecież posadzić do ław szkolnych całych naszych narodów liczących w sumie niemal 120 mln ludzi. Inna sprawa, że nawet jeśli byłoby to możliwe to wątpię w skuteczność takich działań. Ludzie nie lubią gdy narzuca im się ideologie, czy wizje świata. Dlatego myślę, że znacznie skuteczniejsze są działania oddolne, nie kojarzone z władzą, a jeśli już to nie z państwową, a najwyżej lokalną. Mam na myśli pozornie drobne działania, np. wspólne świętowanie Nowego Roku w miastach sąsiadujących ze sobą, wspólne imprezy sportowe (które w przeciwieństwie do wspomnianych wyżej imprez noworocznych niekoniecznie muszą organizować sąsiedzi ale choćby znacznie zwykle oddalone od siebie miasta partnerskie), wspólne festiwale – muzyczne, teatralne, filmowe itd. Wzajemne poznanie Polaków i Niemców, sprzyjające budowie zaufania, należy traktować jako działanie wielopoziomowe. Organizowanie imprez mających na celu przybliżenie kultury sąsiada – np. poprzez wystawy obrazów, festiwale muzyczne, filmowe – przynosi rezultaty ale nie można

zapominać, że tylko u określonej grupy społecznej – w tym przypadku u artystów czy intelektualistów. Dlatego tak ważne jest równoczesne działanie na wielu płaszczyznach, umożliwiające dotarcie do jak największej części społeczeństwa. Można to robić na wiele sposobów – od przywoływanych już przeze mnie imprez kulturalnych i sportowych, poprzez spotkania młodzieży z Polski i Niemiec, wymiany uczniów i studentów, organizowanie szkół czy klas integracyjnych, wspólnych wycieczek szkolnych, promowanie nauki języka, prowadzenie wspólnych projektów naukowych i badawczych, organizowanie polsko-niemieckich targów i wystaw branżowych, promowanie turystyki między Polską i Niemcami, po zacieśnianie współpracy na polu wojskowym np. przez tworzenie dwunarodowych oddziałów wojskowych, czy przez przeprowadzanie wspólnych manewrów. Poza tym nie należy zapominać o sile mediów masowych – czemu by nie organizować raz na jakiś czas w polskiej telewizji publicznej tygodnia z filmem niemieckim, ale w taki sposób, by prezentując różnorodny repertuar przyciągnąć przed telewizory nie tylko koneserów ale i zwykłego widza. I analogicznie w Niemczech.

W moim odczuciu wszystkie te działania, choć z pewnością kosztowne i wymagające dużo wysiłku i obustronnego zaangażowania, mogą przyczynić się do budowy zaufania między Polakami i Niemcami. Co więcej - mogą przynieść wymierne korzyści, ponieważ w perspektywie mogłyby poskutkować nasileniem współpracy gospodarczej, czy wzrostem liczby turystów. Istotne jednak, by wszelkie działania podejmować, tak jak już pisałem, równocześnie na wielu płaszczyznach. Ważne też, by nie były to działania jednorazowe, tylko konsekwentnie realizowany wspólny plan.

Dobre sąsiedztwo

To już ostania rzecz, którą Roman Herzog wymienił jako konieczną w polsko-niemieckich relacjach. Ja jednak traktuję dobre sąsiedztwo przede wszystkim jako rezultat poprzednich trzech postulatów. Aby w pełni zrozumieć, czym jest dobre sąsiedztwo pomyślmy przez chwilę co nas denerwuje w naszych sąsiadach z domu czy ulicy i jak wyobrażamy sobie idealnego

sąsiada. Z pewnością nikt nie chciałby aby w pobliżu mieszkał ktoś robiący awantury, głośne imprezy, śmiejący oraz ignorujący pisane i niepisane zasady życia sąsiedzkiego. Za to chyba każdy chciałby mieć za sąsiada kogoś, kto w razie czego pożyczy cukier czy narzędzia, kto będzie miał oko na nasz dom jak wyjedziemy na wakacje i kto zawsze przyłączy się do społecznych inicjatyw. To da się przełożyć na sąsiedzkie relacje między państwami (choć mam nadzieję, że Polska nie będzie nigdy zmuszona pożyczać od kogokolwiek cukru). Tyle tylko, że Niemcy i Polska nie mieszkają na swojej ulicy sami. Razem z innymi sąsiadami tworzą zintegrowaną wspólnotę, a nie należy jeszcze zapominać o pozostałych mieszkańcach dzielnicy i całego globalnego miasteczka. Ta prosta aluzja ma w mojej intencji tylko wskazać, że jakkolwiek tematem niniejszego eseju są relacje polsko-niemieckie, nie można zapominać, że Polska i Niemcy nie zajmują całej planety. Siłą rzeczy na ich wzajemne stosunki mają wpływ relacje z innymi państwami i vice versa – trzeba się liczyć z tym, że każde ewentualne spięcie na linii Berlin-Warszawa nie pozostanie bez echa w Unii Europejskiej, czasem w całej Europie, czasem echo będzie miało zasięg globalny. Można też na to spojrzeć bardziej optymistycznie – każde polepszenie stosunków polsko-niemieckich raczej sprzyja stosunkom wewnątrz całej Unii Europejskiej. A przynajmniej nie szkodzi.

Zmierzając ku końcowi swoich wywodów chciałbym jeszcze przytoczyć ciekawą moim zdaniem wypowiedź Beverly Crawford – politologa z Uniwersytetu w Berkeley – dotyczącą Niemiec: „Niemcy są hegemonem wpisanym w Europę, pewnym siebie i lęklwym zarazem.”⁶ Pani Crawford dokonując analizy niemieckiej polityki zagranicznej doszła do wniosku, że co prawda Niemcy mają swoje interesy narodowe, ale bardziej są głodne przyjaznej akceptacji niż ślepego posłuchu. To sprawia, że słabszy partner ma większe możliwości dialogu i współpracy.⁷ Powinni o tym pamiętać Polacy, a zwłaszcza władze polskie. Warto, żeby polscy przywódcy polityczni zawsze przed dokonaniem pochopnej oceny poczynań sąsiada zza Odry, przypomnieli sobie słowa B. Crawford. Być może zbyt często oceny działań naszych niemieckich partnerów są za surowe, a jeśli wierzyć przytoczonym wyżej słowom my, Polacy mamy większą możliwość dialogu z Niemcami niż nam się wydaje. I większą

6 A. Krzemiński, Orła cień, *Polityka*, nr 8, 23.02.2008.

7 Ibidem.

niz by to mogło wynikać z naszej rzeczywistej międzynarodowej pozycji. Zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę dysproporcje między Polską, a Niemcami – dysproporcje gospodarcze, rozwojowe a nawet demograficzne.

Obecny okres historyczny niewątpliwie sprzyja rozwijaniu dialogu polsko-niemieckiego i poszukiwaniu nowych dróg współpracy. Po okresie, gdy występowały czynniki temu nie sprzyjające wydaje się, że teraz jest ku temu i wola, i zupełnie nowe możliwości. Zniesienie granic, pozytywnie do siebie nastawione władze, rozwijająca się integracja Europy – w tym kontekście wprost nie mogą nie użyć nieco już wyświechtanego frazesu, że wszystko to pozwala patrzeć z optymizmem w przyszłość naszych stosunków. Najważniejsza jest dobra wola, wola współpracy – bez niej nawet najlepsza okazja może zostać zmarnowana. Trzeba jednak pamiętać, że nawet jeśli współpraca mimo wszystko nie udaje się na poziomie rządów, to istnieje jeszcze płaszczyzna dialogu zwykłych ludzi, czy to na poziomie lokalnym, czy wręcz indywidualnie, w prywatnych stosunkach obywateli Polski i Niemiec. A to już zupełnie pozwala patrzeć na relacje polsko-niemieckie z optymizmem. Nie zapominając jednak, że jest to proces dynamiczny i jednocześnie długotrwały, a nie pojedynczy akt dobrej woli.

BERLIN-BRANDENBURGISCHE AUSLANDSGESELLSCHAFT (BBAG) e.V.

BILDUNG - BEGEGNUNG - INTEGRATION

*Ihr Partner für interkulturelle und internationale Bildung in Potsdam
und im Land Brandenburg*



- Sprachkurse (u.a. Englisch, Arabisch, Japanisch, Polnisch)
- Veranstaltungen zu Kultur, Politik und aktuellen Entwicklungen in anderen Ländern, Fragen der Internationalen Politik, der Europäischen Integration und der Entwicklungspolitik
- Begegnungsstätte für ausländische und deutsche Mitbürger



Foto: Nadine Bismuel

- Kompetenzzentrum für die Integration von Zuwanderern
- Deutsch-Sprachkurse, soziale Betreuung und berufliche Aus- und Weiterbildung von Migranten
- Internationale Zusammenarbeit durch Informationen, Kontakte, Begegnungen und Austausch, durch die Betreuung von Städtepartnerschaften (Potsdam - Opole) und den Jugendkreativwettbewerb „Odyssee of the Mind“

BBAG e.V., Schulstraße 8b, 14482 Potsdam

Tel.: 0331-2700240, Fax: 2708690

Mail: info@bbag-ev.de, Internet: www.bbag-ev.de

It's the communication, stupid!

Ein Plädoyer für eine Verständigung jenseits des deutsch-polnischen Versöhnungskitsches

Thomas Mehlhausen

Wenn der eine dem anderen etwas sagt, bedeutet dies nicht, dass dieser es hört. Wenn er es nun hört, muss er es noch lange nicht verstehen. Selbst wenn er es versteht, wird er es so verstehen, wie der andere es möchte?

Die deutsch-polnischen Beziehungen kranken an unzureichender Kommunikation. Nicht an deren Intensität, sondern an Verständnis füreinander. Die Verständigung der beiden Nachbarn erinnert in den letzten Jahren an ein Gespräch zwischen einem Tauben und einem Stummen. Berlin ist taub für polnische Ängste und Bedürfnisse, Warschau kennt die Sprache nicht, die Berlin gewohnt sind. Ein Dialog gerät so schnell zur Farce. Und dies beschränkt sich keineswegs auf die recht kurze Ära der Doppelherrschaft der Kaczyński-Brüder, wenngleich diese pointiert – ja, gleich einer Karikatur – die Unterschiede zwischen den beiden Nachbarn an der Oder offen legte.

Die Welle von Krisen in der Nachbarschaft überrascht insofern, als dass die viel beschworene „deutsch-polnische Interessengemeinschaft“ in den 1990er Jahren abgesehen von wenigen Ausrutschern ihrem Namen weitgehend gerecht wurde. Polen unterstützte die deutsche Wiedervereinigung und nahm Kurs auf Versöhnung. Das wiedervereinigte Deutschland wiederum setzte sich vehement für die Aufnahme Polens in die EU (und auch NATO) ein, die sich in der Formel „1+x“ zusammenfassen lässt: Polen in jedem Fall und welche Anwärter noch – das ist verhandelbar!¹

Doch kaum war die Tinte auf den Beitrittsverträgen trocken, die die Rückkehr Polens nach Europa in Form der EU-Osterweiterung zementierten, feierten die alten bösen Geister der einst unheilvollen Nachbarschaft ihre Rückkehr – und zwar vor allem in drei Bereichen: der Europa-, Sicherheits- und Geschichtspolitik. Warum eigentlich?

Thomas Mehlhausen,
geb. 1979, Doktorand an
der Universität Potsdam,
arbeitet zum Thema „Die
Erweiterungsdynamik
der EU“.

1 Zu den Gründen für die Aufnahme Polens in die EU siehe Mehlhausen, Thomas (2008): Polens Rückkehr nach Europa. Warum sich die EU für ihre Osterweiterung entschied, Münster: LIT.

Beispiel Europapolitik: Nizza oder Tod!

Dass die feierliche Gründung des Weimarer Dreiecks 1991 zwischen Frankreich, Deutschland und Polen weniger das tatsächliche Bestreben zur engeren Kooperation reflektierte als vielmehr eine Wunschvorstellung oder gar nur ein unverbindliches Lippenbekenntnis darstellte, wurde bald deutlich. Auch 17 Jahre nach seiner (Fehl-)Geburt harrt dieser durchaus beachtenswerte Plan seiner Umsetzung.

Im Ringen um einen neuen EU-Vertrag – erst Verfassungsvertrag, nun Reformvertrag – trat das Verhältnis zwischen den drei Mitgliedern des Weimarer Dreiecks nur allzu deutlich zu Tage: eine eingespielte Partnerschaft mit enger Vorabsprache und großer Kompromissbereitschaft zwischen Deutschland und Frankreich auf der einen Seite, eine weiterhin proklamierte Interessengemeinschaft mit geringer gegenseitiger Konsultation und hoher Konfliktbereitschaft zwischen Deutschland und Polen auf der anderen Seite. Das Verhandlungsergebnis in Nizza (2001) sah für Polen eine nicht nur faktisch, sondern auch psychologisch sehr vorteilhafte Stimmenverteilung vor: Bei der Verteilung gewichteter Stimmen bei qualifizierten Mehrheitsentscheidungen im Ministerrat sollte Polen nur zwei Stimmen weniger (27) als das mehr als doppelt so bevölkerungsreiche Deutschland (29) erhalten. Als somit „fast großer“ Verhandlungspartner wollte Polen nun nicht seine vorteilhafte Position zugunsten einer doppelten Mehrheit aufgeben. Diese Reform im Europäischen Verfassungsvertrag (2004) sollte anstelle des komplizierten Abstimmungsverfahrens laut Nizza in Zukunft keine gewichteten Stimmen mehr nötig sein, sondern gemäß des Vorschlags der doppelten Mehrheit nur noch eine Mehrheit der Mitgliedstaaten (laut Reformvertrag 55 Prozent), die dabei eine Mehrheit der Unionsbevölkerung (65 Prozent) repräsentieren müssen.

Dass Deutschland von der Einführung der doppelten Mehrheit profitieren würde, steht außer Frage. Hingegen müssen sowohl Frankreich als auch Polen infolge dieser Reform im Vergleich zu Deutschland einen relativen Machtverlust hinnehmen. Frankreich und Polen legen aber starken Wert darauf, auf europäischer Ebene mit Deutschland auf Augenhöhe verhandeln zu können. Im Falle Frankreichs war Ausdruck dafür, dass es stets die Beibehaltung gleicher Stimmengewichte im Ministerrat forderte

– trotz der infolge der deutschen Wiedervereinigung erheblichen Unterschiede in der Bevölkerungszahl beider Länder. Da Frankreich sich als Gründungsmitglied der EU stets als Integrationsmotor mit Führungsanspruch verstand, stellte der relative Machtverlust gegenüber Deutschland im Ministerrat ein erhebliches Konfliktpotenzial dar. Doch mündete dieser Interessenskonflikt nicht in ein Veto Frankreichs, sondern konnte vorab gelöst werden.

Anders Polen. Aus den mitunter katastrophalen historischen Erfahrungen heraus steht die politische Elite Polens einem signifikanten Machtzuwachs Deutschlands – und erst Recht auf Kosten des polnischen Einflusses – sehr kritisch gegenüber. Doch anstatt mit Alternativvorschlägen Brücken zu bauen und Kompromissangebote zu unterbreiten, legte die polnische Verhandlungsdelegation unter Leszek Miller (*Sojusz Lewicy Demokratycznej*, SLD) im Dezember 2003 ihr Veto gegen das Vertragswerk ein. Dieser genuin deutsch-polnische Interessenskonflikt, in dem beide (nicht nur Polen, sondern genauso Deutschland!) um ihre Interessen fochten, führte zum offenen Eklat.

Doch warum konnte man sich nicht bereits im Dezember 2003 statt im Juni 2004 auf den Kompromiss 55% / 65% einigen – ohne Veto? Offensichtlich war der gefundene Kompromiss für die anderen EU-Mitgliedstaaten annehmbar, und für Polen bedeuteten die darin festgelegten höheren Quoren eine Rückkehr zum Machteinfluss gemäß den Vereinbarungen von Nizza.² Ein Veto und so auch das Scheitern des EU-Gipfels 2003 hätten verhindert werden können. Eine intensive Vorab-sprache hätte den offenen Konflikt verhindern können. *It's the communication, stupid!*

Beispiel Sicherheitspolitik: Ein neuer Hitler-Stalin-Pakt?

Als die Pläne über eine deutsch-polnische Gaspipeline durch die Ostsee bekannt wurden, ging ein politisches Erdbeben durch Polen.³ Verteidigungsminister Radek Sikorski (*Platforma Obywatelska*, PO) führte mit seinem Vergleich mit dem Hitler-

2 Tsebelis sieht dies zumindest für das ähnlich bevölkerungsreiche Spanien bei 66% erreicht. Tsebelis, George (2005): *The European Convention and the Rome and Brussels IGCS: A veto players analysis*, S. 10.

3 Siehe Wojcieszak, Łukasz (2008): Polen und die deutsch-polnischen Beziehungen, in: Mazurek, Kamila; Mehlhausen, Thomas (Hg.): *Zwischen Skepsis und Vertrauen. Die deutsch-polnischen Beziehungen im Wandel*, Krakau.

Stalin-Pakt die Reihe der Panikmacher an. Das *Déjà vu* der polnischen Geschichte, abermals zwischen zwei rücksichtslosen Großmächten zerrieben werden zu können, bot zahlreichen populistischen Blättern in Polen Munition, um auf Kosten der bisherigen erfolgreichen Versöhnungsinitiativen alte Feindbilder und Ängste gegenüber Deutschland zu wecken.

Doch warum stimmte sich Berlin nicht vorher mit Warschau ab? Weil klar war, dass Warschau ablehnen würde? Zu Recht? Natürlich! Geradezu irrwitzig, dass selbst ein Experte der Stiftung für Wissenschaft und Politik – der in Deutschland größten Beratungsinstitution der Bundesregierung in außen- und sicherheitspolitischen Fragen – nicht einmal für Deutschland einen überzeugenden Vorteil sieht. „Die deutsche Versorgungssicherheit wird durch den neuen Transportweg jedenfalls nicht besser gewährleistet als durch den alternativen Ausbau des Landpipelinenetzes.“⁴, so Roland Götz, und weiter „Eine Landpipeline gleicher Länge würde deutlich billiger sein.“⁵. Möglicherweise waren nicht nationale, sondern persönliche Interessen im Spiel. Die Ernennung Schröders zum Vorsitzenden des Aufsichtsrats des gemeinsamen Projekts konnte in Warschau wohl nur als schallende Ohrfeige interpretiert werden. Doch warum spielt Angela Merkel das Narrenspiel nun weiter? Wenn die Pipeline nur Tribut an die gepriesenen deutsch-russischen Wirtschaftsbeziehungen ist, so wird ein teurer Preis billigend in Kauf genommen: die steigende Abhängigkeit von Belarus und der Ukraine von russischen Energieträgern.

Abgesehen von der größeren eigenen Abhängigkeit von Erdgasimporten aus Russland durch den Bau der Ostseepipeline ist gerade dies Polens größte Befürchtung. Es trifft genau das Mark der außenpolitischen Staatsräson der dritten Republik Polens. Eine unabhängige Ukraine gilt den Polen als bester Schutz vor einer möglichen Renaissance neo-imperialistischer russischer Außenpolitik. Wenn nun ein Lieferstopp von Energieträgern nur noch einzelne Staaten trifft und nicht gleich alle im Westen, darunter auch Deutschland, werden politische Erpressungsversuche gegenüber der Ukraine immer leichter möglich. Das gleiche Szenario betrifft Belarus: Aleksander G. Lukaschenko baut seine Diktatur auf den tönernen Füßen russischer Energieträger und

4 Götz, Roland (2005): Die Ostseepipeline. Instrument der Versorgungssicherheit oder politisches Druckmittel?, SWP-Aktuell, Nr. 41, S. 1.

5 Götz 2005, S. 2.

riskiert, dass die fortdauernde Isolation Belarus' langfristig fast zwangsläufig in eine zunächst wirtschaftliche, aber vermutlich später auch politische Absorption durch den großen slawischen Bruder führt. Moskau kann dank der Ostseepipeline nun Minsk den Gashahn mit noch geringerer Nachgiebigkeit abdrehen, sollte dieser nicht auf die politischen Forderungen eingehen (wie in der Vergangenheit beispielsweise die Privatisierung des staats-eigenen Energiekonzerns Beltransgas). Immerhin hat Wladimir Putin Minsk bereits großzügig angeboten, als 90. Subjekt in die Russische Föderation aufgenommen werden zu können.⁶ Doch Lukaschenko lehnte wenig überraschend ab, zu einem Gouverneur unter Putin degradiert zu werden. Polen kann der zunehmenden Entfremdung seines östlichen Nachbarn nur mit frustrierter Machtlosigkeit zusehen. So kann kaum verwundern, dass gerade Polen zu den schärfsten Kritikern des deutsch-russischen Projekts zählt.

Dabei wäre doch eine Diversifizierung der Energiequellen im Interesse beider Länder, z.B. indem gemeinsam Flüssig-gasterminals gebaut würden, um Erdgas nicht per Pipeline sondern per Schiff über beliebige Distanzen transportieren zu können. Dieser Gedanke wurde in Polen bereits seit Jahren (meist unter *Post-Solidarność*-Regierungen) verfolgt, jedoch aus Kostengründen verworfen. Aber selbst wenn die deutsch-russische Gaspipeline – aus bisher unbekanntem Gründen – aus deutscher Perspektive alternativlos gewesen sein sollte: Hätte man sich nicht *im Vorfeld* wenigstens mit Warschau absprechen und durch das Angebot einer Abzweigung nach Polen immerhin Kompromissbereitschaft und Verständnis für die polnischen Bedenken zeigen können? Ebenso hätte man bereits bezüglich des polnischen Wunsches, unter dem gemeinsamen Dach der EU nach Optionen zu suchen, wie die Versorgungssicherheit mit Energieträgern für alle EU-Staaten gesichert werden könnte, Zugeständnisse machen können. Aber hier fehlte es vermutlich an einer wichtigen Voraussetzung dafür: *It's the communication, stupid!*

Beispiel Geschichtspolitik: Der Kampf um die historische Deutungshoheit

Es ist doch immer wieder verwunderlich, wie häufig Artikel

6 Belarus-News: Präsident Russlands dringt auf Union mit Weißrussland – Lukaschenko lehnt ab, 15.8.2002.

zu Katyń in polnischen Zeitungen zu finden sind.⁷ Aber diese Beobachtung ist symptomatisch für den polnischen Umgang mit der eigenen Geschichte: Die Diskussion über historische Ereignisse nimmt in der polnischen Öffentlichkeit einen deutlich größeren Raum ein als in der deutschen. Dies mag auf den ersten Blick auch nicht verwundern – wer mag sich schließlich gerne an die eigene Schuld der Vergangenheit erinnern und wer nicht erleichtert auf eine durchgestandene schwere Zeit zurückblicken. Erst recht, wenn dies mit unglaublich großen Opfern verbunden war.

Doch diese Erklärung greift zu kurz. Die Deutschen haben sehr wohl die fatale Außenpolitik des Dritten Reiches reflektiert, die 1968-Revolution ist nur ein Beispiel unter vielen. In Polen war eine offene Diskussion über die eigenen Geschichte hingegen lange Zeit nur unter den Beschränkungen der Zensur der Volksrepublik möglich; wer eine alternative Version der polnischen Geschichte als die offizielle vertrat, landete sehr schnell im Gefängnis. So drängt sich gegenwärtig der Eindruck auf, dass Polen mit einer 60-jährigen Verzögerung nun dabei ist, seine eigene Geschichte ohne sozialistische Scheuklappen zu verarbeiten. Eine Initialzündung für ein wildes Ringen um das eigene Selbstbild in Polen irgendwo zwischen von allen verlassenen Opfer und mutwilligem Mittäter stellte das Buch des amerikanischen Historikers Jan Tomasz Gross⁸ dar. Er beschreibt darin die Pogrome im ostpolnischen Jedwabne 1942, in denen die polnischen Einwohner ihre jüdischen Mitbürger grausam ermordeten.

Das deutsche Geschichtsbild ist hingegen mittlerweile (auch mit einer beachtlichen Verzögerung!) auf dem festen Fundament gebaut, dass Deutschland ohne Relativierung und Einschränkungen Aggressor und Schuldiger an Millionen von Toten war. Eine Debatte entwickelt sich lediglich darüber, ob nicht abgesehen von der kollektiven Täterrolle auch von individuellen Opfern unter Deutschen – den aus den ehemaligen Ostgebieten Vertriebenen – gesprochen werden kann.

Diese unterschiedlichen Stadien der nationalen Selbstreflexion wirken sich besonders auf die bilateralen Beziehungen aus, weil der Andere schließlich gerade die Projektionsfläche des eigenen Selbstverständnisses darstellt. Dies wird an den drei

7 Dort wurden auf Befehl Stalins 1943 Tausende von polnischen Offizieren ermordet.

8 Gross, Jan Tomasz (2001): *Nachbarn. Der Mord an den Juden von Jedwabne*. München: C.H. Beck.

Debatten der letzten Jahre deutlich. Ein kurzer Exkurs:

Zentrum gegen Vertreibungen

Diesen ursprünglich von der Bundesregierung ins Spiel gebrachten Vorschlag schrieb sich umgehend der Bund der Vertriebenen (BdV) unter der Vorsitzenden Erika Steinbach auf die Fahne. Das CDU-Vorstandsmitglied ist jedoch die denkbar ungünstigste Wahl für ein derart sensibles Thema. Schließlich trafen ihr polterndes Auftreten und ihre provokanten Äußerungen in Polen auf schärfste Ablehnung, die in der Karikatur auf einem Cover der rechtspopulistischen Zeitschrift *Wprost* ihre deutlichste Illustration erfuhr. Dort wurde Steinbach in SS-Uniform und mit Peitsche auf dem damaligen Bundeskanzler Schröder reitend abgebildet. Wenig verwunderlich stellte Władysław Bartoszewski, Ex-Außenminister und selbst ehemaliges KZ-Häftling, nun als Berater von Regierungschef Donald Tusk (PO) für das von Berlin geplante Zentrum gegen Vertreibungen eine Einigung nur dann in Aussicht, solange Erika Steinbach nicht in dieses Projekt eingebunden werde.

Preußische Treuhand

Dessen nicht genug goss die Preußische Treuhand unter Führung von Rudi Pawelka noch Öl ins Feuer, indem sie Entschädigungen bzw. die Rückgabe von Immobilien forderte, die deutsche Bewohner in Folge des Potsdamer Abkommens in den Ostgebieten verloren. In einer Zeit, als die Opferrolle der polnischen Nation während des Zweiten Weltkriegs bereits durch Diskussionen über die Programe in Jedwabne 1942 in Frage gestellt wurde, galt nun zu befürchten, dass sogar der Aggressor Deutschland selbst eine Mittäterschaft Polen zu unterstellen versuchte.

Im Gegensatz zum Zentrum gegen Vertreibungen distanzierte sich die deutsche Regierung klar von diesen Aktivitäten. Doch in einem bestimmten Punkt zeigte sie sich stur: Sollten deutsche Vertriebene vor Gericht erfolgreich Entschädigungen erstreiten, so würde die BRD als Rechtsnachfolger des Dritten Reichs für jene Rechtsanforderungen *nicht* einstehen. Doch vor welchem Gericht sollten jene Klagen denn erfolgreich sein? Weder vor polnischen Gerichten, dem Europäischen Gerichtshof noch

vor amerikanischen Gerichten haben diese Klagen Aussicht auf Erfolg.⁹ Die von Polen geforderte Garantie, dass der deutsche Staat im Falle einer erfolgreichen Klage einspringen würde, wäre eine billige Chance ohne Risiko und mit hohem symbolischem Wert gewesen, die vergeben wurde! Zumal als Rechtsnachfolger Deutschland die historische Verantwortung nicht leugnen kann, da die Vertreibungen eindeutig eine Folge der Aggressionen des Dritten Reichs darstellen!

Polnische Reparationsforderungen

In Polen schlugen die Emotionen hingegen hoch. Das polnische Parlament ging so weit, die polnische Regierung unter Marek Belka (SLD) *einstimmig* mit nur einer Enthaltung aufzufordern, die Möglichkeit von Reparationsforderungen gegenüber Deutschland für die Schäden durch die Aggression Hitlerdeutschlands zu prüfen. Zuvor hatte bereits Lech Kaczyński, damals noch als Bürgermeister Warschaus, die Schäden der Hauptstadt in Folge der Verwüstungen durch Hitlerdeutschland aufrechnen lassen. Die Regierung wies aber zu Recht darauf hin, dass dies eine Aufkündigung des „Zwei-plus-Vier-Vertrags“ von 1990 bedeuten würde, in denen Polen auf Reparationen verzichtet hatte. Damit hätte Polen die Anerkennung seiner westlichen Grenze einseitig aufgekündigt! Dank der Besonnenheit der damaligen polnischen Regierung wurde eine Eskalation der Krise um Haaresbreite vermieden.

In jedem dieser Punkte geht es um die eigene Positionierung zwischen Täter und Opfer. Die polnische Logik stellt sich wie folgt dar: Der (gleich ob individuelle oder kollektive) Täter darf keine Forderungen an das Opfer stellen, wie es die Preußische Treuhand tut. Der kollektive Täter darf auch nicht nach einzelnen Individuen differenziert werden. Genau dies fordert der BdV, wenn er feststellt, dass ein Teil der Bevölkerung (die Vertriebenen) stärker von der Strafe für die kollektive Schuld betroffen gewesen sei als andere und daher zumindest eine Erinnerung in Form einer Gedenkstätte einfordern darf. Doch diese Perspektive würde Polen dazu zwingen, auch die eigene Rolle zu differenzieren, d.h. ob tatsächlich alle Polen Opfer (als Kollektiv) waren, keiner (als Individuum) profitiert habe und es

9 Vgl. Klute, Thorsten (2004): Entschädigungsklagen ohne Erfolgsaussichten?, in: Dialog, Nr. 66/67, S. 6-9.

keine (und wenn auch nur geringe Teil-)Schuld an Verbrechen auf dem polnischen Territorium gegeben habe.

Und in dieser Situation reagiert das polnische Parlament mit seiner massiven Forderung nach einem Eingestehen der deutschen Kollektivschuld, indem es Reparationen von Deutschland verlangt. Die Diskrepanz zwischen Realität und dem eigenen nationalen Selbstbild in Polen führt zu Widersprüchen und schroffen Reaktionen, die sich gerade in den deutsch-polnischen Beziehungen wiederfinden.

Berlin hingegen kann dies offenbar nicht verstehen und reagiert ignorant. Sei es die verwehrte Garantie für eventuelle erfolgreich vor Gerichten geltend gemachte Rechtsansprüche deutscher Vertriebener gegenüber polnischen Staatsangehörigen (Preußische Treuhand) oder die klare Trennung der Planung des Zentrums gegen Vertreibungen von der Figur Erika Steinbach (selbst wenn dies angesichts ihrer Funktion zunächst paradox scheint) – hier fehlt Berlin das Feingefühl.

Doch diese Missverständnisse und versteckten divergierenden Prämissen könnten angesprochen werden, um künftige Konflikte zu vermeiden. Warum dies bisher nicht gelang? *It's the communication, stupid!*

Der Streit um den Preis der Wiedergutmachung

Berlin muss verstehen, dass für Polen die Schatten der Vergangenheit eine große aktuelle Bedeutung haben und ein vermeintlicher Pragmatismus Deutschlands, der dies übersieht, von Polen als ignoranten Großmachtsverhalten interpretiert wird. Warschau muss hingegen versuchen, Berlin nicht nur rhetorisch, sondern faktisch stärker als Partner zu betrachten, mit mehr Vertrauen zu behandeln und aufhören, historische Traumata auf aktuelle Konflikte zu übertragen.

Denn dies wird in Deutschland auf Ablehnung stoßen. Warum soll ein Deutschland, dessen arbeitende Bevölkerung den Zweiten Weltkrieg fast ausschließlich aus den Geschichtsbüchern kennt und in der „Revolution gegen die Väter“ teilweise ihre eigenen Eltern für ihre Taten auf das Schärfste verurteilt hat, heute Reparationen zahlen? Statt von Schuld, sollte besser von Verantwortung der jüngeren Generationen in Deutschland gesprochen werden. Diese könnte z.B. in einem noch stärkeren Bekenntnis zu einer solidarischen EU bestehen, das sich z.B. wie

bisher in der Finanzierung von Strukturgeldern für Polen oder möglicherweise künftig in einer gemeinsamen Energie-Sicherheitspolitik äußern könnte.

Die Krisen der deutsch-polnischen Beziehungen sind nicht zufällig und nicht nur vorübergehend. Sie sind Symptome einer grundlegenden Fehlkonstellation. Deutschland glaubt, nach der nun abgeschlossenen Versöhnung – in Form der Anerkennung der polnischen Westgrenze, der Unterstützung der polnischen EU- und NATO-Mitgliedschaft und der erheblichen EU-Netto-transferleistungen – sei nun die Zeit der „Normalisierung“ der bilateralen Beziehungen angebrochen. Polen ist hingegen noch mitten dabei, die eigene Geschichte zu verarbeiten. Dabei spielt der romantische Gedanke einer historischen Gerechtigkeit eine nicht unerhebliche Rolle. Polen wehrt sich gegen die Ironie der Geschichte, dass der Aggressor und Kriegsverlierer Deutschland heute als größter EU-Nettozahler und Advokat des polnischen Beitritts auftreten kann und angesichts dessen Dankbarkeit von Polen einzufordern versucht, das von der Zerstörungswut des Zweiten Weltkriegs verwüstet wurde. In anderen Worten: Für Polen ist die Versöhnung keineswegs bereits vollzogen.

Vor diesem Hintergrund wird das Dilemma der deutsch-polnischen Beziehungen deutlich: Die Rhetorik des Versöhnungskitsches vom Anfang der 1990er Jahre hat den Blick dafür vernebelt, dass Deutschland seine Schuld am Zweiten Weltkrieg längst getilgt sieht und nun wie andere Staaten in Europa seine eigenen Interessen auf selbstbewusste (wenngleich friedliche) Art durchzusetzen gewillt ist. Polen hingegen erwartet weiterhin Zugeständnisse für das Leid der Vergangenheit, die Deutschland aber zu geben nicht mehr bereit ist. Dieses Missverständnis unterhalb der zahlreichen Krisen zu erkennen, muss Aufgabe der kommenden Jahre sein. Anderenfalls wird der Vorwurf immer wiederkehren: *It's the communication, stupid!*

Goethe kennen alle, Mickiewicz kennt keiner

Veronika Steininger

Achtung, Achtung, Uwaga, Uwaga: Die deutsch-polnischen Beziehungen sind im Argen! So schallt es – mal lauter, mal leiser – durch den Medienwald.

Beziehungen? Was denn für Beziehungen? Wenn es sich bei dieser Aussage allein um angespannte Situationen in Chefdiplomatenkreisen und um hitzige Schlagabtausche auf beiden Seiten der Medien handelt, dann ist es um diese Beziehungen tatsächlich schlecht bestellt. Jeder Mensch weiß, das gehört gewissermaßen zur banalsten sozialen Erfahrung, dass Beziehungen daraus bestehen, dass man sich gegenseitig kennt – je besser, desto enger ist das Verhältnis. Aber was weiß man denn links von Oder und Neiße über das andere Ufer? Ich wage zu behaupten: reichlich wenig. Wer, und hier ist nicht die Rede vom deutschen Durchschnitt sondern viel eher vom durchschnittlichen Bildungsbürgertum, kann aus dem Stehgreif den wichtigsten, polnischen Poeten nennen? Werden Kopernikus und Chopin ebenso selbstverständlich Polen zugeordnet wie da Vinci Italien und Mozart Österreich? Zugegeben, die Anzahl berühmter Namen mag ein oberflächliches Messkriterium sein, aber der springende Punkt ist doch der, dass Polen im deutschen Bewusstsein eine völlig untergeordnete Rolle spielt. Und das trotz der engen und tragischen historischen Verknüpfung.

Fast zwanzig Jahre nach dem Fall der Mauer scheint Polen für die Deutschen immer noch ein mehr oder weniger weißer Fleck zu sein, auf dem sich ein paar bunte, hartnäckige Klischeepunkte tummeln und eine Hand voll Informationen aus der Tagespresse, die immer dann herüberschwappen, wenn es was besonders Drastisches zu vermelden gibt. Diejenigen also, deren Horizont weiter reicht als „Haha, jeder Pole haha heißt Klaus hahaha“, sind informiert über extremen Katholizismus, über Homosexuellenfeindlichkeit, über radikal nationale Parteien oder eine massive Antiabtreibungsbewegung. Abgesehen von den dummen Witzen mag das alles einer gewissen Realität entsprechen, und doch spiegelt es nur einen bestimmten Teil derselbigen wider.

Polen ist ein ziemlich komplexes Gebilde: von der Geschichte gebeutelt, vom Sozialismus gezeichnet, vom Katholizismus geprägt und vom Kapitalismus überrollt, ist es sicherlich nicht leicht zu verstehen und aus deutscher Perspektive ganz schön schwer einzuschätzen.

Auf den ersten Blick sieht man eine ziemlich homogene Gesellschaft: fast alle sind weiß, fast alle katholisch, die größte Minderheit stellen mit 0,4 % die Deutschen dar.

Aber wie ist es denn, eine derartig homogene Gesellschaft zu sein? Und wie fühlt sich die polnische Realität wohl an zwischen Shoppingmalls und Kleingartensiedlungen, zwischen Sushirestaurants und den spezifischen polnischen Milchbars –jenen öffentlichen, aus dem Sozialismus übrig gebliebenen Kantinen, in denen vom Bankangestellten bis zum Penner jeder unglaublich billig ernährt wird? Wie fühlt es sich an, wenn MTV und eine Pilgerfahrt zur Schwarzen Madonna gleichermaßen zum Alltag gehören?

Es liegen Welten zwischen Wrocław und Częstochowa, zwischen Warschau und irgendeinem Dorf in den Beskiden, und manchmal sind diese Welten keinen Steinwurf voneinander entfernt. Polen ist für die Deutschen schwer einzuordnen, weil es gleichermaßen exotischer Osten wie verwandter Westen ist, gleichzeitig chaotisch und spießig.

Aber Moment mal: Welches Land ist denn so klein, dass es in eine Schublade passt? Irgendwie scheint es uns schwer zufallen, die polnische Vielschichtigkeit zu akzeptieren. Ein kleines Beispiel: Wenn eine gebildete, deutsche Professorin, in Polen zu Gast, sich nahezu empört darüber äußert, dass man auf allen Speisekarten Lachs finden könne, wo der doch schließlich nicht in der Oder lebe, dann wird doch nichts anderes sichtbar, als ein massives Bedürfnis nach Stempeln. Supermarktregale in deutschen Mittelgebirgen können problemlos von Lachs und hundertfach exotischeren Lebensmitteln bevölkert sein, aber in die polnische Landschaft will das nicht so recht passen. Dass der Sozialismus für einen beträchtlichen Teil der Bevölkerung gerade mal als Kindheitserinnerung existiert, wollen wir irgendwie nicht richtig wahrhaben, und das, was an ihn erinnert, bedenken wir mit einem Augenbrauenheben, das zwischen erstauntem Amusement und Herablassung changiert.

Wir haben zwar keine Ahnung, aber wir hätten gerne ein Etikett.

Natürlich strotzt auch der polnische Blick auf die Deutschen vor Klischees. Wenn wir schon keine Nazis mehr sind, dann sind wir doch steife, ordnungsliebende Saubermänner, die ihre Autos lieben, wir sind humorlos, grau und schnurgerade und immer ein bisschen misstrauisch gegenüber unseren slawischen Nachbarn. Klar wird auch uns dieses Bild nicht gerecht, weil Berlin und Passau ebenso schlecht unter einen Hut passen wie Wrocław und Częstochowa. Aber die Polen wissen immerhin ein wenig über uns Bescheid: Kaum jemand, der nicht einen deutschen Satz oder zumindest ein paar Wörter weiß, bestimmte deutsche, historische Eckpunkte sind Allgemeingut und Teile der deutschen Kultur gehören zum Kanon, wie bei uns zu Lande etwa die französische. Den Polen ist Europa und damit auch Deutschland nahe (ob sympathisch oder nicht, steht auf einem anderen Blatt), uns dagegen ist jener Teil Europas, in dem auch Polen liegt, nach wie vor fern. Einseitigkeit ist das Wesen des Klischees, das vermutlich eine unausrottbare Spezies ist, aber es stellt doch einen gewissen Unterschied dar, ob es von Wissen unterfüttert ist oder ob nicht.

Andrzej Stasiuk, der Meister der feinen Beobachtung, hat in seinem neusten Buch „Dojczland“ den Blick von den Karpaten abgewandt und auf uns gerichtet, und was er da sieht ist nicht allzu liebenswert. Klar, für jemanden, der den Stillstand rumänischer Dörfer liebt, ist eine Reise in silbernen Hightech ICEs nicht besonders attraktiv und eine gewisse Skepsis quasi vorprogrammiert. Und auch er unterlässt es nicht, die Stereotypentrommel zu rühren, aber sollte es uns nicht zu denken geben, wenn jemand schreibt, die deutsche Einsamkeit sei im nüchternen Zustand gar nicht zu ertragen? Das Problem scheinen mir weder die Züge noch der hundertfach breitgetretene Autofetischismus zu sein, sondern vielmehr ein gewisser Angebergestus, mit dem wir uns gegenüber unseren östlichen Nachbarn gebaren.

Und diese Haltung spiegelt sich nicht nur in den Kotflügeln glänzender BMWs wieder, sondern sie zieht viel weitere Kreise, sie sickert bis tief hinein in die alternativsten Schichten. Den Osten nehmen wir, sofern wir ihn überhaupt wahrnehmen, nicht wirklich ernst.

Wir sind die historischen Antisymphieträger, daran lässt sich schwerlich rütteln, und wir tragen diese schwierige Rolle zurecht. Aber steht uns nicht gerade deshalb jegliche Art von

Arroganz schlecht zu Gesicht? Arroganz ausgerechnet gegenüber Polen?

Wir haben Nachbarn, deren Land von der Geschichte gebeutelt, vom Sozialismus gezeichnet, vom Katholizismus geprägt und vom Kapitalismus überrollt ist, und dieses Konglomerat ist doch wohl interessant genug, um eine gewisse Portion an Aufmerksamkeit zu verdienen.

Polen ist vielgesichtig, aber es ist mit Sicherheit kein Kraftprotz und trotz gelegentlich markiger Sprüche kein Land, das sich in sattem Selbstbewusstsein suhlt. Einem solchen Gegenüber mit Hochmut zu begegnen, ist wohl das Dümme, was man machen kann. Das Mindeste scheint mir dagegen ein gewisses Maß an Interesse und Neugier zu sein. Egal, was man vorfindet, wenn man über den Fluss schaut, es ist allemal besser, als überhaupt nicht hinzusehen. Und wer bitteschön will schon einen arroganten, desinteressierten Freund?



Kryzys czy otwarta dyskusja?

Stosunki polsko-niemieckie w XXI wieku

Rafał Ulatowski

Kryzys. To słowo służy od kilku lat do opisu stosunków polsko-niemieckich.¹ Powtarzane jest przez ekspertów i dziennikarzy. Gdy minister Krzysztof Skubiszewski proklamował 22 lutego 1990 roku na konferencji Forum Polsko-Niemieckiego w Poznaniu² „polsko-niemiecką wspólnotę interesów” przedstawiciele obu państw mieli nadzieję na przełamanie wieloletniej wrogości i współpracę w dziele zjednoczenia Europy po zakończeniu rywalizacji między Wschodem a Zachodem. Celem poniższego tekstu jest analiza stanu realizacji koncepcji „polsko-niemieckiej wspólnoty interesów”.

Przełom lat 1989/1990 i nowy początek
w stosunkach polsko-niemieckich.

Początek lat 90-tych to czas euforii i nadziei w stosunkach polsko-niemieckich. Nową, jakość miały określić dwa traktaty. Traktat graniczny o potwierdzeniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej³ oraz traktat o dobrym sąsiedztwie⁴. Stworzyły one bazę dla pomyślnego rozwoju stosunków bilateralnych. Towarzyszyły im znaczące gesty, których symbolami są Krzyżowa, udział Prezydenta zjednoczonych Niemiec Romana Herzoga w obchodach 50-tej rocznicy wybuchy Powstania Warszawskiego, czy też wystąpienie ministra Władysława Bartoszewskiego w Bundestagu w 1995 roku. Pierwsza połowa lat 90-tych to czas dyskusji o pojednaniu polsko-niemieckim. Dynamicznemu rozwojowi kontaktów na najwyższym szczeblu państwowym towarzyszył rozwój współpracy między szkołami, czy też partnerstwa polskich i niemieckich miast. Wymiana uczniów i studentów

Rafał Ulatowski,
ur. 1983, doktorant na
Reńskim Uniwersytecie
im. Fryderyka Wilhelma
w Bonn, obecnie pisze
pracę doktorską „Polsko-
niemieckie stosunki eko-
nomiczne z perspektywy
europejskiej w latach
1990-2007”

- 1 Basil Kerski: Zwischen Desinteresse und Misstrauen. Zur Krise in den deutsch-polnischen Beziehungen, in: Internationale Politik, (2004) 4, s. 31-40.
- 2 Artur Hajnicz: Polens Wende und Deutschlands Vereinigung. Die Öffnung zur Normalität 1989-1992, Paderborn 1995, s. 18-19.
- 3 Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und Republik Polen über die Bestätigung der zwischen ihnen bestehenden Grenze: <http://www.auswaertiges-amt.de/diplo/de/AAmt/PolitischesArchiv/DokumenteUndVertraege/901114-VertDeuPLGrenzen-pdf.pdf>
- 4 Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit: <http://www.auswaertiges-amt.de/diplo/de/AAmt/PolitischesArchiv/DokumenteUndVertraege/910617-VertDeuPLFreund-pdf.pdf>

zbliżyła młodzież⁵ obu państw do siebie. Zniesienie wiz przez Niemcy dla Polaków w 1991 roku przyczyniło się, a wręcz umożliwiło dynamiczny rozwój współpracy przygranicznej.

Znaczenie współpracy z Niemcami nie ograniczało się tylko do rozwoju dobrych stosunków bilateralnych. Przed Polską stały dwa wielkie zadania, przystąpienie do Unii Europejskiej oraz NATO. Niemcy odegrały kluczową rolę w przyjęciu Polski do Unii Europejskiej.

Dynamika zmian w państwach Europy Środkowowschodniej stanowiła wielkie wyzwanie dla niemieckiej polityki zagranicznej lat 90-tych.⁶ Rozpad Układu Warszawskiego i Rady Współpracy i Pomocy Gospodarczej, Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Jugosławii, procesy demokratyzacji w Europie Środkowowschodniej, pojawiające się w niektórych państwach tendencje nacjonalistyczne, zagrożenie niekontrolowanym wzrostem migracji oraz rozwój zorganizowanej przestępczości zaprzętały głowy niemieckich dyplomatów. Jednocześnie spuścizna niemieckiej historii wykluczała możliwość działań unilateralnych w tym regionie. Zarówno państwa regionu, jak i Europy Zachodniej z wielką uwagą przyglądały się niemieckiej aktywności. Również zjednoczone Niemcy preferowały rozwiązania multilateralne, pozostając wiernym tradycji dyplomacji Republiki Bońskiej. Dyplomacja niemiecka znalazła się po roku 1990 w trudnej sytuacji. Z jednej strony oczekiwano od Niemiec zwiększonego zaangażowania na arenie międzynarodowej, a z drugiej strony dalszego samoograniczenia przez Niemcy swej potęgi.

Jak zauważa Prof. Adam Daniel Rotfeld: „Jeśli będziemy różnym strukturom bezpieczeństwa (NATO, EU, UZE, OBWE) przypisywać dużą rolę, na końcu to stanowiska państw a zwłaszcza wielkich mocarstw są rozstrzygające. To one wykorzystują te instytucje w celu realizacji swoich interesów narodowych, a nie odwrotnie.”⁷ Już w traktacie z 1991 roku RFN zobowiązała się do wspierania polskich wysiłków w kierunku polskiej akcesji do Wspólnot Europejskich. Kluczowe stwierdzenie w tym obszarze zawierał art. 8 punkt 3 „Die Bundesrepublik Deutschland steht

5 4. grudnia 1992 powołana została do życia Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży.

6 Na temat opcji polityki zagranicznej zjednoczonych Niemiec: Timothy Garton Ash: Germany's Choice, w: Foreign Affairs, 73 (1994) 4, s. 65-81.

7 Cytat za Adam Daniel Rotfeld: Polen und Mitteleuropa: Zwischen Deutschland und Russland, w: Gottfried Niedhardt/ Detlef Junker/ Michael W. Richter: Deutschland in Europa. Nationale Interessen und internationale Ordnung im 20. Jahrhundert, Mannheim 1997, s. 132.

positiv zur Perspektive eines Beitritts der Republik Polen zur Europäischen Gemeinschaft, sobald die Voraussetzungen dafür gegeben sind.“ Z czasem Niemcy zaczęły jawić się jako adwokat Polski na drodze do członkostwa w Unii Europejskiej, a stwierdzenie, iż droga z Warszawy do Brukseli wiedzie przez Berlin, znalazło swoje potwierdzenie nie tylko w geografii, ale również w politycznej rzeczywistości.

Proces integracji europejskiej stanowi wzorowy przykład „wspólnoty interesów” Polski i Niemiec.⁸

Tak więc rola stabilizatora sytuacji w regionie przypadła w największym stopniu WE/Unii Europejskiej. Już w listopadzie 1989 podjęto decyzje ułatwiające współpracę gospodarczą. Uruchomiono program pomocy finansowej PHARE, włączono Polskę do systemu powszechnych preferencji celnych (GSP) oraz zawieszono od 1. stycznia 1990 roku stosowanie ograniczeń ilościowych wobec importu z Polski. Również restrukturyzacja polskiego zadłużenia zagranicznego w ramach Klubu Paryskiego i Londyńskiego stanowiły ważny element wsparcia polskich reform gospodarczych. Zawarcie układu europejskiego dało Polsce nadzieje na akcesję do Wspólnot Europejskich, pomimo braku wyraźnego stwierdzenia w traktacie. Wsparcie, jakiego rząd Niemiec⁹ udzielał Polsce na forum europejskich i globalnych instytucji, budowało tak potrzebne zaufanie i było materialnym potwierdzeniem poparcia niemieckiego rządu dla polskich aspiracji na arenie międzynarodowej. Utworzenie Trójkąta Weimarskiego, a więc forum współpracy Polski, Niemiec i Francji było nie tylko kolejnym wyrazem niemieckiego poparcia dla polskich reform, ale również zaufania i wiary w polskiego partnera.

Problemy polskiej gospodarki związane z wprowadzeniem radykalnego programu reform zostały przełamane już w 1992 roku. Polska, jako pierwsza spośród byłych państw socjalistycznych powróciła na ścieżkę wzrostu gospodarczego i osiągnęła poziom PKB przed wprowadzenia reform. Szybki wzrost

8 W tym momencie należy przywołać definicję wspólnoty interesów podawaną przez Artura Hajnicza. Wskazuje on w niej na istotną różnicę między wspólnotą interesów a identycznymi interesami. „Wspólnota interesów nie oznacza ich identyczności, ale raczej, iż interesy te się krzyżują i zgadzają”, cytaty za Hajnicz 1995, s. 19.

9 O finansowym wsparciu reform w Polsce przez rząd Niemiec, porównaj: Jörg M Winterberg: Westliche Unterstützung der Transformationsprozesse in Osteuropa. Eine Analyse der bundesdeutschen Finanzhilfen und der Entwicklung der Handelsbeziehungen mit Polen, Russland und Tschechischen Republik, w: KAS Interne Studien (1994) 92, Sankt Augustin 1994.

produkcji, inwestycji i konsumpcji kontrastował z problemami, jakie Niemcy napotkały w reformowaniu gospodarki byłej NRD. Pomimo sięgających setek miliardów marek inwestycji publicznych i prywatnych nie pojawiły się kwitnące krajobrazy, a codziennością stały się wysokie bezrobocie, poczucie marazmu i zawiedzionych nadziei. Rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych w 1998 i szybkie zamknięcie pierwszych rozdziałów negocjacyjnych dało Polsce nadzieję na szybką akcesję do Unii Europejskiej.

Stracone złudzenia i trudna rzeczywistość

Stosunki polsko-niemieckie lat 90-tych nie były jednak tylko okresem wzorowej współpracy. Przeciwno traktatom lat 1990-1991 głosowała liczna grupa deputowanych.¹⁰ W 1995 roku na obchody zakończenia Drugiej Wojny Światowej kanclerz Helmut Kohl zaprosił jedynie przedstawicieli zwycięskich mocarstw. Prezydenta Polski wśród zaproszonych nie było. 28 maja 1998 roku Bundestag uchwalił rezolucję „Vertriebene, Aussiedler und deutsche Minderheit sind eine Brücke zwischen den Deutschen und ihren östlichen Nachbarn“. Jednoznaczna kontruchwała polskiego Sejmu spowodowała w Niemczech wielkie zaskoczenie i oburzenie. Mówiła ona o dwuznaczności rezolucji Bundestagu, a także ostrzegała przed „niebezpiecznymi tendencjami“. W tym momencie było jasne, iż nie wszystko w stosunkach polsko-niemieckich układa się wzorowo. Próby szybkiego załagodzenia konfliktu¹¹ odniosły umiarkowany sukces.

Już w połowie lat dziewięćdziesiątych pojawiło się wśród uczestników procesu pojednania przekonanie, iż nie przebiega on prawidłowo. Dał temu wyraz Klaus Bachmann¹² pisząc w 1994 roku w jednym ze swoich artykułów o „kiczu pojednania“¹³. Rok później Artur Hajnicz stwierdził: „Zamiast głębokiego zbliże-

10 O motywach tej grupy deputowanych: Hartmut Koschyk: Die Multidimensionalität der deutsch-polnischen Beziehungen- Erreichtes und Unerreichtes, w: Politische Studien, 49 (1998) 2, s. 71-81.

11 Ich wyrazem była wizyta przewodniczącej Bundestagu Rity Süßmuth w Warszawie.

12 Klaus Bachmann: Versöhnungskitsch zwischen Deutschen und Polen, w: Die Tageszeitung, 5.8.1994.

13 „...überzeugen sich germanophile Polen und polenfreundliche Deutsche gegenseitig davon, dass sie einander mögen, meist unter peinlicher Ausklammerung kontroverser Themen. Versöhnungskitsch gehobener Art.“ Cytat za: Markus Mildenerger: Funktioniert die Interessengemeinschaft? Bilanz eines Jahrzehntes deutsch-polnischer Beziehungen, w: Wolf-Dieter Eberwein/ Basil Kerski: Diederdeutsch-polnischen Beziehungen 1949-2000. Eine Werte- und Interessengemeinschaft?, Opladen 2001, s. 113-148.

nia wyczuwalny był podmuch braku zaufania.¹⁴ Było to nowe i niezwykle krytyczne spojrzenie na stan rozwoju stosunków polsko-niemieckich. Kontrastowało ono radykalnie z zapewnieniami politycznych przywódców o znakomitej atmosferze w stosunkach polsko-niemieckich.

Czy wspólnota interesów jest aktualna?

Wybory do Bundestagu w 1998 roku na nowo ożywiły organizacje tzw. wypędzonych z BdV na czele. Z czasem "gwiazdą" polskich mediów stała się przewodnicząca tej organizacji Erika Steinbach. Postrzeganie i interpretacja historii są od końca lat 90-tych ponownie głównym tematem sporów polsko-niemieckich. Nie tylko jednak historia, ale również spór o wojnę w Iraku i stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, system obrony antyrakietowej forsowany przez administrację prezydenta Georga Busha, gazociąg bałtycki i stosunki z Rosją, a także kierunek rozwoju i reformy Unii Europejskiej stanowiły i stanowią pole do dyskusji w stosunkach polsko-niemieckich.

To krótkie, wręcz hasłowe, przywołanie obszaru sporów między Polską a Niemcami może sugerować zupełnie rozbieżne interesy i kierunki polityki zagranicznej obu państw.

Spokojna analiza znacząco łagodzi ten "przeróżający" obraz. Należy wspomnieć tutaj dwa fakty. W 1999 roku Polska stała się członkiem NATO. Polska i Niemcy znajdują się w jednym sojuszu polityczno-wojskowym i są na podstawie art.5 Traktatu Waszyngtońskiego zobowiązane do obrony terytorium partnera. Jak wielka to zmiana dla stosunków polsko-niemieckich wystarczy sobie uświadomić, iż dziesięć lat wcześniej RFN nie uznawało w pełni polskich granic. Pięć lat po wstąpieniu do NATO Polska znalazła się w Unii Europejskiej, co oznacza swobodę przepływu osób, towarów, usług i kapitału, a także uwspólnotowanie licznych obszarów życia. Pomimo istnienia wciąż kilku okresów przejściowych, gospodarki i społeczeństwa Polski i Niemiec nigdy nie były sobie tak bliskie. Wejście Polski do strefy Schengen w grudniu 2007 roku stanowi potwierdzenie trwającego procesu likwidowania barier między Polską i pozostałymi państwami Unii, w tym RFN.

Na przełomie XX i XXI wieku doszło do znaczących zmian w odbiorze stosunków Polski z Niemcami. Bardzo szybko

14 Cytat za Hajnicz 1995, s. 45.

pojawiające się nowe konflikty stanowiły sygnał pogarszania się wzajemnych reakcji. W latach 90-tych nie było jednak przyjaźni polsko-niemieckiej. „Nie panowała przyjaźń, ale stabilna normalność, która trwała do końca lat dziewięćdziesiątych.“¹⁵ Wzajemne interesy były respektowane. Było to tym łatwiejsze, iż w przeważającej części były to wspólne interesy.

Jednym z najczęściej omawianych problemów polsko-niemieckich była kwestia interwencji koalicji kierowanej przez USA w Iraku. Jednoznaczny i głośny sprzeciw rządu kanclerza Schroedera połączony z próbą budowy osi Paryż-Berlin-Moskwa wywołał obawy rządu polskiego o ciągłość i kierunek niemieckiej polityki zagranicznej. Wyraźny sprzeciw Niemiec wobec polityki amerykańskiej można odczytać, jako kolejny etap emancypacji niemieckiej polityki zagranicznej. Jej pierwszym etapem była likwidacja NRD i zjednoczenie. Była to emancypacja wobec ZSRR. Niewiele ponad dziesięć lat później dokonała się przy okazji wojny w Iraku emancypacja wobec USA.

Konflikt wobec interwencji w Iraku przesadnie sprowadzony został do konfliktu polsko-niemieckiego. Rola obu państw w podjęciu decyzji o podjęciu lub zaniechaniu operacji była marginalna. Kluczową rolę odgrywały mocarstwa zasiadające w Radzie Bezpieczeństwa ONZ oraz państwa Zatoki Perskiej. Zgodne poparcie akcji militarnej w byłej Jugosławii kilka lat wcześniej nie wywołało żadnego zainteresowania mediów¹⁶ i zostało potraktowane, jako coś normalnego.

Również kwestia Gazociągu Bałtyckiego traci na naszych oczach rangę bilateralnego problemu polsko-niemieckiego.¹⁷ Coraz więcej zastrzeżeń i wątpliwości wyrażanych jest nie tylko przez przedstawicieli Litwy, Łotwy i Estonii, które od samego początku prezentowały podobne stanowisko jak Polska. Również Finlandia oraz Szwecja wyrażają swe zaniepokojenie tą inwestycją, wymagają od konsorcjum Nord Stream kolejnych dokumentów i gwarancji bezpieczeństwa dla środowiska naturalnego Bałtyku. Nie stanowi to jak na razie jednak pola konfliktu niemiecko-szwedzkiego. Potwierdza to tezę o wielkich wzajemnych oczekiwaniach i wrażliwości Polski i Niemiec na działania partnera.

15 Cytat za: Władysław Bartoszewski: Der arme Tusk, w: Die Zeit, 6.12.2007, s. 10.

16 Operacja w byłej Jugosławii w 1999 roku nie znalazła oddźwięku w kontekście stosunków polsko-niemieckich. Była jednak kluczowa dla zdefiniowania możliwych form zaangażowania Niemiec na arenie międzynarodowej.

17 Budowa gazociągu bałtyckiego była i jest również elementem dyskusji między rządami Polski i Rosji.

Ostatnie lata określane są mianem okresu narastających konfliktów między Polską i Niemcami. Należy zastanowić się jednak czy konflikty te są wynikiem tylko i wyłącznie błędów popełnionych w tym okresie, czy też problemów, które powinny być uregulowane wcześniej. Ile jest problemów nowych, których nie można było przewidzieć wcześniej. Należy zastanowić się również nad kwestią oczekiwań stron wobec siebie. Być może są one zbyt duże i tym samym nie do spełnienia.

Upadek żelaznej kurtyny, zjednoczenie Niemiec, rozpad Związku Radzieckiego i procesy demokratyzacji w państwach Europy Środkowowschodniej radykalnie zmieniły pozycje międzynarodową wielu państw, w tym Polski i Niemiec.

Zjednoczone Niemcy powróciły na arenę międzynarodową. Traktat 2+4 zlikwidował prawa mocarstw wobec Niemiec. Będąc trzecią potęgą gospodarczą świata, drugim największym eksporterem towarów i usług, zjednoczone i suwerenne Niemcy zaczęły odgrywać jedną z kluczowych ról w polityce międzynarodowej. Szczególnie w Europie rola i pozycja Niemiec jest niepodważalna. Od samego początku negocjacji 2+4 towarzyszyły obawy wyrażane przez przedstawicieli Francji, Wielkiej Brytanii¹⁸ i ZSRR¹⁹, czy zjednoczone Niemcy nie będą zbyt silne i czy nie zdominują Europy pod względem politycznym i gospodarczym.²⁰ Odpowiedź na te obawy znalazła swój wyraz w Traktacie 2+4, ograniczając poziom niemieckiej armii do 370 tys żołnierzy, a także zabraniając zbrojeń w dziedzinie broni jądrowej, chemicznej i biologicznej. Również postęp w integracji europejskiej ograniczył swobodę działania Niemiec. Wprowadzenie wspólnej waluty-Euro odebrało niemieckiej dyplomacji niezwykle ważny argument- niemiecką markę. „Dyplomacja książeczki czekowej“ stała się o wiele trudniejsza. Również ogromne koszty zjednoczenia nadwyrężyły możliwości niemieckiej gospodar-

18 Szerzej o obawach przywódców czterech mocarstw w: Margaret Thatcher: Downing Street No. 10. Die Erinnerungen, Düsseldorf 1993, rozdział 26.

19 19 grudnia 1989 roku minister spraw zagranicznych ZSRR Szewardnadze pytał na forum Parlamentu Europejskiego: „Gdzie są polityczne, prawne i materialne gwarancje, że jedność Niemiec nie stworzy w przyszłości zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego innych państw i dla pokoju w Europie.“ Cytat za: Gregor Schöllgen: Der Auftritt. Deutschlands Rückkehr auf die Weltbühne, München 2003, s. 22.

20 „Jest prawdopodobne, że Niemcy w takim układzie przejęłyby rolę przywódcy w Unii Europejskiej, gdyż zjednoczone Niemcy są zwyczajnie zbyt duże i zbyt potężne, aby były tylko jednym z uczestników na europejskiej scenie.“ Cytat za: Thatcher 1993, s. 1095.

ki.²¹ Zjednoczone Niemcy nie tylko symbolicznie powróciły do wielkiej polityki światowej, ale również przesunięciu uległ obszar zainteresowania Niemiec. Europa Środkowowschodnia jest nie tylko, jak wspomniano wyżej, ważnym partnerem gospodarczym Niemiec, ale również politycznym. Zjednoczenie i demokratyzacja państw byłego RWPG, a także rozszerzenie Unii na wschód spowodowało powrót Niemiec z zachodu do centrum Europy. „Seit 1990 hat Europa wieder einen Mittelpunkt: Deutschland.“²² Wyrazem tego jest proces transformacji od Republiki Bońskiej do Republiki Berlińskiej. Towarzyszą temu obawy strony polskiej o kierunek tych zmian. „Jest wciąż zbyt wcześnie by stwierdzić, co Niemcy uznają za normalne w swojej Republice.“²³

Nikt nie podważa dziś mocarstwowego charakteru Niemiec, przynajmniej w wymiarze regionalnym czy też, jako potęgi cywilnej.²⁴

Również pozycja i miejsce Polski uległo radykalnej zmianie. Polska nie graniczy dziś z żadnym z państw, z którym graniczyła przed rokiem 1989. Nie istnieją już NRD, Czechosłowacja i ZSRR. Są za to Niemcy, Czechy, Słowacja, Ukraina, Białoruś, Litwa i Rosja. Ta radykalna zmiana otoczenia międzynarodowego dokonała się zaledwie w ciągu niecałych dwóch lat. Również Układ Warszawski i RWPG przestały istnieć. Wraz ze zmianą systemu politycznego i upadkiem bipolarnego systemu polityczno-gospodarczego na świecie Polska zaczęła na nowo szukać swojego miejsca na arenie międzynarodowej. Prozachodnia orientacja w polityce zagranicznej była i jest oczywista. Kwestią dyskusyjną pozostaje rozkład akcentów między Europą a USA.

Polityka zagraniczna, zarówno Niemiec jak i Polski, napotykała i napotyka na trudności wynikające z wewnętrznych ograniczeń. Było to i jest szczególnie widoczne w tych aspektach

21 O wysokich kosztach zjednoczenia i problemach gospodarczych Niemiec porównaj: Hans-Werner Sinn: Volkswirtschaftliche Probleme der Deutschen Vereinigung, Opladen 1996; Hans-Werner Sinn: Die rote Laterne- Die Gründe für Deutschlands Wachstumsschwäche und die notwendigen Reformen, Paderborn 2003.

22 Tymi słowami Gregor Schöllgen rozpoczyna swą monografię: Der Auftritt. Deutschlands Rückkehr auf die Weltbühne, München 2003, s. 11.

23 Cytat za: Anna Wolff-Poweska: The Berlin Republic from a Polish Perspective: The End of the German Question, w: Dieter Dettke: The Spirit of the Berlin Republic, Providence 2003, s. 187.

24 Arnuf Baring: Wie neu ist unsere Lage? Deutschland als Regionalmacht, Internationale Politik, (1995) 4, s. 12-21. Hanns W. Maull: Germany and Japan: The New Civilian Powers, in: Foreign Affairs, 69 (1990) 5, s. 91-106.

stosunków polsko-niemieckich, które odwoływały się do historii lub były w niej bardzo silnie zakorzenione. Chodzi tu przede wszystkim o niezaproszenie przez rząd Niemiec prezydenta Polski na obchody 50-tej rocznicy zakończenia II wojny światowej i związane z tym późniejsze wystąpienie ministra Bartoszewskiego przed Bundestagiem, rezolucję Bundestagu z 1998 roku, a zwłaszcza działalność przewodniczącej BdV Eriki Steinbach. Markus Mildenerger widzi ścisłą analogię między dwoma pierwszymi wydarzeniami. „Istnieje ścisła analogia pomiędzy wojną na rezolucje z 1998 roku i rozdzwięciem przed przemówieniem Bartoszewskiego w 1995 roku. W obu przypadkach wrażliwość i interesy polskiego partnera albo nie zostały zauważone, albo świadomie zlekceważone i tym samym pogodzono się z obciążeniem stosunków z Polską.”²⁵ Analiza ta pokazuje, iż Polska nie jest traktowana przez Niemcy jako partner, którego rola i znaczenie porównywalne byłoby do roli i znaczenia Francji w polityce Niemiec. Stoi to w sprzeczności z nadziejami, jakie Polska i Polacy mogli żywić na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. To wówczas kanclerz Helmut Kohl przekonywał w Warszawie: „Europa potrzebuje Polski, Polska potrzebuje Europy. W Europie potrzebują się Polska i Niemcy nawzajem. Państwa te są sąsiadami- tak jak członkowie rodziny- nie z wyboru. To tysiącletnie sąsiedztwo było przez setki lat udane, następnie zaczął się straszny okres. To nie powinno zostać zapomniane – tylko prawda prowadzi na przód. Dzisiaj należy rozpocząć nowy, dobry rozdział. Podobnie dobre stosunki jak utrzymujemy z Francją.”²⁶

Wnioski

Przedstawiony powyżej zarys stosunków polsko-niemieckich pokazuje ich złożoność. Polska i Niemcy współtworzą dziś najważniejsze organizacje międzynarodowe w regionie euroatlantyckim. Polsko-niemiecka współpraca jest bliższa niż wyobrażali to sobie najwięksi optymiści jeszcze dwadzieścia lat temu. Równocześnie stosunki polsko-niemieckie są dziś znacznie bardziej symetryczne aniżeli w okresie ostatnich dwustu, trzystu lat. Minister Władysław Bartoszewski określa Polskę i Niemcy

25 Mildenerger 2001, s. 123.

26 Cytat za Helmut Kohl w: Władysław Bartoszewski: Angst vor der Großmacht? Deutschland und Polen nach dem Umbruch, Internationale Politik, (2000) 9, s. 10.

jako równoprawnych partnerów, zauważając przy tym, iż złe wiadomości o konfliktach odsuwają w cień te dobre, o sukcesach w procesie pojednania.²⁷ Mamy więc problem z percepcją, a nie ze stanem stosunków polsko-niemieckich.

W lata dziewięćdziesiąte wkroczyliśmy z ideą „polsko-niemieckiej wspólnoty interesów“, która w roku 2000 została awansowana przez ministrów Geremka i Fischera do koncepcji „Związku Nadodrzańskiego“.²⁸ Cele zostały sformułowane niezwykle ambitnie. Pomimo, iż zostały one w znacznym stopniu zrealizowane (tak należy rozumieć przystąpienie Polski do NATO, a zwłaszcza Unii Europejskiej przy wielkim poparciu i zaangażowaniu Niemiec), to brak atmosfery godnej odniesionych sukcesów sprawia fałszywe wrażenie porażki w procesie tworzenia „polsko-niemieckiej wspólnoty interesów“. Ambitne cele zostały połączone z pragnieniem ich szybkiego odniesienia. Analizując proces pojednania niemiecko-francuskiego po Drugiej Wojnie Światowej należy uświadomić sobie, iż nie ma tu miejsca na szybkie sukcesy. Pojednanie to obliczona na dziesięciolecia ciężka praca, a nie szybki czy łatwy sukces. Polska i Niemcy są członkami wielkiej europejskiej rodziny. Również w tej rodzinie konieczna jest niekiedy trudna, ale szczerza i otwarta dyskusja o tym, co niepokoi jej członków. Znajdujemy się teraz w tej fazie.

Konsekwencją tej dyskusji powinna być decyzja, w jakim kierunku będą zmierzać stosunki polsko-niemieckie. Do wyboru są dwie opcje, model szybkiego lub ewolucyjnego tworzenia „decyzji i determinacji ze strony rządów, zwłaszcza w rozwiązaniu problemów związanych ze wspólną historią. Byłoby to równocześnie rozwiązanie z wielu względów niezwykle ryzykowne. Narażałoby to jego twórców na niepotrzebną i szkodliwą presję opinii publicznej. Drugie rozwiązanie jest mniej spektakularne i ma charakter pracy u podstaw, gdzie najważniejsze są cierpliwość, odpowiedzialność za los przyszłych pokoleń, dobra wola i czas. Wybierając drugie rozwiązanie nie zyskamy w naszej wspólnej, polsko-niemieckiej historii nowych symboli. Jest to być może jednak pewniejsza droga do celu.

27 Władysław Bartoszewski: *Angst vor der Großmacht? Deutschland und Polen nach dem Umbruch*, *Internationale Politik*, (2000) 9, s. 14.

28 „Oderbund“, por.: Adam Krzemiński: *Zwischen Renationalisierung und Europäisierung. Ein polnischer Blick auf Deutschland*, w: *Internationale Politik und Gesellschaft*, (2004) 1, s. 11-26.

Die beiden Adler brüten

Die deutsch-polnische Chance im Europa
der 27+ nach dem schwierigen Weg

Michael Pietrucha

Es war an irgendeinem Augusttag des Jahres 2007, als ich eine bereits lange schlummernde Idee endlich in die Tat umzusetzen gedachte: Ich wollte einigen meiner ältesten Freunde wenigstens einen Teil des Landes, in dem ich das Licht der Welt erblickt hatte, zeigen. Trotz zahlreicher folgender Überredungsversuche hatte sich letztendlich nur einer interessiert und bereit erklärt, dieses in den Augen nicht weniger mittelständischer Bürger als Wagnis zu bezeichnende Unternehmen durchzuführen. Die Ziele der Reise, die gerade einmal acht Tage dauern sollte, waren auch schnell gefunden: das beschauliche, in den Beskiden gelegene Szczyrk sowie natürlich die ehemalige Hauptstadt Krakau, Sitz der Jagiellonenkönige, der nach ihnen benannten, zweitältesten Universität Mitteleuropas und vieler anderer Bauwerke, deren Schönheit sich durchaus mit der von Wien, Kopenhagen oder Florenz messen lassen kann.

Am 1. September ging unsere Zugreise am frühen Morgen los, am frühen Abend waren wir in der kleinen Ortschaft mit den vielen Konsonanten angekommen. Wir gingen zu lieben Verwandten, bei denen wir während unseres Aufenthalts essen und schlafen durften, und schon einige Stunden später, vor dem zu Bette gehen, hörte ich meinen Freund fragen: „Du, Micha, sag mal, wieso sprechen die denn so gut Deutsch?“ Ich erklärte ihm ausgedehnt und unberedsam, wie er es von mir gewohnt war, die besonderen deutsch-schlesischen Verhältnisse innerhalb meiner Familie. Schließlich schlief er ein, und ich spielte in meinem Nachtlager noch mit einigen Gedanken.

Die Sprache hatte schon immer eine besondere Rolle innerhalb der deutsch-polnischen Beziehungen gespielt. Als die Siedler aus dem Heiligen Römischen Reich im frühen Hochmittelalter gen Osten zogen und auch in den Gebieten ankamen, um die sich die Grenze des polnischen Staates den Übereinkünften von 1945 entsprechend nach Westen verschieben durfte, brachten sie neben zahlreichen durchaus nicht nur selbst hervorgebrachten Innovationen und zivilisatorischen Errungenschaften auch die in ihrer Mundart dafür gebrauchten Begriffe mit zu ihren neuen unmittelbaren Nachbarn. Sie wiederum, die slawische

Idiome gebrauchten und teils im selben Haus, eine Straße weiter, immer noch in der selben Ortschaft oder wenigstens im nächstgelegenen Dorf wohnten, sprachen infolgedessen irgendwann ebenso von „Bürgermeistern“, die ihnen vorstanden, von „Ziegeln“, mit denen sie bauten, oder von „Meistern“ jeglicher handwerklicher Disziplin, von denen sie sich beim Bau helfen ließen.

Das war jedoch nur der Anfang einer Flutwelle an Germanismen, die bereitwillig begrüßt und nur von Gallizismen der historiografischen Neuzeit übertroffen wurde, während die Folgen der Amerikanismen der letzten zwei Jahrzehnte wohl erst in naher Zukunft bemessen werden kann. Allerdings hatte das Deutsche anders als das Französische oder eben das Englische nie ein vergleichbares Prestige erreicht.

Das Polnische konnte sich hingegen einzig unter den zahlreichen Sprachen des Vielvölkerstaates Rzeczpospolita durchsetzen und hat bis heute in der Ukraine, Weißrussland und Litauen, in deren Umgangssprachen nicht wenige polnische Lehnwörter kursieren, einen ganz eigenen Status.

Besonders zwiespältig gestaltete sich das Verhältnis zwischen der deutschen Sprache und den Polen seit der dritten Teilung 1795 und spätestens Mitte des 19. Jh., als die bahnbrechenden Ideen von Liberalismus und vor allem Nationalismus auch den letzten Winkel des geografischen Europa infiziert hatten. Einerseits war Deutsch die Sprache zweier der drei Unterdrücker und die ersten Tendenzen hin zu einer Germanisierung waren spürbar, wobei diese im 19. Jh. den rein sprachlichen Aspekt meinte – konsequenterweise verboten die kommunistischen Machthaber den Gebrauch der deutschen Sprache in der Volksrepublik Polen - und andererseits richtete sich die Intelligenz weiterhin nach der Sprache der „Dichter und Denker“, die eben nicht nur Goethe, Schiller und andere Verfechter der Romantik hervorgebracht hatte, sondern auch mit der Philosophie Hegels und Herders die Denkungsweise in der slawischen Welt enorm beeinflusste. Selbst nach dem Zweiten Weltkrieg wusste das polnische Bildungswesen die kulturelle und nicht zuletzt wirtschaftliche Bedeutung der deutschen Sprache zu schätzen, schließlich war und ist der direkte Nachbar das Tor zum Westen, so dass Deutsch neben Russisch die wichtigste Fremdsprache an den Schulen der Volksrepublik war. Erst nach der politischen Öffnung erlangte die Sprache der Jaguar- und Chevrolet-

Hersteller für das Volk der Fiat-Maluch-Liebhaber dieselbe Bedeutung wie im Rest Europas und der marktwirtschaftlichen Welt, wobei die Sprache der Porsche -und VW-Erfinder zwangsweise weichen musste. Die Stellung des Deutschen jedoch stärkt bis zum heutigen Tag nicht zuletzt das Goethe-Institut, dessen Filialen von Warschau und Krakau aus auch noch vorbildlich ihre Aufgaben erfüllen. Eine vergleichbare Institution auf polnischer Seite ist das Adam-Mickiewicz-Institut. Dieses wurde allerdings im Jahre 2000 gegründet! Warum eigentlich so spät? Dabei hätte bereits ab 1990 eine solche Einrichtung erheblich für die Ausweitung des Polnischen im Ausland sorgen können. Ihre verspätete Errichtung ist wahrscheinlich ein Grund dafür, dass man in der Bundesrepublik die Sprache des östlichen Nachbarn heutzutage noch heute nur an einer Hochschule oder VHS lernen darf.

„Siehst du“, sagte ich zu meinem Freund, „sogar vieles am Krakauer Stadtkern zeigt, wie eng die Beziehungen zu den westlichen Nachbarn seit Polens Bestehen waren.“ „Aber du meinst damit nicht“, fiel ihm ein, „dass die Altstadt für mich augenscheinlich so kompakt, ordentlich und übersichtlich ist, nicht wahr!“ Nachdem das beiderseitige Schmunzeln, das diese Bemerkung zwangsläufig hervorrufen musste, sich beruhigt hatte, hub ich an darzustellen, was ich genau gemeint hatte, wobei wir die Stadt besichtigten, in der fast alle Wege zum Wawel führen.

Schon seit jeher gab es nur zwei Konstanten im polnisch-westlichen Verhältnis:

1. Kulturell fanden ein reger gegenseitiger Austausch und eine erhebliche Einflussnahme aus den lateinisch geprägten Ländern statt.
2. Politisch war es ein genauso reges Hin und Her, nicht zuletzt durch die Grenzkonflikte mit den deutschsprachigen Nachbarn.

Die Tuchhallen zeugen von italienischen Renaissance-Einflüssen. Beinahe zur gleichen Zeit, jedoch hauptsächlich in der bildenden Kunst, wirkten Deutsche unter der Herrschaft der polnischen Könige. So ließ Johann Beheim die Sigismund-Glocke herstellen, Peter Vischer eröffnete eine Bronzegießerei, Hans Dürer, der kleine Bruder des großen Albrecht, wurde Hofmaler und Veit Stoß fertigte den Krakauer Hochaltar für

die Marienkirche an. Die literarische Bewegung hielt sich eng an die deutschen und französischen Vorbilder, selbst nach dem Verlust der politischen Unabhängigkeit. So kann Ignacy Krasiński Schaffen durchaus als von Voltaire beeinflusst angesehen werden, während von Adam Mickiewicz überliefert ist, dass er in der Tat ein großer Bewunderer Goethes war.

Militärische Auseinandersetzungen um die deutsch-polnische Grenze sind keine Erfindung der neuesten Geschichte. Bereits die ersten Piasten-Könige legten sich regelmäßig mit den Kaisern des Heiligen Römischen Reiches an und wollten auch partout deren Oberhoheit nicht anerkennen. Die Trennlinie nach Westen wurde erst mit Kasimir dem Großen im 14. Jh. festgelegt und sollte sich bis zu den Teilungen nicht mehr ändern. Im 15. Jh. musste der mächtige Kreuzritterorden niedergezogen werden, aus dem im 16. Jh. unter jagiellonischer Vorherrschaft das weltliche Herzogtum Preußen entstand. Im 17. Jh. führte der polnische König Jan Sobieski eine etwa 75 000 Mann starke „europäische“ Armee an, die u.a. aus 25 000 polnische Husaren bestand und Wien endgültig vor den Osmanen retten sollte. Zu Beginn des 18. Jh. trieb der schlecht kalkulierte Eifer des sächsischen Kurfürsten August des Starken Polen-Litauen, welches schon längst den Zenit seiner Macht hinter sich gelassen hatte, in den verheerenden Großen Nordischen Krieg und am Ende desselben Jahrhunderts hatten sich Preußen und Österreich die ethnisch gesehen „polnischsten“ Gebiete der Rzeczpospolita einverleibt. Deshalb protestierte Russland, der dritte Teiler im Bunde, auf dem Wiener Kongress lauthals und wurde für seine Leistung im Kampf gegen Napoleon, den ungeliebten Veränderer, mit mehr ethnischen Polen belohnt. Diese wiederum quittierten jene Ungerechtigkeit dadurch, dass sich ihre großen Aufstände von 1830 und 1863/64 vor allem gegen das Zarenreich wandten.

Überhaupt konnten sich die Polen mit den deutschsprachigen Herrschern letztendlich eher anfreunden, schließlich hatten die ihnen im 1. Weltkrieg die besseren Bedingungen bei einer Kooperation gegen die Feinde angeboten. Als jedoch die 2. Rzeczpospolita unter der Ägide der USA, Großbritanniens und Frankreichs entstand, keimte die Furcht vor dem Deutschen Reich und der Sowjetunion rasant.

Diese Furcht sollte sich in einem Umfang bestätigen, an den kaum jemand vor dem Zweiten Weltkrieg geglaubt hätte. Das

ist eben die Tat, die den Deutschen, selbstverständlich nicht nur von den Polen, vor allem vorgeworfen wird, während die Feindschaft gegen die Russen durch eine viel längere Liste begründet ist!

Es ist nicht zuletzt diese Reihe an Begebenheiten des zweiten Drittels des 20. Jh., die man im polnischen Kollektivbewusstsein als Verrate empfindet. Nicht nur Hitlers Vertragsbrüche, auch das Unvermögen Frankreichs und Großbritanniens, das Bündnis einzuhalten und Polen aus der Einflussphäre der Sowjetunion fernzuhalten, werden dabei benannt.

„Ja, aber nach der Wende hat sich doch einiges verändert, Polen ist nun in der EU, und trotzdem halten sie sich außenpolitisch an die USA und nicht an Europa.“, sagte er, mich unterbrechend, „Die Polen tun doch alles, um uns zu beweisen, dass sie Europäer sind! Und dann sowas?“ „Das ist auch Tradition, und zwar eine in sich ganz logische“, entgegnete ich, „Die BRD war der Feind, auch weil sie sich als Nachfolger des Deutschen Reiches ansah, außerdem immer mehr mit sich und der Wiedervereinigung beschäftigt; die Russen waren und sind politisch Erbfeinde; Frankreich war kulturell weiterhin ein Vorbild, hatte aber genauso wie das Vereinigte Königreich bewiesen, dass man sich in der Sicherheitspolitik nicht auf sie verlassen konnte. Deshalb richtete man sich nach den USA. Das ist keine blinde Affinität, sondern gesunder Pragmatismus; erst Gerhard Schröders Deutschland hatte sich getraut, im Fall Irak die Distanzierung von der ehemaligen Schutzmacht zu wählen, statt ihr gehorsam zu folgen! Im Übrigen war doch nicht zuletzt das arrogante deutsch-französische Auftreten, das ohne Absprache das Wort für ganz Europa zu ergreifen beanspruchte, ein erheblicher Grund dafür, dass viele große Staaten demonstrativ bockten!“

Eines darf man aus deutscher Sicht schließlich nicht vergessen: Seit der Wende müssen nicht nur die Polen, sondern alle ehemaligen Ostblockstaaten, einen enormen zivilisatorischen Stillstand überwinden! Das betrifft nicht nur die Einstellung zur Abtreibung oder der Gleichberechtigung der Homosexuellen; auch die Aufarbeitung der eigenen Geschichte steht in den Jahren 2007/08 zwar nicht mehr in den Kinderschuhen, erwachsen ist sie aber noch lange nicht! Wir erfreuen uns doch deutlich länger an den freiheitlich-demokratischen Werten und diesen Vorzügen verdanken wir unsere ideelle Entwicklung,

dank der die deutsche Vergangenheitsbewältigung spätestens seit den 60er Jahren in angemessenen Schritten erfolgt. Die Polen müssen sich gerade in letzter Zeit mit dem Mythos ihrer Opferrolle auseinandersetzen, die, durch das Schaffen des Romantikers Adam Mickiewicz begründet, sich über 200 Jahre fest in den polnischen Köpfen verankert hat. Sei es durch die ernsthaften historiografisch-soziologischen Forschungen des Jan Tomasz Gross, der die wahren Hintergründe hinter dem Massaker von Jedwabne am 10. Juli 1941 in seinem Werk *„Nachbarn. Der Mord an den Juden von Jedwabne“* beleuchtet, oder sei es das satirische „Ich-halte-euch-den-Spiegel-vor“ von R. A. Ziemkiewicz beispielsweise in *„Polactwo“*, die hierbei bis jetzt von Nutzen gewesen sind. Den Umwälzungen innerhalb des literarischen Stils hatte Polen nicht zuletzt die ungeschminkte Sprache Andrzej Stasiuks Anfang der 1990er Jahre zu verdanken.

„Warum reagiert das Land denn so ablehnend, wenn die Vertriebenen der ehemaligen Ostgebiete Reparationen fordern oder ein Vertriebenenzentrum planen?“, fragte mein Freund erstaunt, während wir im Waggon auf dem Weg zurück nach Deutschland saßen, „wenn doch aktiv Vergangenheitsaufarbeitung betrieben wird?“ „Nun, so weit ist diese Bewältigung noch nicht! Außerdem scheint hier ein Missverständnis mit im Spiel zu sein“, antwortete ich und setzte erneut an. Die Polen sind nicht grundsätzlich gegen ein solches Zentrum, jedoch erachtet man den Standort als Fehlgriff; statt des diesbezüglich wenig aussagenden Berlin, bieten sich in den Augen eines normalen Polen Breslau oder Danzig an, die aufgrund ihrer bewegten Geschichte viel größere Nähe zu dem Thema haben. Zudem wollen sie beim Aufbau und der Darstellung stärker miteinbezogen werden. Die Sache mit den Reparationszahlungen wiederum ist für einen Bürger der 3. Rzeczpospolita geradezu makaber. Einerseits kaufen die Vertriebenen und deren Angehörige nämlich, trotz erheblicher gesetzlicher Einschränkungen, Teile ihrer einstigen Habe zurück; andererseits wird östlich der Oder nicht zu Unrecht angeführt, dass Polen für die gezielte Zerstörung von z.B. Warschau und Posen durch die Nazis im Krieg keine Entschädigung bekam. „Das wusste ich gar nicht, das kam im Geschichtsunterricht nicht vor“, entgegnete er etwas blass im Gesicht. „Ja, sie neigen dazu, uns nicht genug Historismus oder Geschichtsklitterung nachzusagen und wir werfen ihnen manchmal vor, 'Ewig-Gestrige' zu sein“, fuhr ich fort. Gerade

solche Vorwürfe häufen sich seit dem, dezent ausgedrückt, nicht besonders gekonnten Auftreten der Gebrüder Kaczyński auf der Kleinkunsthöhne Europa. Und zwar strapazierend ausgiebig! Leider schlachten die deutschen Medien Einzelfälle wie die berühmte „Kartoffel-Affäre“ oder die berüchtigte Berücksichtigung toter Seelen zur Legitimierung eines größeren Einflusses Polens innerhalb der EU aus und versuchen geradezu eine echte Krise in den deutsch-polnischen Beziehungen herbeizureden. Die vorbildliche Arbeit der Viadrina-Universität oder des von Karl von Dedecius begründeten „Deutschen Polen Instituts“ beim Dialog der beiden Länder wird kaum Beachtung geschenkt. Immerhin behauptet auch der in Polen arbeitende Schauspieler Steffen Möller in seinem 2006 erschienenen Buch *„Polen lässt sich mögen“*, dass das Verhältnis auf den „unteren Ebenen“ weitaus besser ist als das deutsch-französische. Man übersieht gerne, dass die guten Beziehungen zwischen der „fetten Henne“ und dem „gallischen Hahn“ das Ergebnis von 60 Jahren harter Arbeit sind und durchaus wechselhaft waren, also von der Einstellung der jeweiligen Oberhäupter zueinander abhängig. Offensichtlich brüten die Deutschen und Polen noch an ihrem gegenseitigen Verhältnis; und das noch nicht einmal 20 Jahre! Genauso wenig wie die Position der Ukraine zwischen dem Westen und Russland trotz der Orangenen Revolution eindeutig feststeht, so wird sich auch das Warschau zu Berlin mit einer neuen Regierung nicht schlagartig verändern. Auch Tusk wird auf dem bestehen, was die Zwillinge diplomatisch ungeschickter anstrebten, nämlich dass Polen nicht übergeben wird und dem Land eine Stellung zuerkannt wird, die seiner Größe entspricht.

So oder so müssen sowohl die Bundesrepublik, als auch die Rzeczpospolita ihre Rollen in einer EU aus 27 Staaten neu finden und definieren. Die Polen haben noch einen langen Weg vor sich, um gesellschaftlich dasselbe Niveau wie West- und Nordeuropa das Ihre nennen zu dürfen. Außerdem sollten sie nicht vergessen, dass die deutsch-französisch-britische Vorrangstellung innerhalb Europas, zu der sie dazugehören wollen, enorm auf einem Sockel bestehend aus wirtschaftlichen Kriterien ruht und bis dahin noch einige Jahre, wenn nicht Jahrzehnte, mit hohen Wachstumsraten vergehen müssen. Bilder von verblühten oder noch zu erschließenden Landschaften als Überbleibsel des Kalten Krieges sind leider noch nicht überall in Polen

Vergangenheit. Das Land braucht Hilfe und nicht etwa Bevormundung oder Unverständnis von außen, denn es ist schließlich im Grunde genommen von innen auch bereit für einen Wandel. Die polnische Einstellung ist außerdem von Pragmatismus und Internationalismus geprägt, was nicht zuletzt durch die Bereitschaft bewiesen wird, Englisch und Deutsch zu erlernen.

Die Deutschen müssen lernen, auf außenpolitische Alleingänge zu verzichten. Sie sind das zahlenmäßig größte und wirtschaftlich stärkste Volk in Europa, sie sind aber auch gleichzeitig nur eines von momentan 27 Völkern, die alle mit nationalen Egoismen kämpfen und vor kulturellem Selbstbewusstsein strotzen. Von den Polen könnten Deutsche und Franzosen erfahren, wie die Mentalität, die noch religiöser und erinnernder ist, in Ostmitteleuropa aussieht, wodurch die EU leichter zu regieren wäre. In Deutschland braucht es dafür ein größeres Interesse an der polnischen Sprache, vielleicht als Wahlfach in der Schule für zukünftige Schülergenerationen zu belegen, sowie eine breiter gefächerte Berichterstattung.

So kamen wir am 9. September am späten Abend wieder an unserem Ausgangspunkt an. Ich war zufrieden in dem Bewusstsein, dass sich der Horizont meines Freundes erweitert hatte. Er staunte über einige schöne Orte, wusste etwas mehr über das Polentum und wunderte sich noch lange über die stereotypische Freundlichkeit dieses Volkes, deren Gründe in deutschen Augen nicht nachvollziehbar sind.

Literatur

Lipczuk, R.: Deutsche Entlehnungen im Polnischen – Geschichte, Sachbereiche, Reaktionen aus www.linguistik-online.de.

Davies, N.: *Im Herzen Europas, Geschichte Polens*. München, 2000.

Ziemkiewicz, R. A.: *Polactwo*. Lublin, 2004.

Kaczyński wetttert gegen Berlin auf www.faz.net



Najsmutniejsza prawda jest lepsza aniżeli kłamstwo

Paweł Antkowiak

Polska i Niemcy, dwa kraje, których historia na przestrzeni wieków przeplatała się ze sobą powodując zarówno pozytywne, jak i negatywne konsekwencje. Nie ma chyba żadnych dwóch innych krajów w Europie, których ludność w przeciągu wieków tak dalece by się ze sobą mieszała. Niemcy uchodzą za Germanów, a Polacy za Słowian, czego dobitnym dowodem mają być tak bardzo różne języki, że Niemców nazwano w Polsce „niemymi” – nie rozumiejącymi polskiego. Jednakowoż ludność obu krajów współpracowała ze sobą i przenikała się wzajemnie. Wystarczy dziś otworzyć książki telefoniczne w Berlinie czy Warszawie, aby przekonać się, jak wielu Polaków ma niemiecko brzmiące nazwiska, a ilu obywateli Niemiec ma nazwiska brzmiące znajomo.¹

Na wstępie moich rozważań należy wspomnieć, że stosunki polsko-niemieckie determinowane są w ogromnym stopniu poprzez negatywne doświadczenia historyczne. Począwszy od prehistorii, gdzie plemiona Słowian i Germanów rywalizowały ze sobą o przetrwanie. Idąc dalej pamiętać należy o początkach państwa polskiego i jego stosunkach z Cesarstwem Niemieckim, a także o kolonizacji na prawie niemieckim w średniowiecznej Polsce. Punktem zapalnym ówczesnej historii jest także rola Zakonu Krzyżackiego w XIII – XVI wieku na ziemiach polskich. Dla strony niemieckiej jest on krzewicielem niemieckiej kultury i rozwoju, dla strony polskiej grabieżcą i ogromnym zagrożeniem dla państwa polskiego owego czasu. Inne zagadnienia sporne to rola reformacji i kontrreformacji dla rozwoju Europy.² Czare goryczy przelewają rozbiory Polski, a także polityka zaborcza zarówno Austrii, jak i Prus. Praktyka okupacyjna i działania germanizacyjne po dziś dzień odbijają się czkawką politycznym decydom, którzy mimo, że minęło już tak wiele lat, nie potrafią patrzeć inaczej na stosunki Polski i Niemiec, aniżeli przez pryzmat zaborów. Dodam, że w mojej ocenie tyczy się to głównie strony polskiej, ale i za naszą zachodnią granicą nie brakuje głosów, które z nostalgią wspominają ziemie posiadane

Paweł Antkowiak, Wydział
Nauk Społecznych,
Instytut Nauk Politycz-
nych i Dziennikarstwa,
Uniwersytet im. Adama
Mickiewicza w Poznaniu.

1 K. Wóycicki, Niemcy współczesne i stosunki polsko-niemieckie, Szczecin 2003, s. 27.

2 Zob. J. Krasuski/G. Labuda/A. W. Walczak (red.), Stosunki polsko-niemieckie w historiografii: studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej. Część Pierwsza, Poznań 1974.

przez państwo niemieckie. Wybuch, przebieg i skutki I wojny światowej, a także działania wojsk niemieckich na okupowanych terenach, to również temat drażliwy i widziany z zupełnie różnej perspektywy z Berlina i Warszawy. Zakończenie wojny dla strony niemieckiej okazało się fatalne w skutkach, a wojenne kontrybucje stały się przyczynkiem do rozwoju ruchów radykalnych na terenie Niemiec, co w krótkim okresie czasu doprowadziło do wybuchu kolejnego konfliktu na światową skalę.³

Stosunki polsko-niemieckie w okresie międzywojennym, szczególnie po objęciu władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera oraz problemy Śląska czy Pomorza Gdańskiego to kolejne elementy historycznego sporu między dwoma sąsiadami⁴. Wybuch, przebieg oraz tragiczne skutki II wojny światowej, to kolejne wydarzenie w historii XX wieku, który na długie lata podzielił oba narody, a dalsze perturbacje związane z tym wydarzeniem rzutują na politykę zagraniczną obu krajów po dziś dzień. Ogrom zniszczeń wojennych i liczone w milionach ofiary w ludziach były ceną, jaką Polska zapłaciła za niemieckie aspiracje mocarstwowe, które doprowadziły ten kraj nie tylko do ruiny gospodarczej, ale i izolacji na arenie międzynarodowej. Z drugiej strony jednak przejęcie niemieckich majątków, a w zasadzie ich bezpowrotna utrata, to skutek przejęcia ziem przez Polskę w ramach rozstrzygnięć powojennych, a także polityki naszego kraju prowadzonej w latach późniejszych. Idąc z biegiem historii trzeba powiedzieć o podziale Niemiec, który na 40 lat skomplikował stosunki Polski z obydwoma krajami niemieckimi. Ważnym wydarzeniem było podpisanie traktatu między PRL a RFN o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków w grudniu 1970 r. Elementem kluczowym było uznanie granicy zachodniej Polski przez Niemcy.

Upadek muru berlińskiego oraz połączenie dwóch sztucznych tworów, jakimi były RFN i NRD i utworzenie jednej Republiki Federalnej Niemiec, a także przemiany demokratyczne w Polsce z roku 1989 otworzyły nowy rozdział naszych stosunków bilateralnych. W początkowym okresie Niemcy jawiły się jako nasz strategiczny partner w Europie zachodniej w aspekcie politycznym, ale także, a może przede wszystkim w aspekcie gospodarczym.

3 Szerzej w: J. Krasuski/G. Labuda/A. W. Walczak (red.), *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii: studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej*. Część Druga, Poznań 1984.

4 Zob. także: J. Krasuski/G. Labuda/A. W. Walczak (red.), *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii: studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej*. Część Trzecia, Poznań 1991.

Realnym wymiarem dobrych relacji polsko-niemieckich było twarde, konsekwentne i niezawodne poparcie Niemiec dla polskich starań o członkostwo w NATO i Unii Europejskiej. W moim przekonaniu można zaryzykować stwierdzenie, że bez determinacji i poparcia ze strony Niemiec, Polska jeszcze długo musiałaby czekać na uzyskanie członkostwa w Unii Europejskiej.⁵

Podstawą stosunków między naszymi państwami jest Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy; obejmuje on różne płaszczyzny współpracy – polityczną, społeczną, prawną, gospodarczą, kulturalną i cywilizacyjną. Jednakże z mojej osobistej perspektywy w ostatnim czasie widać wyraźne ochłodzenie stosunków wzajemnych. W dniu 1 maja 2004 roku Polska wraz z siedmioma innymi krajami regionu Europy Środkowo-Wschodniej oraz Cyprzem i Maltą stała się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. Na gruncie europejskim między naszymi krajami dochodzi do wielu niesnasek, czasem zawinionych przez stronę polską, a czasem przez stronę niemiecką. Wydawać by się mogło, że dwa kraje leżące w centrum Europy i sąsiadujące ze sobą winny posiadać zbieżne interesy zarówno w kontaktach bilateralnych, jak i na forum Unii Europejskiej, NATO czy generalnie polityce międzynarodowej. Praktyka jednak pokazuje, że tak nie koniecznie musi być. Z jednej strony bowiem odzywają się demony przeszłości wysuwające żądania majątkowe, z drugiej strony pomysły uzyskania odszkodowań za wojenne zniszczenia. Polska zarzuca Niemcom prowadzenie polityki ponad naszymi głowami, w szczególności zaś z Rosją, natomiast Niemcy obśmiewają „mocarstwowe”, czy zbyt wygórowane ambicje Polaków na scenie międzynarodowej, w szczególności zaś europejskiej. Nie było i nie ma zgody również w kwestii polskiej interwencji w Iraku, czy też ostatnio instalacji tzw. tarczy antyrakietowej na terenie Polski. Jednym z zarzutów stawianych przez Niemcy jest to, że Polska stanowi jakoby wasala Stanów Zjednoczonych na terenie Europy i przedkłada partnerstwo transatlantyckie nad partnerstwo europejskie. Polska rewanżuje się zarzucając Niemcom spiskowanie z Rosjanami, co jak wskazują dotychczasowe doświadczenia historyczne było dla Polski brzemiennie w skutkach. Kwestia gazociągu po dnie Bałtyku przyrównywana jest nawet do Paktu Ribbentrop-Mołotow, co w moim przekonaniu jest zdecydowanym nadużyciem. I takich przykładów po obu stronach granicy na Odrze

5 I. Bill/T. Otłowski (red.), Stosunki polsko-niemieckie. Aktualny stan i europejskie uwarunkowania, <http://www.kwasniewskialeksander.pl>, z dnia 23.02.2008.

można byłoby mnożyć w nieskończoność, ale takie wzajemne wytykanie sobie błędów czy niefortunnnych decyzji nie prowadzi do kompromisu.

Dla oceny naszych wzajemnych stosunków warto także prócz analizy stosunków dyplomatycznych nadmienić, że współpraca gospodarcza układa się bardzo dobrze. Wygląda więc na to, iż jest odrobina prawdy w stwierdzeniu, że polityka swoją drogą, a gospodarka swoją. W kwestiach gospodarczych pojawiają się również pewne obawy czy strach ze strony Niemiec. Przykładem może być przedruk we Wprostie lewicowego dziennika „Süddeutsche Zeitung”, w którym czytamy: Obok międzynarodowego kapitału największym zagrożeniem dla niemieckiego rynku pracy są Polacy. Pierwsza rocznica rozszerzenia Unii Europejskiej odbiła się szerokim, acz negatywnym echem w niemieckim społeczeństwie. Wprawdzie Niemcy korzystają z rozszerzenia Unii, ale wielu obywateli Bundesrepubliky uważa się za przegranych.⁶

Niezmiernie ważny jest również, z punktu widzenia moich rozważań, wizerunek Polaka w Niemczech oraz Niemca w Polsce. I tak na przykład z badań sondażowych przeprowadzonych na zlecenie niemieckiej telewizji publicznej ZDF wynika, że Polska jest najbardziej nie lubianym przez Niemców krajem w Unii Europejskiej. Polskę jako kraj UE, za którym Niemcy nie przepadają wymieniło 23 % ankietowanych, za nami znalazły się: Rumunia (11 %), Wielka Brytania (8 %), oraz Francja i Bułgaria po 7 %. Pocieszające dla nas jest jedynie to, że aż 37 % zapytanych stwierdziło, że w Europie nie ma kraju, którego nie lubią.⁷ Zdaniem Polaków naszymi przyjaciółmi w rozszerzonej Unii Europejskiej są Wielka Brytania, Hiszpania i Czechy. Niechętnie są nam przede wszystkim Niemcy, Francja i Austria. Uważamy również, że większość krajów UE ma do Polski stosunek przychylny. Taki obraz opinii Polaków rysuje się na podstawie badania przeprowadzonego przez CBOS na zlecenie Gazety Wyborczej. Opinia wyrażona przez Polaków wydaje się pokrywać z ocenami naszego kraju w oczach państw sąsiadujących, co pokazują również badania opinii publicznej, jak i komentarze prasowe w tych krajach.⁸

6 K. Grzybowska, Szparagi czyste rasowo, Wprost, 19/2005 (1119).

7 M. Nowik, Niemcy najbardziej nie lubią Polski, www.dziennik.pl, z dnia 19.03.2007.

8 W. Szacki, Sondaż Trzech. Kto nam sojusznikiem, a kto nie w Unii Europejskiej, Gazeta Wyborcza, 157/2004.

Z jeszcze innych badań opinii publicznej przeprowadzonych przez CBOS w 2006 roku wynika, że aż 57 % respondentów uznaje, że stosunki polsko-niemieckie nie są ani dobre ani złe, pozytywnie ocenia je 33 %, a zaledwie 4 % ocenia je negatywnie. Gdy próbujemy znaleźć winowajcę złego stanu stosunków między krajami, to respondenci w 46 % uznają, że wina leży po obu stronach, natomiast aż 41% winą za to obarcza Niemcy. Jednocześnie patrzymy dość optymistycznie w przyszłość, bowiem w pytaniu o szansę na poprawę jakości naszych relacji widzi 37 % pytanych, 46 % uznaje, iż nie ulegną one zmianie, natomiast zaledwie 4 % uznaje, że mogą się one pogorszyć.⁹

We wzajemnych relacjach można także zauważyć wiele elementów pozytywnych. Tak na przykład tygodnik *Wprost* zauważa, iż pierwszy raz w historii Republiki Federalnej Niemiec kandydat na kanclerza zdecydował się podczas kampanii wyborczej złożyć wizytę w Polsce. Zrobiła to Angela Merkel przybывая nad Wisłę na zaproszenie Donalda Tuska. Okazało się, że to nie w Londynie, Waszyngtonie czy Moskwie, ale w Warszawie i Paryżu powinien się pokazywać – według sztabowców CDU/CSU – chadecki lider, który prawdopodobnie we wrześniu zmierzy się w wyborczej potyczce z kanclerzem Gerhard'em Schröder'em.¹⁰ W ton tej wypowiedzi doskonale wpisuje się artykuł zamieszczony w tym samym czasopiśmie, opisujący wizytę kanclerz Niemiec u Prezydenta RP, w którym czytamy: Powinno dojść do zbliżenia Polski i Niemiec, bo nie ma innego wyjścia. Polska i Niemcy są nie tylko zaprzyjaźnionymi sąsiadami, są strategicznymi partnerami.¹¹ Wydaje się również, że elementem wpływającym negatywnie na nasze stosunki są stereotypy, które wypaczają obraz zagranicznego sąsiada zarówno po stronie niemieckiej jak i polskiej. W mojej ocenie należy walczyć ze stereotypem Niemca w Polsce, widzianego jako potencjalnego zaborcę i grabieżcę. Wyraz temu dali dziennikarze tygodnika *Wprost*, którzy w jednym z artykułów napisali o statystycznym Niemcu: Nie trzeba sobie wyobrażać, że siedzi nad mapami Europy Środkowej w pikielhaubie, nie mówiąc już o rekwizytach z ostatniej wojny światowej, zastanawiając się, gdzie przebiegały dawniej granice, jakie ziemie nam w przyszłości odebrać lub jakie majątki odzyskać. Sprawa Centrum przeciw Wypędzeniom

9 M. Starzewski, *Opinie o stosunkach polsko-niemieckich*. Komunikat z badań CBOS, Warszawa 2006, s. 1-5.

10 B. Komorowski, *Kurier z Berlina*, *Wprost*, 35/2005 (1187).

11 P. Cywinski, *Najdłusze pojednanie nowoczesnej Europy*, *Wprost*, 11/2007 (1264).

też go specjalnie nie zajmuje. Naturalnie niemiecka przeciętność przybiera różne formy. Ale na pewno Rudi Pawelka czy Erika Steinbach i ich najbardziej zagorzali zwolennicy należą do Niemców nieprzeciętnych.¹² Jak zatem prowadzić naszą politykę zagraniczną względem Niemiec? Otóż w moim przekonaniu recepta jest stosunkowo prosta. Europejska praktyka pokazuje bowiem, że dbanie o własny interes jest istotne. Nie może ono jednak być zbyt napastliwe, a tym bardziej pomijając interesy całej Wspólnoty i jej strategicznych partnerów takich jak Rosja czy Stany Zjednoczone. Dlatego warto, aby polskie władze chcąc utrwalić pozycję Polski na arenie europejskiej, a także poprawić stosunki polsko-niemieckie były bardziej wyczulone nie tyle na treść swoich żądań, ile na ich formę. Doskonale obrazuje to komentarz zawarty w tygodniku *Wprost*: Lansowana polityka twardego upominania się o swoje nie odbiega od europejskiej praktyki. Jak zawsze jednak diabeł tkwi w szczegółach. Zanim zaczyna się o coś walczyć, warto sprawdzić, czy potyczka ma sens. W przeciwnym razie, osłabia się tylko własną pozycję.¹³ Jak zatem wyglądają stosunki polsko-niemiecki z punktu widzenia dwudziestoczwolletka, studenta piątego roku politologii, który wojny światowe zna jedynie z podręczników historii, a mur berliński jest jedynie mglistym wspomnieniem z dziecięcych lat. Z moich osobistych doświadczeń stosunki polsko-niemieckie wyglądają inaczej aniżeli można by to wyczytać z polskiej czy nawet zagranicznej prasy. W moim przekonaniu dla zrozumienia relacji między dwoma narodami niezbędne jest poznanie drugiej strony. Nie można bowiem wyrokować, czy oceniać sąsiada nie mając z nim nigdy kontaktu. Z mojej perspektywy bowiem wcale nie jest tak źle jak na to wygląda. Kilka lat temu dzięki programowi miast partnerskich i wymiany międzyuczelnianej miałem okazję gościć w swoim domu siedemnastoletniego niemieckiego ucznia przez okres dwóch tygodni. W tym czasie byłem jego przewodnikiem nie tylko po rodzinnym mieście, ale także opiekunem w szkole oraz towarzyszem wycieczek po Polsce. Mój gość zamieszkiwał również w moim domu. Prócz niego poznałem także całą grupę uczniów z jego szkoły. To doświadczenie kompletnie przewartościowało moje podejście i pogląd na relacje między naszymi narodami. Okazało się bowiem, że podobnie jak w moim przypadku tak i w jego

12 Z. Krasnodebski, *Obcy, Wprost*, 34/2004 (1134).

13 D. Cosic, *Polski tron, Wprost*, 7/2007 (1264).

bolesna historia naszych narodów znana jest tylko z podręczników historii. W trakcie tej wizyty obalonych zostało większość stereotypów dotyczących Polaków i Niemców. Z żartów na temat naszych narodów śmialismy się wspólnie i nikt się nie obrażał, tak jak czasem robią to politycy czytający satyryczne artykuły w zagranicznych gazetach. Okazało się, że mamy podobne zainteresowania i światopogląd, nasz stosunek do wydarzeń międzynarodowych jest zbieżny, a mój towarzysz znakomicie odnalazł się w moim domu. Język niemiecki nie był absolutnie barierą, dlatego że oboje biegle władaliśmy językiem angielskim. Z naszych wspólnych rozmów wynikało, że współczesny Niemiec niewiele ma wspólnego z naszym stereotypowym a i on przekonał się na własnej skórze, że Polska to nie jest kraj, w którym życie toczy się zgodnie z biegiem pór roku, a na roli nadal używa się zaprzęgów konnych. To doświadczenie wiele mnie nauczyło. Myślę również, że tego rodzaju lekcja przydałaby się również naszym dyplomatom, którzy mogliby reprezentować Polskę w Berlinie bogatsi o takie codzienne doświadczenia międzyludzkie z naszymi zachodnimi sąsiadami. W moim przekonaniu można poprawić stan naszych stosunków poprzez przestrzeganie kilku bardzo prostych reguł:

- z bolesnej historii naszych narodów należy wyciągać wnioski, a nie powielać jej błędy i wypaczenia;
- doświadczenia obu narodów mogą stanowić znakomitą bazę dla dalszej współpracy a nie zbędny balast obciążający nasze relacje;
- należy odrzucić wszelkie stereotypy, ludzie nie dzielą się na Niemców i Polaków tylko na ludzi roztropnych i głupich;
- media winny być nośnikiem informacji a nie kreatorem często zafałszowanej rzeczywistości;
- w relacjach bezpośrednich nie należy patrzeć na człowieka poprzez pryzmat jego narodowości a jedynie osobistych wrażeń i doświadczeń;
- w polityce należy wazyc słowa, w moim przekonaniu nie treść a forma stawianych żądań czy oczekiwań odgrywa zasadnicze znaczenie;
- formułując polską politykę zagraniczną nie należy pomijać partnerów strategicznych, do których niewątpliwie zaliczyć należy Niemców;
- dobra współpraca musi się opierać o jasne reguły i procedury;

- najsmutniejsza prawda jest lepsza aniżeli kłamstwo;
- w erze globalizacji rozwój obu krajów bez wzajemnej współpracy wydaje się być niemożliwy, zrozumienie tego faktu jest warunkiem sine qua non poprawy stosunków polsko-niemieckich. Tak oto w telegraficznym skrócie przedstawia się 10 zasad dobrosąsiedztwa. Można je odnieść zarówno w stosunku do pojedynczych ludzi, jak i relacji dyplomatycznych między Polską i Niemcami. Dzisiaj w XXI wieku należy odejść od polityki historycznej. Wyzwania nowego wieku, zagrożenie terrorystyczne, globalny rynek, migracja narodów w Europie i wiele innych czynników wymagają efektywnej współpracy między Polska i Niemcami. Elementem niezbędnym jest także edukacja, jednakże prócz suchych faktów historycznych nieodzowne są również osobiste odczucia i doświadczenia. Trudno jest winić starsze pokolenia za to, że postrzegają Niemców przez pryzmat wojny. Jednakże po 50 latach od zakończenia tego krwawego rozdziału naszej historii dziejów należy patrzeć w przyszłość.

Nie dajmy się omamić demonom przeszłości, a także zmanipulować mediom, które w mojej ocenie szukają rozgłosu i wzrostu oglądalności czy poczytności. W relacjach wzajemnych kierujmy się zdrowym rozsądkiem, wzajemnym poszanowaniem kultury, dorobku i historii obu narodów. Dobre relacje polsko-niemieckie to wymóg XXI wieku i jednocześnie ogromna szansa, z której musimy skorzystać.



Gemeinsam in Europa, das heißt mindestens zu zweit

Aleksandra Kruk und Esther Williges

*Darum lasst uns dem nachstreben,
was zum Frieden dient und zur Erbauung untereinander.
Röm 14, 19*

Eine gute Nachbarschaft manifestiert sich auf allen Ebenen. Die Regierungsbeziehungen müssen notwendig durch persönliche Bindungen zwischen Einzelpersonen in den jeweiligen Bevölkerungen ergänzt werden. Stabile Beziehungen auf individueller Ebene können auch Eintrübungen der Staatsbeziehungen durch Regierungswechsel auffangen. Gänzlich ohne öffentliche Unterstützung oder womöglich gegen den ausdrücklichen Wunsch staatlicher Stellen ließe sich eine gute Nachbarschaft mittelfristig und langfristig allerdings nicht erhalten. Dieser Fall ist im gemeinsamen Europa glücklicherweise nicht zu erwarten.

Wir beide hatten nicht zuletzt durch die EU die Möglichkeit, unser Interesse am Nachbarland zu entdecken und zu vertiefen. In unserem ganz persönlichen Umfeld, zu dem Polen wie Deutsche gehören, bemühen wir uns um ein gemeinsames friedliches Europa. Wo Kenntnisse und Vertrautheit zunehmen, kann aus der Nachbarschaft Freundschaft erwachsen.

Vorgeschichte

Aleksandras Grenzüberschreitung

Meine erste Assoziation mit Deutschland ist die Grenzbrücke in Gubin. Als ich ein kleines Mädchen war, bin ich unbemerkt von Erwachsenen über die Brücke in das Nachbarland gegangen. Das aufgefundene Kind gaben die Zöllner der Großmutter zurück. Später gab es die deutsche Sprache in der Schule und im Unterricht während des Studiums.

Das Interesse an Deutschland begann nach dem ersten Studienjahr zu erwachen, während eines journalistischen Praktikums in der Lebuser Zeitung („Gazeta Lubuska“). Danach bemühte ich mich, an Konferenzen teilzunehmen, die den westlichen

Aleksandra Kruk,
Doktorandin am
Institut für Politik und
Journalismus der Adam-
Mickiewicz-Universität
Poznań;

Esther Williges, geb.
1980, Dipl. Finanzwirtin,
Studentin der Verwal-
tungswissenschaft an der
Universität Potsdam.

Nachbarn Polens betrafen. Ein unvergessliches Abenteuer war für mich die Fahrt zu einem Deutschkurs, der von der GFPS (Gemeinschaft für studentischen Austausch in Mittel- und Osteuropa) organisiert worden war. Genauso wie Esther war ich Teilnehmerin am Sokrates-Erasmus-Programm. Ich lernte Augsburg, München und andere bayerische Städte kennen. Während des Stipendiums konnte ich mit dem Schreiben der Magisterarbeit beginnen. Sie handelte von der Situation Berlins nach dem Zweiten Weltkrieg. Bis heute scheint es mir, dass sich in Augsburg, einer der Lutherstädte, eine der besten deutschen Universitätsbibliotheken befindet. Es gefielen mir ihre günstigen Öffnungszeiten. Ich konnte alle Bücher nach Hause ausleihen. In Augsburg sah ich im deutschen Studentenfilmklub donnerstags abends polnische Filme. Der Saal war brechend voll, wenn Filme Roman Polanskis gezeigt wurden.

Jetzt beende ich das vierjährige Doktoratsstudium. In der Zeit schrieb ich eine Arbeit über einen deutschen Diplomaten – Hans-Dietrich Genscher. Ich besuchte Deutschland, um hilfreiches Material zu sammeln für die vertiefte Bearbeitung des Themas. Im Doktoratsstudium konnte ich mich mit den Studenten über Deutschland unterhalten. Ich interessierte mich für die deutsch-französischen Beziehungen. Ich bemühte mich, so viel wie möglich über deutsche Politiker zu erfahren.

Wie Esther anfang, Polnisch zu lernen

Die Geschichte beginnt spät, im engeren Sinne 1½ Jahre nach der EU-Osterweiterung. Vielleicht beginnt sie aber auch schon viel früher, genauer im Sommer 1996.

An meinem Gymnasium in der niedersächsischen Stadt Peine gab es keine große Auswahl an Fremdsprachen, man musste sich 1993 in der 7. Klasse lediglich zwischen Latein und Französisch entscheiden.

Im Sommer 1996 nahm ich an einem internationalen Workcamp in Bergen-Belsen mit vielen niederländischen Jugendlichen teil. Sie konnten alle Deutsch. Und sie ermunterten mich, Niederländisch zu lernen, zumal ich in einem an die Niederlande grenzenden Bundesland lebte. Sie hatten mich im Grunde überzeugt, aber es fand sich kein erreichbarer Sprachkurs.

Polen gab es zu der Zeit in meiner Wahrnehmung nicht. Erst im Zuge der EU-Osterweiterung wurde ich auf das Land

aufmerksam. 2004 verbrachte ich meinen Sommerurlaub (ein internationales Workcamp) in Breslau. Polen war der Zweitwunsch gewesen.

Im Jahr 2005 verschlug es mich wegen meines Studienfachs nach Potsdam. Das Semesterticket bringt einen per Bahn ohne zusätzliche Kosten in knapp 2 Stunden an die polnische Grenze. Ich dachte an meine früheren Pläne und nahm das Angebot des Sprachzentrums zur Hand. Ich befand, dass Polnischkenntnisse für künftige deutsche Verwaltungsmitarbeiter doch eine sinnvolle Ergänzung zum Französischunterricht darstellen. Meine neue polnische Tandempartnerin, Erasmus-Studentin aus Posen, fand mein Vorhaben ausgesprochen seltsam, aber unterstützenswert. So schrieb ich mich ein und lernte von der ersten Kursstunde an mit muttersprachlichem Beistand im zusätzlichen deutsch-polnischen Sprachtandem. Kurz nach Kursbeginn meldete ich mich zum Erasmus-Semester. Nun war Polen mein Erstwunsch geworden, ich wählte Warschau.

In meiner Annäherung an Polen waren die persönlichen Begegnungen – sogar die mit Niederländern – entscheidend.

Erste Begegnungen

Aleksandra Kruk: Esther Williges lernte ich im Frühjahr des vergangenen Jahres in der Bibliothek an der Universität Potsdam kennen. Ich erfuhr, dass sie aus der Gegend von Hannover kommt. Unter ihren vielen Interessen erinnere ich mich besonders daran, dass sie im Chor singt und Polnisch lernt. Diese Verwaltungsstudentin hatte das Wintersemester in Warschau verbracht, wo sie im Rahmen des Sokrates-Erasmus-Programms an der Universität studierte. Sie machte außerdem ein Praktikum im Finanzministerium.

Kurz nach unserem ersten Treffen in Potsdam sahen wir uns in der internationalen Begegnungsstätte in Mikuszewo, wohin seit einigen Jahren im Mai Politikstudenten der Adam-Mickiewicz-Universität Posen sowie der Universität Potsdam fahren. Mit den Professoren Bogdan Koszel und Jochen Franzke bereiten Studenten ein wissenschaftliches Seminar vor. Sein Inhalt sind deutsch-polnische und europäische Fragen. Im Palast in Mikuszewo erzählte Esther von ihrem nächsten polnischen Projekt. Sie hatte vor, im nächsten akademischen Jahr an Vorlesungen der Universität in Posen teilzunehmen. Sie dachte, dass

sie auf diese Weise ihre Polnischkenntnisse vervollkommen könnte. In Potsdam fehlte eine angemessene Lerngruppe zur Fortsetzung.

Ich bemerkte, dass wir gemeinsame Interessen haben. Während die Studenten in Mikuszewo Fußball schauten oder spielten, haben wir einen Film geguckt. Wir bewunderten Meryl Streep. Später, in Posen, sahen wir gemeinsam „Liebe in Zeiten der Cholera“. Vom Film begeistert las Esther später Zeitungskritiken.

Esthers Mutter war Lehrerin. Es zeigte sich, dass Esther wie ich eine Kindheitserinnerung an die violetten Blätter hat, die zum Kopieren der Tests dienten. Lohnend ist an dieser Stelle, die Kopierer zu würdigen und daran zu erinnern, dass ich just im Kopierraum eine neue Freundin kennen gelernt habe.

Esther Williges: Als ich für das Blockseminar in Mikuszewo mein Referat vorbereitete, traf ich Aleksandra Kruk am Kopierer. Ich hatte sie vorher flüchtig im Büro von Professor Franzke gesehen, als meine Referatsgruppe zu Absprachen dort gewesen war. Wir kamen ins Gespräch. Sie kopierte Unmengen von Büchern über die FDP. Somit erfuhr ich gleich von ihrer Doktorarbeit über den Einfluss von Hans-Dietrich Genscher in der Innen- und Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland.

Aleksandra hatte schon während ihres Politikstudiums in Augsburg Zeit verbracht und vom Erasmus-Programm profitiert. Darüber hinaus hatte sie durch GFPS während der Zeit in Augsburg deutsche Studenten kennengelernt. Sie verbesserte ihre Sprachkenntnisse und erweiterte ihr Wissen über das Nachbarland Polens.

Über die FDP und das gesamte deutsche Parteiensystem weiß Aleksandra denn auch wesentlich mehr als ich. Als regelmäßige Zeitungsleserin kann ich aber bei aktuellen Entwicklungen mithalten.

In Mikuszewo trafen wir uns beim Blockseminar im Mai wieder. Da Aleksandra ebenfalls besser Deutsch kann als ich Polnisch, sprachen wir zunächst in Polen weiterhin deutsch.

Die Referate auf dem Seminar wurden jeweils in der Muttersprache gehalten und dann übersetzt. So hörte ich unter anderem Aleksandras Vortrag im Original und konnte viel verstehen. Mit freundlichen Ermutigungen von ihrer Seite, begann ich schließlich polnisch zu sprechen. Geduldig zuhörend und selbst

langsam und deutlich artikulierend ist Aleksandra eine ideale Sprachlernpartnerin.

Mit ausgeprägtem Interesse für Deutschland und Wertschätzung meines Interesses für Polen ist sie die richtige Person zur Beantwortung meiner Fragen. So wandte ich mich mit meinem Vorhaben für das Wintersemester 2007/08 an sie.

Besuche in Posen

Esther Williges: An meinem ersten Vorlesungswochenende im Oktober in Posen traf ich Aleksandra auf dem Flur des Unigebäudes. Daraufhin unterzog ich den Lehrveranstaltungsplan einer genaueren Prüfung und blieb noch zur von ihr geleiteten Übung zu Parteiensystemen da.

Auf dem Stück gemeinsamen Heimwegs zeigte Aleksandra große polnische Gastfreundschaft, indem sie mir auf die Frage nach Übernachtungstipps nicht wie erwartet eine Jugendherberge oder Universitätsgästezimmer benannte, sondern mich zu sich einlud. Das hat meine Besuche in Posen entscheidend bereichert und die Vertiefung unserer Freundschaft ermöglicht.

Das Wohnheim für Doktoranden ist viel luxuriöser als normale Studentenwohnheime. Bei uns in Potsdam gibt es diese Hierarchie nicht. Aber auch der Studienablauf, die Leistungsanforderungen, das Doktorstudium werden bei der gemeinsamen „Nacharbeit“ der besuchten Lehrveranstaltungen klarer.

Aleksandras Hilfe ermöglichte mir den Zugang zum richtigen Lesesaal in der Universitätsbibliothek für weitere Recherchen zu unserem europäischen Nachbarland.

Aber nicht nur der wissenschaftliche Austausch ist Gegenstand der Betrachtungen. Das gemeinsame Essen (Bigos wird nicht mein Leibgericht) ermöglicht ebenso Einblicke in die polnische Kultur wie das Anschauen der Familienfotos vom Weihnachtsfest. Nicht zuletzt ist die Anwendung einer erlernten Sprache eine große Freude.

Viele deutsche und polnische Besonderheiten spiegeln sich in unseren Begegnungen wider. Ich lerne das Nachbarland besser kennen und weiß damit zugleich besser, was „zum Frieden dient und zur Erbauung untereinander“.

Aleksandra Kruk: Nachdem es geglückt war, die Formalitäten im Akademischen Auslandsamt zu erfüllen, begann ich im

Herbst Esther in Morasko zu treffen, am neuen Sitz des Instituts für Politikwissenschaften und Journalismus in Posen.

Mir ermöglichten die Besuche der Freundin aus Deutschland das Deutschsprechen. Esther half mir, mich auf eine Doktorprüfung in Deutsch vorzubereiten. Während eines anderen Besuches kam Esther mit ... einer Tasche voll deutscher Kartoffeln und einer Flasche Leinöl. Den schweren Einkauf brachte sie mit, um ihre kulinarischen Fähigkeiten zu demonstrieren und mich mit einem deutschen Gericht zu bewirten.

Wir verglichen die Literaturkenntnisse in Deutschland und Polen. Besonders seltsam war es, als wir über Kinderbücher sprachen. Es schien uns, dass die Kinder beider Länder vor allem die Kenntnis der Bücher Astrid Lindgrens verbindet. Eigenartig war das gemeinsame Schreiben des Briefes an den „Helden“ meiner Doktorarbeit, den deutschen Diplomaten und langjährigen Außenminister Hans-Dietrich Genscher. Die Form des von mir erstellten Briefes besprach Esther mit ihrer Mutter und ihrem Bruder.

Esther bereitete einen Fragebogen über Qualitätsmanagement in polnischen Finanzämtern vor. Ihre Diplomarbeit hat die Steuerverwaltung in Polen zum Thema. Esther macht sich in ihr Gedanken über die Bemühungen der Polen, die europäischen Kriterien in dem Bereich zu erfüllen. Dazu erstellt sie eine Umfrage und führt Untersuchungen durch. Sicher wird sie deshalb nicht nur einmal noch nach Polen kommen.

Schlussbetrachtung/Perspektive

Es nähert sich das Ende unserer Ausbildung, aber nicht unserer Bekanntschaft. Beide verbringen wir Zeit mit der Vorbereitung unserer Abschlussarbeiten. Sicher werden wir uns gerne an unsere gemeinsamen Begegnungen erinnern. Gemeinsam konnten wir Antworten auf die uns beschäftigenden Fragen finden und Ziele erreichen, die wir uns gesetzt hatten. Sicher ist auch der Gedanke angenehm, dass man tatsächlich auf Menschen trifft, mit denen sich eine gute Zusammenarbeit ergibt. So nehmen wir uns wahr. Es wäre schön, wenn wir unsere Bekanntschaft weiterführten.

Licht und Schatten und Licht – Die deutsch-polnischen Beziehungen

Susanne Brauch

Wie die Polen Europa nerven“, war auf einer Titelseite des *Spiegel* im Sommer 2007 zu lesen, und die österreichische Zeitung *Die Presse* war sogar der Ansicht, dass die Regierung Kaczyński „ganz Europa in Geiselnhaft ihres eigenartigen Querulantentums“ nehme. Da die Wiederbelebung der Europäischen Verfassung von deutscher Seite ausging, wurde die polnische Kritik gleich als antideutsche Haltung gebrandmarkt. Auch die von der *taz* ausgelöste „Kartoffel-Krise“ hat nicht eben zur Verbesserung der Beziehungen beigetragen. Sie zeigte aber auch ganz deutlich das wundersame Demokratieverständnis der Zwillinge an der polnischen Staatsspitze, was den politischen Umgang mit ihnen extrem schwierig machte. Diese politischen Querelen und Schlagzeilen im selben Tenor sorgten in den letzten Jahren dafür, dass tatsächlich der Eindruck entstand, bei der deutsch-polnischen Freundschaft handele es sich um einen regelrechten Trauerfall. Würde man sich nur die Schlagzeilen des letzten Sommers zur politischen Großwetterlage zwischen Polen und Deutschland betrachten, könnte man meinen, die deutsch-polnische Freundschaft existiere nicht mehr. Möge sie in Frieden ruhen. Allerdings leben Totgesagte ja bekanntlich länger, und heute befinden sich die polnisch-deutschen Beziehungen wieder auf dem Wege der Besserung. Selbst auf Seiten der Medien sind vereinzelte Lichtblicke auszumachen. Seit einigen Jahren gibt es deutsch-polnische Magazine, die auf reißerische Schlagzeilen verzichten und stattdessen konstruktiv auf das Verhältnis der beiden Nachbarn einwirken wollen. Es besteht also durchaus Hoffnung. Werfen wir zunächst einen Blick auf die Vergangenheit beider Länder, wo sich viele Antworten auf heutige Probleme zwischen den beiden Ländern jenseits der Oder finden lassen.

Schatten und Licht scheinen zwei Konstanten der deutsch-polnischen Beziehungen zu sein. Im tiefen Dunkel liegt der Zweite Weltkrieg, der in seiner Grausamkeit die zahlreichen Schlachtfelder aus anderen Epochen überschattet. Auf der anderen Seite gibt es die hellen Momente, die glücklichen und freudigen Zeiten zwischen den Nachbarn. Die Interpretation

der Geschichte zwischen Polen und Deutschen ist von selektiver Wahrnehmung, Mythen, Missverständnissen und Nationalismen geprägt. Dabei hatte im Jahre 1000 eigentlich alles sehr rosig angefangen. Dieses Datum markiert für viele Polen den Eintritt ihres Landes in das Konzert der europäischen Mächte. Otto III und Bolesław Chrobry schworen sich damals ewige Freundschaft. Was kann man sich denn noch mehr wünschen? Dass die ewige Freundschaft allerdings recht schnell das Zeitliche segnete, beweist die Geschichte. Gerade einmal zwei Jahre später begannen bereits die kriegerischen Auseinandersetzungen zwischen den Freunden. Danach folgten Epochen der wechselseitigen Anerkennung, fruchtbaren Bereicherung und des Friedens zwischen den Nachbarn. Im Mittelalter waren Deutsche gerne gesehene Siedler, die neue Anbaumethoden in der Landwirtschaft einführten, den Bergbau verbesserten und neue Strukturen in Handel und Handwerk mit sich brachten. Durch die Gründung neuer Dörfer und das Wachstum der Städte erlebten besonders die schlesischen Gebiete einen enormen wirtschaftlichen Aufschwung, was sich in ihrem politischen Gewicht widerspiegelte. Es gibt in der Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen also durchaus Epochen der fruchtvollen, wechselseitigen Zusammenarbeit. Den Ruf, nach Polen zu kommen erhielt der Deutsche Orden im 13. Jahrhundert, um zusammen mit polnischen Adeligen die nicht-christlichen Nachbarn zu unterwerfen. Die Eintracht war allerdings recht schnell dahin. Die Rolle des Ordens wandelte sich vom Ordnungsgaranten hin zum Gegenspieler Polens in der Region. Der Deutschorden begann, auf den eroberten Gebieten einen eigenen, mächtigen Militärapparat zu schaffen und brachte dadurch das regionale Gleichgewicht erheblich ins Wanken. Fest im kollektiven Gedächtnis verankert ist die Schlacht bei Grundwald von 1410. Am 15. Juli kamen die Heere des Deutschen Ordens und Polen-Litauens zur großen Schlacht zusammen. Der Orden wurde vernichtend geschlagen, was zur Folge hatte, dass er nicht nur Territorium, sondern auch enorm an Einfluss und Ansehen verlor. Auf polnischer Seite wurde die Schlacht im Nachhinein zum großen Sieg über die Deutschen stilisiert. In gleicher Art und Weise wurde fast 400 Jahre später der Mythos von Tannenberg auf deutscher Seite geboren. Ein Schicksalskampf zwischen Deutschen und Polen, die Revision einer großen Schmach. Der Bezug zur jüngeren Geschichte lässt

sich über ein Foto herstellen. Bundeskanzler Adenauer wurden 1958 die Insignien eines Ordenshochmeisters verliehen, und er ließ sich in der Tracht eines Deutschritters fotografieren. Für die Propaganda in Polen ein gefundenes Fressen über die revanchistischen Umtriebe in der BRD.

Das Trauma der Mittellage zwischen Preußen und Russland begann mit deren Aufstieg zu den mächtigsten europäischen Staaten gegen Ende des 16. Jahrhunderts. Während Polen sich nur langsam von den Zerstörungen und Folgen des Krieges erholte, gelang dies den beiden übergroßen Nachbarn umso schneller. Polen geriet zusätzlich durch strukturelle Probleme und politische Streitigkeiten ins Hintertreffen. Politisch, wirtschaftlich und militärisch lag Polen zwischen Hammer und Amboss, was schließlich zu den drei polnischen Teilungen zwischen 1772 und 1795 führte. Im Gefolge der napoleonischen Wirren um die Neuordnung Europas kam der Geist des Nationalismus und der Demokratie auch nach Polen. Für die deutsch-polnischen Beziehungen entwickelte sich daraus ein Band der Freundschaft. Unter deutschen und französischen Demokraten gab es eine regelrechte Polenbegeisterung zu verzeichnen, verbanden doch die Ideale der französischen Revolution und die der Nation die Nachbarn miteinander. Höhepunkt der Freundschaft war das Hambacher Fest von 1832, wo die schwarzrotgoldene Fahne neben der weißroten Flagge gehisst wurde. Bürgerliche Revolutionäre verhalfen polnischen Adeligen zur Flucht aus preußischen Gefängnissen.

Aber auch für die hellen Momente zwischen den Völkern gilt, dass alles ein Ende hat. In diesem Fall war es die Reichsgründung von 1871. Die vor allem in Preußen lebenden Polen wurden zwar als Angehörige des deutschen Staates betrachtet, jedoch nicht als Angehörige des deutschen Volkes. Schnell wurden sie zu Bürgern zweiter Klasse abgestempelt und die deutsch-polnische Freundschaft beendet. In der Zeit zwischen den Weltkriegen wurde vor allem durch amerikanische Hilfe endlich die Gründung des langersehnten polnischen Staates möglich. Danzig wurde im Versailler Vertrag zur Freien Stadt erklärt. Damit ging ein uralter deutsch-polnischer Streit um den Zugang zur Ostsee und die Festlegung der Grenzen in eine neue Runde. Mit der von Hitler betriebenen Revision des Versailler Vertrags begann das tiefschwarze Kapitel der deutsch-polnischen Beziehungen. Der Nichtangriffspakt von 1934 war das Papier nicht wert, auf dem er geschrieben stand, vereinbarte

Hitler doch bereits fünf Jahre später mit Stalin die Aufteilung Polens. Was danach geschah, zeugt von einer bis dahin nicht da gewesenen Menschenverachtung. Den Nationalsozialisten ging es darum, die polnische Kultur und den polnischen Staat zu zerstören, die Polen selbst wurden nicht als Menschen betrachtet, sondern als billige und ersetzbare Arbeitskräfte. Polen wurde der hauptsächliche Ort für die „Endlösung der Judenfrage“. Im deutschen Bundestag zog 1995 der damalige polnische Außenminister die schaurige Bilanz der deutschen Okkupation: „Jeder vierte polnische katholische Priester und jeder vierte polnische Wissenschaftler, jeder fünfte polnische Lehrer wurde Opfer des Verbrechens. Diese Zahlen enthalten nicht die schweren Prüfungen von 2,3 Millionen Menschen, die aus ihren Häusern zwangsumgesiedelt wurden, sowie von über 2,5 Millionen polnischer Zwangsarbeiter und etwa 200.000 polnischer Kinder, die zu Germanisierungszwecken verschleppt wurden, von denen drei Viertel niemals zu ihren Familien nach Polen zurückkehrten“. Umso entsetzlicher wiegt die Beteiligung unterdrückter Polen an Pogromen gegen polnische Juden. Die entsetzlichen Bilder aus den Konzentrationslagern sind eingebrannt in das kollektive Bewusstsein aller Menschen und unauslöschbar. Zur Geschichte des Zweiten Weltkriegs gehören auch die Vertreibungen von Deutschen, wobei Ursache und Wirkung hier nicht verwechselt werden dürfen. Nach der deutschen Kapitulation wurden über drei Millionen Menschen aus den ehemals deutschen Gebieten in die vier Besatzungszonen umgesiedelt. Angesichts der von Deutschen begangenen Gräueltaten zeichnet sich der Brief polnischer Bischöfe von 1965 an ihre deutschen Amtsbrüder durch eine bewundernswerte Größe aus. Sie baten um Verzeihung für das Unrecht, was Deutschen widerfuhr und verziehen im Namen der Kirche, was ihrem Land durch das Dritte Reich angetan wurde. Eine allmähliche Annäherung war somit zumindest auf gesellschaftlicher Ebene denkbar. Mit dem Kniefall Willy Brandts zum Gedenken der Opfer des Aufstands im Warschauer Ghetto wurde Aussöhnung auch auf staatlicher Seite möglich gemacht. Nicht nur wegen der in ihrer Bedeutung nicht zu überschätzenden Symbolik, sondern auch weil zum ersten Mal eine Bundesregierung die Oder-Neiße-Linie als Grenze anerkannte.

Mit der Gründung der *Solidarność* und den darauf folgenden Streiks ging eine Welle der Hilfsbereitschaft und Anteilnahme

durch Deutschland. Nach dem Fall des Eisernen Vorhangs konnten Polen und Deutsche wieder an das Band der Freundschaft anknüpfen. Dabei ging es allerdings nicht allein um bilaterale Partnerschaft, sondern um die Einbettung in einen europäischen Kontext. Die Rolle Deutschlands hat sich seit der Gründung der Europäischen Gemeinschaft für Kohle und Stahl vom Kriegstreiber Europas zum absoluten Befürworter der europäischen Integration gewandelt. Für Deutschland stand von vornherein fest, dass die Ausweitung von Demokratie, Rechtsstaatlichkeit und Marktwirtschaft in Mitteleuropa höchste Priorität für die verschiedenen Bundesregierungen hatte. Als nach der Wende allmählich klar wurde, dass die „Rückkehr nach Europa“ eine schnelle und unumkehrbare Aufnahme der mitteleuropäischen Staaten in die EU bedeuten würde, unterstrich Helmut Kohl, dass es keine erste Erweiterungsrunde ohne den polnischen Kandidaten geben würde. Die historisch-moralische Verantwortung Deutschlands für die Integration dieser Länder galt als Gebot historischer Gerechtigkeit, ist es doch unzweifelhaft deutsche Schuld, dass die Länder Mittel- und Osteuropas im Vielvölker-Gefängnis hinter dem Eisernen Vorhang verschwanden. Und nicht nur ganz nebenbei profitierte Deutschland wie kein anderes Land von dem wirtschaftlichen Nachholbedarf der Nachbarn.

Wie wir gesehen haben, stellt für die deutsch-polnischen Beziehungen das Wechselspiel von Licht und Schatten eine historische Konstante dar. Selbst im Bemühen um Ausgleich und Partnerschaft wirft die Historie dunkle Schatten voraus. Eine bestimmte Interpretation der Geschichte wird von einer Generation an die nächste weiter getragen und ist vergleichbar mit einer Brille, durch die aktuelle Ereignisse historisch gefärbt wahrgenommen werden. Sie steckt den Rahmen ab, für das was politisch machbar ist und was nicht. Der jungen Generation ist lediglich aus dem Geschichtsunterricht bekannt, was die europäischen Kriege für ihre Großväter und Eltern bedeutet haben. Für sie gibt es Elend, massenhaftes Sterben, Kriegsverbrechen und -Gräueltat nur noch weit weg vom heimischen Sofa im Fernsehen, was man je nach Belieben ein- und ausschalten kann. Gerade hier liegt der große Unterschied zu älteren Generationen. Ihr Europa wurde aus Staub, Schutt und Trümmern aufgebaut, in dem Bewusstsein „Nie wieder Krieg!“. Der Antriebsmotor für dieses einmalige Projekt war die wirtschaftliche Zusammenarbeit

zwischen den ehemaligen Kriegsgegnern, die mit der von Jean Monnet ins Leben gerufenen Montanunion begann. Doch hat diese Friedensbotschaft noch Gültigkeit für die jungen Generationen? Heute wirkt nicht mehr vorrangig der Wunsch nach Frieden identitätsstiftend, sondern es ist vielmehr das Bedürfnis nach Wohlstand, was die Union zusammenhält. Der europäische Geist trägt Business-Dress, und überhaupt, so der Vorwurf, wollen die armen Nachbarn im Osten doch nur den wirtschaftlichen Wohlstand Europas. Selbstverständlich finden wir es schön, wenn wir alle weniger arbeiten müssen, mehr Lohn bekommen und öfter in Urlaub fahren können. Unter diesen Umständen schüttelt der deutsche Karosseriebauer dem polnischen Autolackierer gerne die Hand und nennt ihn einen Kollegen. Wozu noch deutsch oder polnisch sein, wir sind doch alle europäische Brüder! Außer Acht gelassen wird dabei aber, dass eine Angleichung des Wirtschaftsniveaus auch bedeuten kann, dass der eine aufsteigt, während der andere absteigt. Wenn nun Fabriken in Deutschland geschlossen werden und in Polen wieder aufmachen, dann ist es schnell vorbei mit der grenzüberschreitenden Freundschaft. Dann sieht man von neuem schwarzrotgold und weißrot statt goldener Sterne auf blauem Grund, und die Regierungen greifen tief in die nationale Mottenkiste. So steht auch im europäischen Kontext der Partnerschaft zwischen den Nachbarn gelegentlich der nationale Geist im Weg.

Betrachtet man Umfragen zum EU-Beitritt in Polen, wird dieses Argument allerdings abgemildert. Den Polen geht es in allererster Linie um das Gefühl der kulturellen Zugehörigkeit zu Europa. Diese Anerkennung wird durch die Mitgliedschaft in der Europäischen Union und die Teilhabe an ihren Werten symbolisiert. Demokratie, Rechtsstaatlichkeit und die Einhaltung der Menschenrechte sind die wichtigsten Gründe für einen Beitritt, danach erst kommen die erwarteten wirtschaftlichen Vorteile. Dass wirtschaftliche Zusammenarbeit eine gute nachbarschaftliche Beziehung zwischen Staaten fördert, ist unbestritten. Und der wirtschaftliche Austausch zwischen Polen und Deutschland ist wirklich intensiv. Für den polnischen Außenhandel ist der westliche Nachbar der größte Handelspartner. Umgekehrt investieren immer mehr deutsche Firmen in Polen.

Als großes Vorbild der Versöhnung zwischen Deutschland und Polen wird der Prozess der deutsch-französischen Freundschaft genannt. Nach einigen Jahren der gemeinsamen, vorwiegend

wirtschaftlichen Kooperation in der Montanunion war zwischen den „Erbfeinden“ die Zeit reif für neue politische Initiativen. Mit Polen vollzog sich die Freundschaftsbildung im Vergleich schneller, wirtschaftliche und politische Aktivitäten sind stärker miteinander verflochten. Politisch besonders wichtig ist die Anerkennung der deutschen Schuld für den Zweiten Weltkrieg und seine Folgen sowie der absolute Verzicht auf Restitutionsforderungen von staatlicher Seite. Die Initiative des Weimarer Dreiecks unterstreicht in ihrer Symbolik die Wertigkeit der Freundschaft zu Polen und zu Frankreich. Aber egal, wie intensiv die wirtschaftlichen und politischen Verflechtungen sind, sie bauen keine emotionalen Brücken zwischen den Menschen auf. Eine „von oben“ verordnete deutsch-polnische Freundschaft ist nicht möglich, auf keiner Seite der Oder. Den Bürgern in Polen und Deutschland per Gesetzesbeschluss mit sofortiger Wirkung alle Ressentiments und Vorurteile gegenüber dem Nachbarn zu nehmen, ist schlichtweg unmöglich. Die Politik ist an dieser Stelle aber dennoch gefragt. Initiativen „von unten“ zu fördern, ist in diesem Zusammenhang ihre Aufgabe. Schließlich sind weder das deutsch-französische Jugendwerk noch hunderte von Schulpartnerschaften aus dem politischen Nichts entstanden. Dieser politische Wille zur intensiven Zusammenarbeit ist auf beiden Seiten unerlässlich. Gerade die Änderung von Schulplänen ist nun aber eine Aufgabe „von oben“, ein kleiner Schritt, der zu Großem führen kann. Die Schule als Sozialisationsinstanz und wichtigstem Wissensvermittler ist hier gefragt. Das endlich fertig gestellte polnisch-deutsche Geschichtsbuch stellt einen Meilenstein auf dem Wege der gemeinsamen Verständigung dar. Es soll dazu beitragen, die Geschichte des Nachbarn aus der jeweils anderen Perspektive verstehen zu lernen und dadurch zum Nachdenken anregen und das beiderseitige Interesse wecken. Besonders die Jugendlichen müssen im Projekt der Versöhnung und Völkerfreundschaft angesprochen werden. Seit der Entstehung des deutsch-polnischen Jugendwerks haben über 1,5 Millionen Menschen an grenzüberschreitenden Begegnungen teilgenommen. All jene bringen neue Eindrücke, Erfahrungen und Gefühle mit nach Hause und tragen sie in Gesprächen wiederum an andere weiter. So kommen Austausch und Verständnis zustande, was vor der Wiederbelebung plumper Vorurteile schützt. Der Austausch von Schülern und Lehrern vermittelt nicht nur Wissen über das andere Land,

seine Geschichte, Politik und Kultur, auf diese Art wird der Nachbar auch erfahrbar. Sprache als Kommunikationsmittel ist unabdingbar für gegenseitiges Verstehen und Kennenlernen. Nicht nur die vielen polnischen Jugendlichen sollten weiterhin Deutsch lernen. Umgekehrt sollten auch vermehrt deutsche Jugendliche die Chance ergreifen, bereits in frühen Jahren die polnische Sprache zu erlernen.

Im europäischen Zusammenhang haben sich für die deutsch-polnischen Beziehungen neben riesigen Chancen auch neue Minenfelder aufgetan. Die Wahrnehmung der EU und damit auch die konkrete Europapolitik Polens sind stark durch die Beziehungen zu Deutschlands verzerrt. Eine neue Art der Einflussnahme durch die Bundesrepublik wird jetzt freilich nicht mehr in einer militärischen Bedrohung gesehen, sondern eher in einer ordnungspolitischen und ökonomischen Hegemonie im Rahmen der EU. Die mannigfachen Missverständnisse und Herausforderungen in den deutsch-polnischen Beziehungen werden durch die teilweise sehr unterschiedlichen Positionen zur Zukunft der EU in einen neuen Kontext gebracht. Die Verquickung von historisch begründeten Problemen und Differenzen in Bezug auf die EU schaffen gelegentlich einen regelrechten Gordischen Knoten. Erinnert sei an die Forderung von Kaczyński, die Millionen polnischen Toten des Zweiten Weltkriegs bei der Stimmengewichtung im EU-Ministerrat mit zu berücksichtigen.

Nach Meinung vieler Polen wird der Partnerschaft von deutscher Seite zu wenig Beachtung entgegengebracht, was eine zusätzliche Frustrationsquelle darstellt. Man fühlt sich nicht ganz ernst genommen. Das Problem auf politischer Ebene scheint eine gegenseitig ziemlich unterschiedliche Interpretation der Bedeutung der Geschichte und daher der aktuellen Lage zu sein. Die hitzige Debatte um das Zentrum gegen Vertreibung unter Beteiligung der deutschen Vertriebenen-Verbände ist ein Thema, das genau die Probleme der nachbarschaftlichen Freundschaft aufzeigt. In den Augen vieler deutscher Politiker spielt das Zentrum eigentlich keine große Rolle, in Polen war die Empörung dagegen umso größer. Frau Steinbach gilt jenseits von Oder und Neiße schlichtweg als rotes Tuch. Der Vorwurf der mangelnden Empathie speziell auf der deutschen Seite trifft den Kern der Probleme sehr genau. Auf deutscher Seite haben einige Politiker einen kaum zu glaubenden politisch-

historischen Stumpfsinn an den Tag gelegt. Wenn Gerhard Schröder davon spricht, dass das wiedervereinigte Deutschland eine „große Macht“ in Europa ist und Außenpolitik in Berlin gemacht wird, horchen alle Länder Mitteleuropas gespannt auf. Der Bau der Ostsee-Pipeline durch den lupenreinen Demokraten Putin und Schröders Annahme eines hochdotierten Postens bei Gazprom haben der Wiederbelebung der alten Vorurteile gegenüber Deutschland eine erstklassige Vorlage geliefert. Die größte Herausforderung für die deutsch-polnische Freundschaft liegt wiederum in der Geschichte begründet. An der Weichsel hat sich der Eindruck etabliert, in Deutschland würde die neuere Geschichte uminterpretiert. Die seit dem Ende der 1990er Jahre einsetzende gesellschaftliche Debatte um deutsche Opfer des Krieges schürt eben jene Ängste. Hinzu kommt eine Veränderung in der polnischen Politik. Die Partnerschaft mit dem übergroßen Nachbarn war lange Zeit die Priorität der polnischen Außenpolitik, einige Politiker fordern jetzt allerdings eine deutliche Abkehr von der Fixierung auf Deutschland.

Bei der Beschreibung der Großwetterlage zwischen Berlin und Warschau gilt es zu bedenken, dass die meisten Deutschen und Polen sich leider kein direktes Bild vor Ort machen, sondern sich auf die Vermittlung von Medien und Politikern verlassen. Es lohnt sich also, noch einen kurzen Blick auf die Meinung der Bevölkerung zu werfen. Seit der Millenniumswende hegt ein Drittel der Polen Sympathie für uns Deutsche, womit wir ziemlich beliebt bei unserem Nachbarn sind. Das ist doch eine ausbaufähige Basis für eine Freundschaft im Herzen Europas. Die politischen Weichen haben sich mit einer für die Belange Mittelosteuropas sehr viel sensibleren Bundeskanzlerin Angela Merkel und einem umgänglicheren Premierminister Donald Tusk neu gestellt. Die Zukunft zwischen Polen und Deutschen steht allerdings in den Sternen: Zwölf Stern auf blauem Grund bilden das Fundament ihrer Freundschaft.

Über Rhein und Oder

Alternativen zum Modell der deutsch-französischen
Verständigung für Deutschland und Polen

Johannes Dietrich

Brücken über die Oder bauen sich anders als über den Rhein. Der Grund ist ein anderer, die Hindernisse größer, die Bautechnik von anderer Gestalt.

Bildlich ausgedrückt könnte so das Ergebnis eines Vergleiches der deutsch-französischen Verständigung nach dem zweiten Weltkrieg mit den gegenwärtigen Bemühungen um die Verbesserung der Beziehungen zwischen Deutschland und Polen lauten. Aber woran genau lassen sich diese Unterschiede festmachen, und worin liegen sie begründet? Warum kann das Vorbild der deutsch-französischen Verständigung nicht als Modell für die deutsch-polnischen Beziehungen dienen, und wie könnten alternative Ansätze dazu aussehen. Mit diesem Essay soll versucht werden, sich diesen Fragen zu nähern und eine Perspektive für die künftigen Beziehungen zu Deutschlands östlichem Nachbarn zu entwickeln.

Die Beziehungen der Bundesrepublik zu Frankreich und Polen bis zum Fall der Berliner Mauer

Bis 1989 hätten die Beziehungen der Bundesrepublik¹ zu ihren Nachbarn Frankreich und Polen unterschiedlicher kaum sein können. Das Verhältnis zwischen Westdeutschland und Frankreich nach dem Zweiten Weltkrieg begann sich trotz der auch in Frankreich verübten Verbrechen deutscher Soldaten schnell gut zu entwickeln. Es beruhte auf einem Gleichgewicht, auf einem Gefühl des gegenseitigen Gebrauchtwerdens. Trotz der totalen militärischen und moralischen Niederlage Deutschlands gab Frankreich schon bald die Option der politischen Ächtung auf und befürwortete die Einbeziehung seines darniederliegenden östlichen Nachbarn in die beginnenden westeuropäischen und transatlantischen Integrationsprojekte. Frankreich konnte sich mit der Gründung der Montanunion 1951 einer vergemeinschafteten Kontrolle über die als kriegswichtig geltende deutsche

1 Aufgrund des Beitritts der DDR zur Bundesrepublik mit der Wiedervereinigung und des Weiterexistierens allein des politischen Systems Westdeutschlands soll dieser Text sich auf die Beziehungen der Bundesrepublik zu seinen Nachbarn beschränken.

Johannes Dietrich,
geb. 1977, Doktorand
im Europäischen
Graduiertenkolleg „Systemtransformation und
Wirtschaftsintegration im
zusammenwachsenden
Europa“ der Universitäten
Heidelberg, Krakau und
Mainz.

Schwerindustrie sicher sein. Es folgten der kontrollierte Wiederaufbau einer westdeutschen Armee im Rahmen der NATO (1955) sowie die ökonomische Integration Deutschlands in einen europäischen Wirtschaftsraum mit der Gründung der Europäischen Gemeinschaften durch die Römischen Verträge 1957. Deutschland brachte seine in den Wirtschaftswunderjahren erblühende ökonomische Dynamik in das Projekt der europäischen Einigung ein und profitierte seinerseits politisch von neuem diplomatischem Ansehen, das aus seiner Mitgliedschaft in westlichen Bündnissen und seiner engen Beziehung zu Frankreich erwuchs. Mit dem Elysée-Vertrag von 1963 wurde die deutsch-französische Zusammenarbeit in umfassenden Bereichen festgeschrieben und der Grundstein für intensiven Jugendaustausch und eine Vielzahl von Städtepartnerschaften gelegt. Die deutsch-französischen Beziehungen vertieften sich so bis zur Wiedervereinigung in zahlreichen bilateralen Projekten, die stets Wert darauf legten, dass nicht nur der politische Diskurs auf Regierungsebene gepflegt wird, sondern auch ein Austausch zwischen Deutschen und Franzosen stattfindet. Regelmäßige Regierungs- und Parlamentariertreffen sowie das gegenseitige Kennenlernen der Bevölkerung schufen so eine stabile Vertrauensbasis, die nahezu frei von unverarbeiteten Empfindsamkeiten und Tabus ist. Das deutsch-französische Duo konnte so als ökonomischer und politischer Motor der europäischen Integration funktionieren.

Die Beziehungen zwischen Westdeutschland und Polen nach 1945 waren aufgrund der unterschiedlichen Blockzugehörigkeit beider Länder naturgemäß anderer Gestalt. In den Anfängen des Kalten Krieges verbot die 1955 formulierte Hallstein-Doktrin die Aufnahme diplomatischer Beziehungen mit der Volksrepublik Polen. Dies änderte sich grundlegend erst mit der Ostpolitik Willy Brandts Anfang der 1970er Jahre. Darüber hinaus schwang in den deutsch-polnischen Beziehungen auf deutscher Seite zumindest unterbewusst stets ein Gefühl mit, welches die Verständigung nach dem Vorbild der deutsch-französischen Beziehungen ungleich schwerer machte: das Gefühl vieler Deutscher, selbst Opfer des Zweiten Weltkriegs zu sein. Während die Grenzverschiebungen und der Bevölkerungsaustausch im Verhältnis zu Frankreich praktisch keine Rolle spielten, konnte die Frage der ehemals deutschen Ostgebiete durch den Vertrag von Warschau aus dem Jahr 1970 nicht

gelöst werden und sollte bis nach der Wiedervereinigung auf der politischen Agenda verbleiben.

Während in den Nachkriegsjahren also eine rasch erfolgreich voranschreitende Versöhnung zwischen Deutschen und Franzosen ihren Lauf nahm, waren die deutsch-polnischen Beziehungen bis zum Mauerfall von ungelösten Fragen und Gefühlen geprägt.

Die Ungeeignetheit der deutsch-französischen Verständigung als Modell für die deutsch-polnische Annäherung nach 1989

Im Herbst 1989 plädierte Tadeusz Mazowiecki, der erste demokratisch legitimierte Premierminister Nachkriegspolens, für „eine echte Aussöhnung [zwischen Deutschen und Polen], die dem Rang der zwischen Deutschen und Franzosen bereits herbeigeführten entspricht“². Das Ziel der deutsch-polnischen Beziehungen war somit klar formuliert. Allein, es stellte sich die Frage nach den Mitteln, um dieses Ziel zu erreichen. Konnte die deutsch-französische Verständigung als Modell für die zukünftige deutsch-polnische Partnerschaft dienen?

Die deutsch-französische Zusammenarbeit entwickelte sich auf Grundlage der Erkenntnis, dass die durch eine erbitterte Rivalität gekennzeichnete Vergangenheit der „Erbfeindschaft“ zwischen Deutschland und Frankreich letztlich im Desaster zweier Weltkriege endete. Daneben wirkten der einsetzende Kalte Krieg sowie die europäische Einigung als Katalysatoren der Verständigung. Diese speziellen historischen Ausgangspunkte belebten und beschleunigten die Beziehungen über den Rhein stets von neuem, ihnen kommt entscheidende Bedeutung zu. Die historischen Konflikte zwischen Deutschland und Polen sind hingegen von Ereignissen anderer Qualität geprägt. Polen wurde nicht „nur“ wie Frankreich besetzt, sondern das nationalsozialistische Deutschland verfolgte das Ziel, die polnische Intelligenz auszulöschen und aus den Polen ein Volk von ungebildeten Arbeitsklaven zu machen. Drei Millionen nicht-jüdische Polen wurden ermordet, davon lediglich 10% als Opfer militärischer Auseinandersetzungen. Angesichts dieser Verbrechen am polnischen Volk war die deutsch-polnische Verständigung von Anbeginn auf sehr

2 Zitiert nach: Dieter Bingen, Die deutsch-polnischen Beziehungen nach 1945, in: Aus Politik und Zeitgeschichte, 5-6/2005, S. 13.

viel schwierigerem geschichtlichen Terrain verortet. Dieser Unterschied zeigte sich deutlich in den Reaktionen Frankreichs und Polens auf die deutsche Wiedervereinigung. Während Frankreich das im Zuge der deutsch-französischen Verständigung seit 1945 erreichte Kräftegleichgewicht gefährdet sah, kamen in Polen schnell Befürchtungen auf, dass ein wiedervereintes und politisch erstarkendes Deutschland territoriale Fragen gegenüber Polen wiederaufgreifen könnte; Befürchtungen, welche die Beziehungen zwischen dem Siegerstaat Frankreich und Deutschland unmittelbar nach dem zweiten Weltkrieg niemals ernsthaft belasteten. Erst der deutsch-polnische Grenzvertrag von 1990 sowie der Nachbarschaftsvertrag von 1991 konnten dieses Unwohlsein Polens gegenüber seinem westlichen Nachbarn lindern. Dennoch spielt dieses historisch bedingte Misstrauen Polens gegenüber seinem deutschen Nachbarn beim Umgang mit den Grenzverschiebungen bis heute eine hervorgehobene Rolle.

Während Deutschland und Frankreich im Jahr 2003 den vierzigsten Geburtstag des Elysée-Vertrages als Grundpfeiler einer weltweit als beispielhaft gepriesenen Verständigung zweier einst über Generationen verfeindeter Staaten feierten, nahm in den deutsch-polnischen Beziehungen eine Reihe von Irritationen ihren Auftakt. Der Streit um das Zentrum gegen Vertreibungen und die Preußische Treuhand rückten in den Fokus der Öffentlichkeit, aus Polen wurden daraufhin Entschädigungsforderungen für die Zerstörung Warschaus laut, die Pläne der deutsch-russischen Gaspipeline riefen in Polen Befürchtungen von einer neuen Umklammerung im Sinne Molotow-Ribbentrops hervor, eine Satire der „tageszeitung“ über den polnischen Staatspräsidenten führte zu ungewohnt heftigen Reaktionen jenseits der Oder, und die Frage um das Schicksal deutscher Kulturgüter in Polen fand ein vorübergehendes Ende im Eklat. Diese Auflistung deutsch-polnischer Unstimmigkeiten ließe sich problemlos fortsetzen. Ihnen ist zu entnehmen, dass die deutsch-polnischen Beziehungen durch unterbewusste Befürchtungen und Misstrauen auf polnischer Seite sowie durch Unverständnis und fehlende politische Sensibilität Deutschlands geprägt sind. Im Unterschied zu den deutsch-französischen Beziehungen hat sich das deutsch-polnische Verhältnis bisher nicht normalisiert. Bestimmte Themen können Polen gegenüber von deutscher Seite nicht mit der gleichen Nüchternheit behandelt werden, wie sie im deutsch-französischen Umgang üblich ist, ohne auf

polnischer Seite Irritationen hervorzurufen. Teile der polnischen Politik und der meinungsbildenden Medien erwarten die Anerkennung einer politischen Sonderrolle Polens im Sinne des polnischen Nationalmythos als Volk der Helden und Opfer. Es sind die ungleich tieferen polnischen Wunden der Geschichte, die einer Aussöhnung nach deutsch-französischem Vorbild vor allem im Wege stehen.

Daneben werden weitere Parameter, die zur erfolgreichen deutsch-französischen Verständigung nach 1945 beigetragen haben, in den deutsch-polnischen Beziehungen der letzten Jahre vergeblich gesucht. Dazu gehört die vorherige Abstimmung von Reaktionen auf geopolitische Herausforderungen und der damit häufig verbundenen Haltung gegenüber den USA. Polen nahm mit dem so genannten „Brief der Acht“ im Januar 2003 eine offen konfrontative Haltung gegenüber den Gegnern des Irak-Krieges, darunter Deutschland, ein. Die unterschiedlichen Haltungen der deutschen und polnischen Regierungen zum Irak-Krieg belasteten die bilateralen Beziehungen beider Länder zwar nicht nachhaltig. Dennoch bringen die offen präsentierten unterschiedlichen Positionen zu einer wichtigen geopolitischen Frage einen Relativismus der deutsch-polnischen Beziehungen zum Ausdruck, den es in dieser Form zwischen Deutschland und Frankreich bisher nicht gab. Obwohl die Bundesrepublik ihren Beziehungen zu den USA stets überragend wichtige Bedeutung zumaß, vermied sie ebenso geflissentlich offene Meinungsverschiedenheiten mit Frankreich. Deutschland war sich bewusst, dass eine offene Konfrontation mit Frankreich sowohl dem Fortschreiten der europäischen Integration Schaden zufügen als auch seine eigenen Vorteile, die ihm als Teil des deutsch-französischen Tandems erwachsen, gefährden würde. Dieses Leitprinzip, im deutsch-französischen Verhältnis offene europapolitische Konflikte zu vermeiden, gilt bis heute, wie es etwa der jüngst gefundene Kompromiss zur „Mittelmeer-Union“ illustriert.

In der uneingeschränkten Unterstützung der amerikanischen Irak-Pläne durch Polen wird hingegen deutlich, dass Polen auch eine offene Konfrontation mit wichtigen europäischen Partnern in Kauf zu nehmen bereit ist, um seine transatlantischen Beziehungen zu stärken. Diese Haltung Polens ist dabei weniger aus vergangenen Vertrauensbeweisen der USA abzuleiten als aus dem psychologischen Moment eines historisch bedingten Misstrauens gegenüber den europäischen Mächten, die Polen in den

vergangenen gut 200 Jahren im Zweifel seinem Schicksal überlassen hatten. Die NATO-Flagge, nicht die der EU, wehte als erste vor dem Palast des polnischen Staatspräsidenten. Sie symbolisiert eine vor allem transatlantisch fundierte militärische Sicherheit, derer sich Polen über Jahrhunderte nicht gewiss sein konnte und die für das Land daher von überragender Bedeutung ist.

Daneben bestehen weitere Konstanten im deutsch-französischen Verhältnis, die eine Übertragung dieses Modells der Versöhnung auf Deutschland und Polen erschweren. Da ist zunächst die gegenseitige ökonomische Abhängigkeit im deutsch-französischen Verhältnis. Frankreich ist Deutschlands wichtigster Handelspartner und umgekehrt. Beide Volkswirtschaften brauchen einander. Im deutsch-polnischen Verhältnis ist hingegen eine klare wirtschaftliche Dominanz Deutschlands zu verzeichnen, welche die polnischen Befürchtungen nährt, die reichen Deutschen könnten ihr Land aufkaufen und die Polen lediglich als billige Arbeitskräfte ansehen.

Damit eng verbunden ist ein weiteres psychologisches Moment, das gegen die Modelleignung der deutsch-französischen Verständigung spricht: das Fehlen der *gegenseitigen* Faszination füreinander. Gesine Schwan hat einmal völlig zu Recht die „Asymmetrie“ des gegenseitigen Interesses in den deutsch-polnischen Beziehungen als Problem bezeichnet.³ Trotz aller kriegerischen Auseinandersetzungen der Vergangenheit warfen die Deutschen auch immer einen faszinierten und bewundernden Blick auf Frankreich als das Land revolutionärer Ideen, reicher Kultur und des *savoir-vivre*. Umgekehrt wurden an Deutschland von der anderen Rheinseite etwa die Philosophie, die Musik und die „Disziplin“ bewundert. Im deutsch-polnischen Verhältnis sucht man diese Gegenseitigkeit des Interesses bis heute vergeblich. Deutschland versinnbildlicht für Polen traditionell die Brücke nach Westeuropa. Deutschland ist häufig die erste Station für polnische Auswanderer, die jungen Polen lernen Deutsch und unternehmen Wochenendausflüge zu Freunden nach Berlin und in andere deutsche Städte. Auf deutscher Seite hingegen ist das Polenbild zu oft von Unkenntnis und Vorurteilen geprägt. Die polnische Geschichte wird in den Lehrplänen deutscher Schulen vernachlässigt, kaum ein Deutscher lernt Polnisch, Reisen nach Polen hängt häufig noch das Attribut des Exotischen an, und die Polen werden eher als

3 Gesine Schwan, Die Asymmetrie ist ein Problem, in: Süddeutsche Zeitung v. 26.2.2005, S. 8.

schlecht organisierte, arme Nachbarn belächelt denn bewundert. Dieses fehlende Interesse weiter Teile der deutschen Bevölkerung und die daraus entstehende Asymmetrie stellt sich als ein Hindernis für die deutsch-polnischen Beziehungen dar, welches es im deutsch-französischen Verhältnis in dieser Form niemals gab.

Das Scheitern der europäischen Perspektive

Lange Zeit wurden aus der Heranführung Polens an die EU große Hoffnungen auf die Bildung einer gut nachbarschaftlichen und strategischen deutsch-polnischen Interessengemeinschaft abgeleitet. Deutschland verstand sich als konsequentester Fürsprecher der polnischen EU-Mitgliedschaft und konnte damit gleichzeitig seine eigenen politischen und wirtschaftlichen Interessen am polnischen EU-Beitritt im konsenstaughlichen Fahrwasser der EU-Erweiterung verfolgen. Deutschland und Polen verfolgten ein gemeinsames, in die Zukunft gerichtetes Ziel, welches die Abkehr von der problematischen deutsch-polnischen Vergangenheit zu ermöglichen schien. Polen wurde im Rahmen des „Weimarer Dreiecks“ zur deutsch-französischen Debatte über die Zukunft Europas eingeladen, woraus Erwartungen an einen neuen deutsch-französisch-polnischen Motor der europäischen Integration erwachsen. Mit dem näher rückenden EU-Beitritt Polens wurde jedoch erkennbar, dass diese Hoffnungen und Erwartungen zu hoch angesetzt waren. Immer deutlicher wurden die im Detail sehr unterschiedlichen Interessenlagen Deutschlands und Polens in europapolitischen Fragen. Schon in den Verhandlungen zum Vertrag von Nizza fiel Polen durch sein starres Festhalten an einem starken Nationalstaat und daran orientierten Eigeninteressen auf. Die Losung „Nizza oder der Tod“ sollte bei der polnischen Rechten zum geflügelten Spruch werden. Im Konvent zum europäischen Verfassungsvertrag hielt Polen an seinen Positionen fest, ohne sich in die bis dato gewohnte Konsenspolitik der EU einzufügen.

Mit dem EU-Beitritt Polens hatte sich die auf den Prinzipien der „Dehistorisierung, Depolitisierung und Europäisierung“⁴ beruhende deutsch-polnische Interessengemeinschaft aufgelöst.

4 Kai-Olaf Lang, Pragmatische Kooperation statt strategische Partnerschaft, SWP-Aktuell 48, Stiftung Wissenschaft und Politik, Oktober 2004.

Das gemeinsame Ziel der Integration Polens in die erweiterte Union hatte sich erledigt, ohne dass eine darauf aufbauende neue Perspektive der Europäisierung der Beziehungen zwischen Deutschland und Polen entwickelt wurde. Beide Staaten suchen seitdem ihren Platz in einer Europäischen Union mit mittlerweile 27 Mitgliedern, die durch Heterogenität und Interessengegensätzen geprägt ist wie niemals zuvor in ihrer Geschichte. Sichtbare Integrationsfortschritte sind in der Regel nur durch intransparente Interventionen verschiedenster Akteure in nächtelangen Gipfeltreffen zu erringen. Aus der Weiterentwicklung der europäischen Einigung lässt sich deshalb – selbst bei angenommenem politischen Willen – nur schwer die Symbolik eines speziellen Erfolgs eines deutsch-polnischen Tandems nach Vorbild des deutsch-französischen Motors der Integration entwickeln. Mit größter Mühe und Druck konnte Polen für den Reformvertrag von Lissabon gewonnen werden. Eine zukunftsweisende europäische Perspektive für die deutsch-polnischen Beziehungen ist jedoch nicht in Sicht. Zu groß scheinen die Interessenunterschiede, angefangen von binnenmarktsrelevanten Fragen wie der Arbeitnehmerfreizügigkeit bis hin zu den Herausforderungen der europäischen Außen- und Nachbarschaftspolitik wie etwa dem Verhältnis zu Russland und der Ukraine.

Die Überwindung von Tabus im bilateralen Verhältnis und die Förderung der grenzüberschreitenden Beziehungen auf lokaler Ebene

Die von Tadeusz Mazowiecki angestrebte echte Aussöhnung zwischen Deutschen und Polen sollte dennoch weiterhin das Ziel aller Bemühungen bleiben. Nach dem bisher Gesagten kann das deutsch-französische Beispiel jedoch nur hinsichtlich des Ergebnisses als Vorbild dienen. Auch die europäische Perspektive hat ihre Wirkungskraft für die deutsch-polnischen Beziehungen verloren. Wege und Mittel müssen daher an die veränderten Realitäten angepasst werden. Zwei Ansätze scheinen dabei zur Entwicklung verbesserter deutsch-polnischer Beziehungen besonders geeignet: die Überwindung von Tabus im bilateralen Verhältnis sowie die Förderung der grenzüberschreitenden Beziehungen auf lokaler Ebene zur Verminderung der deutsch-polnischen Asymmetrien.

Die Entwicklung der deutsch-polnischen Beziehungen im Rahmen europäischer Projekte scheint in Zukunft angesichts der Heterogenität der Interessen innerhalb der erweiterten EU und der gewichtigen Meinungsunterschiede über die Zukunft Europas unergiebig, die Verknüpfung des deutsch-polnischen mit einem europäischen Konsens daher nicht weiterführend. Die projizierte Achse Paris-Berlin-Warschau hat sich mit der Bedeutungslosigkeit des Weimarer Dreiecks in den letzten Jahren als Wunschvorstellung entpuppt. Deutschland und Polen sollten daher ihre Beziehungen nicht an immer schwieriger zu gestaltenden europäischen Projekten festmachen, sondern zunächst über bilaterale Projekte ihr Verhältnis verbessern. Während sich im Vorfeld des Gipfels von Lissabon im Jahr 2007 die politischen Forderungen von polnischer Seite gerade gegenüber Deutschland zum Teil schwer nachvollziehbare Formen annahmen, konnten aus bilateralen Kontakten auf Regierungsebene immer wieder zumindest konstruktive Ansätze für die Lösung der schwelenden deutsch-polnischen Meinungsverschiedenheiten gefunden werden. Die jüngste Verständigung über die Errichtung des „sichtbaren Zeichens“ gegen Vertreibung ist ein klarer Erfolg einer solchen bilateralen Annäherung.

Ziel dieser Bilateralität sollte die schrittweise Überwindung der deutsch-polnischen Tabus sein. Deutschland muss sich der Tatsache stellen, dass etwa Klageforderungen der Preussischen Treuhänder nicht einfach als „nicht der Rechtsauffassung der Bundesregierung entsprechend“ bezeichnet und damit als erledigt angesehen werden können. Zur Überwindung von Tabus gehört auch, dass der deutsche Staat zusagt, für eventuelle gerichtlich zugesprochene Rechtstitel gegen Polen einzustehen. Wichtig ist, dass nicht nur rationale, sondern auch irrationale Ängste und Empfindlichkeiten auf polnischer Seite ernst genommen werden. Denn erst nach solchen vertrauensbildenden Maßnahmen kann in einem nächsten Schritt die Normalisierung der Beziehungen angestrebt werden. Ebenso muss sich Polen mit seinen politischen Tabus kritisch auseinandersetzen. Dazu gehört die Anerkennung auch deutschen Kriegsleids, ohne damit gleich Anzeichen deutschen Geschichtsrevisionismus heraufzubeschwören. Nur mit der konkreten und ehrlichen „Abarbeitung“ deutsch-polnischer Probleme im bilateralen Rahmen können für die Überwindung deutsch-polnischer Mythen und Tabus in Zukunft Mehrheiten gewonnen werden.

Konkrete bilaterale Projekte dazu, wie die Pläne eines gemeinsamen deutsch-polnischen Geschichtsbuches nach deutsch-französischem Vorbild, sollten daher mit Nachdruck verfolgt werden.

Ebenso wichtig wie eine Konzentration auf bilaterale politische Kontakte scheint die Förderung des deutsch-polnischen Austausches auf lokaler Ebene zur Verminderung der bestehenden Asymmetrien zu sein. Von Stettin bis Görlitz sind Deutsche und Polen Nachbarn in einer ehemals eng verflochtenen Kulturlandschaft. Dennoch ist man sich fremd. Erste Ansätze, diese Fremdheit aufzubrechen, sollten insbesondere von Seite der an Polen grenzenden ostdeutschen Bundesländer verstärkt gefördert werden. Die nach dem Krieg erfolgte Grenzziehung an Oder und Neiße hat Wirtschaftszentren wie Stettin von ihrem traditionellen Umland abgeschnitten. Die negativen Auswirkungen sind auf beiden Seiten der Grenze deutlich zu spüren. Das neuerliche Zusammenwachsen dieser Regionen nach dem polnischen EU-Beitritt und der Erweiterung des Schengen-Raumes kann nicht nur zu einem Aufleben der Wirtschaftsströme führen, sondern bietet die große Chance, auch die Menschen auf beiden Seiten der Grenze zusammenzubringen. Die Beispiele junger polnischer Familien, die auf polnischer Seite arbeiten und in verwaisende deutsche Orte im Grenzgebiet ziehen, zeigen, welches Potential in dieser Region steckt. Die Integration dieser neuen polnischen Mitbürger in den deutschen Grenzorten gelingt fast immer gut. Und die besondere Bedeutung eines solchen Zusammentreffens der Grenznachbarn liegt in der Überwindung der angesprochenen deutsch-polnischen Asymmetrien. Deutsche und Polen lernen sich nämlich plötzlich auf Augenhöhe kennen. Die Polen kommen nicht als „billige Handwerker“, sondern als Repräsentanten einer aufstrebenden polnischen Mittelklasse, die mit Investitionen aussterbende ostdeutsche Provinzorte beleben. Die Deutschen können sich nicht mehr nur in großzügiger Duldung gerieren, sondern sollten angesichts der oft verheerenden wirtschaftlichen Lage vieler Grenzorte für jeden neuen Mitbewohner dankbar sein.

Zu einer erfolgreichen Verminderung der deutsch-polnischen Asymmetrien ist schließlich auch eine intensivere Förderung der polnischen Sprachkenntnisse auf deutscher Seite unbedingt erforderlich. Flächendeckend sollte die Möglichkeit des Polnischlernens nicht nur gewährleistet, sondern auch aktiv

unterstützt werden. Mit einem Grundverständnis der polnischen Sprache würde nicht nur Respekt und Interesse für den östlichen Nachbarn signalisiert, sondern auch die Möglichkeit für Deutsche geschaffen, das erweiterte Europa ohne Binnengrenzen auch in östliche Richtung für sich zu gewinnen.

Brücken über die Oder bauen sich also anders als über den Rhein. Der Grund ist ein anderer, die Hindernisse größer, die Bautechnik notwendig von anderer Gestalt. Doch hinüber schreiten zu können, sollte auch großer Mühen wert sein!



Rola sportu w stosunkach Polaków i Niemców w ramach Unii Europejskiej

Krzysztof Gaszek

Gdy w 1896 roku baron Pierre de Coubertin doprowadził do ponownego zorganizowania Igrzysk Olimpijskich, ówczesny świat był podzielony i ogarnięty różnymi konfliktami. Wspomniany baron, wierzył w to, że sport może być podłożem nie tylko zdrowej rywalizacji, ale też narzędziem wychowania, kształtującym charaktery, poglądy na świat i stosunki międzyludzkie.

Idea Igrzysk Olimpijskich zrodziła się w Starożytnej Grecji, gdzie na czas rywalizacji między poszczególnymi państwami greckimi dochodziło do zawieszenia broni i świętej rywalizacji ku czci Zeusa. Zawody odbywały się na zasadach honorowych, a jedyną nagrodą, jaka czekała na zwycięzców był laurowy wieniec. Czempion mógł również liczyć na to, że jego imię zapisze się w historii złotymi zgłoskami, a na jego rodzinną miejscowość spłyną honory (z racji jego pochodzenia). Nie było jednak mowy o materialnych nagrodach- sława czy chwała były wyrazami uznania i szacunku, efektem katorżniczej pracy i godzin, tygodni czy miesięcy (a czasem i lat) nadludzkiego wysiłku oraz poświęceń. W zawodach uczestniczyć mogli tylko młodzieńcy, którzy byli wychowywani, tak fizycznie jak i duchowo, w specjalnych ośrodkach zwanych gimnazjonami. Dziwnym może się wydawać moje nawiązanie do sportu i olimpijskich idei w kontekście stosunków polsko – niemieckich oraz sytuacji politycznej na kontynencie europejskim. Nic bardziej mylnego! O ile śmiało można powiedzieć, że polityka ma to do siebie, iż ekstrapoluje na różne dziedziny życia, tak z dużą dozą pewności można zauważyć, fakt braku przenika do sportu. Oczywiście na porządku dziennym są nawiązania do sportu w wypowiedziach polityków, promowanie się kosztem wizerunku znanych i lubianych sportowców czy obecność polityków na różnego rodzaju zawodach, meczach itp. Owszem – w języku matematycznym określono by to działanie jako część wspólna obu pól.

No cóż... wbrew pozorom moja odpowiedź może wydać się dziwna, ale Drogi Czytelniku - poczekaj do końca moich uzasadnień. Otóż, dlatego porównuje sport do polityki, ponieważ mają

one ze sobą nie wiele wspólnego na gruncie założeń (ideologicznym). Nie chodzi mi tu o oryginalne zaprezentowanie się przed opinią publiczną, ale o swego rodzaju specyficzną przenośnię, którą chce się posłużyć. Pomijając porównanie polityki do gry (ten wątek rozwinę w dalszej części pracy) chciałbym nawiązać do sfery wyższej - umiejscowienia ideałów, przyświecających tak sportowcom, twórcom ruchu olimpijskiego, jak i politykom, których po dziś dzień uważa się za Ojców Europy.

Osobiście analizując działanie Unii Europejskiej najbardziej zachwycełem się czymś, co jest nienamacalne i niezauważalne na pierwszy rzut oka. Możemy mówić o uregulowaniach prawnych, kolejnych traktatach, akcesjach państw oraz innych ważnych sprawach dla funkcjonowania organizacji, jaką jest Unia Europejska. Natomiast rzadko kiedy wspomina się w prasie czy życiu codziennym o pierwotnych ideałach, które legły u podstaw Wspólnoty. Dla mnie najważniejszą ze sfer działania Unii, jej fundamentem, jest wzajemne zaufanie. Coś, co w języku marksistów zostałoby zaklasyfikowane jako baza do nadbudowy systemowej, którą jest cały system instytucji, organów, uregulowań prawnych itp. Ta podbudowa, to według mnie nieodłączny element współpracy. Nieodłączny, ale i zarazem najtrudniejszy do zrealizowania – głównie dlatego, że cechą wrodzoną człowieka jest brak zaufania do obcych i niechęć do czegoś, czego nie znamy, co wydaje nam się inne. Podjąć działania prowadzące do przełamania tego stanu rzeczy, doprowadzić do zjednoczenia jeszcze niedawno zwaśnionych stron, to dla mnie największy sukces i najznakomitsza denotacja słowa integracja. Do dziś zachwycam się sposobem, w jaki to zostało zrealizowane, wzajemnym poczuciem misji wśród takich wielkich postaci jak Adenauer, Schuman czy Monet. Należy pamiętać, że działania podjęto kilka lat po wojnie – wojnie, która w serca Europejczyków wlała wzajemną nienawiść i niechęć do siebie. Mowa tu o konflikcie, który spowodował, że przez cały świat przetoczyła się ogromna machina wojenna, pozostawiając po sobie wyłącznie ból, strach i śmierć- jedynie nieznacznie przyćmione przez późniejsze zawarcie pokoju. Obecnie możemy sobie tylko wyobrazić, jakie panowały wtedy nastroje społeczne. Jedno jest pewne, skoro dziś wiele narodów nie potrafi jeszcze wybaczyć sobie wzajemnie krzywd wyrządzonych w latach II wojny światowej, to jak było wówczas? Właśnie wtedy, w takiej

sytuacji podjęto się realizacji, jakby się wydawało niemożliwej do zrealizowania, idei integracji Europy. Wzajemne zaufanie, które legło u podstaw Wspólnot Europejskich (właściwie to wtedy Wspólnoty Węgla i Stali oraz Wspólnoty Gospodarczej), doprowadziły do tego, że państwa członkowskie odważyły się przesunąć część swoich żywotnych interesów na próg wspólnotowy. Dziś już możemy mówić o przenoszeniu coraz większej ilości sfer rządzenia suwerennych państw na poziom europejski. Niemcy, Francuzi, Brytyjczycy, Polacy czy inne nacje decydują się na scedowanie swoich procedur decyzyjnych (o charakterze narodowym) na stopień europejski. Rządy, jak i obywatele państw członkowskich przestają myśleć o subiektywnych interesach, a stają się Europejczykami w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie ze względu na umieszczenie geopolityczne, ale z racji tego, że myślą kategoriami europejskimi. Obywatel danego kraju, zapytany o to, kim się czuje odpowiada coraz częściej - Europejczykiem. Istotne jest również to, dlaczego tak się dzieje i co zrobić, aby taki stan rzeczy - nie tylko się utrzymywał - ale rozwijał.

Chciałbym jeszcze raz podkreślić - dla mnie brak zbieżności między polityką a sportem objawia się przez to, że sport ze swojej natury jest czysty. Święta rywalizacja, jaka miała miejsce w Olimpii (jeszcze przed narodzeniem Chrystusa), to ideał-wyznacznik walki, samodoskonalenia, zwyciężania i przegrywania, bycia zwyciężonym czy pokonanym. Polityka natomiast, coraz częściej szaremu człowiekowi kojarzy się źle. Jej ideał - ideał rządzenia, sprawiedliwego i dostosowanego do zasług obywatela, jest w co raz to większym stopniu wypaczony. Oczywiście podobnie rzecz ma się w przypadku sportu, gdzie pojawiają się przypadki dopingu. Jednak moim zdaniem sytuacja jest inna o tyle, że środowisko sportowe ma zdolność samooczyszczania się, coś czego nie może mieć miejsca w polityce, gdzie obowiązuje proces reprodukcji elit politycznych.

Z całą pewnością nie będę oryginalny porównując politykę do sportu, do gry rywalizacyjnej. Podobne rozważania podejmowano już wcześniej, a sam język polityki obfituje w wyrażenia żywcem zaczerpnięte z aren sportowych. Ja jednak postaram się spojrzeć na całą sytuację nieco inaczej, a samo porównanie odniosę do konkretnej sytuacji na gruncie polsko-niemieckim

i europejskim. Zasadnym jest przedstawienie w tym miejscu głównych pól odniesienia dla tej szeroko opisanego przenośni. W miejscu placu gry rozumiem scenę polityczną, umowne miejsce, gdzie odbywają się kontakty polityczne; zapadają ważne decyzje na gruncie narodowym i międzynarodowym; a także subiektywne postrzeganie przez obywateli danych państw sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej. Dla potrzeb tej pracy, przede wszystkim będę postrzegał ów plac gry jako sferę współpracy czy antagonizmów między Polską i Niemcami w ramach Unii Europejskiej. Naturalnie nasze wspólne losy mogą oczywiście mieć wymowę pejoratywną, być nastawione na jednostronny zysk, ale chcę widzieć głównie pozytywną stronę współpracy. Nasze boisko to miejsce w którym mamy okazje wspólnie trenować, pracować nad sobą (tak podnosząc indywidualne umiejętności, jak i współdziałając, zgrywając się w celu odniesienia zwycięstwa – czyli osiągnięcia obranego przez nas celu) oraz ustalenie sposobu postępowania wobec szeroko rozumianych przeciwników.

Cel – co jest naszym celem? Otóż, moim zdaniem, powinno to być zacieśnienie wspólnych więzi między naszymi krajami oraz umacnianie struktur unijnych. Stosunki polsko - niemieckie to obraz dość smutny.

W polskich mediach wciąż podnosi się cierpienia oraz straty, jakie Polska i Europa doznały z rąk III Rzeszy w czasie II wojny światowej. Powoduje to dużą niechęć polskiej opinii publicznej wobec Zachodniego Sąsiada. Z kolei w Niemczech wciąż panuje stereotyp Polaka, jako pijaka i złodzieja, a wiedza na temat Wschodniego Sąsiada jest tak nikła, że zapewne wciąż można spotkać osoby, które lokują Syberie kilka kilometrów na wschód od Warszawy...

Dlatego właśnie przełamując wzajemne opory i niechęć, nawiązując współpracę i żyjąc ze sobą jak na sąsiadów przystało, mamy szansę dać przykład całej Europie. Stanie się tak dlatego, ponieważ gdy porzucimy awersję do swoich sąsiadów, pokażemy, że potrafimy wznieść się ponad przeszłość. Spoglądając w dal, szukając rozwiązań, które umożliwią współpracę na kolejnych polach współdziałania – przekreślimy wzajemne konflikty grubą kreską, a zbudujemy potężne podstawy dla nowej epoki w historii Polski i Niemiec, które legną u fundamentów Zjednoczonej Europy. Naturalnie aktorami widowiska, zawodnikami,

których zmagania mamy okazję oglądać będą państwa europejskie. Polsce i Republice Federalnej Niemiec rezerwuje specjalne miejsce – to playmakerzy, rozgrywający, którzy nadają (lub raczej powinni nadawać) ton gry, decydują o jej arytmii. Nie jest to przejaw snów o potędze, ale potencjalna możliwość wynikająca z drzemiących możliwości i układu sił.

Zastanawiając się jak odnieść sytuacje Polski i Niemiec w ramach Unii Europejskiej do gry, nasunęła mi się pewna myśl. Otóż zdałem sobie sprawę, że słuszne jest porównanie Unii Europejskiej jako jednego zespołu, gdzie Polska i Polacy (wraz z innymi krajami, które przystąpiły wspólnie z Polską do Unii Europejskiej) to swego rodzaju młoda krew, młodzi zawodnicy, którzy swój brak doświadczenia i obycia nadrabiają wigorem, świeżym spojrzeniem na sprawy dotyczące Zespołu – czyli Wspólnoty. Wchodząc do Zespołu, Polacy stają się jego pełnoprawnymi członkami, są jednak wciąż jeszcze trochę zagubieni, ponieważ do tej pory jedynie mieli okazję obserwować poczynania swoich bardziej doświadczonych kolegów z boku samemu tylko aspirując, do roli jaką teraz mają szansę odgrywać. Obecnie mogą współuczestniczyć we wspólnych działaniach, dać wszystko co najlepsze na rzecz Zespołu. Jaka jest rola Niemiec i innych państw Starej Europy? Taka, że jako bardziej doświadczeni gracze polityczni, powinni starać się dzielić doświadczeniem z młodszymi, powinni udzielać dobrych rad, ale i zganić – jeżeli młodzi postąpią wbrew regułom gry (wewnętrznym). Nigdy nie powinni starać się dawać do zrozumienia kto jest kim – nie mogą pokazywać swojej wyższości wynikającej z większego doświadczenia, nie mogą kazać swoim młodszym kolegom siedzieć cicho (choć to bardziej przykład francuski) ani starać się pokazać im swojego miejsca w szeregu.

Dobry zespół, to taki w którym obowiązuje pewna hierarchia – ale przyjmowana za oczywistą przez wszystkich, a nie wymuszona przez małą grupę. Ten system współdziałania nie powinien być źródłem konfliktów, ale podłożem do współpracy. W takim układzie nie ma miejsca na rządzących i rządzonych, ale na ważniejsze i mniej ważne pozycje – które wynikają z predyspozycji oraz doświadczenia. Zespół ma to do siebie, że współpracuje na rzecz wspólnego dobra a nie na dla indywidualnych, partykularnych interesów.

Sport uczy zwyciężania i bycia zwyciężonym. Ja porównując politykę do gry, chce widzieć zwycięstwa na poziomie makro. Gdzie Polacy i Niemcy, współdziałają na rzecz Unii Europejskiej – czyli gracza na arenie międzynarodowej? Wygrane i porażki, które będą rozumiane jako gry o sumie dodatniej, gdzie każdy z uczestników coś zyskuje.

Nie chcę natomiast widzieć gry na poziomie mikro – ograniczającym się do Wspólnoty Europejskiej. Z jednego powodu, – bo tam należy ją pojmować jako walkę o sumie zerowej. Powoduje to zaprzeczenie ideałom sportu i działanie na rzecz partykularnych interesów, a nie na dla całości.

W powiązaniu polityki i gry, jest jeszcze jedna zbieżność, która moim zdaniem bardzo pasuje do tej pracy. Mam na myśli kibiców – obywateli. Pozwolę sobie na początku nakreślić moje rozumienie kibiców, aby później zestawić je z obywatelami. Otóż, w moim rozumieniu kibice mają pewną specyficzną cechę, która czyni ich bardzo podobnym do wyborców. Kibic to osoba, która dla swojego idola, czy ukochanego zespołu jest w stanie wiele poświęcić. Wspiera go na boisku, arenie, macie czy parkiecie, ale żąda od niego jednego – walki do upadłego i hartu ducha. Kibic przełknie gorzką pigułkę porażki, ale nie zniesie braku zaangażowania i „przejęcia obok zawodów”. Dla kibica największą hańbą jest, gdy jego zespół, czy zawodnik lekceważy jego wsparcie. Nie chcę walczyć, zadowolając się jedynie premią za występ. Żaden fan nie zniesie tego, że ktoś nie docenia jego wysiłku, tego że poświęcił mu czas, nie wkładając żadnego zaangażowania, chęci w walkę.

Dla mnie analogiczna sytuacja ma miejsce w przypadku obywatela- wyborcy.

Wyborca również nie zaakceptuje sytuacji, gdy partia (zespół) czy lider (zawodnik) nie działa zgodnie z założeniami czy ideałami, którymi posługiwał się dążąc do władzy i którymi zyskał poparcie swoich wyborców (kibiców). Brak zaangażowania i wykorzystywanie wysokiego poziomu poparcia wyborczego oraz partycypacji społecznej na rzecz indywidualnych interesów, to największy cios, jaki kandydat może zadać komuś, kto na niego głosował.

Jak przenieść to na grunt współpracy w ramach UE? Słusznym podejściem będzie postrzeganie działań rządzących, polityków

– w tym przypadku tak przez Polaków jak i Niemców- na rzecz rozwoju i pogłębiania integracji. Jeśli polityk postanowi wykorzystać sytuację i pozycję po to, aby się wzbogacić, lub aby osiągnąć korzyści narodowe kosztem Wspólnoty, zasługują na potępienie.

Dyskusyjna sprawa korzyści narodowych kosztem Wspólnoty wymaga pewnego zagłębienia się. Słusznym jest, że Państwa wstępują w ramy Unii Europejskiej po to, aby móc się rozwijać i dać korzyści swoim obywatelom, jednak ograniczanie korzyści do tych dwóch punktów, czy też realizowania kolejnych interesów nieprzynoszących profitów Europie. Takie pojmowanie sytuacji będzie niezgodne ze wspólnotową koncepcją, z platformą wzajemnego zaufania, którą wyżej opisywałem. Najbardziej bolesne dla mnie, jako Polaka i Europejczyka jest właśnie to, że taki punkt myślenia dominuje w Polsce. Poprzednie polskie władzę jak i znaczna część naszego społeczeństwa nie stawiały sobie za cel budowania zjednoczonej i wspólnej dla wszystkich Europy. Stawiano sobie za cel, aby jak najwięcej od Europy dostać, przy minimalnym nakładzie własnych sił. Smutne, lecz niestety prawdziwe. Co gorsza – taki punkt myślenia zaczyna się szerzyć, natomiast głos rozsądku (mówiący o rzeczach niepopularnych, każący się poświęcać na rzecz innych) był, jest i prawdopodobnie będzie kanalizowany? Właśnie w takiej sytuacji następuje okazja, aby bardziej doświadczeni gracze mogli przekazać swoje doświadczenie młodszym, wciąż nieokrzesanym współpracownikom. Niemcy mogą nauczyć Polaków, podpowiedzieć nam, czy zasugerować pewne rozwiązania wynikające z własnych doświadczeń. Faktem jest, że nasze społeczeństwa różnią się pod względem kulturowym. Na pewno nie każde rozwiązanie mogłoby się przyjąć i nie zawsze będzie tak, że to co dobre dla Niemiec, jest też wskazane dla Polski. Nasze gospodarki również mają inny profil, są nastawiona na innych konsumentów i znajdują się w innych stadiach rozwoju. Jestem jednak przekonany, że rozumne działanie nie zna granic. Pewne rozwiązania mają charakter uniwersalny, a rozum i myślenie, będące cechą wspólną ludzi, wymaga ich bezsprzecznego zaakceptowania. Chociażby należy wskazać na sposób rozprawienia się z problemem lustracyjnym przez naszych Zachodnich sąsiadów.. Innym aspektem, z którego możemy czerpać, jest sposób korzystania z unijnych funduszy strukturalnych i

niemieckie doświadczenia wynikające z ich wdrażania na terytorium byłego NRD.

Jest też drugi aspekt sportu we wzajemnych stosunkach Polaków i Niemców – edukacyjny i pojednawczy. Rozumiem przez to możliwość uczestniczenia w rywalizacji osobiście i w dosłownym sensie. Osobiście uważam, że sport niesie za sobą duże możliwości edukacyjne integrujące. Najpiękniejsze w sporcie jest to, jak jednoczy ludzi. Jak z wielu różnych charakterów powstaje jeden organizm, dążący do wspólnego celu. Zdolny do poświęceń, wyrzeczeń i ciężkiej pracy. Gdy sportowcy spotykają się ze sobą na różnych arenach, nie ma między nimi nienawiści – jest najczystsza wola walki, chęć zwycięstwa – ale nie za wszelką cenę. Najmilszym momentem dla oka, będzie zawsze chwila, gdy po pojedynku zawodnicy wyciągają do siebie dłonie w geście przyjaźni.

Dlaczego upatruję walorów edukacyjnych w sporcie? Ponieważ, moim zdaniem, łatwiej jest dotrzeć do pojedynczego obywatela przez coś, co jest bliskie jego sercu, z czym ma styczność na co dzień, niż przez coś, co jest mu narzucone i nakazane. Mój pomysł – licznych turniejów oraz towarzyskich rozgrywek sportowych, w których uczestnikami byłiby Polacy i Niemcy, ma się opierać na kilku wyznacznikach. Przede wszystkim chcę, aby uczestnikami projektu były dzieci i młodzież, a także rodzice najmłodszych. Upatruję w tej sytuacji, gdzie najmłodszy oraz ich opiekunowie będą mieli okazję na własne oczy zobaczyć, poznać kulturę i charakter swoich sąsiadów. Miałoby to szanse powodzenia wówczas, gdy taka współpraca wynikała na zasadach oddolnych – to znaczy gdyby krajowe federacje sportowe (bez znaczenia czy mówimy o piłce nożnej, lekkoatletyce czy sportach walki) raczej przyjęłyby wymiar koordynacyjny, i wspomagający. Nie chcę sytuacji gdy coś jest odgórnie narzucane, ponieważ może to zbyt szybko zniechęcić i być odebrane jako działanie przymusowe, które miałoby charakter bardziej obowiązku niż przyjemności. Związki mogą wspierać, pośrednio korzystając z Unijnych funduszy, inicjować i nadawać ogólne impulsy, ale w żadnym przypadku nakazywać czy nakłaniać.

Dzięki możliwości rywalizacji na arenach sportowych, dzieci i młodzież (jak wcześniej wspominałem – oni są targetem

programu) miałyby szansę uczyć się wzajemnego szacunku do przeciwników, poznać się wzajemnie i kształtować swoje charaktery w duchu czystej gry. Bez wątplenia nie jest to łatwe przedsięwzięcie i wymaga znacznych nakładów finansowych, ale jest grą wartą świeczki. Głównie dlatego, że jawi się szansa wpojenia uczestnikom przyjaznych zasad oraz ukazania im, że ich sąsiedzi są podobnymi do nich osobami. Rodzice, którzy współuczestniczyliby wraz ze swoimi podopiecznymi w tych programach, również zapoznaliby się lepiej ze swoimi sąsiadami. Jest to dla mnie istotne przede wszystkim dlatego, że to właśnie oni mają największy wpływ na socjalizację dzieci. Chce przez to powiedzieć, że w momencie gdy sami przekonaliby się do idei integracji, na własnej skórze odczuli jakie korzyści przeciętnemu obywatelowi niesie Unia Europejska i jacy naprawdę są ich sąsiedzi, to wówczas są duże szanse na to, że wywiozą pozytywne doświadczenia, którymi na pewno dzieliliby się z innymi i nie negowali zainteresowań swych pociech, ale je wspierali.

Oczywiście powyższa propozycja ma charakter czysto teoretyczny. Nie jest skonkretyzowana ani nie zawiera ścisłych wytycznych co do miejsca, uczestników i czasu. Jest tylko pomysłem, który ma ukazać istotę ukazywania swoich sąsiadów w jasnym świetle. Zdając sobie sprawę z nikłych szans na realizację tego przedsięwzięcia, życzę sobie-mimo wszystko,- aby zaistniał.

Jest to tylko jedna z wielu możliwości współdziałania i ukazana tylko na gruncie sportu. Podobne programy powinno się prowadzić na poziomie edukacyjnym – czyli znacznie poszerzyć wymianę młodzieży szkolnej, co bardzo dobrze wpłynęłoby na podwyższenie poziomu nauki języka obcego i zainteresowałyby młodzież czymś innym, niż codzienne bezproduktywne rozrywki. Podobnie rzecz ma się z opisaną analogią polityki do gry. To tylko próba przełożenia mi bliskich ideałów sportowych na grunt polsko-niemieckich stosunków. Chęć zaprezentowania, dość specyficznego jednak, spojrzenia na stosunki Polaków i Niemców przez pryzmat sportu.

Wechsel an der Weichsel

Neuanfang oder Kontinuität im
deutsch-polnischen Verhältnis?

Matthias Guttke

Kennen Sie die in Polen bekannte und zugleich aufschlussreiche Sage von der Prinzessin Wanda? Der Überlieferung nach regierte die fromme und stolze Enkelin des Krakauer Herzogs Krak das Land vor über tausenddreihundert Jahren mit sanfter und gutmütiger Hand. Vom Volk wurde sie geliebt, verehrt und hochgeschätzt. Viele ihrer Bewunderer buhlten um ihre Gunst, doch Wanda wies aufgrund ihres Keuschheitsgelübdes alle Prominenz und Edelmänner ab. So auch den hochmütigen deutschen Fürsten Rüdiger, der ihr das Geschenk eines Schwertes und Ringes zukommen ließ und sie damit vor die Wahl stellte: Krieg oder Vermählung. Die polnische Prinzessin führte schließlich das Schwert gegen das Heer des Deutschen, siegte und stürzte sich bald darauf aufopferungsvoll in die Weichsel, um ihr Land vor weiteren Kriegen zu bewahren. Heutzutage tragen polnische Eltern ihren Kindern die Sage von Wanda sicher nicht mehr mit der Absicht vor, um sie vor der Begegnung mit Deutschen zu warnen. Dennoch zeigen diese und viele andere Mythen, Legenden, aber mehr noch historische Fakten, dass die Geschichte im deutsch-polnischen Verhältnis auch in einem gemeinsamen Europa ein vermintes und zugleich sensibles Terrain darstellt. Das kulturelle Gedächtnis beider Nationen ist empfindlich und reagiert oftmals überhitzt. Deshalb verlangt dieser Komplex eine mehrperspektivische Betrachtung, was auch das Sich-Hineinversetzen-Können in sein Gegenüber einschließt. Unter einer Politik hingegen, die sich diesen Bereich zunutze macht, um gegenwärtigen Problemen auszuweichen oder um hierauf Wahlerfolge zu stützen, leiden die gegenseitigen Beziehungen. Den unübersehbaren Höhepunkt dieser Krise der deutsch-polnischen Interessengemeinschaft nach dem Zusammenbruch des kommunistischen Systems markieren die zwei Regierungsjahre 2005-2007 unter Jarosław Kaczyński.

Welche Ursachen tragen zu dieser Zuspitzung der Spannungen im deutsch-polnischen Verhältnis bei? Soziale Verwerfungen, eine große Verunsicherung in der Bevölkerung im Zuge der Reformen des Gesundheits-, Bildungs-, Renten- und

Matthias Guttke,
Doktorant am Institut für
Slavistik der Universität
Potsdam, arbeitet zu
„Strategien der Persua-
sion in aktuellen Partei-
programmen rechter und
rechtsextremer Parteien
in Polen“.

Steuersystems der Regierung Buzek (1997-2001) und schließlich Desorientierung, Privatisierung sowie Abstiegsängste innerhalb der Wählerschaft geben populistischen und radikalen Parteien enormen Auftrieb. Die nationalkatholische Liga der Polnischen Familien (*Liga Polskich Rodzin*, LPR), deren Jugendorganisation rechtsextreme Züge trägt, die radikale Bauernpartei *Selbstverteidigung* (*Samoobrona*, SO) und die Law-and-Order-Partei Recht und Gerechtigkeit (*Prawo i Sprawiedliwość*, PiS) ziehen bereits bei den Wahlen 2001 in den Sejm ein. Die Bürgerplattform (*Platforma Obywatelska*, PO) unterscheidet sich zu diesem Zeitpunkt nur marginal von den politischen Zielen der PiS und weist ebenso wie diese populistische Merkmale auf. Unter der Regierung Miller (2001-2005) vergeht kaum ein Tag, an dem in den polnischen Gazetten nicht über beispiellose Korruptionsskandale berichtet wird. Das Vertrauen der Bevölkerung in den Staat und in dessen Institutionen ist infolgedessen tief erschüttert. Die Linke zerfällt in zwei Gruppen, und die populistische Opposition gewinnt zunehmend an Boden. Ihr Konzept besteht im Wesentlichen in der Verneinung der Philosophie des Dialoges und der Versöhnung des Runden Tisches von 1989 und in der radikalen Abkehr von den politischen Kompromissen der 1990er Jahre. Mehr staatliche Repression, die umfassende Durchsicht der Mitarbeiter-Akten des kommunistischen Geheimdienstes, die Betonung polnischer Interessen in der Außenpolitik und zunehmendes Misstrauen gegenüber Nachbarstaaten, Minderheiten und der Europäischen Union ist die antiliberale Antwort der national-konservativen Parteien auf den liberalistischen Geist der Nachwendezeit. Zwischen 1989 und 2005 gestalten vor allem die Gewinner der Transformation die polnische Politik und verkennen das mit der sozialen Frage verbundene Bedrohungspotential ihres liberalen Demokratie-modells. Jarosław Kaczyński (PiS) hingegen inszeniert sich im Wahljahr 2005 als Fürsprecher der Unzufriedenen und der Verlierer der Transformation. Seine Partei steht für eine populistische und zugleich autoritäre Demokratie. Denn die Gewinner dieser Wahl bieten in ihren Programmen keine politischen Lösungen für die gesellschaftlichen und sozialen Asymmetrien innerhalb der Bevölkerung an. Im Gegenteil, sie verschärfen die Spaltung der Gesellschaft, indem sie lediglich Sündenböcke dieser sozialen Verwerfungen ausmachen und deren Bestrafung fordern. So stilisieren sich die Kaczyński-Zwillinge (PiS), Roman

Giertych (LPR) und Andrzej Lepper (SO) mit Erfolg als Garanten der partikulär polnischen Interessen, die gegen ein angeblich international operierendes und mächtiges Netzwerk aus Intellektuellen, Großkapitalisten und Juden ankämpften, um dem kleinen Mann auf der Straße zu seinem Recht zu verhelfen. Die Koalition aus PiS, LPR und Samoobrona der Jahre 2005-2007 führt zu einem umfassenden Paradigmenwechsel in der polnischen Politik, der hinsichtlich der deutsch-polnischen Beziehungen negative Auswirkungen nach sich zieht.

Die von PiS propagierte Bedrohungssituation im Inneren durch die postkommunistische Elite der III. Republik korrespondiert mit einer Ängstigung der polnischen Bevölkerung vor den Großmächten Deutschland und Russland, die in der Historie Polen oftmals in prekäre Situationen gebracht haben. Steht in den 1990er Jahren noch Deutschland im Fokus polnischer Außenpolitik, so verlagert sich dieser Bezugspunkt zugunsten der USA und Großbritanniens bereits unter der Regierung Miller, die sich Frankreichs und Deutschlands Haltung zum Trotz entschließt, den Krieg gegen den Irak militärisch zu unterstützen. Als Anwalt Polens auf dem Weg in die Europäische Union und damit zur Rückkehr nach Europa muss die deutsche Regierung diese Abwendung als undankbar empfinden, obwohl sie angesichts der vom Bundeskanzler Gerhard Schröder forcierten Ostpolitik, die einen außergewöhnlich starken Schwerpunkt auf Russland legt, nur allzu verständlich erscheint. Die Nähe des deutschen Kanzlers zu seinem Freund Wladimir Putin ist den Polen und der polnischen Regierung ein Dorn im Auge. Dieser zunächst unbestimmte Argwohn auf Seiten der Polen bestätigt sich und kulminiert in dem deutsch-russischen Projekt, eine Pipeline durch die Ostsee zu legen, um Deutschland direkt mit russischem Gas zu versorgen. Polen fühlt sich übergangen. Es hat kein Mitspracherecht. Über Nacht wird Polen durch den Bau der Ostseemagistrale zumindest mit zwei erheblichen Risiken für die Sicherheit (der Energieversorgung) des eigenen Landes konfrontiert. Erstens schwächt die Nordumgehung Polen als Transitland und bringt Polen zudem in die Gefahr, dass – insbesondere nach der Ausweitung der Durchleitungskapazitäten – , Westeuropa mit Erdgas versorgt werden könnte, ohne auf die bestehende und über polnisches Territorium führende Jamal-Pipeline rekurrieren zu müssen. Zweitens fürchtet Polen den Fall, dass Russland Gas als politisches Instrument einsetzen

könnte, ohne dass dies Auswirkungen auf Westeuropa nach sich zöge.

Das ohnehin raue Klima in den deutsch-polnischen Beziehungen verschlechtert sich weiter aufgrund der in Polen als einflussreiche und regierungsnah und in Deutschland als marginale und private Interessengruppe wahrgenommenen Preußischen Treuhänder, die u.a. in den ehemaligen deutschen Ostgebieten in den Grenzen von 1938 Eigentumsansprüche erhebt. Doch auch von Seiten staatlicher Museen werden nun Rückforderungen von Kulturgütern öffentlich kommuniziert. Hierzu zählen in erster Linie wertvolle Sammlungen aus der ehemaligen Preußischen Staatsbibliothek, die an der Jagiellonen-Universität in Krakau und an der Breslauer Universität aufbewahrt werden. Nicht zu vergessen ist, dass auch Polen auf die Rückgabe der von Nationalsozialisten geraubten polnischen Kunstwerke, die noch heute in deutschen Händen sind, wartet. Überdies verstärkt der Bund der Vertriebenen um Erika Steinbach, eine in Deutschland recht unbekannt und in Polen neben Angela Merkel wohl die populärste deutsche Politikerin, das ohnehin stark geschichtspolitisch orientierte Verhältnis beider Länder. Die Vertriebenenproblematik weckt auf beiden Seiten der Oder viele Emotionen. Die Forderung eines Zentrums gegen Vertreibung in Berlin ruft auf polnischer Seite zu Recht lautstarken Protest hervor. Die vehemente Ablehnung dieses Vorhabens führt schließlich dazu, dass Warschau dieses Projekt eher boykottiert als sich darin einzubringen, um seinen Einfluss zugunsten eines Kompromisses im Sinne eines europäischen Zeichens gegen Krieg und Vertreibung zu erhöhen. Im öffentlichen Raum dominiert nun das Trennende unübersehbar das Verbindende zwischen Deutschland und Polen. 2005-2007 sind demzufolge keine Jahre, in denen man in eine gemeinsame, versöhnliche und hoffnungsvolle Zukunft blickt. Diese Perspektive, wie sie im Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit vom 17. Juni 1991 unübertroffen zum Ausdruck kommt, wird durch die Betonung der leidvollen Vergangenheit einerseits und politischer Alleingänge andererseits stark verstellt. Die aggressive und sowohl antideutsche als auch antirussische (sowie streckenweise gar antisemitische) Rhetorik der polnischen Rechten und Rechtsextremen des Wahlkampfjahres 2005 bestärkt alte Ressentiments, ist in hohem Maße rückwärtsgewandt und sieht in Deutschland eher

eine Bedrohung als einen Partner. Diese Haltung der polnischen Rechten bleibt über den Wahlsieg hinaus bestehen, obwohl die neu gewählte Regierung unter Angela Merkel ihre Bereitschaft bekundet, die Ostpolitik zugunsten Polens neu auszurichten. Zwar wird am Ziel einer strategischen Partnerschaft mit Russland auch unter der Bundeskanzlerin Merkel weiterhin festgehalten, aber bilaterale Beziehungen sollen so austariert und abgestimmt werden, dass insbesondere mittel- und osteuropäische Länder darin eingebunden werden sollen. So wird Polen im Koalitionsvertrag zwischen CDU, CSU und SPD vom 11.11.2005 explizit verbal aufgewertet, wobei sich Deutschland unter der Großen Koalition gerade im Hinblick auf moralisch-ethische Fragen im Zusammenhang mit Rechtsstaatlichkeit, Menschenrechtsverletzungen, Demokratie oder dem Tschetschenien-Konflikt nunmehr zunehmend als kritischer Partner Russlands erweist. Viele weitere positive Signale aus Deutschland werden jedoch von der Regierung Kaczyński ignoriert und aus der Distanz heraus mit ungeschickter deutschlandkritischer Rhetorik quittiert. Das deutsch-polnische Verhältnis verbessert sich kaum und bestätigt eher diejenigen Politiker (insbesondere um den deutschen Außenminister Frank-Walter Steinmeier), die für eine Ostpolitik im Stile Schröders plädieren.

In Deutschland macht sich mehr und mehr Ernüchterung breit. Für eine Verbesserung der Beziehungen setzt man auf Zeit und damit auf (vorzeitige) Neuwahlen. Im Sommer 2007 ist es soweit. Das Zentrale Antikorruptionsbüro (CBA), eine von der PiS ins Leben gerufene Behörde, ermittelt gegen den stellvertretenden Premierminister, Landwirtschaftsminister und Parteivorsitzenden der *Samoobrona*, Andrzej Lepper. Lepper vermutet hinter einem in letzter Sekunde gescheiterten Bestechungsversuch vor allem PiS-Politiker innerhalb der Behörde des CBA. Daraufhin greift er den Premierminister und Vorsitzenden der PiS, Jarosław Kaczyński, und seinen Zwillingsbruder, den Staatspräsidenten Lech Kaczyński, scharf an und macht sie für diesen Skandal verantwortlich. Infolgedessen wird Lepper aus der Regierung entlassen. Derweil raten nicht nur die oppositionellen Parteien, sondern auch die Umfragewerte zur vorzeitigen Selbstauflösung des Parlaments und zur Durchführung von Neuwahlen. Aus einem recht inhaltsleeren Wahlkampf, in dem sich vor allem die PO und PiS gegenseitig denunzieren und ein in einer öffentlichen Wahlveranstaltung angetrunkener Ex-Präsident

Kwaśniewski wenigstens an der Oberfläche sinnbildlich für das Ende des polnischen Postkommunismus und für die Schwäche der gesamten Linken steht, geht die liberal-konservative Bürgerplattform am 21. Oktober 2007 als Siegerin hervor. Bei dieser Wahl steht für Polen und für die deutsch-polnischen Beziehungen viel auf dem Spiel.

Es geht vor allem darum, Polen aus der selbstverschuldeten internationalen Isolation herauszuführen, das beschädigte Ansehen des Landes innerhalb der europäischen Union durch einen anderen Stil im Umgang miteinander zu verbessern, die Spaltung der Gesellschaft zu überwinden und sowohl mit Deutschland als auch mit Russland wieder ins Gespräch zu kommen. Die höchste Wahlbeteiligung in Polen seit 1989 macht deutlich, dass diese Wahl über Grundsätzliches, also auch über das Demokratie- und Selbstverständnis der polnischen Bürgerinnen und Bürger, entscheidet. Denn die wirtschaftliche und soziale Situation Polens gibt im Grunde genommen keinen Anlass, Jarosław Kaczyński abzuwählen. Zu den Erfolgen seiner Regierung zählen u.a. ein jährliches wirtschaftliches Wachstum um durchschnittlich 6 Prozent, ein enorm angeheizter Investitionsboom im privaten und öffentlichen Sektor und eine signifikant zurückgegangene Arbeitslosenquote von vorher 20 Prozent um ein Drittel. Doch diese Ergebnisse spielen im Wahlkampf kaum eine Rolle. Stattdessen greift gerade die PiS auf die Wahlkampfthemen des Jahres 2005 zurück und akzentuiert gebetsmühlenartig die Theorie eines großen Kartells bzw. eines geheimen Netzwerkes, dessen Bedrohung abgewendet werden müsse. Um dies zu erreichen, bedürfe es eines autoritären Staates, der die Gewaltenteilung unterwandert und demokratische Minderheiten sowie oppositionelle Parteien beschränkt. Mit diesem Demokratiemodell ist die polnische Wählerschaft offensichtlich nicht einverstanden. Die Parlamentswahl 2007 mobilisiert viele gesellschaftliche Gruppen, die zusammen einer Partei der Mitte das Vertrauen aussprechen. Erfreulich ist vor allem die hohe Wahlbeteiligung der jungen Wählerinnen und Wähler, die in der Trennung der Zwillinge eine positive, d.h. weltoffenerere Entwicklung für Polen in der europäischen Staatengemeinschaft sehen. Ferner steht neben dem Sieg der Demokratie und der damit verbundenen wiedergewonnenen politischen Stabilität des Landes auf der Haben-Seite ebenfalls die Entmachtung der Rechtsextremen. Die nationalistischen, antisemitischen und

xenonphobischen Züge der LPR sowie der Samoobrona sind mit den Werten eines gemeinsamen Europas nicht vereinbar.

Umso gewinnbringender für die Zukunft Polens und dessen Wahrnehmung insbesondere in Deutschland ist die Beseitigung dieses inakzeptablen Fremdkörpers aus der polnischen Parteienlandschaft. Das Projekt der IV. Republik ist mit der Wahlniederlage der PiS gescheitert. Und doch wird es mit der PO kein Zurück zur III. Republik geben. Die einstigen Weggefährten Donald Tusk und Jarosław Kaczyński verbindet eine politische Nähe, deren Wurzeln bis tief in die *Solidarność*-Bewegung reichen. An der von Tusk in den 1980er Jahren herausgegebenen regimekritischen bzw. systemuntergrabenden Zeitschrift *Przegląd Polityczny* beteiligen sich die Kaczyński-Zwillinge und veröffentlichen zur Stärkung der polnischen Gewerkschaftsbewegung subversive Artikel. Die Wende in Polen von 1989 gestalten beide Politiker als Architekten der Ergebnisse des Runden Tisches im Präsidentenpalast mit. Allerdings verlieren sowohl Jarosław und Lech Kaczyński als auch Donald Tusk in den 1990er Jahren erheblich an politischem Einfluss und Bedeutung. Beide Politiker sind ambitioniert, konservativ und gehören einer Ersatzelite an, die darauf wartet, an die Macht zu drängen. Sie gründen Parteien, deren Merkmale und Ziele dicht beieinander liegen. 2005 weisen PiS und PO populistische Kennzeichen auf. Erst nach den gescheiterten Koalitionsverhandlungen zwischen beiden Parteien und im Verlauf der Neuwahlen vom Oktober 2007 treten deutlichere Unterschiede hervor. PO und PiS entzweien sich zunehmend. Die Bürgerplattform wandelt sich zu einer liberalen Partei der Mitte. Dem sperrigen, ungeschickten und gerade außenpolitisch kompromisslosen Stil der Regierung Jarosław Kaczyński setzt sie angesichts eines breiten proeuropäischen Konsenses innerhalb der Bevölkerung ein EU- und deutschlandfreundlicheres Image entgegen. Bestehende Probleme im deutsch-polnischen, russisch-polnischen und europäisch-polnischen Verhältnis stellt Tusk aber nicht grundsätzlich Frage. Haben wir es also lediglich mit einem veränderten Politikstil zu tun, wobei in der Sache Kontinuität besteht, oder können wir von einem Neuanfang gerade auch in Bezug auf die deutsch-polnischen Beziehungen sprechen?

Dass die PO mit 209 Sitzen mit Abstand zur stärksten Kraft in den Sejm gewählt worden ist, macht eines deutlich: Die

Bürgerinnen und Bürger Polens wollen einen Neuanfang. Dieser Forderung kommt Donald Tusk aber nur mit Vorbehalten nach. Alles spricht dafür, dass er den Dialog suchen und der Politik der Würde sowie der verletzten Ehre seines Vorgängers ein Ende setzen wird. Wie der Antrittsbesuch des polnischen Premiers in Berlin zeigt, ist der Ton weitaus freundlicher. Statt zu boykottieren, suchen beide Partner Wege der Zusammenarbeit und Mitbestimmung in strittigen Sachverhalten. Allerdings bleibt der Bau der Ostseepipeline ein schweres Erbe eines Kanzlers, der sich den realen deutschen Interessen hierbei nicht sicher sein konnte, weil er die Abhängigkeit von russischen Energie-Staatskonzernen mit seiner Entscheidung vergrößert und Länder der Europäischen Union (vor allem Polen) verbrämt. Die Ostseemagistrale stellt also genauso eine Belastung für die deutsch-polnischen Beziehungen dar wie das Vorhaben, in Berlin ein Zentrum gegen Vertreibung zu installieren. Hier ist die polnische Position parteiübergreifend eindeutig. Nur dass die neue Regierung nicht den Protest in den Vordergrund stellt, sondern die Zusammenarbeit. Denn Einfluss zu gewinnen, beteiligt zu werden und Mitsprache zu erlangen, ist wesentlich konstruktiver, weil die Diskussion und nicht die Verweigerung eine Partnerschaft voranbringt. Dabei muss die neue Regierung auf den amtierenden, PiS-nahen Staatspräsidenten Lech Kaczyński Rücksicht nehmen. Sein Veto in außenpolitischen Angelegenheiten oder bei wichtigen Gesetzesreformen verringert allerdings auch seine Wiederwahlchancen, weil er dann als Blockierer wahrgenommen würde. Vom jetzigen Premierminister war es von daher sicherlich nicht unklug, den früheren, unter PiS vereidigten Verteidigungsminister Sikorski als neuen Außenminister einzusetzen, um die neue Regierung nicht von der stärksten Oppositionspartei und von dem Präsidialamt in außenpolitischen Fragen vor sich her treiben zu lassen. Gewiss wird auch die neue Regierung nicht an einem untrüglichen Misstrauen gegenüber Russland und bestimmten Elementen der deutschen Außenpolitik vorbeiregieren. Bei genauerer Betrachtung ist jedoch festzustellen, dass Deutschland und Polen gerade hinsichtlich der großen Themen, wie z.B. der Energieproblematik, der hohen Arbeitslosigkeit oder der Demografie, mit den gleichen Problemen zu kämpfen haben. Beide Länder hängen am Tropf russischer Energielieferungen und streben eine Diversifizierung ihres Energiesektors an. Polen und Deutschland gehen die Fachkräfte

aus, wohingegen eine große Zahl geringqualifizierter Menschen arbeitslos ist. Die Geburtenrate ist westlich und östlich der Oder gering, die Emigration auf beiden Seiten hoch etc. In Anbetracht dieser Debattenähnlichkeiten können wir folglich konstatieren, dass die vielen Gemeinsamkeiten in Bezug auf die politischen Herausforderungen bei weitem durch die wenigen bestehenden Unterschiede zu stark verstellt werden, so dass eine Zusammenarbeit beider Länder in jedem Fall lohnenswert erscheint.

Einen direkten Transmissionsriemen für die Verbesserung des deutsch-polnischen Verhältnisses stellen gemeinsame und bürgernahe Projekte auf kommunaler Ebene dar. Sie stehen symbolisch für die gegenseitige Annäherung und sind zugleich Zeichen der konkreten Zusammenarbeit. Viele dieser Projekte warten gerade im Bereich der Städte-, Regional- oder Oder-Partnerschaft noch auf ihre Umsetzung. Der Bau der Wasserstraße zwischen Schwedt und Stettin liegt nun schon zu lange auf Eis. Hier und anderswo muss es endlich weitergehen! Schließlich gilt es, die in jeglicher Hinsicht bestehenden Asymmetrien zwischen Deutschland und Polen unter dem Dach eines gemeinsamen Europas abzubauen. Denn die deutsch-polnische Nachbarschaft wird dann nachhaltig gestärkt, wenn sich beide Partner auf gleicher Augenhöhe begegnen und an der Verwirklichung gemeinsamer Ziele und Interessen arbeiten. Nur so werden historisch begründete Ängste, Vorbehalte und Bedenken auf beiden Seiten, an der Spree und an der Weichsel, allmählich abgebaut. Schritt für Schritt tritt Vertrauen an die Stelle, wo einst die Furcht vor der Zermürbung durch Außenkräfte so oft und verhängnisvoll Realität wurde. Der Wechsel an der Weichsel befördert diesen Weg und führt somit zu einer Reintensivierung der deutsch-polnischen Beziehungen. Die Geschichtspolitik der vergangenen zwei Jahre lässt nach, und Wanda findet in ihrem Grabmal, dem Hügel *Mogila* bei Krakau, nach tausenddreihundert Jahren hoffentlich ihren Frieden.

Patrząc pozytywnie...

Ewelina Idziak

Sąsiedztwo Polski i Niemiec miało zarówno pozytywny, jak i negatywny wpływ na historię naszego kraju. Wielu Polaków ocenia Niemców jedynie przez pryzmat historii, II Wojny Światowej lub opierając się o często powtarzane stereotypy. Niemcy również bardzo często oceniają nas negatywnie. Obraz Polaka w oczach sąsiada zza Odry sprowadza się do „złodzieja samochodów” lub osoby wypędzającej Niemców z ich własności.

Czy warto demaskować takie stereotypy? Co oznacza odkrycie historycznej prawdy, jeśli każdy zna „własną prawdę”, w którą wierzy...? Nie neguję historii i jej kolosalnego wpływu na nasze życie oraz jej znaczenia dla dzisiejszej Europy, ponieważ wiem, że historia jest „królową nauk” i tylko dzięki niej możemy odkrywać naszą tożsamość i budować przyszłość... Ale czy zawsze warto wypominać tylko to, co w historii było złe?

Wszystko można ocenić zarówno pozytywnie, jak i negatywnie. Dostrzegać zalety, lub widzieć same wady. Krytykować, lub chwalić. Odkrywać to, co jest dobre, lub skupiać uwagę tylko na elementach złych... zależy to tylko od perspektywy obserwatora.

Polityka zagraniczna powinna polegać na szukaniu porozumienia i kompromisu, a nie wyłącznie na wzajemnych oskarżeniach. W relacjach niemiecko-polskich występuje wiele pozytywnych aspektów, dlatego warto zwrócić uwagę na to, co nas łączy, zbliża, na to z czego zarówno Niemcy, jak i Polacy mogą być dumni. Nie jest to zbyt optywizm, tylko umiejętność docenienia nawet „małych kroków”, które poprawiają naszą współpracę.

Relacje Polski i Niemiec w przeszłości wyglądały różnie. Dzisiaj jesteśmy sąsiednimi państwami należącymi do Unii Europejskiej, a od niedawna granica między nami jest otwarta. Niedługo Polska znajdzie się w unii walutowej, więc połączy nas również wspólny pieniądź. To wszystko sprawia, że na stosunki polsko-niemieckie można patrzeć optymistycznie.

Jednym z elementów zachęcającym do takiej oceny jest nasza współpraca polityczna po 1989 roku. Polacy poparli zjednoczenie Niemiec, a Niemcy opowiedzieli się za przyjęciem naszego kraju do UE. Powołano wiele wspólnych instytucji

zarówno rządowych, jak i pozarządowych oraz fundacje (np.: „Polsko Niemieckie Pojednanie”). Politycy spotykają się, dyskutują. Powstają konflikty, ale najważniejsze, że jest chęć ich rozwiązania.

Współpraca polityczna jednak nie wystarczy, aby nasze państwa zbliżyły się do siebie tak bardzo, by można było mówić o prawdziwej niemiecko-polskiej przyjaźni. Nie istnieje kontrola graniczna, zniesiono posterunki straży granicznej, ale czy to pomaga w usunięciu barier znajdujących się w mentalności, w umysłach i w sercach? Współpraca polityczna działa na obszarze całego państwa, ale rzadko dotyczy konkretnych miast, rodzin, osób...

Dlatego kolejnym ważnym czynnikiem pomagającym w ulepszeniu naszych stosunków jest współpraca regionalna. Dotyczy mniejszych obszarów terytorialnych, ale wywiera większy wpływ na obywateli. Jednym ze wspaniałych przykładów jest *causus* dwóch miast partnerskich – Gdyni i Kilonii. Dzięki tej współpracy mieszkańcy mogli się spotkać, bliżej poznać, zaprzyjaźnić. Gdynia otrzymała nawet konkretną pomoc. Pogotowie ratunkowe dostało sprzęt medyczny, dzieci z domu dziecka – zabawki. Zorganizowano wiele imprez. W Gdyni odbył się koncert amatorskiego zespołu z Kilonii, miała miejsce wystawa prac Marko Koppe pod tytułem: „Impresje Kilońskie. Miasto w oczach artysty”. W Kilonii pokazano wystawę „Dawne na nowo odkrywanie” dotyczącą Gdyni. Takie działania mają ogromne znaczenie dla miast. Powodują ich rozwój, wywierają duży wpływ na postrzeganie naszych sąsiadów i na niemiecko-polskie relacje.

Ale to również trochę za mało, aby nawiązać serdeczną i szczerą przyjaźń między naszymi państwami. Istnieje jeszcze inna możliwość, która ma mniej oficjalny i polityczny charakter, a dotyczy w większym stopniu jednostek. Jest to współpraca kulturalna.

Kultura i sztuka są bardzo ważnym elementem w życiu każdego człowieka... Niemca, Polaka, Rosjanina, Szweda... Można zaryzykować kontrowersyjne stwierdzenie, że prawdziwa sztuka nie zna narodowości. Nie dzieli na rasy, wyznania, kolor skóry, pochodzenie etniczne. Łączy ludzi, niezależnie od poglądów politycznych czy religijnych. Współpraca kulturalna jest naprawdę ważna, ponieważ jeszcze bardziej pomaga idei „przyjaźni polsko – niemieckiej” dotrzeć do serc zarówno Niemców, jak i Polaków.

W tej dziedzinie dzieje się bardzo wiele... Powstaje dużo projektów bilateralnych. Jednym z ważniejszych był ROK POLSKO – NIEMIECKI 2005/2006. Podczas tego okresu w Niemczech odbyło się około 250 imprez kulturalnych zorganizowanych przez Instytut im. Adama Mickiewicza. 18.05.2006 na Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie przedstawiciele Niemiec byli gośćmi honorowymi. Istnieje i aktywnie działa wiele ośrodków promocji kultury, języka, nauki.

Niemcy są jednym z głównych partnerów naszego kraju w kooperacji filmowej. Niedawno (w roku 2007) razem nakręciliśmy film pod tytułem: „Nadzieja”. Ważnym wydarzeniem sugerującym ocieplenie naszych stosunków było pojawienie się pani kanclerz Angeli Merkel na pokazie filmu „Katyń” Andrzeja Wajdy podczas 58. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Berlinie. Był to bardzo miły akcent ze strony Niemiec i według mnie świadczy on o chęci zrozumienia i prowadzenia dialogu nie tylko w dziedzinie kultury.

Reżyser Andrzej Wajda uznał udział pani kanclerz w tym wydarzeniu za „piękny gest, pokazujący, że film może pomóc nam rozmawiać ze sobą ponad granicami”

Jednych łączy kultura, innych sport...

Organizowane są mecze piłki nożnej, turnieje tańca towarzyskiego, zawody karate oraz inne imprezy mające na celu wspólne czerpanie radości ze sportu, a nie wzmagające polsko – niemiecką rywalizację.

Co jednak można jeszcze zrobić, aby dotrzeć do współpracy między jednostkami, a nie tylko ogromnymi anonimowymi masami ludzi?

Dobrym rozwiązaniem są projekty naukowe i badawcze, wymiany uczniów, wyjazdy studenckie, konferencje. Pozwalają one młodym ludziom na bliższe poznanie, spędzenie razem czasu, zdemaskowanie stereotypów i dialog, który jest bardzo potrzebny w dzisiejszym świecie. Potrzebę tego dialogu zauważał Papież pochodzący w Polski – Jan Paweł II, a w dzisiejszych czasach podkreśla to również wielki Niemiec Papież Benedykt XVI.

Wspólna rozmowa ma być nie tylko dialogiem religijnym między katolikami i protestantami. W czasach współczesnych istnieje ogromna potrzeba dialogu zarówno politycznego, gospodarczego, jak i „zwykłego dialogu” na każdy temat.

Rozmawiać należy przede wszystkim na poziomie jednostki, pojedynczego obywatela, ponieważ to w największym stopniu pomaga zmieniać mentalność, nastawienie oraz likwidować uprzedzenia.

Aby Polacy i Niemcy mogli współpracować potrzebne jest zrozumienie i akceptacja zarówno na poziomie ogólnym – politycznym, jak i na coraz bardziej konkretnym dotyczącym każdego z nas. Potrzeba współpracy na arenie gospodarczej, kulturalnej... potrzeba współpracy szkół, uniwersytetów, kół sportowych... potrzeba dialogu politycznego, kulturalnego, religijnego... Dialogu między obywatelami!

Jeśli chcemy zmienić świat, musimy zacząć od siebie. Nie uda nam się poprawić stosunków politycznych z naszym zachodnim sąsiadem, jeśli w głębi serca będziemy czuli gniew, zawiść, albo zazdrość. Najpierw każdy z nas musi poznać Niemców, bo tylko wtedy będziemy mogli ich polubić i zacząć budować relacje oparte na sympatii i przyjaźni. Ważne jest, aby o tym nie zapomnieć, ponieważ cytując Kardynała Juliusa Dopfner'a można powiedzieć, że „Eskalacja wszelkich napięć rozpoczyna się wraz z porzuceniem dialogu”.



Między Rosją a Niemcami

Wpływ zależności energetycznych Niemiec na stosunki polsko-niemieckie

Sławomir Józefiak

Relacje polsko-niemieckie należą do najbardziej burzliwych kart naszej historii. Szczególnie widoczne stało się to w minionym wieku. Ostatnie lata wskazują na fakt istnienia pokojowych rozwiązań i możliwość ich realizacji w stosunkach między naszymi państwami i narodami. Historia uczy nas, że nie są to wydarzenia precedensowe. W przeszłości najspokojniejszą granicą Rzeczypospolitej przez wiele wieków była właśnie nasza zachodnia rubież. Dziś jesteśmy jednymi z najbliższych współpracujących państw Wspólnoty. Szczególnie dobrze widać to dziedzinie gospodarki. W ciągu kilkunastu lat od upadku *żelaznej kurtyny*, zjednoczenia Niemiec i demokratyzacji wszystkich dziedzin życia w Polsce, doszło do niespodziewanego wcześniej zwrotu w relacjach Polski i Niemiec. Oba kraje stały się dla siebie ważnymi partnerami. Po przyjęciu państw Europy Środkowo-Wschodniej do struktur UE nastąpiła wyraźna intensyfikacja wzajemnego zainteresowania. Dziś Polska jest w pierwszej 15-tce największych partnerów handlowych Niemiec, w tym drugą siłą pod tym względem w Europie Środkowo-Wschodniej.¹ Należy tu podkreślić, że Niemcy ostatnimi laty są drugim po USA eksporterem i importerem na świecie, a jeżeli mówimy o samym wywozie dóbr przemysłowych to dominują oni na światowych rynkach. Z drugiej strony RFN to najpoważniejszy partner handlowy Polski. 34,3% (2002 r.) polskiego eksportu trafia na rynki niemieckie. To także trzeci największy inwestor zagraniczny w naszym kraju. W sumie wartość obrotów przekracza 30 mld EUR.

Niestety oprócz takich pozytywnych efektów współpracy pojawiły się i negatywne zjawiska. Wynikają one z wielu różnorodnych źródeł i w różnym stopniu dotyczą obu stron. Oprócz zastołości historycznych, wynikających głównie z nieuregulowanych i ciągle żywych w starszym pokoleniu spraw związanych z II wojną światową, pojawiły się i nowe kłopoty niosące niestety ze sobą znane już niedobre implikacje dla wzajemnych relacji polsko-niemieckich. W początkach XXI wieku taką sprawą staje

Sławomir Józefiak,
Student Stosunków
Międzynarodowych na
Uniwersytecie im. Adama
Mickiewicza w Poznaniu.

1 Informacje liczbowe zostały zaczerpnięte z: Gospodarka Niemiec a kraje Europy Środkowo-Wschodniej, praca zbiorowa, Warszawa 2006.

się kwestia bezpieczeństwa energetycznego Europy oraz pozycji Polski w kontaktach UE, a dokładniej krajów starej piętnastki, której to interesy są reprezentowane najpełniej przez RFN, z jej czołowym, jak się wydaje, sąsiadem jakim jest Rosja. Wynika to głównie z faktu, iż właśnie nasz wschodni sąsiad dysponuje największym potencjałem w dziedzinie wydobycia surowców energetycznych i zapewnienia określonych ich dostaw do UE przez wiele najbliższych lat – dłużej niż każdy inny dotychczasowy ich dostawca. Na tym tle głównym zadrażnieniem jest kwestia budowy Gazociągu Północnego. Problem ten jawi się być największym zagrożeniem dla Polski, Niemiec, ich wzajemnych relacji oraz rozwoju stosunków wewnątrz Unii Europejskiej. Jego powagi postaram się dowieść w tej pracy.

Europa stanowi jeden z największych terenów konsumpcji energii pierwotnej na świecie. Pod tym względem sama Unia Europejska, tym bardziej po jej dwukrotnym rozszerzeniu w początkach XXI w., stanowi niezwykle interesujący rynek zbytu dla każdego producenta. Ze względu na poziom rozwoju gospodarczego i technologicznego Wspólnota wykazuje wysokie zapotrzebowanie na surowce energetyczne. Człowiek bowiem musi „funkcjonować, zaspokajać swoje oczekiwania, rozwijać gospodarkę i życie społeczne, potrzebuje energii pozwalającej na wykonanie pracy będącej siłą napędową, a zarazem medium dającym ciepło i światło, zapewniającym możliwość chłodzenia i pozwalającym na przekazywanie informacji i ich przetwarzanie”². UE, jako jeden rynek, konsumuje łącznie 19% światowego zużycia ropy naftowej, 16% - gazu ziemnego, 19% węgla kamiennego.³ W samych Niemczech zapotrzebowanie na energię wynosi ok. 3.2% światowej konsumpcji. Dziennie konsumuje się tam średnio 2625 tysięcy baryłek ropy naftowej. Daje to im 4. miejsce pod tym względem wśród wszystkich krajów naszego globu. W strukturze zużycia energii pierwotnej ropa zajmuje czołową pozycję w wysokości 38%. Na drugiej pozycji jest gaz ziemny. W 2005 roku jego udział wynosił 23%. W prognozach na 2010r. KE przewiduje wzrost ilościowy i procentowy do poziomu 28%, głównie kosztem paliw stałych i energii jądrowej. Jednocześnie zależność całej UE od zewnętrznych źródeł energii pierwotnej wzrośnie z poziomu 50 do 60 – 80%. Same Niemcy już dziś są zależne w 37%. Rocznie odbie-

2 Energia w czasach kryzysu, red. Kazimierz Kuciński, Warszawa 2006, s.23.

3 Dane na rok 2003.

rały: 29,6 mld m³ gazu ziemnego w 2003r., posiadane dane mówią o 36 mld m³ w 2005r. Widać więc wyraźnie tendencję wzrostową. Stosunek importu netto do konsumpcji i stanu zapasów wynosi obecnie ok. 78. Ten sam wskaźnik dla Polski waha się w okolicach 67. Jednocześnie z wynikiem 7,3 mld m³ zajmujemy 8. pozycję największych odbiorców rosyjskiego gazu. Zaspokaja on 62 % naszych potrzeb. Niestety z związku ze wzrostem cen ropy naftowej, powolnym wyczerpywaniu się jej zasobów i konkurencyjną rolą gazu ziemnego uzależnienie zarówno Polski, jak i Niemiec od zewnętrznych producentów gazu ziemnego będzie stale rosło. Z wielu względów nie jest to dla nas dobra informacja.

Rosja była przez większość XX w. czołowym bastionem komunizmu na świecie. Dziś podejmuje próbę wewnętrznej restrukturyzacji. Daleko jej jednak tak do demokracji, jak i do kapitalizmu. Znajduje się też poza strukturami UE, którą traktuje tylko jako zbędnego partnera w stosunkach z poszczególnymi krajami europejskimi. Niestety jest strategicznym partnerem handlowym dla krajów Wspólnoty. Dzieje się tak ze względu na sprzyjające eksportowi na Zachód warunki geograficzne, pozwalające na w miarę tani łatwy przesył surowców energetycznych, w które kraj ten jest niezwykle bogaty. Niech za świadka posłużą tu dane liczbowe. W 2005r. wydobyte gazu ziemnego w Rosji wyniosło 598 mld m³. Stanowiło to 21,6% światowej produkcji. Na sam eksport jest przeznaczony około 36% całości wydobycia. Głównie ze względu na fakt, że sama Rosja jest 3. największym światowym konsumentem energii. W liczbach bezwzględnych jest to wszakże ponad 200 mld m³. Rosja jest pod tym względem największym eksporterem gazu na świecie. Jednocześnie udokumentowane zasoby tego surowca szacuje się na około 47,8 – 56,2 bilionów m³. Podczas gdy na całym Bliskim Wschodzie jest to około 50,5 biliona. Według szacunków sama Rosja może zaspokoić zapotrzebowanie Europy na gaz przez najbliższe 80 lat (przy utrzymaniu dzisiejszego wydobycia – wg źródeł rosyjskich będzie ono rosło jedynie o 1,3 % do roku 2010). Równocześnie Niemcy są dla Moskwy czołowym partnerem gospodarczym. U naszego wschodniego sąsiada działa 3,5 tysiąca niemieckich firm. Import osiągnął niedawno poziom 16310 mln EUR. Obejmuje on głównie maszyny i urządzenia. Niestety jest on o 1336 mln niższy od eksportu. Wywozi się bowiem głównie ropę naftową i gaz ziemny (70%) oraz produkty ze stali i żelaza

(13,3%). Dodatkowym plusem we wzajemnych stosunkach jest to, że urzędującego jeszcze prezydenta Rosji często określa się germanofilem. Nieco odmiennie wygląda sytuacja z drugiej strony. Rynek rosyjski zajmuje dopiero 14. miejsce wśród odbiorców niemieckiego przemysłu, z wynikiem 2% udziału w całkowitym eksporcie naszego zachodniego partnera. Niestety jest i na pewno będzie głównym dostawcą surowców energetycznych. Stąd też w ostatnich latach widać ożywienie w kontaktach rosyjsko-niemieckich. Tym bardziej, że Komisja Europejska szacuje, że w 2010r. samo zużycie gazu w UE może wzrosnąć do 410 mln ton. W warunkach, w których drugim dostawcą jest Norwegia - jej poziom eksportu ustabilizował się na poziomie 64746 mln m³ (29% udziału) – a trzecim zamorska Algieria – 54431 (25,2%), Rosja z dzisiejszym udziałem rzędu 74169 mln m³ oraz przedstawionym potencjałem jawi się czołowym partnerem w sprawach energetycznych w Unii Europejskiej.

I tu dochodzimy do miejsca, w którym główną rolę zaczyna odgrywać Polska. Nasz kraj także uzależniony jest od rosyjskich dostaw. Posiada jednak jeden, ale za to bardzo potężny argument – leży na trasie przesyłu gazu i ropy ze wschodu na zachód. Jest zatem istotnym partnerem Moskwy jako państwo tranzytowe. Najważniejszym kanałem przesyłowym jest szlak wiodący przez Ukrainę, Słowację i Czechy. Są to gazociągi Braterstwo i Northern Lights. Łączna ich przepustowość wynosi około 50 mld m³. W drugiej kolejności należy wymienić biegnący przez nasz kraj szlak eksportowy, obejmujący także Białoruś i Niemcy. Jamał, bo o nim mowa, a dokładniej jedna wybudowana do tej pory nitka, może przesłać do 23 mld m³ gazu. Nie wystarcza to jednak do zaspokojenia potrzeb odbiorców, dlatego też ciągle eksport obejmuje także tradycyjne formy transportu, np. kolejowy i morski. Jednocześnie sprawia to, że Rosja chcąc niechcąc musi się liczyć z postawą Polski. To dość skomplikowany proces zależności. Moskwa ciągle widzi nasz kraj w swojej strefie wpływów. Na Kremlu żywe są jeszcze komunistyczne reminiscencje dotyczące stacjonowania radzieckich wojsk nad Łabą w braterskim kraju. Niestety Polska jest już nie tylko w pełni suwerennym państwem. Znalazła się także w gronie członków Unii Europejskiej, zresztą z trójką byłych radzieckich republik, co było poważnym policzkiem dla Rosji. Jednocześnie nasz wschodni sąsiad nie jest w stanie przywrócić dawnego stanu

rzeczy. W sytuacji, w której żadne rozwiązanie siłowe nie wchodzi w rachubę, chociażby ze względu na to, że Polska, Litwa, Łotwa i Estonia już są w NATO, a Ukraina rozważa swoje ewentualne przystąpienie, nadzieją dla Rosji jest wyłącznie oddziaływanie na ekonomię. I tu niestety jej możliwości są ograniczone. W sumie jedyną bronią, nieprzynoszącą większych negatywnych efektów dla własnej gospodarki, jest manipulowanie dostawami tak ropy, jak i gazu. Rządzący w Moskwie już nie raz pokazali, że potrafią się nią posługiwać. Przykładem niech będzie „zakręcenie kurka” Białorusi w 2004r. podczas pewnej scysji w rosyjsko-białoruskich stosunkach. Bliższe nam są aktualne problemy gazowe Ukrainy, której po pierwsze Rosja nagle podniosła opłaty za dostarczane surowce – co nastąpiło w okresie po zwycięstwie pomarańczowej rewolucji, a po drugie od której Moskwa żąda dziś astronomicznych sum, z którymi Kijów ma zalegać od kilku już lat. Groźbą jest tu całkowite odcięcie Ukrainy od eksportu rosyjskich surowców energetycznych (nawet pomimo trwającej zimy!). Jednak i to nie jest sprawą prostą. Wszelkie próby ograniczania dostaw do krajów Europy Środkowo-Wschodniej kończyły się do tej pory protestem Zachodu. Związane to było z prostą sytuacją, gdzie kraj, na który nałożono sankcje, po prostu podkradał pewne ilości surowca mającego dotrzeć do krajów UE, w tym głównie do Niemiec. Na dłuższą metę niedobory surowca mogą spowodować bardzo negatywne skutki dla wspólnotowej gospodarki, przechodzącej nota bene pewien kryzys. Dlatego ta ciężka broń robi póki co więcej szumu niż efektu.

Próba dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych, związana z ideą rozszerzenia ilości szlaków eksportowych z Rosji na zachód, uważana w Polsce za jednoznaczne zwiększenie możliwości oddziaływania Moskwy na kraje Europy Środkowo-Wschodniej, stała się jednym z głównych zadrażeń na linii Berlin – Warszawa. W planach budowy nowych gazociągów pominięto całkowicie rolę innych krajów tej części świata, wydając ich naszym zdaniem na pastwę krwiożerczego Kremla. W ten sposób w społeczeństwie polskim odżyły stare obawy i niepokoje. Wskazywano na podobieństwo umowy Putin – Schroeder do słynnego paktu Ribbentrop – Mołotow. Sojusz Moskwy i Berlina zawsze oznaczał dla Rzeczypospolitej poważne kłopoty, co głośno i skutecznie wykorzystano przy akcji przeciw budowie Gazociągu Północnego – głównego nowego szlaku dostaw do UE. Podniesiono też pomysł budowy drugiej

nitki Jamału, mającej podnieść jego efektywność do 65,7 mld m³. Projekt ten został ostatnimi laty zarzucony z nieznanых powodów przez stronę rosyjską, pomimo dwóch umów podpisanych z Polską na przełomie wieków. Całość tej działalności została źle przyjęta przez obu naszych sąsiadów. Rząd w Berlinie niechętnie wyrażał się na temat takiej postawy Polski. Jednocześnie w naszym kraju jest to coraz szerzej opisywany problem i wskazuje się na wiele negatywów budowy „bałtyckiej rury”, oprócz politycznych podając i efekty ekonomiczne oraz ekologiczne. Warto rozważyć czy i wtedy dopiero ewentualnie na ile rozszerzenie szlaków eksportu rosyjskich surowców jest zagrożeniem dla naszej suwerenności i pozycji w Europie.

Warto tu zwrócić uwagę na fakt, że współpraca niemiecko-rosyjska zaczęła się rozwijać dynamicznie od początków prezydentury Putina. W 2000r. powołano mieszaną grupę roboczą ds. rozpatrywania najważniejszych kwestii związanych ze współpracą gospodarczą i finansową obu państw. Oczywiście najbardziej zajmującą kwestią stała się od razu sprawa wzajemnego importu i eksportu. Dopiero jednak w 2005 podpisano porozumienie o budowie NEGP, czyli Gazociągu Północnego. Planowany koszt jego budowy ma sięgać 6 mld USD (przy 2,5 mld Jamału-II lub jego modyfikacji – gazociągu Amber). Jego przepustowość ma sięgać około 30 mld m³. Na tym jednak nie skończyły się pomysły rozszerzenia współpracy gazowej. Wkrótce rosyjski koncern ogłosił plan budowy nowych magazynów na surowiec na terenie Niemiec. Obecnie największy z istniejących kompleksów zbiorników może pomieścić 4 mld m³ gazu. Projekty magazynów w Hinrichshagen wskazują, że ma on mieć pojemność 10 mld m³. Drugi zespół powstanie w Schweinrich. Będzie tylko o 2 mld m³ mniejszy od swego brata. W ten sposób powstanie dość solidny zapas, który Niemcy będą mogły wykorzystać w chwilach krótkotrwałego braku dostaw. Całość zamysłów Rosjan kończy idea tzw. South Stream. Ma to być bliźniaczo podobny do Gazociągu Północnego gazociąg dostarczający surowiec z Rosji do Włoch. Jego dwie odnogi, południowa i północna, mają się rozchodzić do Austrii i Czech oraz do Grecji. W ten sposób w Europie docelowo powstanie swoista sieć rur, którymi popłynie gaz ziemny wydobywany w różnych częściach wielkiej Rosji.

Niestety rząd niemiecki stawia bardziej na rozwój stosunków z Rosją niż środkowoeuropejskimi państwami. Jak wynika z podanych powyżej informacji ma to swoje konkretne finansowe (ale nie tylko) uzasadnienia. Niestety ignoruje się tu jeszcze jedną stronę – kraje nadkaspijskie, które chcą eksportować surowce do UE i mają odpowiednio duże zapasy by przez długie lata skutecznie zaspokajać zapotrzebowanie europejskie. Potrzebują jednak dużego wsparcia ekonomicznego, na które nikt nie chce się zgodzić. W ten sposób rola Rosji rośnie. Niesie to za sobą pewne konsekwencje dla stosunków międzynarodowych. Niemcy stają się wrogami dla narodowych, żywotnych interesów państw Europy Środkowo-Wschodniej. Wydają swych sąsiadów w imię własnych interesów na humory Kremla. Jak wynika z danych nie jest możliwe przerwanie całkowicie dostaw ropy i gazu na Zachód. Jednak rozbudowa infrastruktury gazociągowej (w szczególności ekologicznie podejrzanego Gazociągu Północnego) może znacznie ułatwić Rosji krótkotrwałe wstrzymywanie eksportu na wybranych odcinkach. Dzięki alternatywnym drogom przesyłu oraz ewentualnym ogromnym magazynom do UE-15 gaz popłynie nieprzerwanie. Podczas gdy np. Polska może być całkowicie od niego odcięta. W warunkach np. zimy, może to mieć nieprzewidywalne konsekwencje, nie tylko dla gospodarki, ale i dla wewnętrznego spokoju państwa. Niezadowolone społeczeństwo stanowi groźną broń – dziś w Europie o wiele bardziej niebezpieczną niż dywizje, rzadko przecież ostatnimi laty przekraczające ojczyście granice. W ten sposób Kreml zdobędzie broń, którą będzie mógł oddziaływać na wybory i decyzję rządzących w innych krajach. O tym, że jest to realne zagrożenie niech świadczą wydarzenia ostatnich dni, kiedy to Rosja, wbrew deklaracjom Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii czy też Polski, opowiada się jednoznacznie przeciw niepodległości Kosowa. Z perspektywy Kremla polityka zagraniczna wygląda bowiem całkowicie inaczej niż w Londynie, Berlinie, Warszawie czy Tallinie. Rosja to kraj o odmiennej tradycji, kulturze oraz historii. A wszystkie te czynniki oddziałują na wybór dzisiejszej postawy w środowisku międzynarodowym.

Ważną kwestią jest tu to, by Niemcy dostrzegły skalę zagrożenia, jaką niesie ze sobą ich decyzja o takiej formie współpracy z Rosją dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Istotne jest zrozumienie przez rząd w Berlinie postawy Polski i uznanie

uzasadnienia decyzji podejmowanych przez Warszawę. Tym bardziej, że nie jesteśmy jedynym państwem protestującym przeciw takiej formie kontaktów z Rosją w ramach istniejących struktur UE. Jedynie porzucenie egoistycznych interesów i przedłożenie dobra wspólnego nad jednostkowe może szybko i sprawnie rozwiązać istniejący konflikt. Należy uczyć się na historii a nie popełniać kolejny raz te same błędy. Niestety Rosja nie jest państwem ani na tyle demokratycznym, ani kapitalistycznym, aby móc bezkrytycznie wierzyć w jej dobre intencje. Mogą o tym świadczyć choćby przykłady wojny Czeczenii czy też ruchów separatystycznych Osetii Południowej i Abchazji, w których to konfliktach Kreml stosuje jednoznaczne brutalne metody, sprzeczne z europejskimi i ogólnosiwiatowymi umowami, w większości których Rosja jest uczestnikiem. Nie jest więc w pełni wiarygodnym partnerem, także handlowym. Decyzje polityczne muszą być zatem rozpatrzone i pod takimi aspektami, pozwalającymi na pełniejsze zrozumienie całokształtu wydarzeń i wybranie optymalnej drogi postępowania, która jednocześnie będzie zabezpieczała interesy własne, ale nie będzie też szkodziła innym w żaden sposób. To podstawa istnienia zharmonizowanego systemu międzynarodowego.

Bibliografia

Energia w czasach kryzysu, red. Kazimierz Kuciński, Centrum Doradztwa i Informacji *Difin* sp. z o. o., Warszawa 2006.

Gellers, Katarzyna, Niemiecka polityka wschodnia, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2007.

Gospodarka Niemiec a kraje Europy Środkowo-Wschodniej, praca zbiorowa, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 2006.

Kaczmarek, Tadeusz T./Jarosz, Rafał, Czy ropa rządzi światem?, Oficyna Wydawnicza *Branta*, Bydgoszcz – Warszawa 2006.



Dialog podstawą polsko-niemieckiej wspólnoty interesów

Urszula Pękala

I

Położenie Europy jest takie, iż od tej pory będzie niemożliwe, ażeby którykolwiek z jej narodów poszedł w pojedynkę drogą postępu, nie narażając swoich własnych, a tym samym także i wspólnych interesów.” To zdanie nie pochodzi z Traktatów Rzymskich ani z żadnego innego oficjalnego dokumentu Unii Europejskiej. Napisał je w 1849 roku polski poeta Adam Mickiewicz, w założonym przez siebie w Paryżu piśmie *La Tribune des Peuples*. Dewiza pisma, zaczerpnięta z rezolucji francuskiego Zgromadzenia Narodowego z 1848 roku, brzmiała: „Układ braterski z Niemcami. Wyzwolenie Włoch. Odbudowanie wolnej i niepodległej Polski“. Jak widać, głęboka świadomość europejskiej wspólnoty interesów – jak określilibyśmy to współczesnym językiem – była żywa wśród Polaków nawet wówczas, kiedy współeuropejczycy znieśli ich państwo z mapy świata. Trzeba było jeszcze upływu ponad stu lat i tragedii dwóch wojen światowych, zanim idea zjednoczonej Europy zaczęła nabierać realnego kształtu. Tym razem wybitną rolę w początkach jednoczenia Europy odegrał Niemiec – Konrad Adenauer.

Od 1989 roku wiele mówi się o polsko-niemieckiej wspólnocie interesów. Zarówno Niemcy, jak i Polacy zasadniczo widzą w sobie nawzajem partnerów w budowaniu jedności Europy. Ciągłe jednak nad stosunkami polsko-niemieckimi ciąży widmo przeszłości. Jak w takiej sytuacji rozwijać wspólnotę interesów? Wspólnota interesów powszechnie kojarzy się ze współpracą w dziedzinie gospodarki. W przypadku stosunków polsko-niemieckich, jak zauważa polityk i historyk Bronisław Geremek, chodzi o coś znacznie więcej: o zmaganie się ze wspólną historią. Pamięć historyczna warunkuje teraźniejszość, dotyka wielu dziedzin życia, dlatego nie wystarczy pozostawić jej tylko historikom. To ona w znacznym stopniu kształtuje stosunki między naszymi państwami, bo oprócz faktów, przechowuje też stereotypy i uprzedzenia. Aby budować polsko-niemiecką wspólnotę interesów, trzeba zatem zacząć nie od ekonomii, ale właśnie od pamięci historycznej.

Urszula Pękala, ur. 1978, doktorantka na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Alberta Ludwiga we Fryburgu Bryzgowijskim.

II

Nie można mówić o perspektywach na przyszłość bez scharakteryzowania sytuacji obecnej. Jak przedstawiają się dzisiaj stosunki polsko-niemieckie? Wydaje się, że głównym problemem pozostaje wciąż stosunek do drugiej wojny światowej. Temat ten pojawia się w najmniej oczekiwanych momentach. Kto by się na przykład spodziewał, że 62 lata po zakończeniu wojny, w kontekście debaty nad podziałem głosów w Radzie Europy, polski premier Jarosław Kaczyński będzie się powoływał na straty wojenne, a niemiecki deputowany do Parlamentu Europejskiego Martin Schulz publicznie zarzuci Polakom ożywanie demonów przeszłości w celu rozbicia jedności Europy?

Po bliższej analizie okazuje się jednak, że problem nie ogranicza się wyłącznie do rozliczenia z historią drugiej wojny światowej. W 1994 roku, w jednym z wywiadów, Ryszard Kapuściński, pisarz i wieloletni korespondent zagraniczny PAP, wyraził obawę, że „Europa Zachodnia nie tylko traktuje cały świat postkomunistyczny jako Europę drugorzędną, ale także jako taką właśnie Europę, z którą nie bardzo chce mieć do czynienia, którą nie bardzo chce zaakceptować“. Kraje byłego bloku wschodniego odczuwają mocno swą przynależność do Europy – dlatego przecież z taką determinacją walczyły o uwolnienie od komunistycznego reżimu. Tymczasem doświadczają w stosunkach z krajami Europy Zachodniej głębokiej asymetrii.

To poczucie asymetrii mają także Polacy w odniesieniu do relacji z Niemcami. Okazuje się, że w dziedzinie historii i kultury Polacy wiedzą o Niemczech więcej niż Niemcy o Polsce. Niestety, nawet w kręgach niemieckich intelektualistów spotkać się można niejednokrotnie z przeświadczeniem, iż w tej kwestii asymetria jest oczywista: Niemcy są dla Polaków obiektem zainteresowania ze względu na atrakcyjne możliwości zarobkowe; Polska natomiast w dziedzinie gospodarki nie ma Niemcom wiele do zaoferowania, zatem małe zainteresowanie Polską w Niemczech jest zupełnie zrozumiałe.

Asymetria nie ogranicza się jednak tylko do dziedziny wiedzy, dotyka też problemu wspólnego członkostwa w Unii Europejskiej. Polacy bywają traktowani przez zachodnich sąsiadów z wyższością. Dobrym tego przykładem jest ton komentarzy, jakie można było usłyszeć ze strony niektórych niemieckich dziennikarzy podczas szczytu w Brukseli w czerwcu 2007

roku: Niemcy wyświadczyły Polsce przysługę, popierając jej przystąpienie do Unii; za to Polska powinna żywić dla Niemiec wdzięczność i powstrzymać się od wszelkiej krytyki pod adresem ich posunięć politycznych.

Oczywiście należy docenić zaangażowanie Niemiec w proces rozszerzenia Unii Europejskiej na wschód. Z tego jednak nie wynika, że Polacy zaciągnęli wobec Niemiec dług wdzięczności, który teraz powinni spłacać. Przynależność do Europy była od wieków zakorzeniona w świadomości Polaków. Członkostwo Polski w Unii jest niejako naturalnym następstwem upadku muru berlińskiego i powrotu uwięzionych za nim krajów do Europy. Dlatego na fakt przystąpienia Polski do Unii musimy patrzeć w szerszej historycznej perspektywie.

Postawa niemieckich mediów, zważywszy na ich ogromny wpływ na kształtowanie opinii publicznej, też nie służy budowaniu dobrych stosunków. Ten problem pozostaje jednak niemal niezauważony. Odpowiedzialnością za napięcia na linii Berlin – Warszawa obarcza się Polskę. Nieustanne powoływanie się na antyniemieckie nastroje wśród Polaków staje się narzędziem odwrócenia uwagi od aktualnych tematów polsko-niemieckiej i polsko-europejskiej debaty (por. raport „Polska w mediach niemieckich w latach 2006-2007“ Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie“). Utrwalanie obrazu odwiecznej polskiej wrogości wobec Niemiec jest dla Polski niesprawiedliwe. Przecież to właśnie polscy biskupi 18 listopada 1965 roku, czyli zaledwie 20 lat po zakończeniu wojny, pomimo wciąż świeżej pamięci ogromu doznanych krzywd, wystąpili z odważnym gestem pojednania.

W stosunkach polsko-niemieckich ciągle emocje biorą górę nad rzeczową dyskusją. Trudno nam się wyrwać z błędnego koła nierzetelnych relacji dziennikarzy, nieprzemyślanych wypowiedzi polityków, prób ekonomicznego rozliczania moralnych krzywd, wzajemnych oskarżeń o nadwrażliwość, względnie o arogancję w podejściu do przeszłości. Po obu stronach granicy utrzymują się uprzedzenia i stereotypy, które od dziesięcioleci prawie wcale się nie zmieniły.

Gdzie szukać przyczyn tej sytuacji? Głównie w braku wiedzy o sobie nawzajem, w różnicach mentalności i w odmiennym podejściu do najnowszej historii. Margarete Dörr, autorka obszernych monografii o wojennych przeżyciach niemieckich kobiet i dzieci, podkreśla, że czas nazistowskich rządów w wielu

niemieckich rodzinach pozostawał przez lata tematem tabu. A nic tak nie blokuje konfrontacji z historią, jak milczenie – konfrontacji, która powinna dokonać się nie tylko w formie naukowych rozpraw i oficjalnie obchodzonych rocznic, ale przede wszystkim w duszach.

Milczenie prowadzi też do najzwyczajniejszej niewiedzy. W przewycięzaniu niewiedzy historycznej nie chodzi jednak tylko o przytaczanie suchych faktów. Musimy być świadomi, że zmaganie się z historią jest długotrwałym procesem i ma również swoją historię, która w znacznym stopniu warunkuje spojrzenie na przeszłość. Do roku 1990, zarówno wśród Niemców, jak i wśród Polaków, panowało bowiem dwojake podejście do przeszłości: obecne w społeczeństwie przekonania odbiegały od stanowiska oficjalnego, reprezentowanego przez władze. W Polsce partia komunistyczna podtrzymywała wrogość wobec RFN, widząc w niej uosobienie wszelkich zbrodni z okresu wojny. Dzięki temu zyskiwała na wyrazistości „przyjaźń“ ze Związkiem Radzieckim i łatwiej było odwrócić uwagę od wojennych i powojennych zbrodni sowieckich. Społeczeństwo niekoniecznie podzielało te poglądy. Gest polskich biskupów w 1965 roku został odebrany przez władze państwowe jako sabotaż i spowodował falę represji wobec Kościoła. „Kiedy 1 września 1989 roku, w 50. rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej, ze strony Solidarności padło zdanie, że Polska potrzebuje zjednoczonych Niemiec, to w kilka dni później kierownictwo PZPR ogłosiło list do jej członków, mówiący, że oto Solidarność weszła na drogę zdrady narodowej“ – wspomina Bronisław Geremek.

Na obrazie Polski w dzisiejszych Niemczech odbija się fakt istnienia do 1990 roku dwóch państw niemieckich, należących do dwóch obozów politycznych. Mieszają się w nim zatem uprzedzenia obecne w RFN i pozostałości NRD-owskiej antypolskiej propagandy z lat osiemdziesiątych, będącej reakcją na powstanie Solidarności. Publicysta i reżyser Konrad Weiß pisze, że po Sierpniu '80 Polska, z którą do tej pory oficjalnie utrzymywano przyjazne stosunki, natychmiast stała się dla władz NRD wrogiem. Weiß podkreśla przy tym, że przyjaźni między PRL i NRD nie można mylić z prawdziwym pojednaniem. Była ona narzucona odgórnie – opierała się na wspólnie wyznawanej idei komunizmu, na kontaktach gospodarczych oraz na przerzucaniu odpowiedzialności za wojnę na RFN – w Polsce pamiętamy ów słynny podział na „dobrych“ (wschodnich) i

„złych“ (zachodnich) Niemców. Wszelkie przejawy konfrontacji z historią i ludzkie gesty pojednania partia komunistyczna blokowała, uważając je za co najmniej zbędne.

III

Przykład stosunków między PRL i NRD pokazuje, jak krucha może być wspólnota interesów, jeśli pozbawiona jest głębokich podstaw. Jediną trwałą podstawę stwarza pojednanie oparte na przebaczeniu. Bez przebaczenia łatwo pomylić pojednanie z wyrównywaniem rachunków. A taką pokusę dostrzegamy dzisiaj w stosunkach polsko-niemieckich; słyszy się bowiem, że Polacy nie mają już powodu, by wspominać swoje straty wojenne, skoro Niemcy wypłacali odszkodowania robotnikom przymusowym i udzielali pomocy materialnej Solidarności. Tylko że cierpienie, kalectwo i śmierć są nieodwracalne i odszkodowania, jakkolwiek są ważnym krokiem ku pojednaniu, pozostaną zawsze niewspółmierne do krzywd. Ponieważ ostatecznie tego „rachunku“ nie da się spłacić, grozi nam przerzucanie się bez końca roszczeniami i licytacja cierpień po obu stronach.

Jedynym sposobem uwolnienia się od przekleństwa przeszłości jest przebaczenie. Problem w tym, że przebaczenie bywa często mylone z zapomnieniem. Tymczasem o przebaczeniu w ogóle nie może być mowy, jeżeli najpierw nie poznamy i nie uznamy prawdy o przeszłości. Przebaczenie nie oznacza życia w odcięciu od przeszłości, ani relatywizowania doznanych i zadanych cierpień. Przebaczenie to życie z pełną świadomością tego, co się wydarzyło. Wielu przedkłada zapomnienie nad przebaczenie, bo obawia się, że przebaczenie uczyni ich zależnymi od przebaczonego, że upokorzy ich i zwiąże na zawsze z winą, od której przecież chcieliby się uwolnić. Jednak dopiero ogarnięta przebaczeniem przeszłość przestaje nas obciążać. Irena Kaim, Polka wypędzona z Gdyni w październiku 1939 roku, mówi: „Ja nie żądam od Niemców żadnego odszkodowania. Tamci, co wojnę prowadzili, już nie żyją. Trudno domagać się czegoś od ich wnuków. Ja chcę spokoju. Było, minęło, koniec.“ Przebaczenie jest niezmiernie trudnym sposobem przezwyciężenia tragicznej przeszłości, ale jedynym gwarantującym trwałą pokój.

Aby przebaczyć i umieć przyjąć przebaczenie, potrzeba dojrzałości. Nieporozumienia wokół pojęcia przebaczenia pokazują, że wielu jeszcze do niego nie dorosło. A nie dorósł do

niego przede wszystkim ten, kto uważa, że przebaczenie po prostu mu się należy, ze względu na zmianę postępowania lub podjęty gest zadośćuczynienia. Przebaczenia nie można żądać, a jedynie o nie prosić. Przebaczenie jest bowiem zawsze gestem ofiar i wynika wyłącznie z ich dobrej woli. Tę myśl doprowadza do skrajnych konsekwencji niemiecki teolog, Magnus Striet, pytając, czy sam Bóg miałby prawo udzielić przebaczenia sprawcom, jeśli ofiary by tego nie uczyniły? Czy nie byłaby to nowa forma niesprawiedliwości, gdyby Bóg przebaczył sprawcom bez przyzwolenia ofiar? Nikt też nie ma prawa narzucać ofiarom sposobu, w jaki powinny przeżywać swoje cierpienie. Wobec cierpienia trzeba szacunku i umiejętności milczenia, bo jest ono zawsze w jakiejś mierze tajemnicą i naprawdę rozumie je ten, kto go doświadcza. „Tylko ofiary się nie mylą...” – śpiewał poeta Jacek Kaczmarski.

Nawiązanie do teologii w tym kontekście nie powinno dziwić. Wszak przebaczenie to pojęcie zakorzenione w tradycji chrześcijańskiej, z której wyrasta także kultura europejska. Nie jest zatem dziełem przypadku, że inicjatywa pojednania wyszła ze strony przedstawicieli Kościoła i że w proces pojednania zaangażowanych było i jest wielu wierzących chrześcijan. Zagadnienie stosunku dzisiejszej Europy do jej chrześcijańskich korzeni jest bardzo złożone i nie mamy tu miejsca na jego bliższą analizę. Trzeba jednak zaznaczyć, że być może pojednanie polsko-niemieckie byłoby bardziej owocne, gdyby w społeczeństwie przywiązywano większą wagę do wartości chrześcijańskich.

Pojednanie łączy się z problemem winy i odpowiedzialności. Należy podkreślić, że nikt z urodzonych po wojnie Niemców ani Polaków nie zasłużył na dźwiganie jarzma historii – ani jako potomek sprawców, ani ofiar. Osobista wina nie przechodzi z pokolenia na pokolenie, straty owszem. Nic nie przywróci polskiemu społeczeństwu wymordowanych podczas wojny elit ani zniszczonych dóbr kultury. Ze względu na tę nieodwracalność historii, zarówno na Niemcach, jak i na Polakach ciąży odpowiedzialność – nie tyle za konkretne czyny, tych przecież powojenne pokolenie nie popełniło – ale za pamięć, za to, o czym się mówi i jak się mówi. Pamięć jest bowiem tym, co łączy pokolenia i co sprawia, że przeszłość staje się w pewien sposób udziałem tych, którzy jej nie tworzyli – niezależnie od ich woli. „Nie trzeba stać się niewolnikiem przeszłości, ale w tej części Europy należy uklęknąć i wziąć przeszłość na barki. Wtedy można pójść dalej, dokądkolwiek się zechce.” (Amos Oz, izraelski pisarz)

IV

Drogą do umocnienia polsko-niemieckiej wspólnoty interesów budowanej na pojednaniu jest dialog. Dialog przede wszystkim musi opierać się na prawdzie – także tej bolesnej i niewygodnej – bez przemilczeń i retuszu. Karol Sauerland, filozof i germanista, pisze, że już samo nazwanie niesprawiedliwości po imieniu i rozmowa na ten temat są drogą do pojednania. Trzeba tylko wsłuchiwać się w głos świadków – póki jeszcze żyją, studiować archiwa i statystyki, bo one nie pozwalają na relatywizowanie strat. Przemilczanie lub przesadne eksponowanie wybranych faktów oznacza manipulowanie ludzką krzywdą, dlatego jest niemoralne. Stąd tak niebezpieczne są wszelkie tendencje rewizjonistyczne. I nawet jeśli rewizjoniści stanowią niewielką grupę, ich głos zatruwa atmosferę porozumienia.

Poległy w powstaniu warszawskim poeta Krzysztof Kamil Baczyński pytał w jednym z wierszy: „czy nam postawią, z litości chociaż, nad grobem krzyż?” Do dialogu prowadzonego w prawdzie należy nieodłącznie pamięć o tych, którzy nie mogą już mówić własnym głosem, aby nie ponieśli niejako drugiej śmierci – przez zapomnienie. Wbrew dającym się nieraz słyszeć zarzutom, zachowywanie pamięci o ofiarach nie oznacza pielęgnowania nienawiści wobec sprawców. Owa pamięć byłaby bezczeszczona zarówno wtedy, gdyby niewinna śmierć stała się podstawą zemsty, jak i wówczas, gdyby przyjazne stosunki usiłowano budować na zapomnieniu.

Dialog napotyka na rozmaite przeszkody: uprzedzenia, obustronne podejrzania o złą wolę, nieszczerłość. Staje się on jednak praktycznie niemożliwy, jeśli zabraknie wzajemnego szacunku. Brak szacunku przejawia się najczęściej jako poczucie wyższości – w różnych dziedzinach, od gospodarki po moralność – a także w absolutyzacji własnego stanowiska.

Każdy dialog ma też pewne granice. Powinniśmy pamiętać, że nawet przy najlepszych chęciach, całkowite zrozumienie punktu widzenia partnera dialogu jest niemożliwe, bo nie jesteśmy w stanie całkowicie odnaleźć się w jego położeniu. Jeżeli nie w pełni przekonują nas motywy, jakimi kieruje się druga strona, to jeszcze nie znaczy, że są one pozbawione podstaw. Musimy także mieć świadomość, że specyfiką dialogu polsko-niemieckiego jest zaangażowanie emocjonalne obu stron – jako Niemcy czy Polacy nie patrzymy na nasze wspólne problemy obiektywnie.

Emocji nie da się uniknąć i zarzucanie sobie nadwrażliwości lub arogancji do niczego nie prowadzi. Dialog napotyka też na wyraźne ograniczenia tam, gdzie chodzi o sprawy, które obie strony uznają za decydujące dla ich tożsamości i dlatego nie mogą ustąpić.

V

Być może właśnie problem tożsamości wymaga w pierwszym rzędzie wyjaśnienia na drodze polsko-niemieckiego dialogu, aby uniknąć niepotrzebnych konfliktów i zranień. W podejściu do tożsamości – narodowej i europejskiej – rysują się wyraźne różnice między Niemcami i Polakami. W Niemczech akcentuje się mocno tożsamość europejską – przynajmniej oficjalnie. Polacy dziwią się niemieckiej „alergii“ na takie pojęcia, jak naród czy patriotyzm. Tymczasem u Niemców wywołują one złe skojarzenia i to nie tylko w odniesieniu do nich samych. To dlatego na przykład polscy politycy podkreślający polski interes narodowy, posądzeni są przez media niemieckie o nacjonalizm. Polacy budują swoją tożsamość na ciągłości historii i tradycji. To, co bywa w Niemczech postrzegane jako sentymentalizm, ma w rzeczywistości doniosłe znaczenie dla dzisiejszej Polski. Poeta Cyprian Kamil Norwid pisał: „Narody, tracąc pamięć, tracą życie.“¹ Bez silnego zakorzenienia własnej tożsamości w historii Polska prawdopodobnie nie odrodziłaby się po rozbiorach.

Tożsamość niemiecka zorientowana jest na teraźniejszość. Wielu Niemców utożsamia się raczej z sukcesami w dziedzinie gospodarki lub z konstytucją (Verfassungspatriotismus), niż z narodem. Sytuacja ta ma dramatyczne podłoże – spowodowana jest próbą odcięcia się od haniebnej przeszłości. Pokolenie '68 odrzuciło dawną kulturę, ponieważ nie była ona w stanie zapobiec katastrofie nazizmu. Jednakże takie kategoryczne odrzucenie tego, co było dotąd, rodzi dwa niebezpieczeństwa. Po pierwsze grozi powtórzeniem błędów z przeszłości. Erich Fromm ostrzega: „Dzień, w którym my, Niemcy, zapomnimy o okropieństwach i szaleństwie III Rzeszy, o naszym zbiorowym tchórzostwie, o naszej zbiorowej winie, będzie pierwszym, w którym świecie zaczną obnażać kły IV Rzesza.“ Po drugie pociąga za sobą zaprzepaszczenie wielu wartościowych elementów, co może mieć poważne konsekwencje na przyszłość,

1 Słowa te niektórzy przypisują marszałkowi Ferdynandowi Fochowi.

bowiem „narody, tracąc pamięć, tracą sumienie“ (jak parafrazuje Norwida poeta Zbigniew Herbert).

VI

Inicjatywy współpracy polsko-niemieckiej, wzajemne zależności sięgają o wiele głębiej, niż się wydaje na podstawie relacji prasowych i naprawdę nie ograniczają się wyłącznie do roszczeń majątkowych czy dyskusji o gazociągu. Bez rzetelnej informacji nie da się budować wzajemnego zaufania, a przecież bez niego nie ma mowy o wspólnocie interesów.

Wspólnota interesów nie może też istnieć bez pojednania i bez wspólnoty pamięci, a wspólnota pamięci bez wzajemnego poznania się. Pojednanie zaś niemożliwe jest bez dialogu.

Zbudowana na pojednaniu polsko-niemieckim wspólnota interesów nie ogranicza się tylko do naszych dwóch państw. Jeśli, zgodnie z myślą Mickiewicza, żaden naród Europy nie może działać w pojedynkę, nie narażając przez to na szwank interesów własnych i wspólnych, to stosunki między Polską a Niemcami wpływają na kształt całej Europy.

Welt  Trends
Zeitschrift für internationale Politik

Europa

Europäische Außenpolitik, WT 42. Realpolitik oder Geisterbeschwörung?
Kerniges Europa, WT 50. Avantgarde, variable Geometrie, Strategie.
Identität Europa, WT 54. Realistische Vielfalt oder Lebenslüge?
EU-Außenpolitik nach Lissabon, WT 59. Kein Konsens über Kohärenz?
4 Hefte, 736 S., 20 €

bestellung@welttrends.de

Czy jest możliwe prawdziwe partnerstwo polsko-niemieckie?

Jan F. Piosik

W czasie dwóch lat rządów PiS wiele mówiło się o kryzysie stosunków polsko-niemieckich. Szukając przyczyn takiego stanu rzeczy polska opinia publiczna zazwyczaj wskazywała na działania braci Kaczyńskich czy kontrowersje wokół poczynań Eriki Steinbach. Warto jednak zadać pytanie: czy bez rządów PiS i działań Związku Wypędzonych stosunki te układałyby się poprawnie?

Po spotkaniu w Krzyżowej i kolejnych przyjaznych gestach dokonanych na przestrzeni lat przez przywódców obu państw należałoby sądzić, że relacje polsko-niemieckie mają się doskonale. Dodatkowo świadczyłoby o tym niemieckie poparcie dla polskiego członkostwa w Unii Europejskiej, bez którego akcesja Polski byłaby znacznie utrudniona. Wybory w Polsce jesienią 2005 roku zburzyły jednak ten sielski obraz. Oto do władzy doszło ugrupowanie stosujące ostrą retorykę w polityce zagranicznej i odwołujące się do krzywd i niesprawiedliwości doznanych przez Polskę w przeszłości. Bracia Kaczyńscy głosili poglądy, które nie podobały się większości Niemców i popełniając kolejne gafy, bracia stawali się wymarzonym kozłem ofiarnym, na którego można było zrzucić winę za regres w stosunkach polsko-niemieckich. Z drugiej strony Odry już od końca lat 90. dojrzewała inicjatywa Eriki Steinach, czyli próba utworzenia Centrum Przeciwko Wypędzeniom. Ponadto pojawiły się roszczenia Powiernictwa Pruskiego i wynikła później sprawa Agnes Trawny. Czy jednak należy traktować te wydarzenia jako wyłączny powód ochłodzenia relacji polsko-niemieckich? Moim zdaniem w zrozumieniu prawdziwych przyczyn tego stanu rzeczy może pomóc próba prześledzenia zamieszania powstałego wokół projektu Gazociągu Północnego. Sprawa ta nie była bezpośrednią przyczyną kryzysu, lecz raczej przejawem innego, szerszego problemu...

Gdy rozmawiałem wówczas z Niemcami nie odnajdywałem u nich zrozumienia dla polskiego sprzeciwu wobec gazociągu. Niemiecka opinia publiczna nie podzielała polskich obaw, tłumacząc je rusofobią; nie dostrzegano głęboko zakorzonego w Polakach lęku przed niemiecko-rosyjską współpracą kosztem Polski. Można by więc zaryzykować stwierdzenie, że Niemcom

Jan F. Piosik,
Student Politologii na
Uniwersytecie im. Adama
Mickiewicza w Poznaniu.

trudno zrozumieć Polaków, ich historycznie umotywowanych lęków i obaw. Podobne zarzuty można także postawić Polakom: nieznamość przemian jakie zaszły w niemieckim społeczeństwie po wojnie, czy posługiwanie się stereotypami z przed półwiecza. Wzajemne niezrozumienie może być wynikiem braku autentycznego dialogu. Jak to? – można by zapytać. A dziesiątki konferencji, tysiące uczniów i studentów, które uczestniczyły w programach wymiany? Tak, owszem, ale to wszystko za mało. Uśmiechy i uściski przed kamerami nic nie kosztują. I niewiele znaczą. Dopiero gdy dany „gest” wiąże się z odpowiedzialnością polityczną i finansową można poznać prawdziwe intencje drugiej strony.

Uważam, że na poziomie międzyrządowym polsko-niemiecki dialog ostatnich kilkunastu lat sprowadzał się właśnie do gestów, które niewiele kosztowały. Dopiero sytuacje wymagające niewygodnych ustępstw i trudnych kompromisów pozwoliły na weryfikację relacji między Polską a Republiką Federalną. Do takich wydarzeń należała właśnie inicjatywa budowy Gazociągu Północnego. Kwestia ta dotyczyła podstawowych interesów obu państw – perspektywy bezpieczeństwa energetycznego lub jego braku (szczególnie w wypadku Polski). W tej sytuacji nawet najcieplejsze słowa i najpiękniejsze uśmiechy nie były w stanie ukryć zaistniałego problemu.

Kolejnym probierzem autentyczności polsko-niemieckiego dialogu okazała się inicjatywa budowy Centrum Przeciwno Wypędzeniom. O ile rząd kierowany przez Gerharda Schrödera zdystansował się ostatecznie wobec tego projektu, o tyle po zmianie na stanowisku kanclerza pojawiły się realne perspektywy jego realizacji. W przeciwieństwie do SPD, które jest tradycyjnie wrogiem środowisk „wypędzonych”, dla CDU/CSU stanowią oni ważny i lojalny elektorat. Wpływowi politycy chadecji od dziesięcioleci starali więc zabiegać o względy ziomkostw, co szczególnie było widoczne w rządzonej przez CSU Bawarii. Narażenie się tej grupie mogło kosztować Angelę Merkel utratę kilku, jakże cennych, procent głosów. Stąd obietnica stworzenia w Berlinie tzw. „widocznego znaku”.

W 2006 roku szczególnie mocno dało się wyczuć, że istnieje wiele fundamentalnych różnic dzielących Polskę i Niemcy. Różnic, które partnerzy, chcąc prowadzić dialog, powinni już dawno wyartykułować, wyjaśnić i poszukać rozwiązań możliwych do zaakceptowania przez obie strony.

I tu pojawia się kolejny problem: Niemcy nie traktują Polski jak równorzędnego partnera. Władze w Berlinie mogą rozmawiać „jak równy z równym” z Francją, Wielką Brytanią, czy nawet z Rosją. Polska jest dla nich jedynie ubogim krewnym. Nie znając dobrze niemieckich realiów, trudno wymienić tamtejszych polityków, intelektualistów, czy artystów, którzy byliby czynnie zaangażowani w dialog z Polakami. Nie jest ich bowiem wielu.

Nie oznacza to, że nie ma w Niemczech ludzi zainteresowanych Polską. Jest ich po prostu zbyt mało, zwłaszcza jeżeli chodzi o elity. Widać to szczególnie w porównaniu z trwającym od półwiecza pojednaniem niemiecko – francuskim. Biorąc pod uwagę wymianę młodzieży, liczbę przedsięwzięć, czy zaangażowanie intelektualnych autorytetów - polsko – niemiecki dialog wypada na tym tle blado. Do podobnych wniosków można dojść, pytając Niemców (zwłaszcza tych z zachodniej części kraju) o Polskę – większość nigdy tam nie była i posiada bardzo skromną wiedzę na jej temat. W liście do redakcji „FAZ” z 2 stycznia 2008, pewien profesor –broniąc skądinąd postaci W. Bartoszewskiego – pisał, że „uczestniczył on w Powstaniu w Getcie Warszawskim (1944) [sic!]”.

Liczba artykułów prasowych na temat Polski jest zdecydowanie mniejsza niż w Polsce na temat Niemiec. Dysproporcja ta tylko po części wynika z zapatrzenia Polaków w RFN. Przeciętny Niemiec nie interesuje się Polską, a jej obraz buduje na podstawie informacji dostarczanych przez masowe media. Łatwo daje się zauważyć, że w środkach masowego przekazu informacje selekcjonowane są pod kątem zainteresowań i wyobrażeń reprezentowanych przez swoich odbiorców. Często skutkuje to dalszym pogłębieniem istniejących stereotypów. I tak, łatwo znaleźć w niemieckich przekazach informacje o Radiu Maryja, gdyż odpowiadają one panującej za Odrą opinii o polskim katolicyzmie. Z podobnych powodów bracia Kaczyńscy stali się negatywnymi bohaterami niemieckich mediów. Uosabiali bowiem stereotypowy obraz Polaków - swarliwych i zapatrzonych we własną przeszłość. Dodatkowo, stali się oni wymarzoną „chłopcem do bicia” dla niemieckich mediów, reprezentując światopogląd w Republice Federalnej zdecydowanie niepopularny. Swoimi nieprzemyślanymi zachowaniami i wypowiedziami pogłębiali ten stan rzeczy. Przykładem może być chociażby przesadna reakcja na, skądinąd niesmaczne, publikacje niszowej „tageszeitung”.

Jednym z zasadniczych problemów we wzajemnym zrozumieniu, jest postrzeganie kraju sąsiada poprzez własne „okulary”. Zarówno Niemcy jak i Polacy interpretują i oceniają wydarzenia zza Odry z własnej, subiektywnej perspektywy. I tak, śledząc niemieckie publikacje prasowe dotyczące wyborów w Polsce w 2005 roku, dostrzega się brak zrozumienia polskiej polityki. Polski system partyjny nie przystaje bowiem do niemieckiej skali ocen. Scena polityczna nad Wisłą (nie biorąc pod uwagę ugrupowań marginalnych) jest bowiem zdecydowanie przesunięta w prawo w stosunku do niemieckiej. Przejawia się to chociażby w wynikach wyborów parlamentarnych: w Polsce w 2005 roku na różne „odcienie” prawicy (PO, PiS, LPR) oddano w sumie ok. 60% głosów, a w 2007 już niemal 75%. W RFN taki wynik byłby nie do pomyślenia! Nie ma tam miejsca na partię o profilu LPR, również ugrupowanie o programie zbliżonym do PiS nie miało by szans stać się „drugą siłą” niemieckiej polityki. Z kolei w Polsce zabrakło by miejsca dla Zielonych i Partii Lewicy (podobne ugrupowania nad Wisłą nie przyjęły się, np. Zieloni 2000, PPS Ikonowicza, Polska Partia Pracy). To wszystko utrudnia niemieckim obserwatorom zrozumienie sytuacji politycznej w Polsce. Stąd też określanie w tym czasie (jesień 2005) Prawa i Sprawiedliwości jako partii „narodowo-populistycznej”, Platformy zaś jako ugrupowania „liberalnego”. Uważam, że nie oddawało to rzeczywistego charakteru tych partii z punktu widzenia polskiej sceny politycznej.

Nie wchodząc w detale, można podać kilka przyczyn różnic światopoglądowych pomiędzy Polakami a Niemcami. Przede wszystkim odmienne jest podejście do religii, inne jest również rozumienie patriotyzmu. Według ankiety CBOS z 2007 roku 55% Polaków twierdzi, że stosuje się do nauki Kościoła Katolickiego. Z kolei Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego podaje, że w 2006 roku w niedzielnej mszy świętej brało przeciętnie udział 46% wierzących, podczas gdy w RFN było to jedynie 20%. Dla Polaków wychowanych w etosie walki z okupantami podczas II wojny światowej, a także sprzeciwu wobec narzuconej przez ZSRR komunistycznej władzy, patriotyzm jest ważną, godną pochwały postawą. Niemcy z kolei wciąż zmagają się z brzemieniem odpowiedzialności za wojnę i Holocaust. Z tego powodu trudno im manifestować przywiązanie do symboli narodowych. Przełomem okazał się dopiero piłkarski mundial w 2006 roku, kiedy to w RFN zaczęto powszechnie wywieszać

flagi narodowe. W obu państwach różne jest także podejście do socjalizmu i komunizmu. Dla wielu Niemców z zachodu kojarzą się one z młodzieńczymi ideałami; na wschodzie kraju powszechne jest rozczarowanie „nowym” - stąd spektakularne sukcesy Partii Lewicy. W Polsce z kolei znaczna część potencjalnego „socjalnego” elektoratu nie głosuje na skompromitowaną PRL-owską przeszłością i aferami lewicę, ale wybiera propagujący „solidarne państwo” PiS. To właśnie owo połączenie konserwatywnych wartości z silnymi akcentami socjalnymi stanowiło o sukcesie partii Kaczyńskich.

Bardzo widoczne różnice występują również w poglądach młodszego pokolenia. O ile większość polskich studentów głosowała w 2005 i 2007 roku na centroprawicę, o tyle w Republice Federalnej ta sama grupa, od dziesięcioleci, stanowi bastion socjaldemokratów i skrajnej lewicy. Znaczny wpływ na taki stan rzeczy ma powszechny etos 1968 roku - studentom w Niemczech „wypada” mieć lewicowe poglądy. Z kolei w Polsce wciąż żywa jest legenda „karnawału Solidarności” jako szlachetnego buntu przeciw opresyjnej władzy. Tłumaczy to entuzjazm i masowe zaangażowanie polskich studentów podczas „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie. W obu przypadkach młodzi chcą przeżyć „romantyczną przygodę”, jaką znali wcześniej z opowiadań rodziców. Dodatkowo, reprezentowana przez PO centroprawica uchodzi za siłę „postępową”, zdolną zreformować kraj i zapewnić dobre perspektywy młodemu pokoleniu, w przeciwieństwie do – niepotrafiącej uporać się z własną przeszłością - lewicy.

Wciąż niezabliźnioną ranę stanowią tragiczne wydarzenia z lat 1939 – 1945. Dla wielu starszych Polaków i Niemców są one nadal źródłem bolesnych wspomnień. Dlatego też tak drażliwa jest kwestia tzw. „wypędzeń”. Niemcy określając je terminem *Vertreibung*, podkreślając ich bezprawny i brutalny charakter. Strona polska – co zrozumiałe – nie zgadza się z taką interpretacją. Uznaje zajęcie dawnych wschodnich ziem Rzeszy za konsekwencję wywołania przez nazistów wojny i swoiste zadośćuczynienie za doznane krzywdy i zagarnięte przez Związek Radziecki Kresy. Niemieckie próby upamiętnienia tych tragicznych wydarzeń są przez Polaków przyjmowane z niepokojem, jako próba „pisanie historii na nowo”. Nie dziwi więc inicjatywa niektórych polskich miast (m.in. Poznań, Warszawa), które zdecydowały się na oszacowanie strat poniesionych w

wyniku II wojny światowej jako ewentualnej karty przetargowej wobec niemieckich roszczeń. Chociaż Powiernictwo Pruskie jest niewielką organizacją, wobec której dystansuje się nawet BdV, jego działalność wywołuje w Polsce burzliwe reakcje. Wynika to z obaw milionów Polaków, zamieszkujących tzw. „ziemie odzyskane”, którzy boją się utraty ponemieckiego majątku.

Istnieje jeszcze wiele innych nierozwiązanych problemów dotyczących trudnej przeszłości jak chociażby kwestia zwrotu dóbr kultury. W polskich rękach znajdują się zbiory dawnej Biblioteki Pruskiej (tzw. „Berlinka”) jednak jej zwrot, póki co, wydaje się nierealny ze względu na ogrom strat jakie poniosły w czasie wojny polskie biblioteki i muzea. Prześledziwszy aktualne przemiany niemieckiej pamięci zbiorowej, daje się zauważyć przełamanie tabu, jakim do niedawna było mówienie o własnych ofiarach. Takie książki jak „Idąc rakiem” Grassa, czy telewizyjne superprodukcje : „Ucieczka”, „Drezno” i „Wilhelm Gustloff” są wyraźnym przejawem tego trendu. Jak daleko jednak Niemcy mogą posunąć się w mówieniu o własnych krzywdach, nie raniąc przy tym Polaków?

Niemal wszystkie powyższe kwestie wiążą się ściśle z problemami we wzajemnej komunikacji. Nie potrafiąc ze sobą rozmawiać, Polacy i Niemcy skazują się na ciągłe nieporozumienia. Dodatkowym problemem strony polskiej jest nieumiejętność właściwego doboru niemieckich „partnerów do dyskusji”, z którymi próbuje się prowadzić polityczny dyskurs. To przecież od Polskich władz w znacznym stopniu zależy, z którymi środowiskami podejmą dialog, a jakie zignorują. Dla przykładu, najlepiej rozpoznawalnym w Polsce niemieckim politykiem (obok Angeli Merkel) jest od lat Erika Steinbach. Szefowa Związku Wypędzonych w RFN jest politykiem z „drugiego szeregu”, słabo znanym poza kręgami „wypędzonych”. Ostre reakcje polskiej prasy na jej wystąpienia, które są następnie komentowane w mediach niemieckich, stanowią jedynie darmową reklamę kontrowersyjnej deputowanej. Polacy dotąd nie dopracowali się poważnych i nastawionych kompromisowo partnerów z kręgu ziomkostw. Ten zarzut odnosi się też generalnie do braku znaczących kontaktów w łonie CDU/CSU. Nieliczni niemieccy politycy i intelektualiści zaangażowani w dialog z Polakami reprezentują bowiem w większości lewicę (Gesine Schwann, Angelika Schwall – Dürren, czy zmarła przed kilku laty hrabina Dönhoff). Potencjalnym rzecznikiem Polski wobec niemieckiej prawicy mógłby być Helmut Kohl. Jednak, po

przeegranych wyborach w 1998 i aferze z darowiznami na rzecz CDU, przeszedł na polityczną emeryturę.

Co można w tej sytuacji zmienić? Jakie działania powinna podjąć strona Polska, aby przełamać impas w stosunkach z zachodnim sąsiadem? Czy istnieją realne szanse poprawy wzajemnych relacji?

Moim zdaniem, najważniejsze wyzwanie, które stoi przed Polską, to zbudowanie w Niemczech silnego propolskiego lobby. Nie chodzi mi w tym wypadku o klasyczną grupę nacisku, myślę raczej o intelektualistach, przedsiębiorcach i politykach, którzy interesowaliby się Polską i mieli do niej życzliwy stosunek. Powinni oni odgrywać rolę rzeczników Polski wobec niemieckiego społeczeństwa i jego elit. W Republice Federalnej istnieją już silne lobby francuskie czy amerykańskie. Państwa te jednak przez dziesięciolecia pracowały na swoją pozycję, fundując stypendia, powołując fundacje i instytuty badawcze. Aby osiągnąć zamierzony cel Polacy również powinni podążać tym tropem. Przede wszystkim należy zmienić postrzeganie Rzeczypospolitej i jej obywateli za Odrą. Dotychczas Polskę postrzegano tam jako kraj robotników sezonowych, zaprzężonych w konie furmanek i matecznik złodziei samochodowych. Polska musi stać się w oczach Niemców państwem atrakcyjnym i jednocześnie zasługującym na szacunek, aby przedstawiciele niemieckich elit nie musieli się wstydzić swojego zaangażowania w relacje ze wschodnim sąsiadem. Taka sytuacja miała bowiem miejsce podczas rządów PiS, kiedy to życzliwym Polsce Niemcom niezwykle trudno było bronić polskich racji.

Istnienie po obu stronach granicy silnych środowisk zainteresowanych rozwojem partnerstwa umożliwiłoby prowadzenie autentycznej debaty, poruszającej najtrudniejsze tematy dotyczące zarówno przeszłości („wypędzenia”, roszczenia odszkodowawcze), jak i problemów współczesnych (bezpieczeństwo energetyczne, przepływ siły roboczej). Elit otwartych na dialog trzeba się jednak najpierw dopracować. Niezbędna do tego jest intensywna wymiana młodzieży i studentów. Gdy młody człowiek spędza w danym kraju wiele miesięcy, poznając jego język, przeszłość i kulturę, zazwyczaj rzutuje to na całe jego dorosłe życie. Znajomość języków obcych wpływa też często na wybór kierunku studiów i zainteresowania zawodowe. Im więcej Niemców będzie znało polski, a Polaków niemiecki, tym żywsze i bardziej autentyczne będą wzajemne relacje. Władze RFN zdają

się tego nie rozumieć, zabezpieczając się przed napływem taniej siły roboczej z Polski długimi okresami przejściowymi. Systematycznie spada więc liczba polskich uczniów chcących poznawać język Goethego (dobrze widać to w statystykach dotyczących matur). Wolą oni uczyć się angielskiego, który zapewnia im lepsze możliwości pracy. Ale nie należy zbyt skupiać się na „drzazdze w oku bliźniego”, a raczej podsumować własne zaniechania. Polska dysponuje dużo skromniejszymi środkami i mniejszą „siłą przyciągania”, tym bardziej więc powinna docenić każdego Niemca, który podjął trud nauki polskiego. Szczególny nacisk należy położyć na studentów i młodych naukowców, zachęcając ich do rozwijania zainteresowania wschodnim sąsiadem poprzez atrakcyjne stypendia i programy badawcze. To dużo pewniejsze niż czekanie na objawienie się „niemieckiego Daviesa”. Dojrzałych twórców i badaczy należy również odpowiednio uhonorować, zapraszając na konferencje, wykłady gościnne czy publikując ich prace w Polsce. Bowiem nawet pojedyncze osoby są w stanie odegrać nieocenioną rolę jako „ambasadorowie” polskiej historii i kultury (np. wybitny tłumacz Karl Dedecius).

Także polskie ugrupowania polityczne powinny zacieśniać współpracę ze swoimi niemieckimi odpowiednikami, aby każda zmiana politycznej konfiguracji nie oznaczała budowania wzajemnych relacji od podstaw. W każdej z dwóch „wielkich” niemieckich partii powinni się znaleźć zatem politycy życzliwi Polsce. Szczególnie pożądane byłoby, aby zajmowali oni znaczące pozycje w swoich ugrupowaniach.

Kolejne wyzwanie stanowi gospodarka. RFN jest najważniejszym partnerem handlowym Polski i w interesie obu państw leży dalsze rozwijanie wzajemnych kontaktów gospodarczych. Tym niemniej niepokoi fakt powstawania kolejnych, strategicznych przedsięwzięć niemiecko – rosyjskich, pomijających Polskę. Nad Wisłą w takiej sytuacji od razu zapala się „czerwone światło”: przed oczyma stają Rozbiory, Rapallo i pakt Ribbentrop – Mołotow. Problemem nie są jednak tylko tragedie z przeszłości, ale i realne zagrożenie polskiej suwerenności poprzez uzależnienie energetyczne od Rosji. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności po „zakręceniu kurków” Ukrainie zimą 2007 roku i kompromitacji Gerharda Schrödera (został prezesem rady nadzorczej konsorcjum budującego gazociąg), zmieniło się podejście niemieckiej opinii publicznej. Zaczęto dostrzegać wreszcie „cienie” polityki Putina i przez to lepiej rozumieć polskie obawy.

Rosja nie od dziś fascynuje Niemców, budząc jednocześnie podziw i respekt. Istnieje też silne lobby zainteresowane prowadzeniem interesów z kolosem ze wschodu. Zadaniem polskiej dyplomacji powinno być przekonanie Niemców, że w dziedzinie energetyki łączą ich strategiczne interesy przede wszystkim z Polską. Choć brzmi to brutalnie, należy umiejętnie grać na niemiecko – rosyjskich sprzecznościach. Jest to, w moim poczuciu, jedyny skuteczny sposób na „przelicytowanie” Rosjan. Dopiero przekonanie Niemców, że Rosja może kiedyś zacząć traktować Republikę Federalną jak zwykła to czynić z Polakami czy Ukraińcami, może zachęcić ich do autentycznej „solidarności energetycznej”.

Przedstawiłem główne problemy rzutujące na stosunki polsko – niemieckie, a także propozycje ich rozwiązania. Warto jeszcze zadać sobie pytanie, jakie są rzeczywiste możliwości wyjaśnienia wzajemnych nieporozumień i czy wobec tego istnieją szanse na prawdziwe polsko – niemieckie partnerstwo?

Gdybym miał utrzymać się w konwencji szkolnej rozprawki, powinienem napisać, że: „przed polsko – niemieckim partnerstwem rysują się wspaniałe perspektywy”, albo równie dobrze: „...i żyli długo i szczęśliwie”. Mogę jednak pozwolić sobie na luksus powiedzenia: „Nie wiem”. Dalsza ewolucja stosunków polsko – niemieckich zależy bowiem od zbyt wielu czynników, by można było pozwolić sobie na prostą, jednoznaczną odpowiedź.

Z pewnością, w chwili obecnej panuje sprzyjający klimat polityczny. Kanclerzem Niemiec jest Angela Merkel, otwarta na dialog i pozbawiona złudzeń w stosunku do Rosji, jakie miał jej poprzednik. Na czele polskiego rządu stoi Donald Tusk, który – chociażby z tytułu bycia „anty-Kaczyńskim” – jest dobrze postrzegany przez niemiecką opinię publiczną. Angela Merkel jeszcze za rządów J. Kaczyńskiego wysyłała polskim władzom pojednawcze sygnały, jednak nie zostały one wówczas właściwie odczytane. W kwestii upamiętnienia przymusowych wysiedleń nie można jednak obiecywać sobie zbyt wiele po obecnym niemieckim rządzie, gdyż współrządzącego CDU nie stać na odwrócenie się plecami do „wypędzonych”. Moim zdaniem warto jednak docenić fakt, iż władze niemieckie konsultują swoją inicjatywę z Polską. Pokazują w ten sposób, że – mimo wszystko – liczą się ze wschodnim sąsiadem. Z kolei istotnym polskim gestem była zmiana na stanowisku pełnomocnika rządu

ds. kontaktów z Niemcami. Władysław Bartoszewski, cieszący się dużym poważaniem w RFN, zastąpił nieżyczliwego (żeby nie powiedzieć wrogiego!) Niemcom prof. Mariusza Muszyńskiego.

Istnieje więc szansa na nawiązanie prawdziwego dialogu, o ile jednak dotychczasowe oficjalne kontakty nie pozostaną na poziomie „dyplomacji uśmiechów”. Większość przedstawionych przeze mnie postulatów wymaga bowiem długotrwałych, systematycznych działań. Nie da się jednym gestem nadrobić wieloletnich zaległości.

Wiele zależy w tym wypadku od intelektualistów i dziennikarzy – to oni powinni dostarczać odpowiednich impulsów swoim rządóm. Istnieje bowiem zasadnicza różnica, czy Tusk i Kaczyński będą słuchali rad Raka i Muszyńskiego, czy Traby i Bartoszewskiego.

Sprawa pozostaje więc otwarta – sam jestem ciekaw dalszego rozwoju wypadków. Pozostaje bacznie obserwować i czekać...



Zukunft denken!

Neue Perspektiven für die
deutsch-polnische Zusammenarbeit

Christian Schülke

Als der neu gewählte polnische Premierminister Donald Tusk im Dezember 2007 Bundeskanzlerin Angela Merkel seinen Antrittsbesuch abstattete, war das Medienecho auf diesen Besuch in Polen und Deutschland recht unterschiedlich. In Deutschland freute man sich über den endlich wieder freundschaftlichen und konstruktiven Umgangston. In Polen dagegen wurde häufig kritisiert, dass es Tusk bei keinem der wichtigsten Punkte geschafft habe, ein Entgegenkommen der deutschen Seite zu erreichen. Eine polnische Zeitung titelte gar: „*Trzy razy nie*“ („Dreimal nein“). In der Tat muss man auch sehen, dass die Wiederaufnahme der Regierungskonsultationen das einzige wirklich greifbare Ergebnis des Besuchs war. Dies allein sagt viel über den Zustand der deutsch-polnischen Beziehungen; davon abgesehen ist es aber durchaus normal, dass bei einem Antrittsbesuch keine besonderen Ergebnisse erreicht werden. Sehr bezeichnend war es stattdessen, dass etwas mehr als sechzehn Jahre nach der Unterzeichnung des wegweisenden Freundschaftsvertrages drei Streitthemen im Mittelpunkt der Beratungen und des Medieninteresses standen.

Zwei dieser Themen sind noch dazu eindeutig rückwärtsgerichtet, denn sie haben mit der deutsch-polnischen Geschichte zu tun: zum einen die Eigentumsklagen deutscher Vertriebenen, zum anderen die Debatte um die Erinnerung an Flucht und Vertreibung der Deutschen nach dem Zweiten Weltkrieg. Auch den heftigen Streit um die geplante russisch-deutsche Ostseepipeline – das dritte wichtige Thema bei Tusks Besuch – kann man nur verstehen, wenn man die historische Dimension dieses Projekts betrachtet: Deutsch-russische Abkommen ohne Beteiligung Polens wecken in Polen tiefes, historisch bedingtes Misstrauen. Der damalige Verteidigungs- und heutige Außenminister Polens, Radosław Sikorski, nannte beim Wort, was viele Polen dachten: Die Ostseepipeline sei eine Neuauflage des „Hitler-Stalin-Pakts“.

Allgemein muss man feststellen, dass der deutsch-polnische Dialog – zumindest was die politische Ebene angeht – in letzter Zeit weitgehend von Themen dominiert war, die bei Lichte

Christian Schülke, geb. 1982, Student der Internationalen Beziehungen am Sciences Po Paris.

besehen doch eher zweitrangig erscheinen. Die erwähnten historischen Themen beherrschten die Agenda, andere Sachfragen wurden mit historischen Elementen unnötig belastet. Ein gemeinsames deutsch-polnisches Engagement für Europa musste man in den letzten Jahren dagegen schmerzlich vermissen: Immer noch wartet Europa auf eine bedeutende deutsch-polnische Initiative in der EU. Es scheint, als ob die deutsch-polnische Interessengemeinschaft, welche vom damaligen polnischen Außenminister Skubiszewski 1990 verkündet wurde, vier Jahre nach dem Beitritt Polens zur EU immer noch nach neuen Inhalten sucht. Diese Schwierigkeiten waren zunächst sicherlich normal und verständlich, schließlich hatte die Interessengemeinschaft ihr primäres Ziel, die Integration Polens in NATO und EU, mit Erfolg umgesetzt. Doch inzwischen muss es doch verwundern, dass es Deutschland und Polen nicht gelungen ist, gemeinsame Interessen klar zu definieren und zu vermitteln.

Dies überrascht umso mehr, wenn man sieht, dass es eigentlich nicht an gemeinsamen Themen mangelt. Somit ist es jetzt fraglos an der Zeit, neue Wege zur Zusammenarbeit zu finden. Der Elan des Regierungswechsels in Polen, der in Deutschland teils fast euphorisch begrüßt wurde, sollte hierzu genutzt werden. Die Jahre 2005 bis 2007 mögen dabei als Mahnung gelten. Wo gibt es konkret neue Wege zur deutsch-polnischen Zusammenarbeit? Ich sehe sie insbesondere in verschiedenen Bereichen der bilateralen Beziehungen, bei der europäischen Außen- und Sicherheitspolitik und bei der europäischen Energiepolitik.

Wenn man heute die bilateralen Beziehungen zwischen Polen und Deutschland betrachtet, dann stellt man schnell fest, dass das Netz der gesellschaftlichen Kontakte überaus dicht und vielfältig ist. Es bestehen sehr viele Kontakte auf organisierter und individueller Ebene. Diese Kontakte sind stabil und von der Politik nur teilweise zu erschüttern: nämlich dann, wenn diese die Rahmenbedingungen verschlechtert. Zu Recht wurde daher kritisiert, dass die polnische Regierung vorübergehend die Finanzierung des Deutsch-Polnischen Jugendwerks in Frage stellte. Die Bedeutung von Organisationen wie dem DPJW ist einfach viel zu hoch, als dass man ihre Mittel kürzen dürfte! Ich würde sogar weitergehen und verlangen, dass die Mittel für Institutionen der zivilgesellschaftlichen Zusammenarbeit erhöht werden sollten. Man sollte ebenso die Schaffung neuer

Institutionen in Betracht ziehen, wobei man sich am deutsch-französischen Beispiel orientieren könnte: So könnte man an die Gründung einer deutsch-polnischen Hochschule denken. Sicher gibt es in Deutschland noch zu wenige Studenten, die polnisch sprechen. Aber einerseits könnte man mit einem entsprechenden politischen Willen die Angebote zum Erlernen der polnischen Sprache endlich ausbauen (momentan muss man zugegebenermaßen eine gegenläufige Tendenz feststellen), andererseits stimmt die stetig wachsende Zahl deutscher Austauschstudenten in Polen optimistisch. Junge Polen sind dagegen seit langem an Deutschland interessiert. Hier gilt es eher, ein möglicherweise nachlassendes Interesse erneut zu beleben. Integrierte Studiengänge zwischen deutschen und polnischen Universitäten, gefördert mit speziellen Stipendien, würden sicherlich neue Anreize schaffen. Auch die Zusammenarbeit im wissenschaftlichen Forschungsbereich könnte man stark ausbauen.

Für die fraglos hoch brisanten vergangenheitsverbundenen Themen sollte man neue Ansätze suchen. Am wichtigsten ist es, zuerst die politische Bedeutung dieser Themen stark herunterzufahren: Wir mussten in den letzten Jahren miterleben, dass die Instrumentalisierung der Vergangenheit zu innenpolitischen Zwecken den bilateralen Beziehungen extrem schadet. In Polen sollte man Abstand davon nehmen, zu Wahlkampfzwecken historisch begründete Ängste vor Deutschland zu schüren. Die letzten Wahlen und aktuelle Umfragen bezeugen ja auch, dass die polnischen Wähler solche Versuche nicht belohnen. In Deutschland dagegen darf es nicht sein, dass man polnische Sorgen oder Bedenken einfach für nichtig erklärt. Noch schädlicher ist es, solche Erscheinungen pauschal auf „polnischen Nationalismus“ zurückzuführen. Es fehlt hierzulande immer noch die Bereitschaft, die polnische Auffassung der Geschichte des 20. Jahrhunderts als ebenso berechtigt wie die deutsche zu akzeptieren und die nötigen Schlüsse aus den unterschiedlichen Geschichtsbetrachtungen zu ziehen. Insbesondere scheint es vonnöten, das Bewusstsein für die polnischen Opfer während der Besatzung durch Hitler-Deutschland in der deutschen Gesellschaft tiefer zu verankern. Hier muss sich etwas tun, zum Beispiel im Geschichtsunterricht, aber auch in Bezug auf Ausstellungen und Gedenkveranstaltungen. Die Initiative für ein gemeinsames deutsch-polnisches Geschichtsbuch ist in

diesem Zusammenhang sehr begrüßenswert. Damit könnten Wissenslücken, die auf beiden Seiten bestehen, gefüllt werden. Schließlich muss es doch bedenklich stimmen, dass die nationalsozialistische Besatzungspolitik in Polen in deutschen Schulbüchern ebenso unzureichend behandelt wird wie das Phänomen von „Flucht und Vertreibung“ der Deutschen in polnischen Schulbüchern.

Bei den Entschädigungsfragen sollten die Regierungen nüchtern und unmissverständlich die Sachlage klarstellen: dass zum einen alle Klagen deutscher Vertriebener rechtsgrundlos sind (siehe das Gutachten von Barcz / Frowein), und dass zum anderen die Klagen von Spätaussiedlern vor allem ein innerpolnisches Problem sind, denn bei den Einzelfällen mit Erfolgsaussicht handelt es sich um Klagen von polnischen Staatsbürgern. Insbesondere sollten die polnischen Politiker erklären, dass zwischen diesen beiden Typen von Fällen keine Verbindung besteht.

Auch beim zweiten großen Thema, der Erinnerung an die Vergangenheit – und hier natürlich insbesondere die Flucht und Vertreibung der Deutschen – sollte sich die Politik stärker zurückhalten. Sie muss den (finanziellen) Rahmen für die Beschäftigung mit der Geschichte schaffen, ansonsten aber anderen Akteuren das Feld überlassen. Es sollte den deutschen Politikern zu denken geben, dass sich im Verlauf der Diskussion um ein „Zentrum gegen Vertreibungen“ viele Historiker gegen einen zentralen Dokumentations- und Erinnerungsort ausgesprochen haben. Wenn er nun trotzdem in Form eines „Sichtbaren Zeichens“ realisiert wird, dann muss dort nicht nur – wie von Polen vollkommen zu Recht verlangt wird – der historische Kontext objektiv dargestellt werden. Ebenso müssen die teils hitzigen Debatten in eine sachlichere Diskussion überführt werden. Man sollte das offensichtliche Interesse an der Auseinandersetzung mit der Geschichte dazu nutzen, die bisher vor allem nationalen Debatten in einen veritablen deutsch-polnischen und europäischen Dialog über die Vergangenheit zu verwandeln. Das vorgeschlagene Netzwerk „Erinnerung und Solidarität“ ist sicherlich eine gute Idee, aber es sollte nicht nur dazu dienen, neue Museen und Ausstellungen zu konzipieren. Die Politik sollte ebenso lokalhistorische Projekte und deutsch-polnische Begegnungen, bei denen historische Fragen thematisiert werden, stärker unterstützen. Gerade bei Letzteren kann

man das erreichen, was wohl am wichtigsten ist: Verständnis für die Geschichtsauffassung der anderen Seite schaffen. Projekte dieser Art scheinen mir für die Breitenwirkung mindestens genauso wichtig zu sein wie neue, teils vielleicht sogar deutsch-polnische oder europäische, Museumsprojekte.

Die Debatten der letzten Jahre haben es recht deutlich gezeigt: Der Weg zu einer einheitlichen Vision der Geschichte Europas ist noch sehr weit. Die Idee eines „Europäischen Zentrums gegen Vertreibungen“ war eine abgehobene Elitenedee; von dem fragwürdigen, weil einengenden, Fokus auf das Phänomen „Vertreibungen“ und „ethnische Säuberungen“ ganz abgesehen. Noch dazu interessiert das Thema eben nicht alle Europäer gleichermaßen, ganz im Gegenteil. Diskussionsbedarf besteht vor allem im deutsch-polnischen Kontext, insbesondere in Anbetracht der unerfreulichen Debatten der letzten Jahre. Daher sollten wir uns auch im bilateralen Rahmen mit dem Thema auseinandersetzen und es nicht nach Europa „abschieben“.

Der Streit um die geplante Ostseepipeline geht zwar nicht um vergangene Ereignisse und ihre Folgen, sondern um ein Zukunftsprojekt, dessen Realisierung mit einigen Schwierigkeiten zu kämpfen hat. Aber historische Sensibilitäten spielen fraglos eine große Rolle in diesem Zusammenhang. Die Debatte um „*Nord Stream*“ offenbarte bedeutende Meinungsverschiedenheiten zwischen Polen und Deutschland in Bezug auf zwei Themenkreise: die Beziehung zu Russland und die Energiepolitik.

In ihrer Einschätzung Russlands haben beide Länder fraglos eine traditionell unterschiedliche Position. Was sie allerdings gerade im europäischen Kontext eint, ist einerseits die Bedeutung, die sie diesen Beziehungen beimessen, andererseits ihre ausgeprägte Russlandkompetenz. Dies prädestiniert die beiden Partner dies- und jenseits der Oder eigentlich dazu, Vorreiter bei der Entwicklung einer wirklich europäischen Russlandpolitik zu werden. Bei vielen anderen Themen waren es in der Vergangenheit oft Deutsche und Franzosen, die mit anfangs sehr unterschiedlichen Positionen einen Kompromiss fanden, dem sich dann die ganze EU anschloss. Der jüngste Kompromiss zur Mittelmeer-Union hat es erneut bewiesen. Diese Rolle könnten nun Deutsche und Polen einnehmen bei der Entwicklung und vor allem der Umsetzung einer europäischen Ostpolitik. Zum

Beispiel ist es bei der Ausarbeitung eines neuen Partnerschaftsabkommens mit Russland sinnvoll, dass sich gerade zwei Länder zusammentun, die sehr unterschiedliche Sichtweisen präsentieren. Denn wenn sie einen Kompromiss finden – was gelingen kann, wenn es dafür einen gemeinsamen Willen gibt –, dann ist es sehr wahrscheinlich, dass die anderen Mitgliedsstaaten folgen werden. Dass Deutschland und Polen ein erfolgreiches Duo bei der Ostpolitik bilden können, bewies ihr gemeinsames Engagement bei der „Orangenen Revolution“ in der Ukraine: Nach anfänglichem Zögern auf deutscher Seite ermöglichten polnische Vermittlung zwischen den Opponenten in der Ukraine und deutsche Einflussnahme in Moskau einen erfolgreichen Ausweg aus der Krise.

Es mag ein etwas zynischer Zufall der Geschichte sein, dass gerade Frankreich, Deutschlands traditioneller Partner in der EU, Polen und Deutsche zu einer gemeinsamen Initiative für die Ostpolitik veranlassen könnte. Denn auf Sarkozys Vorschlag der „*Union Méditerranéenne*“ sollten Deutsche und Polen nicht nur mit einem Zurückschrauben der französischen Pläne reagieren, sondern mit einer wirklichen Offensive zur Vertiefung der östlichen Dimension der EU. Hier kann man an die Ergebnisse der deutschen EU-Ratspräsidentschaft gut anknüpfen: Den Konzepten müssen jetzt Taten folgen. Dies sollte zum einen bei der politischen Unterstützung der Länder der Region geschehen, zum anderen bei den anstehenden Budgetverhandlungen in der EU. Hier sollten Deutschland und Polen gemeinsam dafür Sorge tragen, dass die östliche Dimension der EU angemessene finanzielle Mittel bekommt, und zwar auf einem vergleichbaren Niveau wie die Ausgaben für den Mittelmeerraum.

Neben einem gemeinsamen Engagement bei der Ostpolitik sollten Polen und Deutsche auch eine Vertiefung des Dialogs über die transatlantischen Beziehungen betreiben. Schließlich sind beide Länder gerade dabei, ihre Beziehung zu den USA neu zu bestimmen: Beide scheinen ihre jeweiligen Positionen aus der Zeit des Irakkriegs zu überdenken. Deutschland liegt viel an einer Verbesserung und Stabilisierung der Beziehungen zu den USA, während Donald Tusk in Polen den dogmatisch pro-amerikanischen Kurs seiner Vorgänger zumindest teilweise in Frage zu stellen scheint. Über die Natur und Weiterentwicklung der transatlantischen Beziehungen an sich, die Zukunft der NATO, aber auch über konkrete Fragen wie das geplante

Raketenabwehrschild sollten sich Deutsche und Polen intensiv austauschen. Denn auch in diesem Feld würden gemeinsame deutsch-polnische Initiativen einen echten europäischen Mehrwert schaffen.

Es könnte darüber hinaus sehr interessant sein, sich im Weimarer Dreieck mit diesen Fragen zu beschäftigen, denn dann säßen drei Länder mit sehr unterschiedlichen Traditionen in Bezug auf die Beziehungen zu den USA an einem Tisch. Sollte hier ein deutsch-polnisch-französischer Kompromiss gelingen, dann hätte er sicherlich Gewicht! Franzosen und Deutsche scheinen gemerkt zu haben, dass ihr arrogantes Verhalten während der Irakkrise alles anders als konstruktiv war. Es wäre in ihrem Sinne, Polen als Partner ernst zu nehmen: Polen hat mehrmals Signale ausgesendet, dass ihm an einer Weiterentwicklung der europäischen Sicherheitspolitik liegt, z. B. in Bezug auf den Aufbau einer europäischen Armee. Daran sollte man anknüpfen.

Der zweite Aspekt der erwähnten Debatte um das Pipelineprojekt „*Nord Stream*“ betrifft die Energiepolitik. Bei genauerer Betrachtung der Frage bietet der Streit um dieses Vorhaben die Chance, die zugrunde liegenden Fragen intensiv gemeinsam zu diskutieren. Im Zuge der deutsch-polnischen Auseinandersetzungen wurde ja auch bereits eine bilaterale Arbeitsgruppe zu Energiefragen eingesetzt. Dies bezeugt einerseits den Willen, in der Frage der Ostseepipeline zu einer tragfähigen Lösung zu kommen. Andererseits ermöglicht es den Dialog über Energiefragen an sich. Vor dem Hintergrund, dass das Thema Energie aktuell auf der EU-Agenda weit oben steht, wäre eine konstruktive deutsch-polnische Zusammenarbeit in diesem Bereich fraglos ein wertvoller gemeinsamer Beitrag für Europa. Energiepolitik ist ein weites Feld, in dem die verschiedenen Akteure unterschiedliche Schwerpunkte setzen. In Deutschland wird viel Wert auf Wirtschaftlichkeit und Umweltschutz gelegt, in Polen liegt der Fokus auf Energiesicherheit – was im Übrigen zumindest auf den ersten Blick recht überraschend ist, denn Polen hat dank seiner großen Kohlevorkommen eine relativ hohe Energiesicherheit. Gerade der in beiden Ländern ziemlich hohe Anteil von Kohle bei der Energiegewinnung bietet darüber hinaus ein weiteres Feld für die Zusammenarbeit: die Entwicklung von „sauberen“ Kohlekraftwerken. Wenn Deutschland und Polen hier gemeinsame Fortschritte gelingen, dann könnte auch die

Energiepolitik der EU davon profitieren, insbesondere in Bezug auf die Debatte um Energieträger der Zukunft.

Gerade auf lange Sicht wäre es in Fragen der Energiesicherheit für alle Mitgliedsstaaten der EU sehr gewinnbringend, wenn nicht jedes Land individuell mit den Lieferländern verhandeln würde. Man müsste sich in dieser Frage von nationalem Egoismus verabschieden und begreifen, dass man auch auf diesem Feld eine viel stärkere Position einnehmen kann, wenn die EU nach außen als ein geschlossener Block auftritt. Ebenso sollte es einen Mechanismus für Krisensituationen geben, der in solchen Fälle eine Solidarität zwischen den EU-Partnern garantiert. Eine sachliche Diskussion über den polnischen Vorschlag für einen „Pakt der Musketiere“ würde sich durchaus lohnen; Deutschland sollte die polnischen Ängste in dieser Angelegenheit wahrnehmen, und man sollte gemeinsam versuchen, eine nachhaltige politische Antwort darauf zu finden.

Die Umsetzung dieser Ideen erscheint momentan teils doch noch in weiter Ferne. Aber es gibt erste Schritte in die richtige Richtung. Die bereits vorgeschlagenen trilateralen deutsch-polnisch-russischen Gespräche wären ein solcher Ansatz. Die Institutionalisierung regelmäßiger deutsch-polnisch-russischer Gespräche, analog zum Weimarer Dreieck auf politischer und zivilgesellschaftlicher Ebene, könnte eine enorm vertrauensbildende Maßnahme darstellen, nicht nur in Bezug auf Energiefragen. Man sollte versuchen, den neuen Schwung, den erst Merkel und dann Tusk in die deutsch-polnischen Beziehungen brachten, auf die Beziehungen mit Russland zu übertragen. Die polnisch-russische Annäherung seit dem Regierungswechsel in Polen lässt hier gewisse Hoffnungen aufkommen.

Was die Energiebeziehungen zu Russland betrifft, so scheint es mir, als ob sich die polnische und die deutsche Sichtweise eigentlich sehr gut ergänzen könnten. Deutschland sieht im Energiegeschäft mit Russland vor allem einen vorteilhaften Wirtschaftskontakt, Polen dagegen eine aus sicherheitspolitischen Gründen tendenziell bedrohliche Beziehung. Beide Perspektiven haben ihre Daseinsberechtigung, weshalb man einen guten Kompromiss suchen sollte. Das starre Denken in sicherheitspolitischen Kategorien, verankert in historischen Präzedenzfällen, erschwert eine objektive Sicht auf die gegenseitige Abhängigkeit zwischen Russland und Europa. Deutschland scheint dagegen die Gefahren nicht zu sehen, die sich aus

einer zu engen Kooperation mit Russland durchaus ergeben könnten. Denn mit Gazprom und dem Kreml steht den einzelnen europäischen Staaten und ihren Energiekonzernen ein mächtiger Partner gegenüber, der vor allem eine kohärente Strategie verfolgt: den russischen Einfluss auf Europas Energieversorgung zu maximieren. Wenn man die auf gegenseitigen Gewinn ausgelegte (deutsche) Vision des Energiegeschäftes um die auf strategische Bedenken und das Pochen auf die Einhaltung gemeinsamer Spielregeln beruhende (polnische) Sichtweise ergänzt, dann sollte sich eine für alle Seiten vorteilhafte Lösung finden lassen, die die Gefahren für die EU minimiert.

Zusammenfassend kann man also sagen: Deutsche und Polen sollten endlich wieder „Zukunft denken“ anstatt sich mit historischen Themen zu quälen. Die beste Zeit der Interessengemeinschaft in den 1990er Jahren war genau davon geprägt. Eine so greifbare und einende Zukunftsvision wie die Integration Polens in EU und NATO wird zwar nicht wiederkommen. Aber es bieten sich viele Felder der Zusammenarbeit an, auf denen Polen und Deutsche die EU voranbringen könnten. Eine wichtige Voraussetzung hierfür scheint mir, dass man historisch bedingte Sorgen der Polen in Deutschland endlich versteht und ernst nimmt. Zugleich muss Polen endgültig als gleichberechtigter Partner mit teils abweichenden Interessen anerkannt werden. Dann wird es Polen einerseits gelingen, selbstbewusst Komplexe abzulegen, die heute keine Daseinsberechtigung mehr haben. Andererseits wird es die objektiv nun einmal stärkere Position Deutschlands akzeptieren und lernen, kreativ damit umzugehen: Andere bilaterale Beziehungen zeigen, dass trotz Asymmetrie eine Partnerschaft gut funktionieren kann.

Momentan scheint mir ein geeigneter Zeitpunkt, um genau dies in die Tat umzusetzen. Denn die Selbstisolierung, die Frankreich unter Sarkozy betreibt, kann man in gewisser Weise als eine Aufforderung an Polen und Deutsche verstehen, sich jetzt verstärkt gemeinsam in die EU einzubringen. Probleme in den deutsch-französischen Beziehungen sind natürlich kein Allheilmittel für die deutsch-polnischen Beziehungen. Aber aktuell bietet sich Polen geradezu als Partner für Deutschland an; schließlich weiß man auch in Polen, dass eine enge Zusammenarbeit mit Deutschland auf lange Sicht nur zum polnischen Vorteil sein kann. Deutsche und Polen müssen die „Gunst der

Stunde“ nutzen und – man wollte sagen: endlich! – gemeinsame Initiativen in die EU einbringen. Natürlich darf man dabei die anderen EU-Partner nicht außen vor lassen, denn dies würde die Erfolgsaussichten stark vermindern. Stattdessen sollten durchdachte und überzeugende deutsch-polnische Initiativen eine Dynamik auslösen, der sich andere Länder dann anschließen. Die skizzierten Themen (europäische Außen- und Sicherheitspolitik, europäische Energiepolitik) scheinen mir dazu besonders geeignet. Aber auch auf anderen Feldern sind fraglos die Voraussetzungen für gemeinsame Initiativen gegeben.

Polen und Deutsche werden gleichermaßen davon profitieren, wenn es ihnen gelingt, eine zukunftsweisende Synthese aus ihren jeweiligen Positionen zu entwickeln. Und die EU wäre „der lachende Dritte!“

Auswahlbibliographie

Buras, Piotr, Gelingt Europa gemeinsam? Polens Europapolitik und die deutsche EU-Ratspräsidentschaft. Warschau: Centrum Stosunków Międzynarodowych und Konrad-Adenauer-Stiftung, 2007.

Buras, Piotr/Tewes, Henning, Polens Weg. Von der Wende bis zum EU-Beitritt. Stuttgart/Leipzig: Hohenheim, 2005.

Góralski, Witold (Hrsg.), Polska-Niemcy 1945-2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie. Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 2007.

Holesch, Adam, Verpasster Neuanfang? Deutschland, Polen und die EU. Bonn: Bouvier, 2007.

Wolff-Powęska, Anna/Bingen, Dieter (Hrsg.), Nachbarn auf Distanz. Polen und Deutsche 1998-2004. Wiesbaden: Harrassowitz, 2005.

Potsdamer Textbücher

PTB

Die verschwundene Diplomatie

Beiträge zur Außenpolitik der DDR – Festschrift für Claus Montag
PTB 6, 288 S., brosch., 19,50 €

Bestellungen beim Universitätsverlag Potsdam
ubpub@uni-potsdam.de

Das Kopernikus Institut

Weg zu einem deutsch-polnischen Tandem in der EU

Monika Sus

Schlechtes Bild trotz guter Beziehungen?

Wenn man die deutsche und die polnische Presse in den letzten drei Jahren gelesen hat, hatte man den Eindruck, die Beziehungen zwischen den beiden Ländern wären in einer tiefen Krise. Die heftige Diskussion über das Zentrum gegen Vertreibungen, die Meinungsunterschiede im Irak-Krieg, die Ostsee-Erdgas-Pipeline als ein deutsch-russisches Projekt über die polnischen Köpfe hinweg, der ehemalige Bundeskanzler Gerhard Schröder im Aufsichtsrat von Gazprom, Quadratwurzel als Blockade des Verfassungskompromisses in der Europäischen Union, antideutsche Stimmung in den Regierungsreihen von „Recht und Gerechtigkeit“, die „Kartoffel – Affäre“ in der Tageszeitung; all dies hat die Wahrnehmung des deutsch-polnischen Verhältnisses sehr negativ geprägt.

Wenn man aber das Verhältnis der beiden Länder näher betrachtet, bekommt man ein differenzierteres Bild. Trotz eines großen Problems – dem Desinteresse vieler Deutscher an ihrem östlichen Nachbarland, scheinen sich die Beziehungen auf der gesellschaftlichen und kulturellen Ebene sehr gut zu entwickeln. Beweise dafür könnte man viele aufführen: das Deutsch-Polnische Jugendwerk in Potsdam und in Warschau mit über 1,5 Mio. bisher geförderten Jugendlichen, zahlreiche Schulpartnerschaften zwischen deutschen und polnischen Schulen, zweisprachige Schulkassen in Polen, der Polnischunterricht in Brandenburg, Aktivitäten der Büros deutscher politischer Stiftungen in Warschau, über 42.000 polnische Bürger, die in Berlin leben¹, über 6 Mio. deutsche Touristen, die jedes Jahr das Nachbarland besuchen², die Arbeit zahlreicher Vereine, die den Sprach- und Kulturaustausch zwischen den beiden Ländern fördern, die 51 Deutsch-Polnischen Gesellschaften³, das Deutsch-Polnische Jahr 2005/2006 mit über 1.000 durchgeführten Projekten, der Deutsch-Polnische Journalistenpreis,

1 Ausländer aus 183 Staaten leben in Berlin, Pressemitteilung vom 19.09.2006, Statistisches Landesamt Berlin, <http://www.statistik-berlin.de>, 23.02.2008.

2 Instytut Turystyki, 25.02.2008.

3 <http://www.deutsch-polnische.gesellschaft.de>, 23.02.2008.

Monika Sus,
Doktorandin an der
Universität Wrocław und
Hertie-Stipendiatin an
der TU Chemnitz.

die Polnischen Institute in Berlin, Düsseldorf und Leipzig, die Goethe-Institute in Warschau und Krakau, das Krakauer Haus in Nürnberg, das Haus der Deutsch-Polnischen Zusammenarbeit in Gliwice, die Arbeit der Stiftung Kreisau für Europäische Verständigung sowie der Stiftung für Deutsch-Polnische Zusammenarbeit in Warschau und der Stiftung „Erinnerung, Verantwortung und Zukunft“ in Berlin.

Auch die Zusammenarbeit auf dem wissenschaftlichen Feld entwickelt sich immer mehr, unter anderem dank der Europa-Universität Viadrina mit über 5.000 überwiegend deutschen und polnischen Studenten, dem Zentrum für Historische Forschung Berlin der Polnischen Akademie der Wissenschaften, den Bosch- und DAAD-Lektoren an den polnischen Universitäten, die Deutsch unterrichten und deutschsprachige Studiengänge unterstützen, dem vielfältigen Angebot an Konferenzen, Stipendien und Publikationen des Deutschen Historischen Instituts in Warschau, dem deutsch-polnischen Magazin „Dialog“, den Aktivitäten der Villa Decius in Krakau, den langjährigen Recherchen des Westinstitutes in Posen, den informativen „Polen-Analysen“ der Forschungsstelle Osteuropa der Universität Bremen und den Veranstaltungen und Publikationen des Deutschen Polen-Institutes in Darmstadt, der Gesellschaft für Osteuropakunde in Berlin sowie dank den über 20.000 deutschen und 8.000 polnischen Studenten⁴, die jährlich am Erasmus-Programm teilnehmen und sich kennen lernen. Darüber hinaus gibt es über 600 Städtepartnerschaften⁵ zwischen Deutschland und Polen sowie Projekte im Grenzraum wie die Zwillingstadt Görlitz-Zgorzelec oder die Euroregionen Pomerania, Neißة, Pro Europa Viadrina und Spree-Neißة-Bober.

Wo liegt also der Grund der vielen Missverständnisse, die in den letzten Jahren in dem deutsch-polnischen Verhältnis ins Tageslicht kamen? Meiner Meinung nach sind die Beziehungen zwischen den beiden Ländern Anfang des 21. Jh. in eine neue Phase gekommen.

Die erste Phase der deutsch-polnischen Beziehungen bis Mitte der 1990er Jahre könnte man als deutsch-polnische Geschichtsbeziehung beschreiben, die zweite Phase bis zum EU-Beitritt könnte man die polnisch-europäische Anpassungsphase nennen.

4 <http://www.wissenschaft-weltoffen.de/daten>, 24.02.2008.

5 Rede von Bundeskanzlerin Angela Merkel an der Universität Warschau am 16.03.2007, <http://www.bundeskanzlerin.de>, 23.02.2008.

Jetzt befindet sich das Verhältnis der beiden Länder in der dritten Phase und braucht deshalb eine Neudefinition.

Was liegt dem Übergang in die neue Phase der deutsch-polnischen Beziehungen zu Grunde? Erstmal hat der Begriff „deutsch-polnische Interessengemeinschaft“, der anfangs der 1990er Jahre vom damaligen Außenminister Krzysztof Skubiszewski entwickelt wurde und der den deutsch-polnischen Beziehungen auf dem Weg Polens in die EU gut entsprach, seine Aktualität verloren. Die bisherigen gemeinsamen Ziele wie Sicherung von Stabilität an der Grenze, wirtschaftliche Entwicklung Polens sowie der Beitritt in die NATO und in die EU, wurden realisiert. Gleichzeitig aber fehlt die Debatte über die neuen gemeinsamen Interessen, die der neuen politischen Lage der beiden Länder entsprechen werden. Deswegen ist heutzutage die Interessengemeinschaft leider eher ein leerer Begriff.

Darüber hinaus sind die deutsche und die polnische Außenpolitik zurzeit anders, als sie anfangs der 1990er Jahre waren. Deutschland hat, nach der durch die Wiedervereinigung inspirierten Debatte über den Charakter seiner Außenpolitik, spätestens mit der rot-grünen Regierung 1998-2005 neue Akzente auf dem Feld gesetzt. Die bisherige „Außenpolitik der Zurückhaltung“ hat durch die Entscheidung für die Auslandseinsätze der Bundeswehr sowie das selbstbewusste Vertreten der eigenen Interessen, die sich nicht immer mit den europäischen oder amerikanischen gedeckt haben, ihre Aktualität verloren. Deutschland wurde zu einem selbstbewussten und starken außenpolitischen Akteur. In Polen musste, nachdem die großen außenpolitischen Ziele – der Beitritt zur NATO und die Mitgliedschaft in der EU – erreicht wurden, die Außenpolitik neu definiert werden. Der Ehrgeiz der polnischen Politiker ist, eine wichtige Rolle in der Europäischen Union zu spielen, besonders im Bereich der Ostpolitik, und auf einer Augenhöhe mit den „alten“ EU-Mitgliedern zu agieren. Darüber hinaus werden die deutsch-polnischen Beziehungen oft für innenpolitische Zwecke instrumentalisiert, um die Aufmerksamkeit der Gesellschaft von anderen wichtigen Problemen abzulenken.

Der Übergang in die neue Phase der bilateralen Beziehungen liegt auch an der Beschleunigung der Globalisierung und der damit verbundenen Notwendigkeit der engen Zusammenarbeit angesichts der globalen Herausforderungen. Man kann zurzeit immer mehr Probleme beobachten, die global sind und nur in

enger Kooperation mit anderen Ländern gelöst werden können. Globale Probleme halten nicht an den Grenzen an. Besonders zwischen den Nachbarländern ist eine wachsende Interdependenz zu bemerken. Die Umweltpolitik, der Kampf gegen die Kriminalität oder die Migrationpolitik sind Beispiele für Felder, die durch eine gemeinsame deutsch-polnische Politik gelöst werden müssen, wenn die Lösungen langfristig und erfolgreich sein sollen. „Deutschland und Polen brauchen heute keine Abschwächung, sondern eine Intensivierung der Zusammenarbeit. Angesichts der europäischen und globalen Realität sind wir mehr als je auf einander angewiesen.“⁶

Den drei oben genannten Gründen zufolge müssen Deutschland und Polen ihre Beziehungen mit einem anderen Rollenverständnis definieren – nicht mehr als ein EU-Kandidat und der Anwalt seiner Interessen, sondern als zwei Partner, die sich respektieren, die ihre gegenseitigen Interessen verstehen und zulassen, die im Schulterschluss am gemeinsamen europäischen Projekt arbeiten wollen. Deutschland muss Polen als ein Land, dessen Stimme zählt, respektieren. Polen wiederum muss den Schritt schaffen, Deutschland als ein Land zu sehen, das eigene Interessen vertreten darf, so lange es der Sicherheit der anderen nicht gefährdet, was seit mehr als 60 Jahren nicht der Fall war: „In Polen dominiert das Gefühl, keine gleichberechtigte Partnerschaft mit Deutschland erreicht zu haben, und in Deutschland ist die Überzeugung weit verbreitet, die polnischen Partner hegten unbegründete Vorbehalte gegen Deutschland“.⁷

Um einen neuen Weg in den bilateralen Beziehungen zu definieren und sie in einen europäischen Kontext zu setzen, brauchen Deutschland und Polen eine engere Zusammenarbeit auf der politischen Ebene, mehr kompetente Politiker auf beiden Seiten, die sich für das gegenseitige Verhältnis interessieren sowie eine gute wissenschaftliche Basis mit den Lösungsvorschlägen der aktuellen Probleme und mit einem Potenzial, zukünftige Themen zu erkennen und Szenarien z.B. für das gemeinsame Auftreten auf der europäischen Bühne zu entwickeln. Deutschland und Polen brauchen einen gemeinsamen *Think Tank!*

6 Schwall-Düren A., Polska i Niemcy: wspólne problemy, in: Gazeta Wyborcza, Nr 301, 28.12.2005, S.14.

7 Arbeitspapier 14 der Kopernikus-Gruppe. Ein Museum der Geschichte des Zweiten Weltkrieges und der Versöhnung – Der Rahmen für das „sichtbare Zeichen“, <http://www.deutsches-polen-institut.de>, 21.02.2008.

Das Deutsch-Polnische Kopernikus Institut

Obwohl es in Deutschland eine vielfältige *Think Tank*-Szene gibt, beschäftigen sich mit Polen nur wenige Berater oder Wissenschaftler in einzelnen Instituten. Die Polen-Spezialisten arbeiten in der Stiftung Wissenschaft und Politik (Kai-Olaf Lang), in der Deutschen Gesellschaft für Auswärtige Politik (Stephen Bastos), in der Forschungsstelle der Universität Bremen (Hans-Henning Schröder, Stefan Garsztecki) und in der Deutschen Gesellschaft für Osteuropakunde. Dazu kommen noch einzelne Mitarbeiter der Polenbüros der politischen Stiftungen und einige Historiker und Politologen. In Polen kommt die Deutschlandexpertise primär aus dem Zentrum für Internationale Beziehungen (Klaus Bachmann, Piotr Buras), Institut für Oststudien (Anna Kwiatkowska-Drozd) sowie aus dem Polnischen Institut der Internationalen Angelegenheiten. Das Westinstitut mit seinen ausgezeichneten Wissenschaftlern spielt auch eine wichtige Rolle, jedoch konzentrieren sich seine Forscher eher an geschichtlichen Recherchen und behandeln selten tagespolitische Probleme. Darüber hinaus gibt es Abteilungen für Deutschlandstudien an einzelnen Universitäten, die aber keine große Rolle in der Politikberatung spielen. Ab und zu arbeiten die deutschen und die polnischen Institute zusammen, aber oft erst dann, wenn ein Konflikt aufgetaucht ist, der dringend zu lösen ist.

Um die deutsch-polnischen Beziehungen durch eine gemeinsam entwickelte und wissenschaftlich fundierte Analyse zu unterstützen, wurde im April 2000 die Kopernikus-Gruppe ins Leben gerufen. An den zwei jährlichen Treffen der Gruppe haben bis jetzt insgesamt über 30 deutsche und polnische Wissenschaftler und Journalisten teilgenommen und über die aktuellen Probleme im gegenseitigen Verhältnis diskutiert. Bisher haben 14 Treffen stattgefunden. Der geplante deutsch-polnische *Think Tank* wäre eine institutionalisierte Form der ständigen Zusammenarbeit zwischen den Wissenschaftlern, Journalisten, Analytiker und Politikern aus den beiden Ländern. Die ausgewählten Mitglieder der Kopernikus-Gruppe bilden den Stiftungsrat.

Form und Auftrag des Institutes

Das Deutsch-Polnische Kopernikus Institut wird durch die Regierungen der beiden Länder nach der Entscheidung des

deutschen Bundestages und des polnischen Sejm als eine gemeinnützige Stiftung ins Leben berufen. Die Schirmherrschaft über den *Think Tank* übernehmen die Präsidenten Deutschlands und Polens. Entsprechend der Wirtschaftsstärke wird das Stammkapital eingezahlt, sowie ein jährlicher Beitrag für die Tätigkeit des Institutes festgelegt. Insgesamt soll das Budget ca. 3 Mio. EUR betragen.⁸ Die finanzielle Unabhängigkeit vom jeweiligen Auswärtigen Amt soll die inhaltliche Autonomie des *Think Tanks* gewährleisten, die gerade aufgrund seines binationalen Charakters absolut notwendig ist, um die Glaubwürdigkeit sowohl gegenüber der Politik als auch der Öffentlichkeit nicht zu verlieren. Das Budget kann durch Zuschüsse von Stiftungen sowie durch Mittel der Europäischen Union ergänzt werden.

Das Ziel des Kopernikus Instituts ist das Annähern von Deutschland und Polen auf der politischen Ebene. Mit dem Kopernikus Institut wird ein kontinuierliches Dialogforum geschaffen, in dem sich sowohl Wissenschaftler als auch Politiker austauschen können. Das Institut hat den Auftrag, das deutsch-polnische Verhältnis und die Lösungen der vor beiden Ländern stehenden Herausforderungen durch wissenschaftlich fundierte Analysen, Handlungsvorschläge sowie die Popularisierung deutsch-polnischer Themen in beiden Gesellschaften zu unterstützen.

Der Sitz des Institutes ist von dem Stiftungsrat auf seiner ersten Sitzung zu entscheiden. Als mögliche Orte kämen in Frage: Breslau – eine besondere Stadt für das deutsch-polnische Verhältnis, etwa in gleicher Entfernung von Warschau und Berlin gelegen –, Posen – eine in der Mitte zwischen den beiden Hauptstädten liegende Stadt –, oder eine der Grenzstädte.

Organigramm

Zu den Organen des Kopernikus Instituts gehören der Stiftungsrat und der Vorstand. Den Stiftungsrat bilden die Mitglieder der Kopernikus-Gruppe gemeinsam mit deutschen und polnischen Politikern. Insgesamt sollen im Stiftungsrat 20 Personen arbeiten.

8 Ein Budget von 3 Mio. EUR ermöglicht die Arbeit eines mittelgroßen Think Tanks mit ca. 40 Mitarbeitern. Zum Vergleich: Die größte außenpolitische Denkfabrik Deutschlands, die Stiftung Wissenschaft und Politik, verfügt über 10 Mio. EUR und der größte polnische Think Tank, das Polnische Institut für Internationale Angelegenheiten über ca. 2,5 Mio. EUR. Eine Grundfinanzierung von 3 Mio. EUR bietet der Arbeit des Institutes die notwendige finanzielle Sicherheit und motiviert gleichzeitig, nach neuen Geldquellen zu suchen.

Eine mögliche Zusammenstellung des Stiftungsrates könnte so aussehen:

Polnische Mitglieder	Deutsche Mitglieder
Dr. Kazimierz Woycicki, Stettin	Prof. Dr. Dieter Bingen, Deutsches Polen Institut, Darmstadt
Adam Krzemiński, „Polityka“, Warschau	Prof. Dr. Hans-Henning Hahn, Ossietzky-Universität Oldenburg
Dr. Robert Traba, Zentrum für Historische Forschung, Berlin	Basil Kerski, Chefredakteur „Dialog“, Berlin
Prof. Dr. Andrzej Sakson, Westinstitut, Posen	Kai-Olaf Lang, Stiftung Wissenschaft und Politik, Berlin
Prof. Dr. Karol Fiedor, Universität Wrocław	Prof. Joachim Rogall, Robert Bosch Stiftung, Stuttgart
Prof. Dr. Jerzy Holzer, Akademie der Wissenschaften, Warschau	Dr. Angelica Schwall-Düren, Deutscher Bundestag, Berlin
Paweł Zalewski, Abgeordneter im Sejm, Warschau	Hans-Ulrich Klose, Deutscher Bundestag, Berlin
Prof. Dariusz Rosati, Europäisches Parlament	Cornelia Pieper, Deutscher Bundestag, Berlin
Prof. Władysław Bartoszewski, Polnische Regierung, Warschau	Christoph Heusgen, Bundeskanzleramt, Berlin
Janusz Reiter, Botschafter a.D. in Deutschland, Warschau	Prof. Dr. Rita Süßmuth, Bundestagspräsidentin a.D., Berlin

Zum Vorstand gehören der Direktor des Institutes sowie zwei ausgewiesene Wissenschaftler aus dem jeweiligen Land, die eine beratende Funktion innehaben. Die Stelle des Direktors wird alle fünf Jahre ausgeschrieben, die zwei anderen Vorstandsmitglieder werden vom Stiftungsbeirat benannt. Der Vorstand legt dem Stiftungsrat jährlich einen Vorschlag mit dem Forschungsplan vor, der mit den Stiftungsratsmitgliedern abgestimmt wird. Darüber hinaus trifft sich der Stiftungsrat mit dem Vorstand in regelmäßigen Abständen, um die aktuellen Forschungsthemen zu wählen und über die Entwicklung des Institutes zu diskutieren.

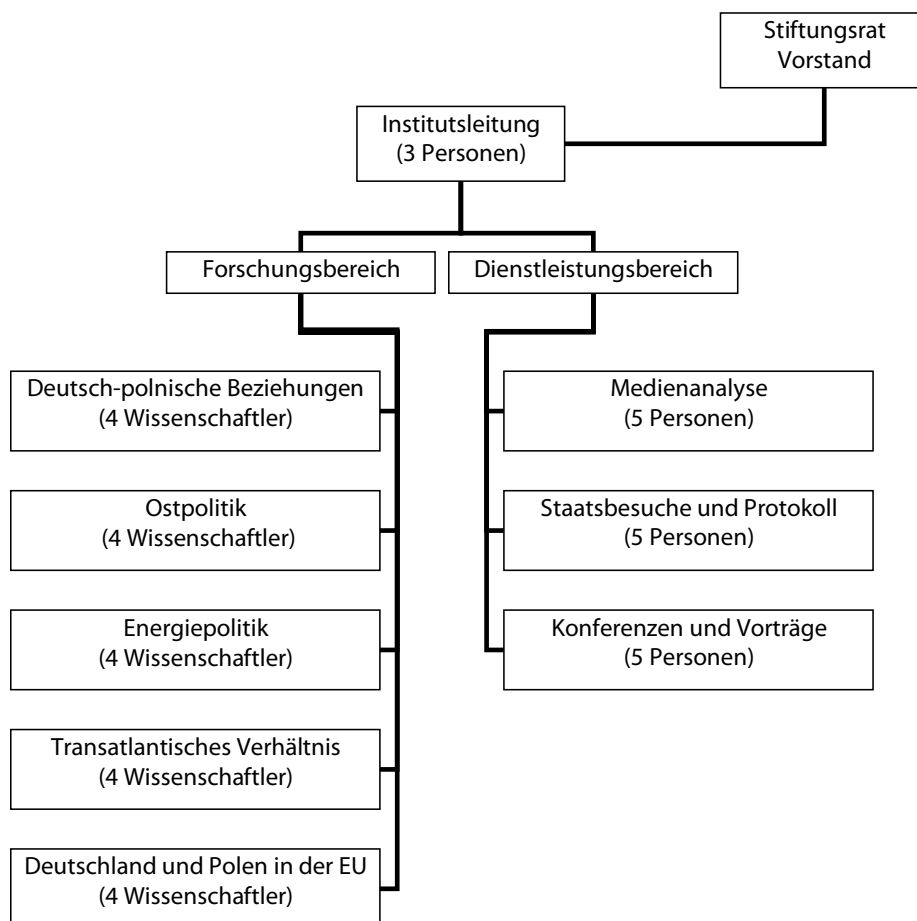
Das Institut wird von einem dreiköpfigen Gremium geleitet, zu dem der Institutsdirektor und zwei stellvertretende Direktoren gehören. Einer ist für den Forschungsbereich und der andere für den Dienstleistungsbereich verantwortlich. Beide Stellen, so wie die Stelle des Institutsdirektors, werden öffentlich ausgeschrieben. Wünschenswert ist, dass in jedem Gremium sowohl Polen als auch Deutsche möglichst gleich vertreten sind. Der Forschungsbereich wird in fünf Arbeitsgruppen aufgeteilt,

die die wichtigsten Themenbereiche im deutsch-polnischen Verhältnis in europäischen Kontext widerspiegeln. Der Dienstleistungsbereich hat zum Ziel, den Forschern und der interessierten Öffentlichkeit Medienanalysen zu liefern sowie die diplomatischen Dienste der beiden Länder bei der Organisation von Staatsbesuchen zu unterstützen. Darüber hinaus beschäftigt sich der Dienstleistungsbereich mit dem organisatorischen Teil von Konferenzen und Vorträgen, die im Rahmen des Instituts oder der jeweiligen Arbeitsgruppen durchgeführt werden.

Arbeitsschwerpunkte

Die Arbeitsschwerpunkte des Institutes sind in der thematischen Ausrichtung der Arbeitsgruppen abgebildet. In jeder Arbeitsgruppe arbeiten jeweils zwei deutsche und zwei polnische Experten. Die Arbeitsgruppe „Deutsch-polnische Beziehungen“ beschäftigt sich mit allen aktuellen Problemen, die das bilaterale Verhältnis betreffen. Es sind einerseits geschichtliche Themen wie das Zentrum gegen Vertreibungen bzw. das Museum der Geschichte des Zweiten Weltkrieges und der Versöhnung, die

Abb. 1: Organigramm des
Deutsch-Polnischen Kopernikus
Instituts
Quelle: Eigene Darstellung



gegenseitige Rückgabe von Kulturgütern, andererseits auch aktuelle Probleme wie die Rechte der jeweiligen Minderheiten, die Öffnung des deutschen Arbeitsmarktes für polnische Fachkräfte usw. Im Rahmen der Arbeitsgruppe „Ostpolitik“ beschäftigen sich die Forscher mit der deutschen und polnischen Politik gegenüber der Ukraine, Belarus und anderen postsowjetischen Ländern sowie gegenüber Russland. Das Ziel der Arbeitsgruppe ist die Erarbeitung gemeinsamer strategischer Richtungen, die die Interessen der beiden Länder möglichst berücksichtigen und als Vorschläge an die Politiker der beiden Länder weitergegeben werden. Zu den wichtigen Fragestellungen gehört z.B. der Weg der Ukraine in die EU, die Unterstützung der unter dem Lukaschenko-Regime leidenden belarussischen Gesellschaft oder die Handelspolitik gegenüber Russland. Die Wissenschaftler der Arbeitsgruppe arbeiten eng zusammen mit ihren Kollegen, die sich mit Energiepolitik beschäftigen, da gerade Russland in der Energiesicherheit Deutschlands und Polens eine bedeutende Rolle spielt. In der Arbeitsgruppe „Energiepolitik“ wird über das deutsch-russische Pipelineprojekt gesprochen sowie über andere Themen der deutschen und polnischen Energiepolitik wie andere Erdgasquellen, erneuerbare Energien oder die Begrenzung der Emission von CO₂. Im Rahmen der Gruppe „Transatlantisches Verhältnis“ diskutieren die Forscher die strategische Partnerschaft der beiden Länder mit den Vereinigten Staaten und bearbeiten Themen wie das US-Raketenabwehrsystem, das zum Teil in Polen stationiert werden soll, die Beteiligung deutscher und polnischer Soldaten an Auslandsmissionen gemeinsam mit den USA sowie die Auswirkungen der amerikanischen Wahlen auf Europa. Die Wissenschaftler der letzten Arbeitsgruppe „Deutschland und Polen in der Europäischen Union“ beschäftigen sich mit aktuellen Themen auf der EU-Ebene und erarbeiten mögliche Handlungsempfehlungen für die deutsche und der polnische Seite. Deutschland hat als langjähriges EU-Mitglied mehr Erfahrung in der Kompromissfindung auf der europäischen Ebene, und von der Kompetenz kann Polen sicher eine ganze Menge profitieren. Ein wichtiges Thema der Arbeitsgruppe wäre auch die Vorbereitung Polens auf die EU-Ratpräsidentschaft im Jahre 2011 durch Erstellung einer politischen Agenda und die Erarbeitung strategischer Handlungsoptionen.

Zwischen den jeweiligen interdisziplinären Arbeitsgruppen

gibt es eine enge Zusammenarbeit, da sich ihre Themen manchmal schwer von einander abgrenzen lassen und aus einem breiteren Blickwinkel betrachtet werden müssen.

Außer von den Arbeitsgruppen, die mit einer Entscheidung des Stiftungsrates ins Leben gerufen werden und angesichts der aktuellen Entwicklungen ihre Themenschwerpunkte ändern können, wird das Kopernikus Institut Projektarbeit betreiben. Im Rahmen von Drittmittel-Projekten in Zusammenarbeit mit anderen *Think Tanks* oder universitären Einrichtungen können Themen behandelt werden, die die Aktivität der Arbeitsgruppen vertiefen oder ergänzen werden.

Adressaten und Methoden

Das Kopernikus Institut richtet sich sowohl an die Politik als auch an die Gesellschaft. Die Arbeit, die primär an die Politiker gerichtet ist und einen politikberatenden Charakter hat, ist vertraulich und nicht öffentlich. Bei den hausinternen Veranstaltungen gelten *Chatham House*-Regeln, damit die Politiker sich offen austauschen und miteinander diskutieren können. Die im Auftrag der Politiker erarbeiteten Papiere sind erst nach einer dreimonatigen Frist auf der Homepage des Institutes zugänglich. Regelmäßig organisiert das Institut auch so genannte Expertengespräche, bei denen sich Analytiker der deutschen und polnischen Außenpolitik treffen, um sich kennen lernen und Meinungen auszutauschen. Zu den Treffen werden auch Politiker eingeladen. Außerdem wird der Bedarf der deutschen und polnischen Außenpolitiker nach bestimmten Beratungsmethoden abgefragt. Anhand der Ergebnisse der Umfrage wird das Institut ein Portfolio seiner an die Politik gerichteten Produkte zusammenstellen.

Die Formate, die an die Öffentlichkeit gerichtet sind, sind vor allem Publikationen. Die Mitarbeiter des Instituts veröffentlichen ihre Artikel in fachspezifischen Zeitschriften und in der Presse. Darüber hinaus gibt es zwei Serien, die von dem Institut publiziert werden. Mit der Serie „Kopernikus–Hefte“ bekommen die Leser zweimal monatlich wissenschaftsfundierte Artikel über die aktuellen Entwicklungen in dem deutsch–polnischen Verhältnis. Die zweite Serie „Kopernikus–Analysen“ erscheint einmal pro Woche und ist eine Zusammenstellung von kurzen Analysen, in denen Handlungsoptionen und potenzielle

Konsequenzen der Entscheidungen dargestellt werden. Einmal pro Jahr organisiert das Kopernikus Institut in Zusammenarbeit mit deutschen und polnischen Stiftungen sowie Universitäten eine große Konferenz zu den deutsch-polnischen Beziehungen, an der Wissenschaftler, Politiker, Studenten sowie interessante Bürger teilnehmen können.

Die Arbeit des Deutsch-Polnischen Kopernikus Institutes wird vom deutschen Wissenschaftsrat in der Zusammenarbeit mit der Polnischen Akademie der Wissenschaften nach einem Pilotjahr evaluiert. Anhand der Evaluation werden Verbesserungen in der thematischen sowie in der methodischen Ausrichtung durchgeführt und die Arbeit des Institutes optimiert.

Das deutsch-polnische Tandem für Europa

Das Kopernikus Institut wird nicht alle Fragen in den deutsch-polnischen Beziehungen sofort lösen können. Die Mitarbeiter des Institutes werden wissenschaftsfundierte Analysen zu den aktuellen Problem liefern und Lösungen vorschlagen, ob sie aber von den Politikern der beiden Seiten angenommen werden, hängt stark von ihrer Bereitschaft ab, Ratschläge zu akzeptieren und sich gegenseitig auszutauschen. Sicher wird das Institut aber einen wichtigen Beitrag zu einer gemeinsamen Diskussionskultur leisten, die es erlauben wird, über Themen zu sprechen, die gerade schwierig sind und die das gegenseitige Verhältnis belasten können. Durch die intensive Zusammenarbeit der deutschen und polnischen Wissenschaftler, Berater und Politiker im Rahmen des Kopernikus Instituts wird eine Sprache des wechselseitigen Respekts gefunden. Hier sehe ich den entscheidenden Schritt auf dem neuen Weg in die deutsch-polnischen Beziehungen der Zukunft. Wenn Deutschland und Polen den Schritt machen, kann ich mir sehr gut vorstellen, dass sie nicht nur in der Wissenschaft, Kultur oder Zivilgesellschaft, sondern auch in der Politik eng zusammenwachsen werden. Das auf der europäischen Bühne erfahrene Deutschland mit seinem großen außenpolitischen Geschick und das junge dynamische und europaenthusiastische Polen mit seinen Osteuropakennissen werden in zehn Jahren ein Tandem für Europa bilden.

Ein deutsch-polnischer Motor für die Europäische Union der 27?

Davina Wenninger

Die deutsch-polnische bilaterale Versöhnung und Annäherung hat erst eine relativ kurze Geschichte – und muss erhebliche Lasten der Vergangenheit bewältigen. Rückschläge und Niederlagen sind hierbei unvermeidlich. Im Rahmen der Europäischen Union (EU) besteht für Polen und Deutschland nun jedoch die Möglichkeit, den Versöhnungsprozess auf einer neuen Arbeitsebene fortzuführen. Durch gemeinsame Verdienste um die europäische Integration könnten sich die Länder einander annähern und gleichzeitig ihre Positionen in der EU festigen. Als Vorbild für eine solche Form der Zusammenarbeit könnte der deutsch-französische Integrationsmotor dienen. Auch für Deutschland und Frankreich waren die gemeinsamen Verdienste um die EU mehr als nur eine Möglichkeit, eigene Politikkonzepte umzusetzen. Die Idee einer Versöhnung durch Zusammenarbeit spielte für Deutschland und Frankreich immer eine entscheidende Rolle.

Das Ziel dieses Essays ist daher die Beantwortung der Frage, ob Polen und Deutschland die Rolle eines neuen Integrationsmotors in der erweiterten EU einnehmen können. Dabei werde ich sowohl die Möglichkeiten der Zusammenarbeit in verschiedenen EU-Politikbereichen und bei der Lösung wichtiger Fragen der europäischen Integration aufzeigen als auch einige bereits vorhandene zwischenstaatliche Arbeitsforen beschreiben, in die sich die deutsch-polnische Zusammenarbeit eingliedern könnte.

Das Konzept der Integrationsmotoren

Das Konzept der Integrationsmotoren lässt sich einordnen in das Europakonzept einer differenzierten Integration, wobei hier zwischen der Idee des „Europas der zwei Geschwindigkeiten“ und des „Europas *à la carte*“ unterschieden werden muss. Das erste Konzept impliziert gleiche Zielvorgaben aller Mitgliedsstaaten bei unterschiedlichen Zeitvorgaben für die Erreichung dieser Ziele. „Europa *à la carte*“ hingegen meint, dass es je nach politischem Problem zu verschiedenen Konstellationen von

Mitgliedstaaten kommt, die sich dieses Problems annehmen. Da es im Rahmen der EU-27 immer schwieriger werden wird, zu einer gemeinsamen Politik aller Mitgliedstaaten zu kommen, bietet sich eine solche differenzierte Integration in einer der beiden Ausprägungen oder in einer Mischung dieser Ideen an.

Das Konzept der Integrationsmotoren könnte in diesem Zusammenhang derart ausgestaltet werden, dass eine Gruppe von Mitgliedstaaten zur Lösung von problematischen Politikbereichen, welche die europäische Integration hemmen, zusammenarbeitet und gleichzeitig der EU neue Entwicklungsimpulse gibt. So zeichnete sich z.B. der deutsch-französische Integrationsmotor dadurch aus, dass er sowohl die politischen Probleme der EU anging als auch brennende Fragen der europäischen Integration beantwortete.

Im Folgenden möchte ich in drei Punkten ausführen, warum es Zeit für einen neuen Integrationsmotor ist und warum sich Polen und Deutschland für eine solche Zusammenarbeit eignen würden. Erstens ist hier die aktuelle Schwäche des deutsch-französischen Integrationsmotors zu nennen, zweitens die Rolle von Deutschland und Polen als Regionalmächte in der EU-27, drittens die Möglichkeit, über eine solche Kooperation die deutsch-polnische Versöhnung und Annäherung voranzutreiben.

Der Integrationsmotor Deutschland-Frankreich – Zeit für eine Generalüberholung

Der deutsch-französische Integrationsmotor hatte seine bedeutendste Phase in der zweiten Hälfte des 20. Jahrhunderts. Deutschland und Frankreich waren die entscheidenden Kräfte hinter wichtigen Entwicklungen wie der Entstehung der Europäischen Währungsunion und der Herausbildung einer Europäischen Sicherheits- und Verteidigungspolitik. Doch bereits seit längerer Zeit scheint dieser Integrationsmotor zu stottern. Dabei bräuchte er gerade nach den EU-Osterweiterungen 2004 und 2007 eine größere Durchsetzungskraft, denn in der erweiterten EU hat sich die Position von Deutschland und Frankreich verändert. Auch in der EU-27 zählen beide immer noch zu den Mitgliedstaaten, denen aufgrund ihrer Bevölkerungsstärke, Wirtschaftskraft und europapolitischen Erfahrung eine bedeutende Position in der EU attestiert wird. Allerdings sind beide

Länder „alte“ Mitgliedsstaaten. Auch wenn ihre Expertise gerne angenommen wird, ist es fraglich, ob sie in der erweiterten EU noch immer die Rolle von allgemein akzeptierten Richtungsweisern übernehmen können. Zudem stellt sich nicht erst seit dem französischen „*Non*“ zum Verfassungsvertrag die Frage, ob sich Deutschland und Frankreich im Rahmen der europäischen Integration nicht in verschiedene Richtungen bewegen. Zur Steigerung der Akzeptanz des deutsch-französischen Integrationsmotors tragen die zum Teil offenen Konflikte zwischen Deutschland und Frankreich im Bereich der EU-Ausgabenpolitik zumindest nicht bei.

Noch ist kein anderer Mitgliedstaat oder keine andere Staatengruppe an die Stelle des deutsch-französischen Integrationsmotors getreten. Dabei benötigt die EU angesichts der immer noch nachhallenden Krise um die Ratifikation des Verfassungsvertrages, der Frage der Grenzen Europas und der europäischen Identität mehr denn je einen starken Integrationsmotor.

Polen und Deutschland als Regionalmächte der EU-27

Sowohl Polen als auch Deutschland nehmen in der erweiterten EU die Rolle einer Regionalmacht ein: Polen als das bevölkerungsreichste Land unter den neuen EU-Mitgliedsstaaten, das eine Sprecherrolle für Mittel- und Osteuropa einnehmen kann und – so scheint es zumindest teilweise – auch möchte. Deutschland als der bevölkerungsreichste Mitgliedsstaat der (erweiterten) EU, dessen politischem Handeln eine große Rolle im Bereich der europäischen Integration beigemessen wird, der aber gleichzeitig durch diese herausgehobene Rolle unter einer stärkeren Beobachtung steht.

Insgesamt nehmen also beide Länder eine wichtige Rolle in der erweiterten EU ein. Da läge es nur nahe, eine Zusammenarbeit beider Länder vorzuschlagen, um die erheblichen Synergieeffekte zu nutzen, die sich hieraus ergeben könnten.

Annäherung mittels Zusammenarbeit

Auf beiden Seiten der deutsch-polnischen Grenze hat sich in den letzten Jahren die Rhetorik gegen den jeweiligen Nachbarn verschärft. So brüskierte der polnische Präsident Lech Kaczyński Deutschland z.B. mit der Aussage, dass er von Deutschland nur

den Frankfurter Flughafen kenne. Für die deutschen Feuilletonisten eine willkommene Gelegenheit, aufbauend auf solche Rhetorik emsig zurückzuschimpfen. Historische Altlasten wurden so immer wieder verstärkt durch Neulasten aus gegenseitigen Vorurteilen und Unverständnis. Dabei ist es gleich, ob es sich nun um das Bild des hässlichen Deutschen, des polnischen Autodiebes oder des polnischen Klempners handelt. Gemeinsam ist diesen Vorurteilen, dass sie sich nur äußerst schwer wieder abbauen lassen und hervorragend dazu geeignet sind, populistisch ausgenutzt zu werden.

Wenn nun Polen und Deutschland die Chance der Zusammenarbeit zur Unterstützung der europäischen Integration wahrnehmen wollen, dann bedarf es eines Abbaus solcher Vorurteile und einer Versachlichung der Beziehungen. Die Hoffnung auf eine solche Entwicklung verbindet sich insbesondere mit der Wahl von Donald Tusk, dem Vorsitzenden der liberal-konservativen polnischen Partei *Platforma Obywatelska* (Bürgerplattform) im November 2007 zum polnischen Premierminister. Tusk betonte schon im Vorfeld seiner Wahl, dass ihm an verstärkter Zusammenarbeit mit Deutschland viel gelegen sei. Dies birgt eine Chance, das deutsch-polnische Verhältnis zu verbessern und den Graben zwischen den beiden Ländern nicht noch weiter zu vertiefen. Denn nur wenn Polen und Deutschland Hand in Hand arbeiten, besteht die Möglichkeit der Herausbildung eines deutsch-polnischen Integrationsmotors und damit die Chance auf eine gemeinsame Führungsrolle beider Länder auf EU-Ebene.

Gemeinsame Aufgabenfelder in der EU-27

Im Folgenden möchte ich auf verschiedene politische Themenbereiche der EU-27 eingehen, in denen Polen und Deutschland Expertise einbringen könnten und in denen daher eine konstruktive Zusammenarbeit möglich wäre. Zwar haben Polen und Deutschland in diesen Politikfeldern nicht immer die gleichen Interessen. Wenn es ihnen aber gelänge, sich auf Kompromisse zu einigen, so ist es – aufgrund der Position beider Länder als Regionalmächte in der EU-27 – sehr wahrscheinlich, dass diese Kompromisse auch von den anderen EU-Mitgliedstaaten akzeptiert werden. So könnten für schwierige Politikbereiche der EU innovative Lösungen gefunden werden.

Ostpolitik

Ein bedeutsames Feld der deutsch-polnischen Kooperationsmöglichkeiten im Rahmen der EU ist die Politik der erweiterten EU gegenüber ihren neuen östlichen Nachbarländern. Auf deutscher Seite besteht schon länger ein Interesse, sich bei der Definition der EU-Ostpolitik aktiv einzubringen. Erste Erfolge konnte Deutschland in diesem Politikfeld während seiner EU-Ratspräsidentschaft 2007 durch die Schaffung des Konzeptes der „Neuen Ostpolitik“ verbuchen. Hier bietet sich eine Kooperation mit dem direkt an die Ukraine, an Belarus und an Kaliningrad/Russland grenzenden Polen an. Schließlich arbeitet Polen schon seit Jahren an einem eigenen ostpolitischen Konzept, welches in Polen parteiübergreifend unterstützt wird. Seit seinem EU-Beitritt 2004 versucht Polen, dieses Konzept auf die europäische Ebene zu transferieren. Polen möchte für die östlichen Nachbarn der EU-27 eine Annäherung an die EU und in einigen Fällen auch mittelfristig einen EU-Beitritt aushandeln.

Im Bereich der EU-Ostpolitik könnte Deutschland stark von der Expertise Polens profitieren. Erste Ansätze zur Einrichtung einer solchen deutsch-polnischen Kooperation gab es schon während der bereits erwähnten deutschen EU-Ratspräsidentschaft. Diese blieben jedoch leider in den Kinderschuhen stecken. Nun kommt es darauf an, diese guten Ansätze weiterzuführen und auszubauen. Verschiedene positive Effekte ließen sich hiermit erzielen:

- Die deutsche Politik gegenüber den östlichen EU-Nachbarländern würde eine Differenzierung erfahren. Deutschland hat immer noch nicht den Makel des unkritischen „Russlandfreundes“ verloren – ein Bild, das entscheidend durch die „Männerfreundschaft“ Schröder-Putin geprägt wurde.
- Die polnische Ostpolitik bekäme durch die Unterstützung Deutschlands ein stärkeres Gewicht auf EU-Ebene.

Eine verstärkte Abstimmung von Polen und Deutschland könnte somit dazu beitragen, einem umstrittenen Politikfeld eine neue Richtung zu geben.

Hinsichtlich der östlichen EU-Außengrenzen unterscheiden sich die Interessen Polens und Deutschlands. Während Deutschland eher an einer „dichten“ EU-Ostgrenze interessiert ist, will Polen – auch nach der Einführung des Schengen-Aquis

– eher eine relativ offene Grenze zu seinen östlichen Nachbarländern haben. Polen kann im Rahmen der Diskussion um „dichte“ oder offene Grenzen zu den östlichen Nachbarländern der erweiterten EU sein Wissen über diese Länder beisteuern, während sich Deutschland um eine verstärkte Einbringung seiner Expertise bezüglich der Grenzkontrollen bemühen sollte. Im Zusammenspiel beider Länder könnte so ein Mittelweg gefunden werden zwischen dem deutschen Wunsch nach einer „dichten“ Grenze bei gleichzeitigen guten Beziehungen zu den östlichen EU-Nachbarländern und dem polnischen Wunsch nach einer offenen Grenze bei gleichzeitiger Einhaltung des Schengen-Aquis, so dass sich aus der deutsch-polnischen Interessendivergenz über die EU-Ostgrenzen kein Hindernis für die deutsch-polnische Zusammenarbeit ergeben muss.

Energiepolitik

Als weiteres Feld der Zusammenarbeit beider Länder bietet sich die EU-Energiepolitik an. Sowohl Polen als auch Deutschland haben ein Interesse an einer Diversifizierung der Energiequellen, die von den Ländern der EU genutzt werden und somit auch an einer Verringerung der Energieabhängigkeit von Russland. Doch wo sind die konkreten politischen Initiativen und Projekte? Eine deutsch-polnische Zusammenarbeit im Bereich der EU-Energiepolitik kann dazu beitragen, die Differenzen um den Bau der Ostseepipeline vergessen zu lassen. Es wäre daher wünschenswert, wenn Polen und Deutschland ihre energiepolitischen Initiativen auf EU-Ebene künftig stärker koordinieren würden.

Außen- und Sicherheitspolitik

Auch wenn sich angesichts der Spaltung der EU über den Irak-Krieg ein anderer Eindruck aufdrängt, so gibt es doch auch im Bereich der Außen- und Sicherheitspolitik einige Möglichkeiten der deutsch-polnischen Kooperation. Hier wäre ebenfalls eine stärkere Koordinierung der beiden Länder wünschenswert.

Es ist jedoch wahrscheinlich, dass aktuelle sicherheitspolitische Konflikte, bei denen Polen und Deutschland verschiedene Meinungen vertreten (z.B. die Stationierung von Elementen des geplanten US-Raketenabwehrschirms in Polen und

die NATO-Osterweiterung um die Ukraine und Georgien) sich negativ auf die deutsch-polnische Zusammenarbeit in der EU-Außen- und Sicherheitspolitik auswirken werden.

Die Grenzen Europas – Eine aktuelle Frage der europäischen Integration

Neben den aktuellen Problemen in verschiedenen EU-Politikbereichen stellen sich für die EU nun auch Fragen, die ihre Zukunft über das politische Alltagsgeschehen hinaus betreffen. Wenn Polen und Deutschland die Rolle eines Integrationsmotors einnehmen wollen, müssen sie sich auch um die Beantwortung solcher Fragen bemühen.

Eine Frage, an deren Lösung sowohl Polen als auch Deutschland substantiell mitarbeiten können, ist jene nach den Grenzen Europas. Die Frage nach den Grenzen Europas, und somit auch der EU, wurde insbesondere vom französischen Präsidenten Nicolas Sarkozy aufgeworfen. Sie schwebte jedoch schon nach den letzten EU-Erweiterungen wie ein Damoklesschwert über den Köpfen der europäischen Politiker. Sarkozy ging aber noch einen Schritt weiter und forderte explizit: „Europa braucht Grenzen!“ Dies macht die Grenzfrage nun hochaktuell. Dabei ist sie doch gerade eine jener Fragen der europäischen Integration, deren Beantwortung bis dato lieber auf die ferne Zukunft vertagt wurde. Wo sind nun diese Grenzen? Was ist europäisch? Und wer hat hier die Deutungshoheit? Solche gewichtigen Fragen können nur gemeinsam gelöst werden.

Aktuell stellt sich hier insbesondere die Frage nach der Zugehörigkeit zu Europa für die Türkei, die Balkanstaaten sowie für die direkt an die erweiterte EU angrenzenden östlichen Nachbarländer. Für jedes der Länder in dieser Gruppe muss diese Frage einzeln beantwortet werden. Hier wäre es z.B. möglich und auch wünschenswert, wenn Polen und Deutschland gemeinsam in einen Dialog über die Grenzen der EU-27 in Bezug auf ihre östlichen Nachbarländer treten würden. Dies wäre besonders sinnvoll, da Polen große Kenntnisse über die Geschichte, Politik und die Menschen in diesen Ländern hat und somit auch dafür Sorge tragen könnte, dass die östlichen Nachbarländer der EU in den Dialog über die Grenzen Europas eingebunden werden. Denn wie kann einem Land die Zugehörigkeit zu Europa abgesprochen werden, ohne die Gegenargumente des betreffenden Landes vorher anzuhören?

Durch die Einbindung von Deutschland in diese Diskussion bekäme die Beantwortung der Frage um die Zugehörigkeit dieser Länder zu Europa eine gesamteuropäische Dimension. Wenn es Polen und Deutschland gelänge, gemeinsam einen Beitrag zur Beantwortung der Frage um die Grenzen Europas zu leisten, besteht die gute Chance, dass sie auf europäischer Ebene als ein Integrationsmotor wahrgenommen werden.

Ein Forum für den deutsch-polnischen Integrationsmotor

Im Rahmen der EU-27 ist es sinnvoll, wenn sich mehr als zwei Mitgliedsstaaten an dieser Integrationsfunktion beteiligen, damit die politischen Maßnahmen Zustimmung auf der Ebene der Gesamt-EU finden. Die Einbindung des deutsch-polnischen Integrationsmotors in ein bereits bestehendes Forum der zwischenstaatlichen Zusammenarbeit wäre hierfür eine Möglichkeit.

Als ein solches Forum würde sich das bewährte Weimarer Dreieck¹ anbieten. Im Einklang mit Frankreich könnten sich vom Weimarer Dreieck wichtige Entwicklungsschritte für die EU ergeben. Während der polnische Präsident Lech Kaczyński Anfang 2006 den Sinn und Zweck dieses Gesprächsforums anzweifelte, setzte sich der 2007 gewählte Premierminister Donald Tusk in seiner Regierungserklärung die Wiederbelebung des Weimarer Dreiecks zum Ziel. Nun bedarf es konkreter Schritte Deutschlands, um diese polnische Initiative weiterzuentwickeln. Sehr schade ist es deshalb, wenn die Bundesregierung angesichts künftiger Treffen im Rahmen des Weimarer Dreiecks verlauten lässt: „Große Gesten sind nicht geplant.“² Dabei wären es genau solche Gesten, die das Weimarer Dreieck stärker in den Fokus der europäischen Öffentlichkeit rücken würden und die der deutsch-polnischen Zusammenarbeit zurzeit fehlen.

Neben dem Weimarer Dreieck würde sich auch eine Einbindung des deutsch-polnischen Integrationsmotors in die Visegrád-Gruppe³ anbieten. Die Staaten der Visegrád-Gruppe sind

1 Das 1991 gegründete Weimarer Dreieck ist ein außenpolitisches Gesprächs- und Konsultationsforum der Länder Frankreich, Deutschland und Polen.

2 „In Deutschland geschieht etwas sehr Ungutes“, Stern vom 26. Juni 2007: <http://www.stern.de/politik/ausland/:Jaroslaw-Kaczynski-In-Deutschland-etwas-Ungutes/591813.html> (letzter Zugriff am 30.03.2008).

3 Die 1991 gegründete Visegrád-Gruppe ist ein Zusammenschluss der mittel- und osteuropäischen Länder Polen, Ungarn, Tschechien und Slowakei. Nach dem EU-Beitritt der Visegrád-Länder beteiligt sich die Gruppe nun vor allem an Projekten im Rahmen der europäischen Integration.

wichtige mittel- und osteuropäische EU-Mitgliedstaaten, deren Expertise der erweiterten EU neue Impulse geben kann. Polen als größter Staat der Visegrád-Gruppe könnte hier einen Dialog über Fragen der europäischen Integration und der Zukunft Europas einleiten. In diesen Dialog wäre auch eine Einbindung von Deutschland möglich, das dadurch seine Position als Anwalt für diese Länder, die es während der Verhandlungen zum EU-Beitritt der Visegrád-Länder eingenommen hat, ausbauen und sich gleichzeitig als Initiator neuer innovativer Dialoge in der EU profilieren könnte.⁴

Zivilgesellschaftliche Ergänzung der Regierungszusammenarbeit

Doch neben der verstärkten Zusammenarbeit auf Regierungsebene bedarf es einer verstärkten Annäherung auf Seiten der Bürger. Auch im Fall der deutsch-französischen Aussöhnung bedurfte es nicht nur intensiver Absprachen zwischen den Regierungen und der Zusammenarbeit auf EU-Ebene, sondern vor allem auch vermehrter zivilgesellschaftlicher Kontakte, um die gegenseitigen Vorurteile abzubauen. Solche zivilgesellschaftlichen Kontakte sind eine wichtige Ergänzung des Integrationsmotors auf der Ebene der Bürger und sorgen dafür, dass die politische Zusammenarbeit von einem breiten Konsens in der Bevölkerung getragen wird. Hier gibt es im Rahmen der deutsch-polnischen Beziehungen noch viel zu tun – vor allem auf der deutschen Seite. Während viele Polen deutsch lernen und das Interesse polnischer Studenten an einem Studienaufenthalt in Deutschland groß ist, sieht es auf deutscher Seite nicht so gut aus. Leider nehmen viele Deutschen Polen als rückständig wahr und bereisen das Land oftmals lediglich zum Kauf von billigen Konsumgütern. Verschiedene Initiativen von Seiten beider Regierungen regen hier zwar einen Wandel an, allerdings verändert sich das Polen-Bild der Deutschen nur sehr langsam. Um die Zivilgesellschaften beider Länder einander anzunähern, wäre insbesondere ein Ausbau des Jugend- und Studentenaustausches sinnvoll.

4 Vgl. Lang, Kai-Olaf (2006): Anatomie einer Zurückhaltung - Deutschland und die Visegrád-Gruppe, in: Osteuropa (Berlin), 56 (Oktober 2006) 10, Schwerpunktthema: Die Konfliktgemeinschaft - Deutschland und die Visegrádstaaten, S. 5-13.

Fazit

Polen und Deutschland als Integrationsmotor in der erweiterten EU – mehr als nettes Wunschdenken? Gemeinsame Arbeitsfelder und zu beantwortende Fragen der europäischen Integration wären vorhanden, mögliche Arbeitsforen ebenfalls. Und die drängende Frage nach dem Wohin der europäischen Integration macht die Notwendigkeit eines oder mehrerer neuer Integrationsmotoren deutlich.

Ob Polen und Deutschland die Chance auf eine gemeinsame Profilierung auf EU-Ebene und auf eine weitergehende Aussöhnung nutzen wollen, steht jedoch auf einem anderen Blatt.

Immer noch betreiben Teile der polnischen Politik eine scharfe Rhetorik gegenüber Deutschland und immer noch besteht auf Seiten der deutschen Zivilgesellschaft ein vergleichsweise geringes Interesse für den östlichen Nachbarn. Auf polnischer Seite zeigt sich jedoch ein Hoffnungsschimmer in Form der deutschland- und europafreundlichen Regierung unter Tusk. Eine solche Politik entspricht den Empfindungen eines Großteils der polnischen Bevölkerung. Nicht nur, dass 71% der Polen die Mitgliedschaft ihres Landes in der EU befürworten⁵, ein Großteil der Polen wählte Angela Merkel zur Nummer eins unter den beliebtesten ausländischen Politikern.⁶ Die Deutschen liegen dagegen sowohl bei der Begeisterung für die EU, als auch in ihrer Begeisterung für die polnischen Politiker weit zurück.

Wenn es Polen und Deutschland gelingen würde, sich als Integrationsmotor auf europäischer Ebene zu profilieren, so ergäbe sich hieraus die Möglichkeit, die Versöhnung und Annäherung beider Länder weiter voranzutreiben – wie es sich schon im Fall des deutsch-französischen Integrationsmotors gezeigt hat. Polen und Deutschland haben somit die in ihrer gemeinsamen Geschichte wohl einmalige Chance, zu einem Beispiel für Zusammenarbeit und Kooperation in Europa zu werden. Es wäre mehr als schade, wenn diese Chance ungenutzt bliebe.

5 Europäische Kommission (2007): Eurobarometer 68 - Public Opinion in the European Union, Herbst 2007: http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb/eb68/eb68_pl_exec.pdf (letzter Zugriff am 30.03.2008).

6 Merkel ist beliebteste ausländische Politikerin in Polen, Welt vom 22. Januar 2008: http://www.welt.de/welt_print/article1579760/Merkel_ist_beliebteste_auslaendische_Politikerin_in_Polen.html (letzter Zugriff am 30.03.2008).

Nahezu Kommunikation

Das deutsch-polnische Verhältnis im 21. Jahrhundert

Magdalena Ziętek

Wie in einer Ehe...

Das deutsch-polnische Verhältnis im 21. Jahrhundert soll der Gegenstand dieses Essays sein. Bekanntermaßen ist das Thema deutsch-polnisches Verhältnis ein überaus weites Feld, und es fällt einem eine ganze Menge von möglichen Ansatz-, Streit- und Diskussionspunkte ein. Aber die schwierigste Aufgabe, vor dem derjenige steht, der dieses Thema behandeln will, ist die Auswahl des Blickwinkels, aus dem die Frage nach der Gestaltung des deutsch-polnischen Verhältnisses abzuleiten wäre.

Man möchte selbstverständlich etwelche Grundsatzfragen stellen und natürlich Grundsatzantworten darauf finden. Am liebsten möchte man ein elementares Rezept erstellen, das ein höchst wirksames Heilmittel für die in letzter Zeit strapazierten deutsch-polnischen Beziehungen verschreibt. Aber über ein Rezept kann man erst dann sprechen, wenn die Diagnose richtig gestellt wurde.

In diesem Essay wird die Meinung vertreten, dass die Diagnose vieler Journalisten, Politologen und Politiker zu den deutsch-polnischen Beziehungen in letzter Zeit vorschnell und oberflächlich erstellt wurde. Viele sahen die Ursache der Spannungen zwischen Berlin und Warschau überwiegend – vielleicht sogar ausschließlich – in der „deutschlandfeindlichen“ Gesinnung der Brüder Kaczyński oder – noch schlimmer – in einem latent vorhandenen polnischen Nationalismus. Die Emotionen, die in den letzten zwei Jahren auf beiden Seiten der Oder so hochgestiegen sind, geben aber einen Hinweis darauf, dass es sich um etwas Grundlegendes handeln muss. Hieraus folgt die Frage, was in dieser „Zeit der Brüder Kaczyński“ da eigentlich genau geschehen ist, und welche Bedeutung es für die künftige Gestaltung des deutsch-polnischen Verhältnisses haben könnte.

Was ist demnach in dieser Zeit genau geschehen? Eigentlich nichts Weltbewegendes: Ganz schlicht zeigte sich, um es salopp zu sagen, was in den menschlichen Köpfen nun einmal so steckt. Und damit sind sowohl deutsche als auch polnische

Köpfe gemeint. Entlarvt wurden versteckte Vorurteile, verletzte Gefühle, alte Ressentiments oder auch schlicht unterschiedliche Weltanschauungen. Wir alle wurden mit der Tatsache konfrontiert, dass sowohl Deutsche als auch Polen in zwei unterschiedlichen gesellschaftlichen Wirklichkeiten leben. Zwar existiert natürlich auch eine Gruppe der „Grenzgänger“, diese besitzt aber letztendlich nur beschränkten Einfluss auf den „öffentlichen“ deutsch-polnischen Diskurs – leider auf beiden Seiten. Unterschiede zwischen Polen und Deutschland waren immer da, nur wurden sie kaum thematisiert, weil man nach dem Zerfall des Kommunismus daran glaubte, dass sie sich im Laufe der Zeit von alleine auflösen werden.

In den 1990er Jahren gab es für Deutsche und Polen eigentlich auch nie eine gute „Gelegenheit“, miteinander über sich und mögliche Unterschiede zu reden. Es war eher eine Zeit der Euphorie und Freude über die Beendung des Kalten Krieges. Und man hatte ein gemeinsames Ziel: die Wiedervereinigung Europas. Polen hatte sich auf den Weg in die NATO und die EU begeben, und Deutschland erklärte und betätigte sich als großer Unterstützer der einsetzenden Transformationsprozesse in Polen. Aus der globalen Perspektive heraus glaubte und dachte man an eine „neue schönere Welt“, die Verbreitung der Freiheit, der Demokratie und des Friedens.

Um die Jahrtausendwende waren die Ziele der 1990er Jahre erreicht: Polen wurde Mitglied der NATO und der EU. Gleichzeitig ist die internationale Konstellation vielschichtiger geworden und damit ein neues Kapitel der deutsch-polnischen Beziehungen aufgeschlagen worden.

Ab diesem Zeitpunkt kann man die deutsch-polnischen Beziehungen treffend anhand der Befindlichkeiten von Partnern in einer Ehe vergleichen. In einer Ehe kommt üblicherweise ein Zeitpunkt, in dem die ersten Affekte und Emotionen langsam abfallen, die Partner sozusagen dann auch mal den „Tatsachen ins Gesicht sehen“ – viele würden sagen: der Alltag. Die Unterschiede oder auch eine Unkenntnis des Gegenübers werden sichtbar. Plötzlich zeigen sich auch mal unterschiedliche Vorstellungen und Erwartungen, derer man sich in den euphorischen Anfängen nicht ganz so bewusst war... In dieser Phase der Beziehung kann es dann auch mal zu heftigen Auseinandersetzungen kommen, die sogar die ganze Ehe kaputt machen können, falls man den Umgang damit nicht erlernt oder erlernen mag.

In dieser Situation sind Sorgfalt und vorsichtige Formulierungen unter Umständen nicht die schlechtesten Ratgeber. Nach dem Verlust der Euphorie und dem sich darüber einstellenden „ersten Schock“ dürfte Nachdenken und ruhiges miteinander Reden hilfreicher sein als hysterisches Hin und Her. Und wollen es beide Partner richtig gut anstellen, fragen sie sich ehrlich, welche Gemeinsamkeiten sie besitzen, wo die größten Unterschiede sind und wie man miteinander darüber kommunizieren könnte. Falls sich Antworten auf diese Fragen finden, hat die Ehe gute Chancen fortzubestehen.

Das Rezept für eine gute Ehe bzw. wirklich gute und belastbare Beziehungen ist dementsprechend einfach: das Gemeinsame vor Augen haben, sich über die Unterschiede klar werden und viel miteinander sprechen, sprechen und nochmals sprechen. Soviel zum einfachen Rezept – dessen Anwendung zweifelsohne schwieriger ist ...

Das deutsch-polnische Verhältnis gleicht seit den 1990er Jahren einer Ehe: Nach der ersten, mitunter euphorischen Phase des Strebens nach der Verwirklichung gemeinsamer Ziele ist nun der Alltag da. Und den gilt es auch zu meistern. Beide Partner nehmen nun Seiten des Gegenübers wahr, die sie zuvor vielleicht nicht so sehr beachteteten. Und immer dort, wo es darum geht, gemeinsame Lösungsansätze und Entwicklungsrichtungen auszuarbeiten, werden die Unterschiede zwischen den beiden Partnern besonders sichtbar. In der deutsch-polnischen „Ehe“ ist die Situation aber auch dadurch so schnell außer Kontrolle geraten, weil sich die äußeren Umstände, also die internationale politische Konstellation seit den 1990er Jahre beachtlich verändert hat. Sowohl Polen als auch Deutschland sehen sich vor neue Herausforderungen gestellt – und damit auch das deutsch-polnische Verhältnis.

„Das Gemeinsame“ gemeinsam aushandeln

Was sind die neuen Konstellationen und Herausforderungen? Auf der Ebene der Geopolitik sind es Punkte wie die Regierungswechsel in Russland bis zum heute herrschenden Wladimir Putin, die Terroranschläge in den USA, Großbritannien und Spanien, der Irakkrieg, die militärischen Einsätze in Afghanistan und dem Irak oder auch die Pläne der USA zum Bau eines Raketenabwehrsystems in Polen und Tschechien, die Atomwaffenfrage

in Bezug auf den Iran und Nordkorea, die Entwicklung Chinas und der oft zitierte Globalisierungsprozess. Auf der europäischen Ebene prägten das deutsch-polnische Verhältnis vor allem die Schwierigkeiten bei der EU-Reform und insgesamt die Führungskrise in der Gemeinschaft. Auf der deutsch-polnischen Ebene mussten die politischen Entscheidungsträger eine Stellungnahme zu den Bauplänen der Gas-Pipeline und des Zentrums gegen Vertreibung abgeben sowie zu den Rückgabebeförderungen im Hinblick auf deutsche Kulturgüter in Polen und die Tätigkeit der Preußischen Treuhänder.

Veränderungen verlangen von Partnern ein gemeinsames Handeln. Nur: Ein gemeinsames Handeln verlangt auch nach gemeinsamen Antworten und Handlungsmaximen, und letztendlich auch einer Verständigung über die jeweiligen Ansichten, Werte und Interessen. Dessen ungeachtet haben die Änderungen des politischen Umfelds des deutsch-polnischen Verhältnisses bisher aber vor allem neue Konfliktfelder zwischen den beiden Staaten hervorgebracht. Verwundern darf das aber auch kaum, denn gemeinsames Handeln kann man erst dann erreichen, wenn man zunächst über Unterschiede spricht.

Bei der Lösung aller oben erwähnten Punkte handelt es sich tatsächlich um politische Grundsatzentscheidungen, die ein gewisses Maß an Einigkeit in solchen Dingen fordern wie Grundsätze in der Geopolitik, eine Zukunftsvision für die Europäische Union oder die Gestaltung einer eigenen nationalen Erinnerungskultur und -politik, die Rücksicht auf die Nachbarn nehmen sollte, etc.

Ungenutzte Chancen einer Verständigung gab es zur Genüge. Das nötige Maß an Einigkeit konnte durch intensive gemeinsame Gespräche der Partner, durch Grundsatzdebatten zu den jeweiligen nationalen Vorstellungen über die Gestaltung der internationalen und europäischen Politik nicht erreicht werden. Die versteckten Konflikte zwischen den Werten, Interessen und möglichen Kompromisslösungen hätten dabei klar benannt werden können. Stattdessen versuchten die einzelnen Staaten, darunter auch Deutschland und Polen, den anderen ihre eigenen Visionen aufzuzwingen. Anstatt sie gemeinsam zu lösen, sind alle oben erwähnten Themen zu Konfliktfeldern zwischen „den Partnern“ geworden.

Die Lehre für Deutsche und Polen aus den letzten Jahren „der Partnerschaft“? Es hat sich gezeigt, dass wir mit unseren

Unterschieden nur schwer bzw. gar nicht umgehen können. Jedes der beiden Länder verschließt sich in den eigenen Vorstellungen und nimmt kaum Rücksicht auf die Ansichten des anderen. Und jedes Land tut dies auf seine eigene Art.

Polen und Deutsche sind unterschiedlich, und das muss von beiden Seiten respektiert und auch klar gesagt werden. Wenn wir das 21. Jahrhundert gemeinsam gestalten wollen, müssen wir den Umgang mit unseren Unterschieden lernen. Dabei ist es kein großes Geheimnis: Gemeinsame Politik ist ein Ergebnis verschiedener Kompromisse. Und Kompromisse haben den Vorteil, dass sich jeder der Partner an ihrer Aushandlung beteiligen muss und eine Verantwortung für einen gemeinsamen Erfolg trägt. Dies wäre doch eine gute erste Basis für eine echte Partnerschaft von Polen und Deutschen.

Bevor man aber über eine gemeinsame Basis sprechen kann, muss sich jede Seite über die bestehenden Unterschiede klar werden. Wollen sich Deutsche und Polen besser verstehen, müssen sie zuvorderst wissen, worin Unterschiede zwischen ihnen bestehen und woher diese kommen.

Zweifellos ist das ein weites Feld und kann im Rahmen dieses Essays kaum hinreichend dargestellt werden. Im Folgenden werden nur ausgewählte Aspekte benannt.

Eine Quelle, die Deutsche und Polen so unterschiedlich macht, ist die Kluft zwischen dem Westen und dem Osten. Im Zuge der europäischen Vereinigung und der Überwindung des Kalten Krieges hat man sich im deutsch-polnischen Duett angewöhnt, diesen Unterschied nicht mehr so stark zu betonen. Tatsache ist jedoch, dass zwei Welten aufeinander treffen. Zwei Kulturkreise, die sich eher schlecht kennen, aber dennoch feste Meinungen übereinander haben und Vorstellungen voneinander pflegen. Um es grob zu sagen: Der Osten und der Westen sprechen noch immer nicht in einer gemeinsamen Sprache. In Bezug auf den Osten – und damit Polen – gab es diese gemeinsame Sprache seit Ende des 18. Jahrhunderts schlicht auch nicht! Für den Westen war der Osten lange Zeit ein Objekt der Politikgestaltung und wurde nicht als Partner erkannt. Auch Russland ist hierbei kein Sonderfall, der Westen musste aber aufgrund der Größe des Landes und seiner Rolle im Kalten Krieg mehr Rücksicht auf dieses Land nehmen. Die Wiedervereinigung Europas war eine gute Gelegenheit, eine gemeinsame Sprache

zwischen Ost und West zu finden. Das ist bis heute aber leider kaum gelungen.

Die Ereignisse der letzten Jahre haben gezeigt, wie beständig im Westen bestimmte Denkmuster im Bezug auf den Osten wirken. Diese Denkmuster verhindern bis dato einen wirklichen Dialog zwischen Ost und West – somit auch zwischen Deutschland und Polen. Soll ein gemeinsames Handeln das Ziel sein, muss sich zunächst eine gemeinsame Sprache entwickeln.

Dabei sind bestimmte Hindernisse zu beseitigen. Eines dieser Hindernisse ist der im Westen, darunter also auch in Deutschland, noch immer verbreitete Mythos des „wilden Ostens“. Im Unterbewusstsein wird Osteuropa bis heute mit Gefahr in verbunden, vor der man die eigene „Zivilisation“ verteidigen muss. Wie gerne dieses Gefühl vor allem von bestimmten Medien bedient wird, durfte man mal wieder bei dem Beitritt Polens und weiterer östlicher Nachbarn zum „Schengener Abkommen“ im Dezember 2007 bestaunen. Diese unterbewussten Auffassungen verursachen aber auch Überlegenheitsgefühle und eine gewisse Arroganz des Westens. Der Schlüssel für eine wirklich gemeinsame Sprache liegt hier überwiegend in den Händen des Westens, der lernen sollte, seine östlichen Nachbarn aus einer partnerschaftlichen Perspektive heraus zu betrachten.

Die Unterschiede zwischen Polen und Deutschen sind vielfältiger Art. Sie finden ihren Ursprung in der Geschichte, geographischen Lage, wirtschaftlichen und demographischen Situation, der eigenen Kultur und dem aktuellen Entwicklungsstand, sowohl der Wirtschaft als auch der politischen Kultur.

Ungleiche Erfahrungen haben die Menschen beider Länder unterschiedlich geprägt, und sowohl bei Polen als auch bei Deutschen eigene Verhaltens- und Denkmuster geprägt. Jedes Volk hat sozusagen sein eigenes Bild der Wirklichkeit, mittels dessen jedes Mitglied sozialisiert wird. Und allzu oft wird dieses eigene Bild der Wirklichkeit als die „objektive“ Wirklichkeit oder gar Wahrheit angesehen.

Wollen Polen und Deutsche wirklich miteinander kommunizieren, müssen sie sich schon die Mühe machen, gegenseitig diese Bilder der Wirklichkeit des Gegenüber kennen zu lernen. Zweifellos keine einfache Aufgabe! Hierfür muss man eingangs die eigene Gesellschaft transzendieren können: Distanz zu den eigenen Sozialisationsinhalten nehmen und versuchen, sie mit

den Augen der Anderen zu sehen. Der zweite Schritt wäre dann der Versuch, die Sozialisationsinhalte des Anderen kennen zu lernen und zu versuchen, diese nachzuvollziehen.

Von diesem Standpunkt aus könnten Deutsche und Polen dann wirklich einmal gemeinsam über „offene Fragen“ sprechen. Zum Beispiel, was der Preußische Staat für Polen und was für Deutsche bedeutete. Gemeinsam könnte man etwa auch über die Grenzziehung zwischen Deutschland und Polen nach dem Ersten Weltkrieg reden. Der Zweite Weltkrieg und die Vertreibungen bzw. Umsiedlungen wären dann die nächsten Themen für tatsächlich miteinander und nicht übereinander geführte Gespräche. Und schließlich könnten auch gegenwärtige Ereignisse und Fragen auf eine solche Art und Weise gemeinsam analysiert werden. Das wäre z.B.: Aus welchen Gründen das Zentrum gegen Vertreibung für Deutsche so wichtig ist, und aus welchen Gründen Polen es überwiegend ablehnen. Oder aber der Umgang mit dem Nachbarn Russland, der durch eine gemeinsame Stimme von Polen und Deutschen bzw. der gesamten EU sicherlich erleichtert würde.

Erst wenn Menschen schaffen, ihre gesellschaftlichen Vorprägungen zu transzendieren, können sie über ihre Unterschiede so sprechen, dass sie dabei immer mehr Gemeinsamkeiten entdecken und weniger die Konfliktfelder wahrnehmen.

Nicht nur Bürger, sondern Menschen

Meiner Überzeugung nach wäre das auch der einzige Weg, um sich vom Übel des Nationalstaates zu befreien. Die gegenwärtige Diskussion über das deutsch-polnische Verhältnisse steckt häufig in der Falle des Nationalstaates: Deutsche und Polen sprechen miteinander wie die Vertreter aus zwei gegeneinander stehender Lager und wollen allzu häufig das letzte Wort und Recht haben. Auf diese Weise erreicht man aber keine Verständigung, weil sie dann keine der beiden Seiten wirklich interessiert: Sie wollen ja Recht behalten!

Mit dieser Einstellung wird das Übel des Nationalstaates nur multipliziert. Alte Verhaltensmuster werden wiederholt, die jede Kommunikation zunichte machen. Leider wurde in letzter Zeit von beiden Seiten zu oft zu einer unnötig aggressiven Rhetorik gegriffen. In deutschen Medien war über „die letzten Kriegsgefangenen“ oder „Beutekunst“ zu lesen, polnische Reaktionen

wurden als „jammervolle Diskussion“, „galoppierende Hysterie“, „gezielte Provokation“ oder „absurde Ansinnen“ bezeichnet. Nicht wenige Polen hat diese Rhetorik an die Inhalte der nationalsozialistischen Propaganda erinnert... – leider. Von den deutschen Journalisten war es mit Sicherheit nicht so gemeint, andererseits haben Polen gute Gründe, mit einer gewissen Emotionalität darauf zu reagieren.

Die Rhetorik bestimmter deutscher Medien in der letzten Zeit wurde in Polen als abwertend, erniedrigend und verletzend, vor allem aber als aggressiv wahrgenommen. Die Gespenster der Vergangenheit wurden geweckt. Die Polen reagierten mit dem Heraufbeschwören der eigenen nationalsozialistischen Bilder, vor allem des Bildes eines hegemonialen Deutschlands. Was in Deutschland wiederum als unangemessen interpretiert wurde.

Das mühsam gepflegte gegenseitige Vertrauen war einmal mehr beschädigt: Es ging nach den wohlbekanntenen Mustern um „die“ und um „uns“, um Aufregung in den Medien und Aufregung in „der Nation“.

Die Nationalstaaten sind wohl eine notwendige Station der gesellschaftlichen Entwicklung, sie sind aber auch der Grund dafür, dass Menschen brudermörderische Kriege geführt haben. Unumstritten ist auch, dass die Idee des Nationalstaats kaum von einem Tag auf den nächsten überwunden werden kann – muss sie ja auch nicht. Dennoch sollten sich die Verantwortlichen – und damit auch so genannte Meinungsmacher – ihrer Verantwortung bewusst sein und begreifen, dass ihr Handeln und Denken mittlerweile über Kategorien wie „die Deutschen“ oder „die Polen“ hinausgehen kann und sollte. Auch der Ansatz „Bürger“ des einen Staates oder des anderen Staates greift hier zu kurz. Zuvorderst geht es um Menschen, die miteinander sprechen können: Und zwar unter anderem darüber, was es bedeutet, Deutscher oder Pole zu sein, und was wir gemeinsam erreichen können oder wollen.

Grundsätzlich: Kommunikation

Sprechen wir über das deutsch-polnische Verhältnis im 21. Jahrhundert, sollten wir vor allem die Kommunikation zwischen beiden Ländern vor Augen haben. Letztendlich ist die Kommunikation A und O jeder gelungenen Beziehung – inklusive des Tons, der ja bekanntlich die Musik macht...

Gesprächsführung ist eine Kunst, die man erlernen muss – aber auch kann. Viele Menschen denken oft, dass sie mit dem anderen sprechen, aber in Wirklichkeit sprechen sie an dem anderen vorbei. Sowohl Polen als auch Deutschland hat auf diesem Feld eigene Schulaufgaben zu lösen. In Deutschland sollte man lernen, nicht zu besserwisserisch und belehrend gegenüber Polen aufzutreten. In Polen sollte man lernen, seine kontraproduktive Emotionalität und Ungeduld im Griff zu halten.

Vor allem sollte aber ein gegenseitiges Interesse aneinander gepflegt und auch gelebt werden – aus nichts wird nichts entstehen... Unabdingbar ist hierbei, einen möglichst breiten Rahmen für die Kommunikation untereinander zu schaffen.

Bloßer Schüler- oder Studentenaustausch reicht dabei bei mit Sicherheit nicht aus. Vor allem unmittelbare Kommunikationsstrukturen zwischen den politischen Entscheidungsträgern könnten hilfreich sein, die in Form regelmäßiger Treffen oder beispielsweise gemeinsamer Fortbildungsseminare oder Konferenzen gestaltet werden könnten.

Darüber hinaus wäre eine engere Zusammenarbeit der Medien beider Länder zweifelsohne ein weiterer wichtiger Baustein der Verständigung. Viel zu häufig berichten diese einfach in stereotypischer Manier über den Nachbarn, anstatt gemeinsam und möglichst objektiv vom Zusammenleben mit dem Nachbarn.

Letztlich wäre auch die Intensivierung der wissenschaftlichen Zusammenarbeit zwischen beiden Ländern ein weiterer Schritt zu einer besseren Verständigung – und zwar nicht nur der Zusammenarbeit zwischen Slawisten und Germanisten! Durch verstärkten Austausch kann die Wissenschaft in beiden Ländern nur bereichert werden, und damit der Grund für tiefer greifende, gemeinsame politische Handlungen vorbereitet werden.

Die „deutsche“ und die „polnische“ Frage

Zum guten Schluss: Sowohl Deutschland als auch Polen sind in letzter Zeit wieder einmal mit althergebrachten Fragen beschäftigt – der „deutschen“ und der „polnischen“.

Beide Länder sind immer wieder auf der Suche nach der eigenen nationalen Identität und der eigenen Rolle in der internationalen Gemeinschaft. In beiden Ländern wird zurzeit mal wieder über die Erinnerungspolitik oder auch die „Leitkultur“

diskutiert, über eigene nationale Interessen und Werte, die das politische Leben prägen sollten.

Beide Fragen sind schon etwas älter und tauchen bei den unterschiedlichsten Gelegenheiten immer mal wieder in der Öffentlichkeit auf. Nur wurden anscheinend bis heute kaum Antworten auf diese Fragen gefunden. Eine Gemeinsamkeit, die beide Länder teilen. Vielleicht liegt das ja an der geographischen Lage beider Länder? Sie liegen in der Mitte Europas, und es fällt schwer, diese „Mitte“ zu definieren... Vermutlich wohl auch, weil sich in dieser Mitte zwei „starke Persönlichkeiten“ treffen, die so ihre Eigenheiten haben...

Eine Sache dürfte aber einleuchten: Wenn wir gemeinsam über unsere beiden „National-Fragen“ sprechen würden, dann fänden sich mit Sicherheit neue und bereichernde Antworten darauf. Meines Erachtens könnte man sogar die zugegebenermaßen gewagte These aufstellen, dass dahinter die hegelsche List der Vernunft steckt: Denn irgendwie beschleicht mich die Vermutung, dass die Polen ihre „polnische“ Frage ohne die Deutschen nicht wirklich beantworten können, sowie die Deutschen für die Beantwortung ihrer „deutschen“ Frage die Polen ganz gut brauchen könnten.

Der bisherige Weg beider Länder war, sich vor allem mit sich selbst zu beschäftigen und über das Gegenüber zu sprechen. Dieser Pfad hat sich als wenig effizient erwiesen. Setzen Deutsche und Polen diesen Weg fort, werden sie womöglich nie wirklich zu Antworten hinsichtlich der dritten, „deutsch-polnischen“ Frage gelangen...

Mein Vorschlag zum Schluss: die kopernikanische Wende für das deutsch-polnische Verhältnis. Deutsche und Polen sollten sich gegenseitig wirklich gut kennen lernen, beginnen mit- und nicht übereinander zu sprechen und lernen, Kompromisse zu schließen. Dabei werden sich beide Seiten hervorragend selbst kennen lernen können – und drei Fragen auf einmal wären beantwortet...

BEITRÄGE

Nizza oder Tod

Warum sich Polen gegen die doppelte Mehrheit wehrte

Thomas Mehlhausen

Die ersten Jahre der Dritten Republik Polen standen im Zeichen der Systemtransformation und des Beitritts in die Europäische Union. Mit den Verhandlungen zum Vertrag über eine Verfassung für Europa (im Folgenden: Europäischer Verfassungsvertrag¹) begann die zweite Phase der polnischen Europapolitik. Polen war nun nicht mehr wie in der Beitrittsphase gezwungen, extern festgelegte Ziele umzusetzen. Erstmals konnte Polen aktiv auf die künftige Gestalt der Europäischen Union Einfluss nehmen, zumal es aufgrund des Veto-Rechts als EU-Vollmitglied über erheblich mehr Drohpotenzial verfügte als zuvor.

Das neue Vertragswerk der EU sah eine Neuregelung des Abstimmungsmodus im künftigen Regelverfahren im Ministerrat vor: Die qualifizierte Mehrheitsentscheidung soll künftig nach dem Prinzip der doppelten Mehrheit geregelt werden. In dem folgenden Beitrag soll analysiert werden, warum Polen in den Verhandlungen zum Europäischen Verfassungsvertrag diese Reform zu verhindern versuchte.

Im ersten Teil wird die Genese des Europäischen Verfassungsvertrags skizziert. Mit Hilfe der drei Theorien der Internationalen Beziehungen Neo-Realismus, Liberalismus und Konstruktivismus soll dann erklärt werden, warum die polnische Verhandlungsdelegation 2003 ein Veto gegen die Einführung der doppelten Mehrheit einlegte und 2007 zwar abermals damit drohte, sich aber dennoch auf einen Kompromiss einließ. Dabei wird deutlich, dass zum einen alle drei Theorien einzelne Aspekte plausibel erklären können, aber gleichzeitig Schwächen aufweisen. Die gewählte Kombination theoretischer Zugänge ermöglicht es, das polnische Verhandlungsverhalten als Zusammenspiel historischer, innenpolitischer und außenpolitischer Einflussfaktoren zu verstehen.

Die Genese des Europäischen Verfassungsvertrags

Mit dem Vertrag von Nizza sahen viele die EU institutionell weiterhin noch nicht hinreichend für ihre Osterweiterung

1 Zur besseren Lesbarkeit werde ich die Bezeichnung Europäischer Verfassungsvertrag verwenden, auch wenn seit der Einigung 2007 das modifizierte Dokument nun Reformvertrag heißt.

vorbereitet. In Laeken beschloss der Europäische Rat 2001 daher, einen Europäischen Konvent einzuberufen, der nach 16 Monaten einen Vorschlag für eine Europäische Verfassung präsentierte.² Auf dieser Regierungskonferenz im Dezember 2003 wehrten sich jedoch vor allem Spanien und Polen gegen eine Reform des Abstimmungsmodus im Ministerrat – die doppelte Mehrheit. Im Gegensatz zu Spanien legte Polen schließlich sein Veto ein. Polen bevorzugte die in Nizza getroffene Vereinbarung, wonach eine qualifizierte Mehrheitsentscheidung ein Quorum von 72 Prozent der gewichteten Stimmen, 50 Prozent der Mitgliedstaaten und 62 Prozent der repräsentierten Unionsbevölkerung erfordert.³ Die doppelte Mehrheit beschränkt sich auf die beiden letzteren Bedingungen. Auf dem folgenden EU-Gipfel im Juni 2004 konnte Polen einen Kompromiss heraushandeln: Statt der ursprünglich geforderten 50 Prozent der Mitgliedstaaten und zu 60 Prozent repräsentierten Unionsbevölkerung, die laut Konventsvorschlag für eine qualifizierte Mehrheit im Ministerrat erforderlich sein sollten, einigte man sich nun auf 55 bzw. 65 Prozent.⁴

Nach der Ablehnung des Europäischen Verfassungsvertrags durch die französische und niederländische Bevölkerung in den Referenden im Sommer 2005 mündete eine daraufhin eingelegte Reflexionsphase schließlich in erneute Verhandlungen im Juni 2007. Schon im Vorfeld kündigte die 2005 gewählte nationalkonservative Regierung an, dass sie den Kompromiss der Vorgängerregierung ablehnen werde. Der Gegenvorschlag, anstelle der doppelten Mehrheit die Quadratwurzel aus der Bevölkerungsgröße eines Landes zu ziehen und mit dieser Stimmengewichtung ein Quorum von 62 Prozent für die qualifizierte Mehrheit festzulegen, stieß aufgrund des ungünstigen Timings jedoch auf breite Ablehnung. Daher lenkte die polnische Verhandlungsdelegation schließlich ein, indem sie einer verzögerten Einführung der doppelten Mehrheit erst im Jahr 2014 mit einer anschließenden dreijährigen Übergangsphase zustimmte.

Im Folgenden sollen das Veto 2003 und die Einigung trotz Vetodrohung 2007 erklärt werden. Die drei verwendeten Theorien der Internationalen Beziehungen werden zu diesem

2 Siehe Kleger 2004.

3 In den Bereichen der Gemeinsamen Außen- und Sicherheitspolitik (GASP) und der polizeilichen und justiziellen Zusammenarbeit in Strafsachen (PJZS) ist die Zustimmung von zwei Dritteln der Mitgliedstaaten erforderlich. Die Quoren beziehen sich stets auf die EU mit 25 Mitgliedstaaten.

4 Siehe Kleger/Karolewski/Munke 2004.

Zwecke kurz vorgestellt und in Form einer Hypothese auf das polnische Verhandlungsverhalten angewandt und überprüft.

Neo-Realismus: eine außenpolitische Machtfrage

Der Neo-Realismus betrachtet nur Staaten als Akteure im internationalen System.⁵ Diese streben eine Macht- bzw. Sicherheitssteigerung an. Das Ziel der Selbsterhaltung in einer globalen Staatenanarchie eine die innenpolitischen Akteure so stark, dass der Staat als unitarischer Akteur betrachtet werden könne. Der Fokus liegt auf den relativen Machtverschiebungen zwischen Staaten. Die Stimmengewichtung im Ministerrat entspricht diesem Forschungsinteresse also in hohem Maße. Aus dieser Perspektive wäre die folgenden Hypothese zu erwarten: *Polen lehnte deswegen die Einführung der doppelten Mehrheit ab, weil es dadurch eine Schmälerung seines Einflusses innerhalb der EU befürchtete.*

Zur Messung der Macht im Ministerrat wurden allerdings häufig zwei Methoden angewandt. Vergleicht man nur den polnischen Anteil der gewichteten Stimmen nach Nizza und den Bevölkerungsanteil Polens an der Unionsbevölkerung laut doppelter Mehrheit, so stellt man überraschenderweise fest, dass Polen leicht an Einfluss im Ministerrat *gewinnen* würde (Tabelle 1).⁶ Diese Rechnung wird damit begründet, dass nach dem Abstimmungssystem von Nizza bei Erfüllung der Bedingung der gewichteten Stimmen in der Praxis meist bereits die anderen Kriterien – also dass 50 Prozent der Mitgliedstaaten zustimmen und dabei 62 Prozent der Bevölkerung repräsentiert sein müssen – bereits realisiert sind. Warum die Bevölkerungsgröße jedoch ausschlaggebend sein soll und das Kriterium der absoluten Mehrheit der Mitgliedstaaten bei der doppelten Mehrheit vernachlässigt werden kann, wird nicht erläutert.

5 Siehe Waltz 1959 und in Bezug auf die Europäische Integration Grieco 1997.

6 Vgl. Raabe 2007, S. 5, sowie Giering 2004, S. 52.

Tabelle 1: Relative Macht bei Vergleich der Stimmengewichtung und des Bevölkerungsanteils

In den beiden Tabellen sind Staaten mit ähnlicher Bevölkerungsgröße zusammengefasst, da der Einfluss eines Staates mit seinem Stimmengewicht im Ministerrat korreliert.

	Nizza (Anzahl der Stimmen)	Doppelte Mehrheit (50/60)	Differenz
De	9,03% (29)	18,09%	+9,06%
Fr (≈I, UK)	9,03% (29)	13,09%	+4,06%
Pl (≈Es)	8,41% (27)	8,59%	+0,18%
Nl (≈Gr, Cz, Be, H, P)	4,05% (13)	3,55%	-0,50%
At (≈Sw)	3,12% (10)	1,77%	-1,35%
Sk (≈Dk, Fin, Irl, Li, Lt, Slo, Est)	2,18% (7)	1,18%	-1,00%
Cy (≈Lu, M)	1,25% (4)	0,17%	-1,08%

Quelle: eigene Berechnung für die EU-25, für die Größe der nationalen Bevölkerung Fischer Weltalmanach 2006

Diesem Ansatz wird eine elaboriertere Berechnung auf Grundlage der so genannten Machtindizes gegenübergestellt, wonach Polen durch die Einführung der doppelten Mehrheit *verlieren* würde (Tabelle 2).⁷ In Anlehnung an den britischen Mathematiker Lionel Penrose wird mit dem Machtindex die Fähigkeit eines Akteurs gemessen, bei knappen Abstimmungen mit der eigenen Stimme das Ergebnis zu seinen Gunsten zu entscheiden. Folglich müssen alle möglichen Abstimmungsergebnisse auf die Häufigkeit untersucht werden, mit der ein Mitgliedstaat in knappen Abstimmungskonstellationen das Votum zu seinen Gunsten entscheiden kann. Unterstellt man den Datensatz von Tabelle 2, so wird die ablehnende Haltung Polens verständlich. Danach verlieren Spanien und Polen durch die Einführung der doppelten Mehrheit im Vergleich zu den Vereinbarungen von Nizza am deutlichsten.

Tabelle 2: Relative Macht nach der Berechnung von Machtindizes

Quelle: Felderer/Paterson/Silarszky 2003.

	Nizza	Doppelte Mehrheit (50/60)	Differenz
De	9,49	16,51	+7,02
Fr (≈I, UK)	9,37	11,22	+1,85
Pl (≈Es)	8,67	7,60	-1,07
Nl (≈Gr, Cz, Be, H, P)	3,95	3,36	-0,59
At (≈Sw)	2,99	2,14	-0,85
Sk (≈Dk, Fin, Irl, Li, Lt, Slo, Est)	2,07	1,73	-0,34
Cy (≈Lu, M)	1,17	1,02	-0,15

Die letztere Berechnung ist zwar methodisch deutlich überzeugender als die erstere. Allerdings ist unsicher, ob diese Rechnung

7 Vgl. Kirsch 2004, Felderer/Paterson/Silarszky 2003 sowie Baldwin/Wildgren 2003.

aufgrund ihrer Komplexität bereits bei den Verhandlungen berücksichtigt werden konnte. Häufig wurde zudem vermutet, dass für die polnische Verhandlungsdelegation weniger die Bildung von konstruktiven Mehrheiten als vielmehr die von Sperrminoritäten Priorität genoss.⁸ Doch unabhängig von dieser Frage und auch von der Methodenwahl bleibt unklar, warum Spanien im letzten Augenblick von seiner Veto-Drohung Abstand nahm und Polen nicht. Zudem kann argumentiert werden, dass der relative Machtverlust im Verhältnis zum bisherigen Stimmgewicht bei den kleineren Staaten, wie Österreich und Schweden, wesentlich größer als im Falle Polens ist, diese jedoch kein Veto einlegten.⁹

Die gewählte neo-realistische Perspektive lässt somit vermuten, dass Polen eher eine defensive, also seine Souveränität schützende Außenpolitik einer offensiv-konstruktiven bevorzugt und daher Sperrminoritäten besondere Bedeutung beimisst. Zudem kann gemäß beider Methoden ein signifikanter Machtzuwachs Deutschlands festgestellt werden. Warum beides für Polen relevant gewesen sein könnte, kann der Neo-Realismus nicht erklären. Auf beide Forschungsfragen können hingegen konstruktivistische Zugriffe plausible Antworten liefern.

Konstruktivismus: eine Frage der Überzeugung

Der Konstruktivismus zweifelt eine zentrale Prämisse des Neo-Realismus an, indem er das Verständnis eines rationalen, seinen eigenen Nutzen maximierenden Akteurs hinterfragt.¹⁰ Im Gegensatz zu solchen utilitaristischen Ansätzen geht der Konstruktivismus davon aus, dass auch Werte und Normen wirken, die sich über eine gemeinsame Identität konstituieren. Wenn also Interessen nicht *a priori* gegeben sind, sondern sich aus Identitäten und Ideen ableiten lassen, so kann vermutet werden, dass im Streit um die doppelte Mehrheit historisch bedingte Europabilder für das polnische Verhandlungsverhalten verantwortlich waren. In Anlehnung an Holger Münch können Europabilder als Leitbilder komplexer Verfassungsideen über die künftige Gestalt der Europäischen Union verstanden werden.¹¹ Eine

8 Vgl. Maurer 2003, S. 3 sowie Tsebelis 2005, S.8.

9 Vgl. Ade 2005, S. 16.

10 Siehe Wendt 1999 und in Bezug auf die Europäische Integration Christiansen/Jorgensen/Wiener 2001.

11 Münch 2007, S. 18.

konstruktivistische Argumentation ließe demnach vermuten: *Die Einführung der doppelten Mehrheit stand im Widerspruch zu den in Polen vorherrschenden Europabildern.*

Warum der erhebliche Machtzuwachs Deutschlands durch die Einführung der doppelten Mehrheit ursächlich für den polnischen Widerstand sein könnte, kann mit Hilfe einer Studie von Irene Hahn erläutert werden.¹² Auf der Grundlage von Parlamentsreden im polnischen Sejm in den Jahren 2003 und 2004 ordnet sie die politischen Parteien drei Europabildern zu.¹³ Die Europaenthusiasten betrachteten den polnischen EU-Beitritt als historische Notwendigkeit. Die Europarealisten begrüßten ihn zwar, waren jedoch kritischer und verlangten aus historischer Gerechtigkeit vor allem eine finanzielle Großzügigkeit einer solidarischen EU. Die Europaskeptiker lehnten eine EU-Mitgliedschaft Polens aufgrund eines befürchteten Souveränitätsverlusts ab. Allerdings kommt Hahn zum Schluss, dass allen politischen Parteien Europabilder übergreifend – wenngleich in unterschiedlicher Intensität – eine prinzipielle Skepsis gegenüber einer deutsch-französischen Führungsrolle in der Europäischen Union gemeinsam sei. Besonders unter Europarealisten werden häufig historische Vergleiche angebracht, die meist im Bezug zu der unheilvollen Invasionspolitik Deutschlands im vergangenen Jahrhundert und der langen Staatenlosigkeit Polens stehen. Dieses latente polnische Misstrauen wurde auch in zahlreichen bilateralen Konflikten offenbar, die in den vergangenen Jahren die bis dahin beschworene „Interessengemeinschaft“ belasten.¹⁴

Vor diesem Hintergrund wird verständlich, warum Polen – im Gegensatz zu Spanien – seinen Widerstand gegenüber der Einführung der doppelten Mehrheit 2003 nicht aufgab. Polen misst dem relativen Machtverlust im Vergleich zu Deutschland offenbar – aus historischen Gründen und angesichts aktueller bilateraler Konflikte – eine größere Bedeutung bei als Spanien. Zumal die Nizza-Regelung mit fast gleich vielen Stimmen wie Deutschland eine Verhandlung fast auf Augenhöhe versprach, die Einführung der doppelten Mehrheit das polnische Stimmengewicht jedoch auf etwa die Hälfte des deutschen senkt.

Warum Sperrminoritäten für Polen eine besondere Bedeutung

12 Hahn 2007.

13 Für einen Überblick der politischen Parteien Polens in Bezug auf ihre europapolitischen Einstellungen siehe Karolewski 2005.

14 Zu den zahlreichen Konfliktpunkten in den deutsch-polnischen Beziehungen der vergangenen Jahre siehe Mazurek/Mehlhausen 2008.

haben, kann mit Hilfe einer weiteren konstruktivistischen Arbeit verstanden werden, die sich mit unterschiedlichen Konzeptionen zur Finalität der Europäischen Integration in Polen beschäftigt. Der Kategorisierung von Hahn ähnelnd, identifiziert Münch unter den politischen Parteien drei unterschiedliche Visionen, in welcher Form Polen künftig in die europäischen Institutionenordnung eingebunden sein soll.¹⁵ Das Föderationsmodell entspricht einer zunehmenden Europäischen Integration, das Kooperationsmodell erinnert an ein intergouvernemental geprägtes „Europa der Vaterländer“ und das Autonomiemodell visiert eine Isolation eines autarken Polens an. Entgegen der Darstellung vieler westlicher Medien existierten in Polen durchaus auch Parteien, die eindeutig dem Föderationsmodell zugeordnet werden können. Gleichwohl können im Gegensatz zum proeuropäischen Konsens in Deutschland nur etwa ein Drittel der polnischen Parteien diesem pro-integrationistischen Leitbild zugeordnet werden.¹⁶ Daher ist eine tendenziell stärkere Bewertung von Sperrminoritäten gegenüber konstruktiven Mehrheiten verständlich.

Schärft man allerdings den Blick auf die spezifischen Europabilder der jeweiligen Regierungskoalitionen, so verwundert, dass gerade während der Regierungszeit des Wahlbündnisses SLD-UP (Sojusz Lewicy Demokratycznej/Bund der Demokratischen Linken sowie Unia Pracy/Arbeitsunion), das als europapenthusiastisch bzw. dem Föderationsmodell verpflichtet galt, einen Kompromiss 2003 *ablehnte*, während eine Koalition aus der europarealistischen PiS (Prawo i Sprawiedliwość/Recht und Gerechtigkeit), der europaskeptischen SO (Samoobrona/Selbstverteidigung) und der LPR (Liga Polskich Rodzin/Liga der polnischen Familien) der Einführung der doppelten Mehrheit trotz Vetodrohung 2007 *zustimmte*. Immerhin hatten die Abgeordneten der PiS und LPR im Europäischen Parlament noch im Januar 2005 einstimmig gegen den Europäischen Verfassungsvertrag gestimmt. Ob die doppelte Mehrheit wie ursprünglich geplant 2009 oder nun laut Kompromiss im Reformvertrag erst später gelten wird – dem Europabild der nationalkonservativen Regierungsparteien widerspricht auch dieser Kompromiss deutlich.

Die Begründung der vermuteten größeren Bewertung eines relativen Machtverlusts gegenüber Deutschlands mit einer

15 Münch 2007.

16 Vgl. Münch 2007, S. 269ff.

parteiübergreifenden latenten Deutschlandskepsis stellt eine Stärke der konstruktivistischen Ansätze dar. Auch die stärkere Gewichtung von Sperrminoritäten wird dabei verständlich. Doch die ihren Europabildern widersprechenden Verhandlungsergebnisse der jeweiligen Regierungskoalitionen können dabei nur unbefriedigend erklärt werden. Mit Hilfe von so genannten Zwei-Ebenen-Spielen kann der Liberalismus gerade dazu aufschlussreiche Erkenntnisse liefern.

Liberalismus: eine innenpolitische Machtfrage

Der Liberalismus teilt zwar mit dem Neo-Realismus sein Verständnis ihr Eigeninteresse verfolgender Akteure und grenzt sich durch die ausschließliche Betrachtung materieller Interessen vom Konstruktivismus ab.¹⁷ Ausgehend vom Theorem des demokratischen Friedens, dass zwei demokratische Staaten nicht gegeneinander Krieg führten, schließt der Liberalismus im Gegensatz zum Neo-Realismus allerdings harte militärische Bedrohungen als Handlungsimpulse von demokratischen Staaten im Umgang miteinander aus. Liberale Ansätze betrachten vor allem substaatliche Interessengruppen, die in einem Staat miteinander um außenpolitische Politikentscheidungen konkurrieren. Die Kompromissbereitschaft einer nationalen Regierung bei der Aushandlung von internationalen Verträgen ist somit abhängig vom jeweiligen Kräfteverhältnis der gesellschaftlichen Einflussgruppen eines Staates.

In Polen muss der Europäische Verfassungsvertrag entweder per Referendum oder parlamentarisch ratifiziert werden. Alle Parteien in Polen befürworteten die Durchführung eines Referendums. Da dies aber prinzipiell an einer zu niedrigen Wahlbeteiligung (unter 50 Prozent) scheitern kann, wäre bei einer anschließenden parlamentarischen Ratifizierung eine 2/3-Mehrheit nötig. Folglich müssen sowohl die im Sejm vertretenen politischen Parteien als auch die Bevölkerung berücksichtigt werden. Aus dieser Sicht wäre somit zu erwarten: *Die verhandelnde Regierung zeigte sich desto kompromissbereiter, je stärker die anderen im Parlament vertretenen politischen Parteien sowie die polnische Bevölkerung dies erwarteten.*

In der vierten Legislaturperiode (2001-2005) stellte das regierende Wahlbündnis SLD-UP die einzige relevante

17 Siehe Putnam 1988 sowie in Bezug auf die Europäische Integration Moravcsik 1998.

europaenthusiastische Fraktion dar. Die anderen Parteien lehnten diesen Verfassungsvertrag mehrheitlich ab (LPR, SO, PiS). Selbst die gemäßigte PO (Platforma Obywatelska/Bürgerplattform) nahm mit der Parole „Nizza oder Tod“ des damaligen Fraktionsvorsitzenden Jan Rokita eine kompromisslose Position ein. Die Regierungskoalition, die seit dem Austritt der PSL (Polskie Stronnictwo Ludowe/Polnische Volkspartei) aus der Regierung 2003 eine Minderheitenregierung bildete und deren Unterstützung in der Bevölkerung zum Zeitpunkt der Verhandlungen auf einem absoluten Tiefpunkt lag, wäre mit einer Zustimmung zur doppelten Mehrheit im eigenen Parlament isoliert gewesen.¹⁸

Zudem sank die positive Einstellung der polnischen Bevölkerung zum Verfassungsvertrag kurz nach dem Referendum zum EU-Beitritt Polens deutlich.¹⁹ Angesichts dessen, dass die Annahme des Verfassungsvertrags in Polen meist synonym für eine Unterstützung der Europäischen Integration verstanden wird, können auch die Umfragewerte des polnischen Meinungsforschungsinstituts CBOS zur Zustimmung zur Europäischen Integration verwendet werden. Diese ergeben ein ähnliches, aber noch präziseres Bild (Abbildung 1): Im Dezember 2003, als die SLD-UP-Regierung über den Verfassungsvertrag verhandeln musste, fiel die Zustimmung zur EU-Mitgliedschaft erneut auf ein relatives Tief (59%).

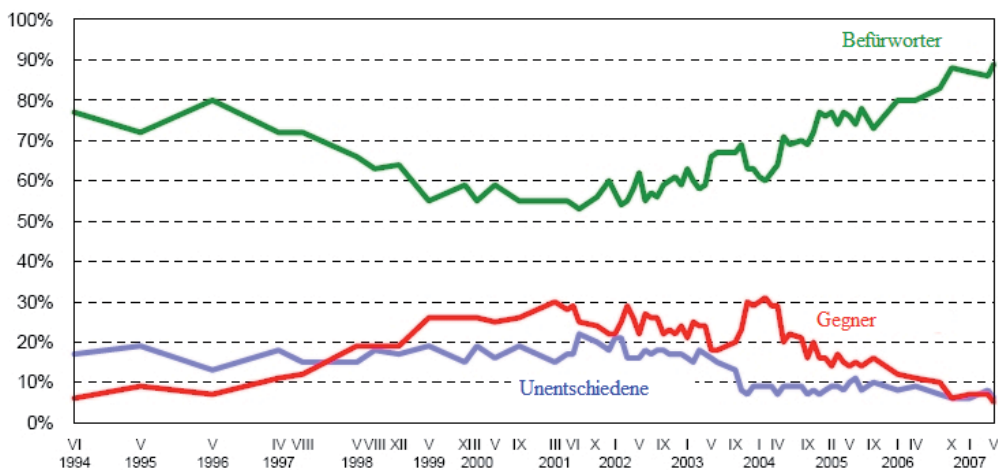


Abbildung 1: Die Einstellung der polnischen Bevölkerung zur Europäischen Integration

Quelle: CBOS

Vermutlich ist dies zurückzuführen auf die Ernüchterung vieler Polen darüber, dass die EU-Mitgliedschaft auch mit

18 Vgl. Lang/Maurer 2003, S. 2.

19 Vgl. Eurobarometer 2002-2006.

Kosten verbunden sein wird, die im Vorfeld des Beitrittsreferendums kaum artikuliert wurden.²⁰ In dieser Zeit argumentierten führende Politiker, dass vor dem Beitrittsreferendum gerade mit dem für Polen günstigen Abstimmungs-system von Nizza für eine polnische EU-Mitgliedschaft geworben wurde.²¹ Somit blieb der polnischen Regierung auf beiden Ebenen wenig Verhandlungsspielraum.

Das innenpolitische Kräfteverhältnis änderte sich in den folgenden vier Jahren erheblich. Nach dem Wahlsieg der PiS in den Parlaments- und Präsidentschaftswahlen 2005 sah sie sich, seit 2006 in Koalition mit den europaskeptischen Parteien SO und LPR, nun nur noch europaenthusiastischen (SLD) bzw. europarealistischen Parteien (PO, PSL) gegenüber. Die PO relativierte ihre Position weitgehend, ein „Nizza oder Tod“ wurde nicht mehr wiederholt. Die kompromissbereite Haltung des Parteivorsitzenden der PO, Donald Tusk, zeigte sich in seinem Lob für die Einigung auf den Reformvertrag.²² Somit drängte die parlamentarische Opposition eher auf einen Kompromiss. Die damals schwache Unterstützung der kleineren Regierungskoalitionäre SO und LPR in den Umfragen verstärkten den Druck der Opposition und schwächten das Handlungsmandat der Regierung.

Auch der weitgehende europapolitische Konsens in der Bevölkerung, dass die EU-Mitgliedschaft sowie die Ratifizierung des Europäischen Verfassungsvertrags für Polen vorteilhaft sei (89% laut CBOS bzw. 68% laut Eurobarometer), drängte die PiS-Regierung zu einer kompromissbereiten Verhandlungsstrategie.

Die liberale Hypothese lässt sich somit empirisch stützen. Aufgrund der Ängste in der Bevölkerung vor den negativen Folgen eines polnischen EU-Beitritts begünstigte die erste Phase der polnischen Europapolitik – der polnische EU-Beitritt – in den Verhandlungen 2003 ein konfrontatives Verhalten der polnischen Delegation. Im Gegensatz dazu wirkten die in Polen positiven Erfahrungen mit dem EU-Beitritt auf der Regierungskonferenz 2007 eher kompromissfördernd.²³

Allerdings birgt auch dieser Ansatz Schwächen. Erstens besteht ein Paradox der polnischen Europapolitik darin, dass

20 Vgl. Lang/Maurer 2003, S. 3.

21 Vgl. Chari/Gwiazda 2005, S. 13.

22 Vgl. „Tusk: możemy mówić o umiarkowanym sukcesie“, in: Rzeczpospolita, 24.6.2007.

23 Vgl. Ade 2005, 21f.

die Mehrzahl der politischen Parteien dem Europäischen Verfassungsvertrag aufgrund der doppelten Mehrheit ablehnend gegenüberstehen, aber eine überwiegende Mehrheit der polnischen Bevölkerung diesen über den Untersuchungszeitraum hinweg klar unterstützte.²⁴ So war Polen neben Tschechien der einzige EU-Mitgliedstaat, dessen Abgeordnete im Europäischen Parlament 2005 mehrheitlich gegen den Europäischen Verfassungsvertrag votierten. Im Gegensatz dazu zählen die Polen im europaweiten Vergleich zu den stärksten Befürwortern des Europäischen Verfassungsvertrags.²⁵ Politökonomisch wäre aber vielmehr zu erwarten, dass das Einstellungsmuster der Bevölkerung sich auch in den Präferenzen der Parteien widerspiegelt. Sollte dies mit einer möglicherweise geringen Bedeutung der Europapolitik in Polen zusammenhängen, so überraschen wiederum der hohe Instrumentalisierungsgrad dieses Themas seitens der Parteien und die große Aufmerksamkeit, die die Medien diesem Thema widmeten.

Zweitens: So gut der Liberalismus die Verhandlungsergebnisse erklären kann, so wenig wird aus dieser Sicht die Rhetorik der jeweiligen Regierungskoalition verständlich. Die SLD-UP-Regierung begründete ihre Ablehnung mit Gemeinschaftsnormen. Miller verteidigte das Abstimmungsverfahren laut Nizza als ein ausgeglichenes Kräfteverhältnis zwischen kleinen, mittleren und großen Mitgliedstaaten dar, wobei Polen der zweiten Gruppe zuzuordnen ist.²⁶ Die PiS-Regierung wählte aber eine eher auf europäischer Ebene unübliche Rhetorik, die nicht nur stets die eigenen nationalen Vorteile betonte, sondern sogar mit der Ablehnung einer befürchteten hegemonialen Führungsrolle Deutschlands das Ziel der eigenen Politik in der Schwächung der Position eines anderen EU-Mitgliedstaats sah.²⁷ Die im Vergleich zur SLD-UP-Regierung deutlich aggressivere Verhandlungsrhetorik der PiS steht im Widerspruch zu ihrer höheren Kompromissbereitschaft.

Die auf nationale Interessen rekurrierende Rhetorik der PiS kann jedoch mit konstruktivistischen Zugängen erklärt werden. Sie entspricht dem europarealistischen Verständnis des Kooperationsmodells, wonach die EU als institutioneller Rahmen

24 Laut Eurobarometer bzw. Candidate Countries Eurobarometer lag zwischen 2002 und 2007 das Tief im Sommer 2005 bei 61 Prozent und im Mai 2003 auf einem Hoch von 78 Prozent.

25 Siehe Eurobarometer.

26 Vgl. Normann 2005, S 59.

27 Vgl. Urban, Thomas: Die polnische Schwäche, in: Süddeutsche Zeitung, 13.6.2007.

betrachtet wird, um in wechselnden Koalitionen die eigenen nationalen Interessen besser realisieren zu können. Dies schließt auch eine konfliktive Europapolitik als legitime Strategie ein. Die Bezugnahme Millers auf Gemeinschaftsnormen illustriert hingegen, dass er die Gemeinschaftsmethode generell akzeptiert und nationale Interessen dieser auch unterordnen würde, aber ein wichtiges Grundprinzip der Europäischen Einigung als missachtet betrachtete und deswegen ein Veto einlegte.

Schlussfolgerungen und Ausblick

Die Analyse der polnischen Europapolitik am Beispiel des Europäischen Verfassungsvertrag mit Hilfe einzelner Theorien der Internationalen Beziehungen zeigt, dass die beiden polnischen Verhandlungsstrategien 2003 und 2007 nur vor dem komplexen Hintergrund außenpolitischer, innenpolitischer und historischen Faktoren verstanden werden können. Erst unter Berücksichtigung aller drei Perspektiven – Neo-Realismus, Konstruktivismus und Liberalismus – wird deutlich, dass die polnische Europapolitik nur durch das Prisma der deutsch-polnischen Beziehungen, der vorherrschenden Europabilder und der jeweiligen innenpolitischen Machtverhältnisse hinreichend erklärt werden kann.

In der deutschen Presse wurde häufig die Befürchtung geäußert, Polen könne sich aufgrund seiner selbstbewussten Verhandlungsstrategie als „ewiger Querulant“ oder – noch schärfer formuliert – als „trojanischer Esel“ entpuppen. Die Ergebnisse dieses Artikels bestätigen dieses vorschnelle Urteil nicht. Erstens besteht in Polen keinesfalls ein antiintegrationistischer Konsens. Im Gegenteil: Die europapolitische Mäßigung der PO – der Abtritt des polarisierenden Fraktionsvorsitzenden, Jan Maria Rokita, 2007 kann als symbolisch betrachtet werden – als auch die immer pro-europäischere Politik der SO, die im Europäischen Parlament 2005 mehrheitlich *für* den Europäischen Verfassungsvertrag votierte, deuten gerade darauf hin, dass sich die deutliche Zustimmung der polnischen Bevölkerung zur EU-Mitgliedschaft auch zunehmend in der politischen Elite widerspiegelt. Zweitens zeichnet sich eine immer stabilere Zustimmung der polnischen Bevölkerung zur EU-Mitgliedschaft ab. Drittens lässt sich die hartnäckige Europapolitik Polens vor allem auf den enormen Machtzuwachs Deutschlands

um knapp 74% durch die Einführung der doppelten Mehrheit zurückführen. Insofern war das deutsche Verhandlungsverhalten nicht weniger kompromisslos als das polnische. Wie die Änderung der Machtverhältnisse demonstrierte, hatte Polen durchaus Anlass, Widerstand zu leisten.

Anstatt die teilweise aggressive außenpolitische Rhetorik einer mittlerweile abgewählten Regierungskoalition zu *überschätzen*, sollte nicht *unterschätzt* werden, dass eine nationalkonservative PiS, die sich oft durch antideutsche Parolen und die Betonung nationaler Interessen zu profilieren suchte, in Koalition mit einer nationalistischen LPR einem Vertragswerk zustimmte, das den Europäischen Einigungsprozess *de facto* fortsetzt. Ein besseres Verständnis der polnischen Außenpolitik kann in Zukunft dabei helfen, sowohl rote Linien als auch Kompromisspotenziale beim Verhandlungspartner zu erkennen. Dann können unterschiedliche europapolitische Konzeptionen auch einen Gewinn für den Fortgang der Europäischen Integration bedeuten.

Literaturverzeichnis

- Ade, Florian (2005): Decision Making in Europe: Were Spain and Poland Right to Stop the Constitution in December 2003?, Konferenzbeitrag.
- Baldwin, Richard; Widgren, Mika (2003): The Draft Constitutional Treaty's Voting Reform Dilemma, CEPS Policy Brief, Nr. 44.
- Chari, Raj S.; Gwiazda, Anna (2005): European Constitution Building in Spain and Poland: Examining and Explaining Policy Change, Dublin.
- Christiansen, Thomas; Jorgensen; Knud Erik; Wiener, Antje (Hg., 2001): The Social Construction of Europe. London.
- Felderer, Bernhard; Paterson, Iain; Silárszky, Peter (2003): Draft Constitution: The Double Majority Implies a Massive Transfer of Power to The Large Member States – Is this Intended? Institut für höhere Studien, Wien.
- Fischer, Joschka (2000): Vom Staatenbund zur Föderation – Gedanken über die Finalität der europäischen Integration, Berlin.
- Giering, Claus (2004): Die institutionellen Konsequenzen der EU-Osterweiterung, in: Der Bürger im Staat, Jg. 54, Heft 1, S. 48-55.
- Grieco, Joseph (1997): Realist International Theory and the Study of World Politics, in: Doyle, Michael; Ikenberry, G. John (Jg.): New Thinking in International Relations Theory, Boulder CO, S. 163-201.
- Hahn, Irene (2007): Polen und „Europa“. Europabilder und nationale Identität im Beitrittsprozess zur Europäischen Union, Wrocław.
- Kirsch, Werner (2004): What is a Fair Distribution of Power in the Council of Ministers of the EU?, Centre for European Policy Studies Paper.
- Karolewski, Ireneusz Pawel (2005): Zwischen Machtstreben und Toleranz, in: WeltTrends, Nr. 48, S. 115-120.
- Kleger, Heinz (Hg., 2004): Der Konvent als Labor, Münster/Hamburg/London.

Kleger, Heinz; Karolewski, Ireneusz Pawel; Munke, Matthias (2004): Europäische Verfassung. Zum Stand der europäischen Demokratie im Zuge der Osterweiterung, 3. Aufl., Münster/Hamburg/London.

Lang, Kai-Olaf; Maurer, Andreas (2003): Polens Gewicht und die doppelte Mehrheit. Vor dem Endspiel der Regierungskonferenz, SWP-Aktuell, Nr. 51.

Maurer, Andreas (2003): Aufschnüren oder Dynamisieren? Chancen und Risiken der Regierungskonferenz zum EU-Verfassungsvertrag, SWP-Aktuell, Nr. 38.

Mazurek, Kamila; Mehlhausen, Thomas (Hg., 2008): Zwischen Skepsis und Vertrauen? Die deutsch-polnischen Beziehungen im Wandel, Krakau, im Erscheinen.

Moravcsik, Andrew (1998): A Choice for Europe. Social Purpose & State Power from Messina to Maastricht, Ithaca/New York.

Münch, Holger (2007): Leitbilder und Grundverständnisse der polnischen Europapolitik, Wiesbaden.

Normann, Christine (2005): Polens Rolle in der EU-Verfassungsdebatte, Münster.

Putnam, Robert (1991): Diplomacy and Domestic Games: The Logic of Two-Level Games, in: International Organization, Jg. 42, S. 427-460.

Raabe, Stephan (2007): Polnischer EU-Poker. „Quadratwurzel oder Tod“: Mit einer harten Verhandlungslinie versucht die polnische Regierung ihre Forderungen durchzusetzen, Warschau.

Tsebelis, George (2005): The European Convention and the Rome and Brussels IGCs: A veto players analysis, Online-Paper.

Waltz, Kenneth (1959): Man, the State and War, New York.

Wendt, Alexander (1999): Social Theory of International Politics, Cambridge.



Wirtschaftliche Effekte einer Fußball-WM bzw. -EM für das Austragungsland

Thomas Walczak

Einleitung

Diese Einleitung schreibe ich unter dem Eindruck des vor kurzem erlebten Studentenaustauschs zwischen Poznań und Potsdam in Mikuszewo. Diese einleitenden Worte waren also nicht Teil meines damaligen Vortrags.

Manch einer mag sich fragen, was ein Vortrag über den Fußball zum Thema der deutsch-polnischen Verantwortung gegenüber Europa im 21. Jahrhundert Fruchtbringendes beitragen könnte. – Nun, ziemlich viel, wie ich meine.

Denn was wäre, wenn die Deutschen plötzlich auf die Idee kämen, die „Ostsee-Pipeline“ zur „Polen-Pipeline“ umzubenennen und also anstatt dieses mysteriöse Rohr am Meeresgrund zu bauen, beispielsweise durch Kołbaskowo zu ziehen? – Gar nichts! (zumindest auf zwischenmenschlicher Ebene; - davon bin ich überzeugt) Was wäre, wenn Kaczyński plötzlich erklärte, er wolle jährlich 50 % seines Gehalts dem Zentrum gegen Vertreibungen spenden? – Ebenso wenig! – Denn derartige Gesten zählen nicht viel, wenn auf zwischenmenschlicher Ebene doch noch Misstrauen auf beiden Seiten besteht.

Was aber meines Erachtens dabei hilfreich sein kann, dem gegenseitigen Misstrauen entgegenzuwirken, ist es, sich ein konkretes - und vor allem ein greifbares - Thema auszusuchen, um anschließend offen darüber miteinander diskutieren zu können. Es muss also ein Thema sein, zu dem praktisch jeder von uns etwas zu sagen hat, ohne dabei befürchten zu müssen, dass man in irgendein politisches Fettnäpfchen tritt, d. h., man führt eine Diskussion ohne diplomatisches Geplänkel. Denn sonst sagt man „ja“ und meint „vielleicht“, man sagt „vielleicht“ und meint damit „nein“, und wenn man „nein“ sagt, sagt man... na ja, ich weiß nicht so recht, was man dann wohl sagt, aber das ist an dieser Stelle unwichtig. Denn worauf ich hinaus wollte, ist, dass miteinander gesprochen werden muss und zwar ständig und zwar ohne einen diplomatischen Maulkorb. Vor allem muss man aber wohl das gegenseitige Zuhören lernen.

Man sollte sich vielleicht mehr miteinander über die Bierbraukunst unterhalten, über das Kino, das Angeln, über Spanien und seine seltsamen Kastanietten oder eben über Fußball...

Und so geistlos das manch einem alten Europäer erscheinen mag, dem kann ich nur entgegnen: Welcher Geist zum Henker!!! – Ich persönlich hege ein Misstrauen gegen heutige Opernfans, Dichternaturen, Philosophennarren und alles sonstige, das sich der Intellektuelle heutzutage zu seiner geistigen Nahrung erkoren hat. – Ich z. B. liebe es, mich darüber zu amüsieren, wie Zidane (der größte Fußballer aller Zeiten) einem gewissen Italiener im Finale 2006 einen Kopfstoß verpasst hat - und der scheinbar leider nicht hart genug war; eine Beurteilung des Kopfstoßes, der jeder aufrechte Fußballfan, ganz gleich welcher Nationalität, zustimmen wird, wenn auch natürlich mit einigem Augenzwinkern.

Was ich übrigens persönlich in den zwischenstaatlichen Beziehungen auf politischer Ebene vermisse, sind Menschen, die nicht so tun, als würden sie sich perfekt mit den Gepflogenheiten auskennen, die beispielsweise der thailändische König an den Tag zu legen pflegt, sondern Menschen, die in den Augen ihrer Gastgeber zu ihrer eigenen Identität stehen und nicht etwa als Europäer plötzlich zu Weltmeistern im Essen mit Essstäbchen werden. Mir fehlen Politiker, die sich bei einem internationalen Staatsbankett eine sauber und industriell hergestellte Cola anstatt eines Getränks aus vergammelten Trauben bestellen. Kaum etwas erscheint mir in diesem hier dargestellten Kontext so erfrischend, als wenn der amerikanische Präsident Gäste aus dem britischen Königshaus in Jeans und Cowboyhut auf seiner Ranch empfängt. – In Europa mag man so etwas als einen Mangel an Kultur betrachten. Aber wozu braucht man Kultur in einer Welt, die meines Erachtens wesentlich durch einen Technologien-Wettlauf geprägt ist, um auf diese Weise zu mehr Macht zu gelangen. Was technisch möglich ist, wird auch gemacht, und die Kultur samt ihrer jeweiligen Werte wird sich dem unterordnen müssen.

Diese einleitenden Worte habe ich aus drei Gründen für nötig erachtet.

Erstens, weil ich davon überzeugt bin, dass ein amüsanter Gespräch über ein scheinbar so politisch unbedeutendes Thema wie Fußball vertrauensbildend sein kann, gerade weil die Einstellung eines Menschen zum Fußball oftmals seine Einstellung zur Welt widerspiegelt. Denn anders als bei einem Gespräch über

so genannte ernste Dinge, bei dem - und dabei berufe ich mich auf meine eigene Erfahrung - doch sehr oft zu viel Eitelkeit im Spiel ist, da man sich in gewisser Weise in bezug auf ernste Dinge als ein souveräner Gesprächspartner hervortun möchte, so dass man schließlich ein verfälschtes Bild von seinem Gegenüber erhält, was nicht gerade vertrauensbildend ist, scheinen bei einem Gespräch über Fußball derartige Schranken wie von Geisterhand zu verschwinden.

Zweitens, weil – wenn ich mir meine Erlebnisse, die in irgendeinem Zusammenhang mit Fußball stehen, vor mein geistiges Auge führe – ich dann in eine Stimmung falle, die eine Perspektive auf die Dinge, sei es die der Politik, erlaubt, wie sie in den einleitenden Worten teilweise angedeutet wurde. Jeglicher überflüssiger Ernst verschwindet dann, und das Verhalten mancher Politiker rückt in die Kategorie des Lächerlichen, was einem oftmals viele Nerven ersparen kann, und man denkt sich dann: Sollen sich doch die kleinen Politiker da oben ihren Streitigkeiten hingeben; wir unterhalten uns stattdessen lieber bei einem Gläschen Bier über Fußball und werden danach mehr von einander wissen, als sie es jemals im Zuge unzähliger Gipfeltreffen je schaffen könnten.

Und drittens, weil sich mein Vortrag mit den wirtschaftlichen Effekten einer Fußball-WM bzw.-EM, d. h., mit dem wohl am wenigsten spannenden Bereich einer solchen großen Sportveranstaltung, beschäftigt. Denn die meisten Deutschen beispielsweise, die noch heute von der WM 2006 schwärmen, tun dies nicht, weil sie dabei an ihre wirtschaftlichen Effekte denken. Durch diese Einleitung habe ich also auch versucht, meinen doch etwas trockenen Vortrag ein wenig zu entstauben. Wenn aber eine Erkenntnis aus meinem Vortrag gezogen werden kann, dann diese, dass positive wirtschaftliche Effekte einer WM oder EM auf eine Volkswirtschaft marginal sind und dass eine große internationale Sportveranstaltung vielmehr die Gelegenheit dazu bietet, sich als Austragungsland Menschen aus den unterschiedlichsten Ländern dieser Welt als ein offenherziges Land zu präsentieren und zwar auf direktem Wege, d. h. durch persönliche Begegnungen. Man hat es also bei einer WM oder EM als Bürger zum Teil auch selbst in der Hand, in gewisser Hinsicht zwischenstaatliche Beziehungen zu betreiben, während die Politiker in einem solchen Fall eher nur Randfiguren bleiben.

Nun komme ich also zu meinem eigentlichen Vortrag, der aus drei Teilen besteht. Im ersten Abschnitt werde ich einige

konkrete Zahlen zu den wirtschaftlichen Effekten einer WM bzw. EM für das jeweilige Austragungsland nennen, um den volkswirtschaftlichen Nutzen einer solchen Sportveranstaltung bewerten zu können. Im zweiten Abschnitt werde ich versuchen, die Ursachen für den relativ geringen volkswirtschaftlichen Nutzen einer Fußball-WM zu ermitteln. Und im dritten Abschnitt werde ich der Frage nachgehen, weshalb dennoch die Austragung einer WM bzw. EM allgemein als gewinnbringend angesehen wird.

Einige Zahlen zu den wirtschaftlichen Effekten einer WM bzw. einer EM

Sportökonomien haben geschätzt, dass die WM 2006 das Bruttoinlandsprodukt (BIP) um etwa 2 Mrd. Euro ansteigen ließ. Das entspricht etwa 0,1 Prozent des BIP.

Im Zusammenhang mit der EM in der Schweiz und in Österreich dieses Jahr wird geschätzt, dass das BIP in der Schweiz um etwa 1-1,5 Mrd. CHF ansteigen wird (etwa. 0,14 - 0,18 % des BIP) und in Österreich ebenso um etwa 0,15 Prozent.

Was wiederum, im Hinblick auf den Staat, die Steuereinnahmen angeht, so rechnet man in Österreich mit einem Plus von etwa 140 Mio. Euro, in der Schweiz hingegen mit etwa 30. Mio. Euro. Dieser Unterschied kommt jedoch deshalb zustande, weil in der Schweiz die Steuersätze viel niedriger sind als in Österreich. So hat beispielsweise Österreich eine Mehrwertsteuer in Höhe von 20 %, während sie in der Schweiz bei 2,4 % liegt. – In der Regel ist jedoch anzunehmen, dass die staatlichen Ausgaben, die im Zusammenhang mit einer Sportgroßveranstaltung wie z. B. einer Fußball-WM stehen, höher liegen als die Einnahmen. Dies ist nicht zuletzt auf die hohen Kosten zurückzuführen, die etwa für die Gewährleistung der Sicherheit oder für eine Verbesserung der Infrastruktur seitens des Staates aufgebracht werden müssen.

Nun komme ich zu der Frage, welche Branchen am meisten von einer WM bzw. EM profitieren.

An erster Stelle wäre hier, wie auch ohne Kenntnis entsprechender wirtschaftlicher Analysen vermutet werden könnte, die Bauindustrie zu nennen. So wurden in Deutschland beispielsweise in den Bau der Stadien 1,5 Mrd. Euro investiert. Zusätzlich investierte allein der Bund 3,7 Mrd. Euro in die Verkehrsinfrastruktur, die für die WM von Bedeutung war, um somit das

erhöhte Verkehrsaufkommen während der WM besser bewältigen zu können.

An zweiter Stelle wird in der Regel die Tourismus-Branche als einer der herausragenden Profiteure einer Sportgroßveranstaltung genannt. Man rechnet mit etwa 500 Mio. Euro Einnahmen durch die zugereisten Fans während der WM 2006. Das meiste von dieser Summe wurde also durch Hotelübernachtungen der Fans oder deren Restaurantbesuche, durch den Verkauf von Fanartikeln bzw. Bier erwirtschaftet.

Nicht zu vernachlässigen sind an dieser Stelle jedoch sowohl die Medien als auch die Werbeindustrie. Allerdings muss man auch erwähnen, dass in diesem Kontext die FIFA (bzw. die UEFA) aufgrund ihrer Marketinglizenzen die größten Gewinner sind, wie es beispielsweise auch der Sportökonom Kurscheidt von der Ruhr-Universität Bochum in einem Fernsehinterview mit dem staatlichen Sender ARD bemerkte. Demnach finanziert sich z. B. die FIFA zu etwa 90 % über die Fußball-WM.

Was nun die positiven Effekte auf die Beschäftigungszahlen anbelangt - ein weiterer Aspekt, der häufig im Zusammenhang mit Sportgroßveranstaltungen genannt wird - so spricht Kurscheidt davon, dass rein rechnerisch bis zum Jahr 2010 etwa 30 000 WM-bedingte Arbeitsplätze entstanden sein werden.

Auch wenn in diesem ersten Abschnitt des Vortrags lediglich ein grobes Bild der ökonomischen Effekte einer WM bzw. EM auf die Volkswirtschaft des Austragungslandes vermittelt wurde, so wird daran trotzdem ganz deutlich, dass diese Effekte in Bezug auf die gesamte Volkswirtschaft als relativ unbedeutend zu bewerten sind und dies noch mehr, je größer eine Volkswirtschaft ist.

Im nächsten Abschnitt möchte ich auf die möglichen Ursachen für den relativ unbedeutenden volkswirtschaftlichen Nutzen, die eine WM bzw. EM mit sich bringt, eingehen. Dabei werden zumeist so genannte Verdrängungseffekte als mögliche Ursachen genannt.

Was sind die Ursachen für den relativ geringen volkswirtschaftlichen Nutzen einer WM bzw. EM für das jeweilige Austragungsland?

Schauen wir uns zunächst die Tourismusbranche an. Die beiden Schweizer Mitarbeiter des Staatssekretariats für Wirtschaft S. Jäggi und S. Michal beispielsweise führen in einem

Aufsatz über den volkswirtschaftlichen Nutzen der Fußball-EM 2008, die die Schweiz gemeinsam mit Österreich austrägt, den Umstand, dass eine Sportgroßveranstaltung keine wesentlich positiven Effekte auf die Tourismusbranche hat, auf das so genannte Phänomen des Crowding-Out (Verdrängungseffekte) zurück. Diese Verdrängungseffekte bestehen demnach darin, dass zwar dank einer WM oder EM viele Besucher in das jeweilige Austragungsland (während der WM 2006 waren es etwa 1 Mio. Besucher) reisen. Aber weniger fußballbegeisterte Touristen verschieben wegen der Veranstaltung ihre Reise in das jeweilige Land oder verzichten sogar ganz auf die Reise.

So gab es z. B. mehr Hotelübernachtungen von Ausländern in Portugal ein Jahr vor der EM 2004 und ein Jahr nach der EM. Es ist aber auch zu bemerken, dass Länder, deren Volkswirtschaft verhältnismäßig weniger vom Tourismus abhängig ist, dementsprechend weniger von dem Verdrängungseffekt betroffen sein werden als z. B. Portugal, wo der Tourismus bekanntlich ein sehr wichtiger volkswirtschaftlicher Faktor ist.

Aber auch im Bereich des Konsums sind Verdrängungseffekte zu beobachten, wie die beiden Schweizer herausstellen. Das heißt, in einzelnen Branchen wie z. B. den Verkäufern von Fernsehgeräten oder der Bierindustrie waren kurz vor bzw. während der WM zwar die Umsätze stark angestiegen. Aber insgesamt sind die Mehrausgaben der Konsumenten nicht angestiegen. Kurzum gesagt: die Konsumenten haben dafür an anderen Stellen gespart.

Im folgenden Abschnitt möchte ich kurz die Frage behandeln, weshalb allgemein, d.h., vor allem innerhalb der Politik bzw. den Medien aber auch in Teilen der Bevölkerung, eine Sportgroßveranstaltung nahezu mit einem Konjunkturprogramm assoziiert wird.

Weshalb wird dennoch die Austragung einer WM oder EM allgemein als äußerst gewinnbringend angesehen?

Dass die Politik bzw. die Regierung aus jeder sich bietenden Gelegenheit, die ein wirtschaftlicher Erfolg zu werden verspricht – und zwar scheinbar ganz gleich, welchen Ausmaßes –, für sich Profit zu schlagen versucht, liegt relativ offen auf der Hand. Die Regierung wird natürlich stets versuchen, alles daran zu setzen, einerseits den volkswirtschaftlichen Nutzen einer Sportgroßveranstaltung so weit wie nur möglich zu überzubewerten und

andererseits den Eindruck zu erwecken, als sei dies zu großen Teilen auch ihr zu verdanken.

Ebenso aber sahen 85 % der Befragten in Deutschland die WM 2006 im Vorfeld insgesamt als gewinnbringend an.

Allerdings ist auch zu bemerken, dass es in Deutschland schon fast eine *Tradition* gibt, Erfolge, die in irgendeinem Zusammenhang mit Fußball stehen, mit einer Stimmung vom Aufschwung im eigenen Land zu assoziieren. So fiel z. B. der Weltmeistertitel von 1954 mit dem Wirtschaftsaufschwung in Deutschland zusammen.

Die noch anfangs in Bezug auf die deutsche Wiedervereinigung herrschende euphorische Stimmung wurde sozusagen ebenso mit dem Weltmeistertitel von 1990 *komplettiert*.

Und 2005, also ein Jahr vor der WM, herrschte in Deutschland eine sowohl in wirtschaftlicher als auch politischer Hinsicht relativ schlechte Stimmung, so dass es schließlich zu vorzeitigen Neuwahlen kam, die einen Regierungswechsel zur Folge hatten. Es wurden also seitens der Bevölkerung – sozusagen *aus Tradition* - viele Hoffnungen in die WM gesetzt, die aber unter rein wirtschaftlichen Aspekten, wie ja schon angesprochen, natürlich übertrieben waren. Dieser Optimismus machte jedoch auch nicht vor etlichen Ökonomen halt, denn wie sich später herausstellte, erwiesen sich die meisten wirtschaftswissenschaftlichen Studien, die im Vorfeld der WM entstanden sind, nach der WM als zu optimistisch.

Hinzu kommt auch der Aspekt, dass die subjektive Wahrnehmung einen dazu veranlassen kann, den wirtschaftlichen Nutzen einer Veranstaltung wie z. B. den der WM zu überschätzen.

Ich persönlich war während der WM 2006 in Berlin, und man hat wirklich überall gespürt, dass WM ist. Ich hatte also ein Gefühl, als wenn sich wirklich alles nur um die WM drehen würde, auch wenn sich dieses Gefühl natürlich noch verstärkt, wenn man selbst Fußballfan ist.

Man hat an jeder Ecke unzählige Menschen aus dem Ausland gesehen, die Geld ausgegeben haben. Im Vorfeld der WM konnte man ständig irgendwelchen Leuten begegnen, die die Geschäfte mit neuen Flachbildschirmfernsehern unterm Arm verließen. Im Internet ist man sehr häufig auf irgendwelche Jobangebote im Servicebereich gestoßen. Man war mit solchen Schlagzeilen konfrontiert wie, dass die Bierindustrie auf ihrem Bier sitzenbleibt, weil die Flaschenhersteller der hohen Anfrage

nicht nachkommen können, etc... – Bei derartigen Zuständen denkt man einfach nicht daran, dass 99,9 % des BIP anderweitig erwirtschaftet werden.

Fazit

Sicherlich bietet eine erfolgreich durchgeführte WM oder EM einem Land, dessen Infrastruktur womöglich nicht so gut ausgebaut ist wie z. B. die in Deutschland, mehr Möglichkeiten, auch langfristiger einen größeren wirtschaftlichen Nutzen davontragen zu können, als einer wirtschaftlich starken Industrienation mit einer bereits sehr guten Infrastruktur.

Insgesamt lässt sich wohl aber sagen: Die Tatsache, dass fast die gesamte Bevölkerung eine WM als gewinnbringend ansieht, findet wohl weniger ihre Ursachen in wirtschaftlichen Faktoren als vielmehr in gesellschaftlichen.

Das heißt: Als gewinnbringend betrachtet man wohl im Kontext einer WM oder EM eher solche Aspekte wie, dass der gesellschaftliche Zusammenhalt gefördert wird oder die Chance, sich als ein sympathisches und weltoffenes Land präsentieren zu können, um bestimmte Klischees loszuwerden. Dies ist wahrscheinlich die wichtigste Erkenntnis, die man aus diesem Vortrag ziehen kann.

Literaturangaben

Bundesministerium des Innern (BMI) (2006): „Die Welt war zu Gast bei Freunden: Bilanz der Bundesregierung zur FIFA Fußball-Weltmeisterschaft 2006“, <http://wm2006.deutschland.de/DE/Content/SharedDocs/Publikationen/wm-bilanz-bundesregierung-ausfuehrlich,property=publicationFile.pdf>

Deutscher Industrie- und Handelskammertag (DIHK) (2006): „Fußball-WM 2006. Auswirkungen auf die Unternehmen“, www.dihk.de/inhalt/download/wm_umfrage.pdf

Institut für Sportökonomie, Wien (SpEA) (2007): „Makroökonomische und sektorale Effekte der UEFA EURO 2008 in Österreich“, www.esce.at/speafile/0701%20WKO%20EURO2008%20Makro%20SpEA%20DE.pdf

Kurscheidt, Markus: „Erfassung und Bewertung der wirtschaftlichen Effekte der Fußball-WM 2006“, http://www.ruhr-uni-bochum.de/fussball/Kurscheidt_GutachtenWegweiser.pdf

Michal, Sven/Jäggi, Simon (2007): „Entdecke das Plus: Was die Euro 2008 volkswirtschaftlich bewirkt“, In: Die Volkswirtschaft (Das Magazin für Wirtschaftspolitik); 11-2007.

Schweizerische Eidgenossenschaft (2007): Medienmitteilung: „Fußball-EM schafft Wertschöpfung und Verdienst“, www.switzerland.com/files/?id=1441

sport.ard.de (2006): „Der größte Gewinner ist die FIFA“. Interview mit Markus Kurscheidt, http://sport.ard.de/wm2006/wm/news200602/22/interview_wm_wirtschaft.jhtml

www.baz.ch

www.zeit.de